

Dr JÓZEF MIRSKI

ROZWÓJ I WYCHOWANIE
PŁCIOWE DZIECKA
W ŚWIETLE FREUDYZMU

(POGLĄD I KRYTYKA)



LWÓW 1925

NAKŁADEM „KSIĘGARNI NAUCZYCIELSKIEJ“ SPÓŁKI Z OGR. ŌDP.
WE LWOWIE, BATOROGO 12 — W WARSZAWIE, PL. NAPOLEONA 6 —
W POZNANIU, RATAJCZAKA 33

**ROZWÓJ I WYCHOWANIE PŁCIOWE
DZIECKA W ŚWIETLE FREUDYZMU**

WYDAWNICTWA „KSIĘGARNI NAUCZYCIELSKIEJ“ :

- CARO L. Dr. Prof. — Ku nowej Polsce.
- LEWICKI A. — Jak dostarczyć Polsce kapitału?
O naprawę skarbu Rzeczypospolitej.
- LEWICKI ST. Dr. — Konfraternia kupiecka we Lwowie za Stanisława Augusta.
— Studja nad historją handlu w Polsce.
— Targi lwowskie.
- MAZANOWSKI A. i F. Prof. — Charakterystyki literackie:
I. Adam Mickiewicz.
II. Juliusz Słowacki.
III. Zygmunt Krasiński.
- MIRSKI J. Dr. — Rozwój i wychowanie płciowe dziecka w świetle Freudyzmu. (Pogląd i krytyka).
- MÜLLER WŁ. Prof. — Logarytmy Briggowskie czterocyfrowe.
- ORDOWER M. i K. — Technika dentystyczna. Podręcznik dla uczniów i praktyków.
- ŚMIAROWSKA Dr. — Higjena kobiety.

Dr JÓZEF MIRSKI

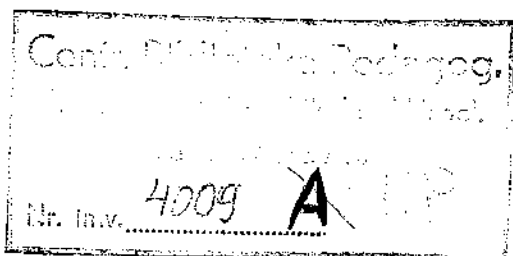
ROZWÓJ I WYCHOWANIE
PŁCIOWE DZIECKA
W ŚWIETLE FREUDYZMU

(POGLĄD I KRYTYKA)



LWÓW 1925

NAKŁADEM „KSIĘGARNI NAUCZYCIELSKIEJ” SPÓŁKI Z OGR. ŌDP.
WE LWOWIE, BATOROGO 12 — W WARSZAWIE, PL. NAPOLEONA 6 —
W POZNANIU, RATAJCZAKA 33



Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna
we Wrocławiu



WRO0135636

OD AUTORA.

Byłoby może przesadną ostrożnością, gdybyśmy chcieli zwracać uwagę na to, że przedmiotem niniejszej pracy jest zagadnienie specyficzne, a zatem ani systematyczne przedstawienie rozwoju i wychowania płciowego, ani całokształt teorii psychoanalitycznej, że więc wszelkie z tego stanowiska podnoszone zarzuty byłyby — niesłuszne. Zakres naszej pracy określa jej tytuł.

Wszelako i w tym zakresie posiada praca nasza braki, których jesteśmy świadomi, których jednak usunąć nie było w naszej mocy. Przyczyna ich bowiem w owym tak często istotnie fatalnem „*Habent sua fata libelli*”. Oto napisana kilka lat temu, nie wydana zaś wczas z powodu anormalnych naszych stosunków wydawniczych, praca nasza od dwu lat tj. od r. 1923 pojawiała się częściami w czasopiśmie „*Ruch Pedagogiczny*” — i dziś dopiero wychodzi, jako — przedruk. W tym stanie rzeczy, pomijam, że nie mógł powstać tekst zupełnie wolny od błędów, lecz, co ważniejsza, ucierpiał sam zrab pracy z powodu niemożności uwzględnienia zmian, jakim uległa tymczasem sama psychoanaliza, oraz nader bogatej literatury zarówno ogólnej, jak i specjalnej, jaka w ostatnich latach przy wzmożonej fali zainteresowania się psychoanalizą powstała.

Literatura ta tak urosła, że nie sposób było pokusić się o szczegółową jej biblijografię. Ważniejsze pozycje ostatnie podaje obecnie „*Ruch Filozoficzny*” (Lwów, Wyd. i Red. Prof. Dr. Kazimierz Twardowski), m. in. i prace polskie, dowodzące, że i u nas wzmogło się zainteresowanie psychoanalizą, głównie ze stanowiska psychologicznego i psychiatrycznego, nie zaś pedagogicznego. — O wspomnianych zmianach, których Freud w teorii swej dokonał, a które znalazły wyraz swój w całym szeregu prac drobniejszych (jak np. „*Zur Einführung des Narcissismus*”, „*Massenpsychologie und Ich-analyse*”), głównie zaś w dwu jego pracach „*Jenseits des Lustprinzips*” (Internationaler Psychoanalytischer Verlag, 3 wyd. 1923) a zwłaszcza „*Das Ich und das Es*” (I. Ps. V. 1923), informuje pokrótce „*Uzupełnienie*”, dodane przez nas celem choćby częściowego wyrównania luki w referującej części naszego tekstu, niedoprowadzonego do tej ostatniej fazy Freudyzmu.

Mimo tych luk i uchybień, nie zdaje się nam jednak, by i w tej postaci, jaką ma obecnie, praca nasza nie spełniała swego przeznaczenia. Owe bowiem konstrukcyjne przesunięcia i przekształcenia teorii psychoanalitycznej odnoszą się głównie do mechanizmu psychicznego; czynnik seksualny (erotyczny) zaś za-

trzymał w niej i nadal dawne swoje, acz nieco zmodyfikowane, znaczenie. Samo zaś zagadnienie rozwoju i wychowania płciowego nie tylko, że na aktualności nie straciło, lecz bogdaj czy nie stało się aktualniejszym, niż kiedykolwiek przedtem, zarówno w życiu¹⁾, jak i w teorii pedagogicznej, która u nas wciąż jeszcze pozostaje daleko poza — postulatami rzeczywistości²⁾.

O ileż żywsze zainteresowanie się tą sprawą okazuje zagranica! Świadczy o tem np. niemiecka praca zbiorowa p. t. „Einführung in die Sexualpädagogik“ (Berlin 1921), w której czytamy: „Centralny Instytut Wychowawczy w Berlinie uznał za stosowne zwrócić uwagę szerszych warstw na doniosłość uświadamiania płciowego młodzieży i urządził szereg wykładów, w których znawcy przedmiotu wypowiedzieli swoje poglądy na tę kwestję“. W amerykańskim zaś czasopiśmie „The School Review. The University of Chicago“, Vol. XXIX. 1921. Nr. 8 p. *Newell Edson* w pracy p. t. „Fakty, dotyczące uświadamiania płciowego w szkołach średnich“ podaje wyniki ankiety, rozpisanej w r. 1920 przez United States Bureau of Education oraz Urząd Zdrowia Publicznego, z której dowiadujemy się, że na 6488 szkół, biorących udział w ankiecie, 2638 udzielało odpowiednich pouczeń bądź specjalnych, bądź w związku z innymi przedmiotami nauki szkolnej. A chociaż metodę uświadamiania, zwłaszcza zbiorowego, nie zawsze uważa się za szczęśliwą, sam fakt świadczy o żywo i szeroko odczuwanej potrzebie zajęcia się tą sprawą przez sfery wychowawcze.

Czasby był tedy i na nas. Praca niniejsza, aczkolwiek daleka od uroszczeń, by w jakikolwiek sposób miała sprawę wyczerpywać, może jednak, choćby ze względu na „modny“ dziś Freudyzm, ożywi u nas nieco zainteresowanie się tą kwestją tak żywotną, a tak dziwnie — zaniedbaną.

We Lwowie w marcu 1925 roku.

¹⁾ Tak np. w „Kurjerze Poznańskim“ (Nr. 247 z 24. X. 1924, w rubryce „Z Rady Miejskiej“) czytamy, że jeden z radnych „upoważniony do tego przez Radę szkolną przy Urzędzie Województwa poruszył rozwielmożniające się prądy demoralizacji wśród młodzieży, objawiające się w sposób zastraszający. Na dowód przytacza mowca smutny nad wyraz fakt, że w szpitalu miejskim znajduje się około 50 dziewcząt w wieku szkolnym, chorych na choroby weneryczne, z nich tylko połowa obciążona dziedzicznie“ (Podkreślenie nasze).

²⁾ W jednej z ostatnich w tej dziedzinie prac polskich (*Dr. Br. Szulcowski*: „Badanie dziecka w hipnozie“ Poznań 1923) autor, acz zasadniczo przeciwny psychoanalizie, wykrywa jednak zapomocą hipnozy w kilku przypadkach objawy pozytywne i reakcyjne przedwczesnej *vita sexualis* u dzieci.

TREŚĆ.

Od Autora	Str. V
Uwagi wstępne	1

Rozdział I.

Psychologiczna i bio-fizjologiczna strona psychoanalizy.

Monistyczny charakter psychoanalizy. — Psychoanaliza, jako psychologia i jako ściowa i indywidualna. — Rola popędu płciowego w teorii psychoanalitycznej	5
--	---

Rozdział II.

Rzut oka na psychologiczną konstrukcję psychoanalizy.

„Nieświadomość“ w dotychczasowej psychoterapii. — „Nieświadomość“ w dotychczasowej psychologii. — „Nieświadomość“ w t. zw. „metodzie katarskiej“. — Systemy: Ubw (nieświadomość), Vbw (przedświadomość) i Bw (świadomość) w teorii Freuda. — Pojęcie libido. — Zasada „przyjemności“ i „rzeczywistości“ jako dwie główne zasady mechanizmu psychicznego. — Mechanika afektów. — „Kompleks“ i „cenzura“	8
--	---

Rozdział III.

Metoda psychoanalityczna 20

Rozdział IV.

Kwestja płciowości dziecięcej w literaturze i życiu.

Rozwój teoryj seksologicznych. — Najczęstsze objawy seksualizmu dziecięcego. — Samogwałt. — Okres pokwitania. — Przedwczesne życie płciowe jako ujemny czynnik w rozwoju. — „Przyjaźń“ i „miłość“ młodociana	22
--	----

Rozdział V.

Rozwój płciowy dziecka wedle teorii Freuda.

Literatura. — Amnezja wczesnej płciowości dziecięcej. — Okresy w rozwoju popędu płciowego	47
A. <i>Okres niemowlęcy.</i> Autoerotyzm i stery erogenetyczne. — Biologiczne i psycho-ewolucyjne znaczenie „popędów cząstkowych“	50
B. <i>Okres utajenia płciowości</i>	52
C. <i>Okres dziecięcy.</i> Momenty wywołujące popęd płciowy u dziecka. — Nowe „popędy cząstkowe“, ich biseksualizm i ambiwalencja uczuciowa. — Narcyzm. — Wybór przedmiotu miłości; „kompleks edypowy“ i „romans rodzinny“. — Mechanizm i dzieje kompleksów kazirodczych w normalnym przebiegu. — Patologiczny ich rozwój; „imago“ ojca i matki i wpływ ich na dalsze losy człowieka. — Samobójstwo. — Urazy (traumata) seksualne. — Dziecięce fantazje i teorie seksualne	53

<i>D. Okres pokwitania. Ostateczne uformowanie się jednolitego popędu płciowego z „wielokształtnego spaczenia”. — Prymat funkcji rozrodczej i zarodki patologiczne. — Pokwitanie u dziewcząt. — Wybór „przedmiotu miłości” i zarodki patologiczne. — Momenty, wpływające na dalszy rozwój popędu płciowego. — Spaczenia normalnego rozwoju: I. perwersje i inwersje; II. nerwice</i>	6
<i>E. Dalsze losy popędu płciowego w okresie pokwitania i po nim. „Naturalna” i „kulturalna” moralność płciowa. — Postulat abstynencji i bezwzględnej monogamji. — Onanja. — Nerwice i psychozy</i>	7
<i>F. Wskazania i przeciwwskazania wychowawczo-lecnicze. Wpływ i obowiązki rodziców i wychowawców względem dzieci. — Teorja A. Adlera. — Zasady wychowania. — Uświadamianie płciowe</i>	7

Rozdział VI.

Krytyka Freudyzmu.

Krytyka T. Hellera. — Krytyka W. F. Foerstera. — Krytyka W. Sterna. — H. Müller i inni krytycy	8
--	---

Rozdział VII.

Psychoanaliza a pedagogika.

Ruch psychoanalityczny w pedagogice zagranicznej. — Zasadnicza idea pedagogiczna w psychoanalizie. — Braki i błędy psychoanalizy. — „Płodne” pod względem pedagogicznym momenty w psychoanalizie	9
--	---

Rozdział VIII.

Zarys wychowania płciowego.

Dysonanse kulturalne a zadania wychowawcze. — Metody wychowania płciowego: bezpośrednie i pośrednie. — Wychowanie fizyczne. — Religja i jej znaczenie wychowawcze. — Uczucia społeczne. — Kwestja kóedukacji. — Uczucia estetyczne	10
--	----

Uzupełnienie.

Ostatnia faza w rozwoju Freudyzmu	121
---	-----

Rozwój i wychowanie płciowe dziecka w świetle Freudyzmu.

(Pogląd i krytyka).

UWAGI WSTĘPNE.

„Kwestja płciowa“, w literaturze naszej pedagogicznej w pewnym okresie dość żywa, od niejakiego czasu jakby zamarła. Poza nielicznym szeregiem mniej lub więcej wartościowych prac, broszur i artykułów, zajmujących się przeważnie najaktualniejszą dla pedagogji kwestją t. zw. uświadczenia¹⁾, poza jeszcze mniej licznymi przekładami dzieł takich, jak *W. F. Foerster*: „Etyka i pedagogika seksualna“ (Warszawa) lub *A. Forela*: „Zagadnienia seksualne“ (przeł. Wł. Witwicki i W. Schreiber), w których to ostatnich Rozdział XII. omawia „kwestję seksualną w pedagogice“, literatura nasza nie posiada wcale dzieł oryginalnych na miarę klasycznej pracy *A. Molla*: „Das Sexuelleben des Kindes“, (Lipsk 1909) lub *Stanley Halla*: „Adolescence“ (New York 1904). Za granicą dziedzina tych badań cieszy się gorliwą uprawą naukową, żywą płodnością myśli, bogatą dyskusją w słowie i druku, w czasopiśmie specjalnych i książkach²⁾; do nas echa tylko dolatują — i to częstokroć mocno już osłabione i zanieczyszczone. W czem wina, nie miejsce tu szczegółowo rozpatrywać. Nikła ta zresztą u nas dyskusja pedagogiczna zadzierżga się zwyczajnie wokół dwu tematów węzłowych mianowicie: t. zw. „uświadczenia płciowego“ i „koedukacji“, nie obejmuje zaś zgoła całego zakresu zagadnienia a temsamem ani myśleć może o stworzeniu odpowiednich metod wychowawczych. Czasby — jak nam się zdaje — rozpocząć „pracę od podstaw“, t. j. przedewszystkiem od obserwacji i gromadzenia faktów z tej dziedziny w sposób bezstronny, ścisły i swobodny, t. j. wolny od wszelkich innych, prócz wychowawczych, względów a przedewszystkiem od tego zasadniczego uprzedzenia, jakoby — aż do okresu pokwitania objawów życia płciowego u dziecka nie było wcale. Gdzie przyczyna takiego właśnie poglądu, o tem w dalszym ciągu będzie mowa; gdy zaś sprawa rozwoju płciowego dziecka obcho-

¹⁾ Por. choćby dla okresu 1900—1910 *A. Karbowiaka*: „Bibliografje pedagogicznej“ Rozdz. „Wychowanie płciowe“ str. 175 i n.

²⁾ Prócz dzieł wymienionych por. *G. Compayré*: „L'adolescent“ (1909), *A. Marro*: „La puberté chez l'homme et chez la femme“ (1901), *M. Evard*: „L'adolescente“ (1914), *Axel Key*: „Pubertätsentwicklung und das Verhältnis derselben zu den Krankheitserscheinungen der Schuljugend (Berlin 1899).

P. Regner: „De l'education sexuelle“ (Paryż, 1909), *J. Sieberl*: „Über die Voraussetzungen zur Möglichkeit einer sexuellen Moral“ (Monachjum 1909). Praca zbiorowa: „Einführung in die Sexualpädagogik“ (Berlin, Mittler und Sohn 1921); także praca: „Merkblatt zur Handhabung der sexuellen Aufklärung an höheren Schulen“ (1901). Czasopisma: „Pedagogical Seminary“ (1911), „The School Review. The University of Chicago“ (1921), „L'Education“ (1909), „Revue pedagogique“ (1906), „Ztschft. für päd. Psychologie und Hygiene“ (1908), „Rivista di psicologia“ (1906) i t. d.

dzi nas tu głównie ze stanowiska pedagogicznego, powtórzyc musimy za Mollem: (l. c.) „Jeśli się zważy, jakie nadzwyczajne znaczenie posiadają zajścia płciowe dziecka i jak są częste, to poprostu zdumienie ogarnia, gdy się widzi, jak dziedzinę tę pedagogowie zignorowali, — co w równej mierze dotyczy psychologów, którzy zajmowali się duszą dziecka. Czyżby fałszywe pojęcia moralne wstrzymywały tych badaczy od rozpatrywania życia płciowego u dziecka? Czy tylko niedostateczne spostrzeżenia?” — Jakkolwiek się ta sprawa ma, i choć poza przyczynami wymienionymi przez Molla, istnieją niewątpliwie także niedomówione najczęściej względy natury pedagogicznej, związane zresztą z całokształtem społecznych pojęć i wartościowań tej dziedziny a powstrzymujące od swobodnego jej rozpatrywania wogóle a pedagogicznego w szczególności, nie sądzimy, by owo „tabu“ obowiązywać mogło naukę, — jakoteż, by sama niewiedza stanowić mogła należyłą podstawę do właściwych metod wychowawczych, chociażby nawet w rezultacie ostatecznym metody te polegać miały na przemilczaniu właśnie; przemilczanie takie bowiem nie mogłoby być jednoznaczne z ignorancją, lecz stanowić by powinno jedną tylko, choćby podstawową, a metod stosowanych przez pedagoga, świadomego ich celowości a zatem i faktów z fizjologii i psychologii rozwoju płciowego dziecka ¹⁾).

I jeszcze jedna uwaga: ogromna większość literatury, omawiającej życie płciowe i jego przejawy u dziecka, pochodzi z kół lekarzy. Rzecz się tłumaczy tem, że na przejawy te zwraca się najczęściej uwagę dopiero wtedy, gdy nabiorą cech chorobowych i wymagają pomocy lekarskiej. — Z drugiej zaś strony taki stan rzeczy wpływa również znamienne na charakter owej literatury przed-seksualnej: mając bowiem do czynienia przeważnie z materiałem już patologicznym i z natury rzeczy (swego zawodu, przygotowania, nastawienia swej uwagi) nim się tylko interesując, lekarze zakres swych badań i rozważań ograniczają oczywiście najczęściej do przejawów seksualizmu dziecięcego bądź już drastycznie widocznych, bądź wprost chorobliwych. Rzecz jasna: wpływać to musi również na ostateczne badania ich konkluzje oraz na formułowane przez nich wskazania higie-

¹⁾ Podobne zdanie wypowiada też tak znakomity badacz, jak *H. Ellis*: „Zgoła nie zmierzam do tego — powiada on — by politykę niezwracania uwagi na zjawiska seksualne u młodzieży uznać za stosowną. — Zapewne nie mówienie o tych sprawach jest istotnem, lecz rozsadek i rozumienie u mówiącego. Musimy od kierownika szkoły wymagać, by posiadał zarówno dostateczną znajomość natury autoerotycznego i homoseksualnego fenomenu, jak i nieodzowny takt w stosunkach z chłopcami, i wtedy dopiero możnaby mu pozwolić działać wedle własnego uznania. Wolno bez wątpienia mieć wątpliwości co do tego, czy należy chłopców zawczasie uświadamiać o zajściach seksualnych, nie wolno jednak mieć tych wątpliwości co do nauczycieli. To samo dotyczy oczywiście i dziewcząt, u których tesame zjawiska, acz w sposób mniej rzucający się w oczy, równie dobrze mogą wystąpić”. („Geschlechtstrieb und Schamgefühl“ Würzburg 1901 str. 246).

niczno-pedagogiczne. — Konkluzje ich grzeszą najczęściej zbytnią (choć w tych warunkach rozumiały) pochopnością do uogólnienia tych właśnie zjawisk, na których spostrzeżenia swe czynią, przy niedostatecznym natomiast uwzględnianiu nieznanych im, bo nie wchodzących w ich „pole widzenia” i badania wypadków normalnych; ich zaś wskazania grzeszą zbyt wyłączną wagą, jaką — znowu z przyczyn aż nadto psychologicznie rozumiających — kładą na fizyczną tylko oraz intelektualną stronę (zabiegi zdrowotne oraz uświadomienie). Przy całym tedy dla wskazań tych uznaniu nie sposób — podobnie, jak przy konkluzjach — nie dojrzeć jednostronności w takim lekarsko-przyrodniczym traktowaniu płciowości dziecięcej. Tu więc z lekarzem skojarzyć się musi psycholog, głównie zaś pedagog, jako ten, który ujmuje całe dziecko i to w każdej chwili jego rozwoju — a nadto dziecko normalne, to więc, które wśród ogółu dzieci liczebnie przeważa. Zespolona praca lekarza, psychologa i pedagoga stworzyłaby mogła dopiero obraz tej strony życia i rozwoju dziecięcego, odpowiadający rzeczywistości a zarazem umożliwiający stosowanie właściwych, nietylko więc fizycznych i intelektualnych, lecz także ogólno-psychologicznych i moralnych metod wychowawczych. Dziś jeszcze literatura seksu-pedagogiczna pozostaje pod przemożnym wpływem materialnym i metodycznym literatury medycznej. O literaturze tej będzie mowa w dalszym ciągu naszej pracy; tu wspomnieć jeno chcemy o pracach polskich, które kwestji tej w ostatnich czasach poświęcono. Jest ich naogół nie wiele. Poza wymienionemi u *Karbowiaka* (o. c.), są to przeważnie prace lekarzy, przyrodników, antropologów (dra K. Hornunga, dra W. Łukasiewicza, Zdz. Kowalskiego, dra M. Michałowicza, dra St. Kopczyńskiego) i nielicznych pedagogów (T. J. Łazowskiego i K. Siwickiego, I. Moszczeńskiej, M. Falskiego), których przytacza w pracy swej p. t. „Gmina szkolna” *dr L. J. Bykowski* (Muzeum R. XXXIII Dod. 12 1918), oraz w pracach pomieszczonych w „Higjienie szkolnej” (Warszawa 1921) *dr J. Jaroszyński* („Życie psychiczne dziecka”. Rozdz. „Wiek przejściowy” i „Wiek młodzieńczy”) oraz *dr M. Gromski* („Choroby wieku szkolnego” Rozdz. „Choroby płciowe”), a do których dodać tu należy jeszcze małą, lecz cenną broszurę prof. *dr B. Dybowskiego* p. t.: „O niemoralności wśród młodzieży nielętnej i o jej przyczynach” (Lwów 1903). Jestto jednak naogół materiał lekarski raczej (obejmujący nadużycia i choroby płciowe), niż psychologiczny i pedagogiczny. W każdym razie i ta literatura dostarcza dowodu, jak pilną jest nie dla lekarza tylko, lecz i dla pedagoga rzeczą, zdobyć dokładny, jasny i zgodny z rzeczywistością pogląd na istotny przebieg życia i rozwoju płciowego w wieku „wychowawczym” t. j. aż do zupełnej dojrzałości, która w naszych warunkach przypada przeciętnie na 18—20 rok życia u chłopców, a 16—18 u dziewcząt.

Praca nasza poglądu takiego niezawodnie nie da. Nie byłoby bowiem zamiarem naszym rozpatrywać tu tej kwestji w całej jej

rozciągłości. Cel główny, choć pośredni tylko, osiągniemy, jeżeli zwrócimy na nią większą, niż dotąd jej poświęcano, uwagę, a tak, choćby w części przyczynimy się do nieomawianego naogół, a bodaj czy nie ważniejszego, niż to, o którym się mówi i pisze, uświadomienia płciowego, tj. uświadomienia samych wychowawców o istocie i doniosłości tej sprawy. Bezpośrednim zaś celem naszej pracy jest przedstawić ile możności jak najobjektywniej sprawę tę w świetle tak wciąż jeszcze głośniejszej zagranicą (Austria, Węgry, Niemcy, Szwajcaria, Francja i Ameryka), tak ogromną posiadającej już literaturę medyczną, psychologiczną, a co ważniejsza i pedagogiczną, tak zaś mało naogół znanej u nas teorii profesora wiedeńskiego *Zygmunta Freuda*, ochrzczonej przezeń mianem „teorii psychoanalitycznej” lub wprost „psychoanalizy”. We wspomnianej literaturze, w której głos zabierają między innymi najpoważniejsi przedstawiciele nauki, teoria ta znajduje obok gwałtownych protestów, niemniej gorące uznanie i potwierdzenie. Ruch ten, przeszczepiony do nas po raz pierwszy przez *Dra L. Jekelsa* na I. Zjeździe Neurologów, Psychiatriów i Psychologów polskich w Warszawie w r. 1912 („Leczenie psychoneurozy zapomocą metody psychoanalitycznej Freuda, tudzież kazuistyka”) znalazł snać silniejszy odzew, skoro już na II. Zjeździe Neurologów i t. d. w Krakowie w roku 1909 stanowiła „Metoda psychoanalityczna” przedmiot referatów i obrad, wypełniających cały dzień jeden Zjazdu. Również też nasza literatura, poświęcona tej kwestji. (Patrz artykuł *B. Bandrowskiego* „Psychologia na II. Zjeździe neurologów i psychologów polskich” *Ruch fil. R. III.* i *L. Karpińskiej*: „Psychoanaliza” w „*Ruchu filozoficznym*”. R. IV. Nr. 2 i tamże podaną literaturę dotychczasową¹⁾, do której dodać wypada teje autorki pracę: „Psychologiczne podstawy Freudyzmu” w „*Przeglądzie filozoficznym*”. R. XVI. 7 IV., oraz *L. Wołowicza*: „Jeden z problemów psychoanalizy Freuda”. Sprawozdanie gimn. w Stryju r. 1914). Wśród prac tych nie znajdujemy jednak żadnej ujmującej pedagogiczne znaczenie psychoanalizy. Zagadnienie to, godne osobnego studjum, poruszymy niejednokrotnie w ciągu niniejszej pracy, ostatni jej rozdział poświęcając mu w zupełności; przedewszystkiem jednak zajmiemy się kwestją rozwoju płcio-

¹⁾ Z główniejszych prac polskich przez autorkę wymienionych przytoczyć chcemy tu następujące: *Abramowski*: Stany podświadome, jako zagadnienie psychologii doświadczalnej. Księga I. Zjazdu Neur., Psych. i Psychol. Polskich 1910 r., *Bandrowski*: Psychoanaliza wobec podstawowych teorii psychologicznych. Odczyt na II. Zjeździe, *Błachowski*: Problem świadomości u Freuda. *Ruch filoz.* II., Nr. 10, 1912, *Baumgarten*: „Teoria snu Freuda”. *Neurologja polska* II., *Borowiecki*: „Psychoanaliza i jej kryteria”. Odczyt na II. Zjeździe, *Irzykowski*: „Freud i Freudyści”. *Prawda* XXXII. i XXXIII., *Jekels*: „Libido sexualis” a neuroza i charakter”. Odczyt na II. Zjeździe, *Nünberg*: „Niespełnione życzenie według nauki Freuda”. Odczyt na II. Zjeździe, *Oczesalski*: „Źródła i ujęcia popędu płciowego według Freuda”. *Gaz. Lek.*, str. 84, 1910, *Radecki*: „Pierwiastki psychologiczne w psychoanalizie”. Odczyt na II. Zjeździe, *Sterling*: „Psychoanaliza dziecka”, odczyt, wygłoszony w Warszawie 1913 w Tow. badań nad dziećmi.

wego dziecka w świetle teorii Freuda i jego szkoły. Gdy jednak poglądy Freuda, acz same powstawały stopniowo tylko w miarę badań i doświadczeń ich twórcy i bynajmniej na system obliczone nie były, przecie w ścisłym pozostają z sobą związku, przeto, wyjmując z nich zagadnienie popędu płciowego, związek ten w wielu punktach musieliśmy przeciąć. Z tego powodu wymagać musimy od czytelnika pewnej ogólnej znajomości teorii psychoanalitycznej, albowiem tylko w świetle całej tej teorii poglądy Freuda także na rozwój popędu płciowego i jego znaczenie zrozumialszemi stać się mogą. W tym też celu polecamy z prac polskich te, które o całości psychoanalizy informują: *Dra T. Jaroszyńskiego*: „O metodzie psychoanalitycznej Freuda i jego teorii powstawania nerwic na tle zaburzeń płciowych” (Odczyty kliniczne. Serja XIX. 7, 3 i 4. Warszawa 1912) i *Dra L. Jekelsa*: „Szkic psychoanalizy Freuda” (Lwów 1912. Polskie Tow. Nakładowe), a przede wszystkim samego *Freuda*: „O psychoanalizie” 5 odczytów, przeł. *Dr. L. Jekels* (Lwów 1911) i „O marzeniu sennem”, przeł. *Berta Rank* (Wiedeń 1923).

Nakoniec jeszcze jedna uwaga: poglądy Freuda i jego szkoły (względnie szkół) na życie płciowe dziecka, jego rozwój i objawy tak odbiegają od tego wszystkiego, co się naogół o tych sprawach wie, sądzi i — pisze, tak jaskrawo, a nawet drastycznie tę dziedzinę oświetlają, tak „rewolucjonizują” niejako utarte o dzieciństwie pojęcia, że trzeba istotnie — mówiąc terminologią Freuda — dużego „wyzwolenia”, czy też filozoficznego spokoju, czy wreszcie przyrodniczego „na świat spojrzenia”, by poglądów tych nie odrzucać *a limine*, jeno zachować wobec nich trzeźwo, a wysoce pożądany krytycyzm, umiejący fałsz oddzielić od prawdy. Przesada, jednostronność, a niejednokrotnie fantastyczność teorii Freuda, pochodzące z dwu źródeł, mianowicie: z psychopatologicznego jej podłoża macierzystego, oraz z tendencji jej twórców do zbyt pospiesznego i łatwowiernego uogólniania, znajduj należyty korektyw w przedostatnim rozdziale naszej pracy, poświęconym „krytyce Freudyizmu”; w ciągu samej pracy jednakże starać się będziemy o jak najwzięjsze i najobiektywniejsze przedstawienie obchodzącego nas tu zagadnienia.

ROZDZIAŁ I.

Psychologiczna i bio- fizjologiczna strona Freudyizmu.

Monistyczny charakter psychoanalizy.

W nauce Freuda wyróżnić można dwie oddzielne, acz ściśle ze sobą spojone części: psychologiczną i bio- fizjologiczną. Gdy psychologiczna część — z mechanizmem nieświadomości w ośrodku — wytłumaczyć się stara formalną stronę zajęć psychicznych, to bio- fizjologiczna podaje ich treść, z którego materiał czerpie całe życie psychiczne. Dzięki temu

przedstawia psychoanaliza interesującą próbę syntezy, wychodzącą poza metodologiczny kanon psychofizycznego paralelizmu, będącego w istocie kapitulacją wobec prastarego zagadnienia stosunku „ciała do duszy“¹⁾. Psychoanaliza stara się wprowadzić obie strony życia człowieka, będące w dotychczasowym rozdziale jeno abstrakcjami umysłu ludzkiego, znowu w związek pierwotny, w jakim zastajemy je w życiu rzeczywistym. Zyskuje na tem i psychologia, przestając być jeno opisową nauką o faktach świadomości lub, co najwyżej, formalną matematyką zajęć psychicznych, a stając się nauką genetyczną, ujmującą życie duchowe w związku z całością „życia“ wogóle, zyskuje też bio- i fizjologia, nie potrzebując się zatrzymywać u granicy „psychicznej“, lecz przekraczając ją — dzięki owym freudowskim mechanizmom przekształceń i przeobrażeń energii.

Psychoanaliza jako psychologia jakościowa i indywidualna.

Omówienie strony psychologicznej pozostawiając do następnego rozdziału, tu tylko na jedną wskażemy jej właściwość zasadniczą, mianowicie tę, że psychoanaliza pogłębia psychologję dotychczasową o całą prawie-że nieuwzględnianą dotąd sferę nieświadomości, starając się wykazać potężny jej wpływ na świadomość, którą pojmuje jako produkt nieświadomości bio- i teleologiczny, w funkcjach zupełnie od niej zależny. Rzecz to naturalna, że nie mamy potrzeby na tę nieświadomość zwracać uwagi dopóty, dopóki — wedle słów Kanta — „wszystko jest w porządku“ t. j. dopóki świadomość funkcje swe spełnia w sposób „normalny“ czyli dostosowany do warunków życia i powszechnie znany; jeno tam i wtedy dopiero, gdzie i kiedy w świadomości tej spostrzegamy pewne „zaburzenia“ t. j. w wypadkach patologicznych; przyczem jednak zauważyć należy, że ze względów praktycznych patologia rozpoczyna się dla nas u granicy zjawisk już bardzo wybitnych, podczas gdy w istocie granica ta sięga znacznie niżej, bo do wielu zjawisk t. zw. życia normalnego, z których Freud wymienia główne marzenia senne²⁾ oraz t. zw. usterki życia codziennego³⁾. Dzięki tej właściwości słusznie psychologję Freuda nazwaćby można „psychologją głębi“ (Tiefenpsychologie⁴⁾), ile że od zjawisk, leżących na powierzchni (świadomości), przechodzi zawsze w głąb warstw nieświadomych. I jeszcze jedna walna różnica między psychoanalizą a psychologją dotychczasową: oto ta ostatnia, dążąc do pewnych ogólnych praw i pojęć, nie uwzględnia niemal psychologii jednostkowej, która w najlepszym razie służy jej jeno jako wzór czy egzemplifikacja prawa; nawet najnowszy kierunek tej psychologii t. zw. psychologia różniczkowa

¹⁾ Patrz W. Wundt: „Grundriss der Psychologie“ (Lipsk, 1907, § 2, str. 6 i n.).

²⁾ „Traumdeutung“ Lipsk i Wiedeń. Deuticke III. wyd. 1911.

³⁾ „Psychopathologie des Alltagslebens“ Berlin. Karger II. wyd. 1907. (Psychopatologia życia codziennego“. Przekł. Dra L. Jekelsa i H. Iwańki 1914).

⁴⁾ Określenie Dra E. Bleulera.

czy indywidualna (Differentialpsychologie)¹⁾ poprzestawać musi na t. zw. typach, więc klasach psychicznych. Tak czy owak jednostka, jako taka, musi być dopiero na podstawie ogólnych schematów rekonstruowana²⁾. Psychoanaliza natomiast — acz jako teoria naukowa dąży również do wykrycia pewnych stałych formalnych mechanizmów, dzięki temu, że uwzględnia w całej pełni treść życia psychicznego — pomijaną zgoła przez psychologię formalną — staje się psychologią indywidualną; czyli inaczej: gdy psychologja formalna daje przekrój poprzeczny psychiki ludzkiej, to psychoanaliza dokonuje — wedle określenia *Messmera*³⁾ — jej „przekroju podłużnego“. W tym też celu wypracowała psychoanaliza specjalną technikę dla eksploracji indywidualnej. I z tego tedy jeszcze względu zasługuje ona na baczną uwagę ze strony pedagogji, dla której przecie w ośrodku jej zainteresowań i zabiegów znajduje się przedewszystkiem jednostka.

Rola popędu płciowego w teorii psychoanalitycznej.

W pracy niniejszej zająć się jednak pragniemy głównie biofizjologiczną stroną psychoanalizy t. j. tym materiałem, z którego — wedle Freuda — buduje się treść całej psychiki człowieka nawet w jej najszybszych składnikach kulturalnych.

Jest nim popęd płciowy.

Z niego to wywodzi psychoanaliza najwyższe twory kultury, najwznioślejsze wysiłki duchowe. Trzeba też dużej dozy obiektywności, ażeby bez uprzedzeń i nieświadomych antytendencji móc śledzić i uznać choćby częściową słuszność poglądów Freuda. (Stąd ustalili się w szkole Freuda postulat, by każdy praktyk-psychoanalityk, zanim do psychoanalizowania innych przystąpić zamierza, sam się wprzód psychoanalizie poddał i w ten niejako sposób wewnątrznie się „oczyścić“ i „wyzwolić“⁴⁾). Dodać należy, że do seksualnej swej teorii doszedł Freud, jak twierdzi, nie drogą oddzielnych od psychoanalizy, specjalnych badań, lecz drogą wsteczną t. j. od analiz, które go w ostatecznej konsekwencji zawsze do najgłębszych pokładów seksualnych doprowadzać miały. Tak więc dopiero potrzeba ogólnej, naukowej podbudowy zawiodła go do badań nad życiem seksualnem, które poniekąd wbrew jego własnym i poprzednika jego, Breuera, oczekiwaniom okazać się miało dla całego życia ducho-

¹⁾ W. Stern: „Die differentielle Psychologie in ihren methodischen Grundlagen“ (Lipsk 1911).

²⁾ Por. artykuł mój: „Granice psychologii i pedagogiki doświadczalnej“ (Ruch pedagogiczny, 1919, Nr 9—10).

³⁾ „Die Psychoanalyse und ihre pädag. Bedeutung“ (Berner Seminarblätter R. V. (1911) Nr 9).

⁴⁾ Wedle słów Freuda bowiem „psychoanalityk tak daleko tylko zdola doprowadzić chorego, jak daleko sam doszedł“ (sc. w wyzwoleniu się wewnętrznym).

wego — a oczywiście w tem wybitniejszym stopniu dla psychopatologii — czynnikiem niezmierniej doniosłości.

W ten sposób został ten problemat, ciemny i zawily, podjęty w całej swej rozciągłości i głębi. Popęd płciowy, dotąd na ogół mało uznawany — przynajmniej jawnie — w dziedzinach zjawisk duchowych, dobywa psychoanaliza na wierzch i — niewątpliwie ze zbytnią wyłączością i akcentem — wciela w całokształt życia psychiczno-kulturalnego.

ROZDZIAŁ II.

Rzut oka na psychologiczną konstrukcję psychoanalizy.

„Nieświadomość“ w dotychczasowej psychoterapii.

Rzut ten jest niezbędny dla zrozumienia poglądów Freuda na popęd seksualny, jego znaczenie i dzieje w życiu jednostki. Nie możemy jednakże w tem miejscu dać więcej prócz ogólnego zarysu podstaw psychologicznych oraz techniki, wypracowanych przez Freuda i jego szkołę. Otóż w teorii psychoanalitycznej najbardziej zasadnicze pojęcie stanowi nieświadomość. Do „odkrycia“ tej niesłychanie ważnej dziedziny psychicznej doszła psychoanaliza drogą badania zjawisk psychoneurotycznych (t. j. hysterji i nerwicy przymusowej), stwierdziwszy, że etiologia ich sięga zawsze początkami swemi aż do przeżyć okresu najwcześniejszego dzieciństwa, przeżyć zupełnie zapomnianych, nie istniejących już w świadomości (pamięci), lecz mimoto działających nader intensywnie z pod jej „progu“ a więc z tzw. podświadomości, a raczej nieświadomości. Z tych też powodów psychoneurwice do ostatnich czasów okazywały się niedostępnymi niemal zarówno dla terapii fizycznej, jakoteż dla psychoterapii. Terapia fizyczna bowiem niedostateczną okazać się musiała wobec chorób natury wyłącznie psychicznej; jej środki takie, jak woda, elektryczność, eter i t. p., mogły co najwyżej dodatnio wpływać na ogólną dyspozycję konstytucyjną, która w psychoneurwicach niewątpliwie ważną odgrywa rolę, nie docierała jednak do samego jądra chorobotwórczego; niemniej i psychoterapia działać mogła jedynie paljatywnie, skoro — zgodnie ze stanem dotychczasowej psychologii — ograniczać się musiała do sfery świadomości, pozbawionej zgoła wiedzy o właściwych i najgłębszych przyczynach choroby; by zaś chorobę (a choćby jej symptomaty) usunąć, należało — wedle elementarnej zasady medycznej — sięgnąć do samych przyczyn chorobotwórczych t. j. do ogniska choroby, utajonego w nieświadomości chorego. Nawet te metody psychoterapeutyczne, które posługiwały się oddziaływaniem na nieświadomość, mimo osiągniętych przez się wyników dodatnich, nie mogą ująć zarzutu połowiczności; zarówno bowiem hipnoza (A. Forel, L. Frank i in.) jakoteż sugestja (metoda Pawła Dubois), jakoteż wreszcie praktyka tzw. „christian Science“, że pominiemy ich niepewność, nie mając głębszej wie-

działają o mechanizmie nieświadomości, działały tylko z zewnątrz niejako i w sposób doraźny, gwałtowny, powodując częściową jedynie zmianę konstelacji psychicznej a tem samym usuwając tylko objawy; dzięki temu stawały one zasadniczo w jednym rzędzie ze znanymi i od najdawniejszych już czasów popularnymi metodami „leczeń cudownych“ zapomocą wiary mistycznej, sugestji kuglarskiej i t. d. Wszystkie one wprawdzie zawdzięczały swe powodzenie jedynie współdziałaniu nieświadomości, wszystkim jednak uczynić można zarzut, że, pozbawione podstawy naukowej, na empirji lub przypadku jedynie oparte, dorywcze i przygodne, bynajmniej — mimo łatwości techniki i efektywności rezultatów — ideału leczniczego nie spełniały: ideał ten bowiem wymagałby nie brutalnego wstrząsu psychicznego, nie gwałtownego wszczepiania jakiejś „idé fixe“ i t. d., lecz naturalnej przemiany tych warunków, które chorobę psychiczną wywołały. Metoda ta byłaby też w zgodzie z poglądem medycyny współczesnej, wedle którego choroba stanowi nie jakościową, lecz ilościową jeno odmianę stanu normalnego. Metoda taka jednak musiałaby posiadać wprzód dokładną znajomość nieświadomości, jej istoty, jej funkcji i mechanizmu. Otóż psychoanaliza na to właśnie zadanie główny nacisk położyła.

Nieświadomość w dotychczasowej psychologii.

Nieświadomość, jako pojęcie, nie jest odkryciem Freuda. Nie mówiąc o teorjach nieświadomości literackich i estetycznych (romantycy, ze współczesnych np. Maeterlinck), stanowiła nieświadomość oddawna podstawowe pojęcie rozmaitych konstrukcyj filozoficznych: metafizycznych, teorjo-poznawczych, a nadto teologicznych i mistycznych (Leibniz, Schelling, Schopenhauer, J. G. Fichte, Herbart, E. Hartmann, du Prel i i.), a dziś, acz w innej nieco postaci, wraca jako intuicja u Bergsona, jako siła twórcza w doświadczeniach religijnych u W. Jamesa. Najdłużej opierała się uznaniu nieświadomości psychologia. Dziedzina ta bowiem niedostępna dla introspekcji, obserwacji i metod doświadczalnych nie nęciła psychologii nadmiernie. Mając uwagę skierowaną głównie na zjawiska świadomości, starała się psychologia naukowa wedle starej zasady metodologicznej: „entia non multiplicanda“, obejść bez pomocy nieświadomości. Już dawniejsza jednak psychologia empiryczna natknęła się na zjawiska, których bez przyjęcia nieświadomości wytłómaczyć nie umiała. Uznaje ją tedy w pewnej mierze Herbart („Psychologie als Wissenschaft“. Sämtliche Werke. (Kehrbach) T. V. Langensalza 1890), jakoteż Lotze („Grundzüge der Psychologie“ Wyd. 5. Lipsk 1894).

W wyższym stopniu oczywiście stanęła nowsza psychologia wobec szeregu faktów psychicznych, wobec których świadomość żadną miarą wystarczyć nie mogła. Na nieświadomości zasadza się już tak płodne dla psychologii eksperymentalnej pojęcie „progu świadomości“ (Herbart, Fechner-Weber). Na nieświadomość naprowadzają z konieczności zjawiska takie, jak: zapomi-

nanie i przypominanie, asocjacja, apercpcja, akty woli, instynkty, popędy, sny, automatyczne czynności, dyspozycje, dziedziczność, twórczość, życie religijne i t. d.; słowem okazuje się, że wszelki akt świadomości, najprostszy i najbardziej złożony, tkwi w podłożu nieświadomości, czyli jest przez czynniki nieświadome zdeterminowany.

Nie dziw więc, że potrzeba powiązania przyczynowego zjawisk świadomości skłoniła psychologów do zwrócenia uwagi na nieświadomość. Do wyjątków należą już ci, którzy, utożsamiając pojęcie elementu „psychicznego” z „świadomem”, usuwają témsamem nieświadomość poza nawias psychologii. Nie tu miejsce dokładniej rozpatrywać rozliczne na nieświadomość poglądy. Wystarczy, gdy stwierdzimy, że, uznawszy nieświadomość, psychologia nie umiała dotąd pojęcia tego jednoznacznie określić. Jako zjawisko jeszcze fizjologiczne, tłumaczy ją *Jodt* i *Külpe*, jako „psychiczne dyspozycje nieznaney natury” określa ją *Wundt*, lub, jako „dyspozycje do powstania nowych składników psychicznego procesu, nawiązujących do istniejących już poprzednio”¹, jako „psychiczne analogia do świadomości” *Höffding*, jako „świadome osłabione do stopnia niepostrzegalności wewnątrznej” *Paulsen*, jako „dziedzinę niejasnych wrażeń i ślepych, bezmyślnych popędów, czyli instynktów *J. Sully*. Nie uznaje nieświadomości w psychologii *Brentano* i w swojej „Psychologie vom empirischen Standpunkte” (Lipsk 1871) bardzo obszernie ją zwalcza przeciw *E. Hartmannowi*, (podnoszącemu, jak wiadomo w swojej „Filozofji nieświadomości” nieświadomość do zasady metafizycznej) — co zresztą jest tylko prostą konsekwencją jego psychologii, zasadzającej się na wyobraźności wszelkich zjawisk psychicznych i przypominającej pod tym względem *Herbarta*.

Te definicje pozostają zresztą w ścisłym związku z pojmowaniem korelatu nieświadomości, a więc świadomości; i tak *Herbart* n. p. określa ją jako „wszelkie rzeczywiste przedstawienie” („Psychologie als Wissenschaft”, wyd. Kehrbada, T. V., str. 193), *Wundt* (o. c. str. 238), jako „związek tworów psychicznych”, *Witasek* (w „Grundlinien der Psychologie”. Lipsk 1908, str. 53 i n.), zgodnie z *Brentaną* i *Höflerem*, raz szerzej, jako „ogół przynależnych do indywiduum danych psychicznych” (sc. zarówno w świadomości aktualnej, jak i potencjalnej), to znów ciaśniej, jako „wiedzę o istnieniu wszystkich lub części tych faktów psychicznych, a także fizycznych, o których indywiduum

¹ „Przypuszczenia — dodaje — co do stanu „nieświadomości” lub jakiegokolwiek „stanów nieświadomych”, które zakłada się jako istniejące obok danych nam w doświadczeniu procesów świadomości, są przeto dla psychologii zupełnie niepodobne; istnieją natomiast fizyczne zjawiska, towarzyszące owym psychicznym dyspozycjom, a dające się częścią wprost wykazać, częścią zaś z pewnych doświadczeń wywnioskować”. („Grundriss der Psychologie” VIII. wyd. 1907, str. 251).

właśnie myśli, których zatem jest właśnie świadome". Nieświadome przedstawienia są zatem — wedle Witaseka — te które będąc zresztą takimi samymi faktami psychicznymi, jak świadome, pozbawione są tylko (np. w wypadkach intensywności = 0) cechy „wiedzy o nich”, będącej czynnikiem psychologicznie odrębnym od samego przedstawienia. Gdy nadto Witasek i pamięć pojmują tylko jako „ogół dyspozycji”, t. j. cząstkowych, choć względnie trwałych przyczyn (Teilursachen) odnawiania się przedstawień i myśli, to „nieświadome” staje się dlań równoznaczne z „niezawazane” (unbemerkt). „Niema — konkluduje on — żadnego zgoła powodu przyjmować nieświadomych faktów psychicznych jakiegokolwiek innego rodzaju. Niema żadnego doświadczenia psychologicznego, któreby tego wymagało. Nie możnaby też o naturze i składzie takich nieświadomych faktów psychicznych — mówi zgodnie z Wundtem — nie pozytywnego zgoła powiedzieć; pojęcie to miałoby treść wyłącznie negatywną” (str. 61) ¹⁾.

Jeszcze większy zamęt panuje w kwestji mechanizmu nieświadomości.

Samym tym mechanizmem zajmował się już poniekąd twórca psychologii naukowej, *Herbart* — wszelako tylko od strony świadomości. Jego statyka, a zwłaszcza mechanika przedstawień — ta ostatnia oparta na istnieniu t. zw. progu świadomości — musiałaby go z natury rzeczy zawieść do podświadomości. Treścią tej mechaniki jest — jak wiadomo — matematyczne określenie warunków, dzięki którym powstają wszelkie stany świadomości z wzajemnych ustosunkowań zwalczających się (antagonistycznych) przedstawień. Walka ta zaś polega na istotnej dla wszystkich przedstawień tendencji do wydobycia się nad próg świadomości i wypierania innych poniżej tego progu. To „poniżej progu”, a zatem przedstawienia wyparte z świadomości stanowią właśnie podświadomość, nacechowaną utajoną dynamiką tych przedstawień wypartych, dążących do ponownego wydobycia się nad próg i otamowujących do pewnego stopnia przedstawienia świadome. Całą tę psychologję przypomina — jak zobaczymy — psychologja Freuda z tą różnicą, że u Freuda dynamika ta nie tyle jest właściwa samym przedstawieniom, ile złączonym z niemi uczuciom, względnie afektom. Poza tem, jak u Herbarta, spotykamy „wypieranie” i „zatomowanie”, tyle ważne w psychologji Freuda. (Herbart o. c. T. V., str. 292).

Najdalej w kierunku uznania całej wagi nieświadomości poszedł *T. Lipps* („Leitfaden der Psychologie”, Lipsk 1903 i „Der Begriff des Unbewussten in der Psychologie”. Wykład na III. Międzynarodowym Kongresie Psychologicznym w Monachium 1897). Wedle niego jest nieświadomość nie tyle „kwestją psychologiczną” (psychologische Frage), ile raczej „kwestji bytu

¹⁾ U nas kwestją nieświadomości zajmował się znakomity, przedwcześnie zmarły uczony *E. Abramowski*, psycholog i socjolog.

psychologii" (Frage der Psychologie). Uznaje on nieświadomość jako „ogólną podstawę życia psychicznego. Nieświadome jest: większym kołem, które obejmuje sobą mniejsze koło świadomego; wszystko świadome ma przedstopień nieświadomy, podczas gdy nieświadome na stopniu tym pozostać może, nie tracąc przez to pełnej wartości psychicznego aktu. Nieświadome jest właściwą rzeczywistością psychiczną, nieznaną nam co do swej natury wewnętrznej, tak, jak nieznaną nam jest rzeczywistość świata zewnętrznego i tak samo niedokładnie odtwarzana przez dane świadomości, jak świat zewnętrzny przez dane naszych zmysłów" ¹⁾.

Naogół rzecz można: nieświadomość w dotychczasowej psychologii ma raczej charakter negatywny i bierny, t. zn. za nieświadome uważa się to, co zbyt małą ma „energię psychiczną“, ażeby stało się „treścią psychiczną“ czyli czemś świadomem; trwa ono w psychice, jako obojętna dyspozycja, która z chwilą przyływu większej energii psychicznej wychyla się nad „próg świadomości“.

Takie ujęcie nieświadomości nie odpowiada jednak wielu faktom, stwierdzonym i zbadanym przez psychologię eksperymentalną (reprodukcja, reakcja i inne), a zwłaszcza przez badania nad hipnozą, w których nieświadomość występuje nie jako negacja czy też osłabienie świadomości, lecz jako czynna siła, więc jako pozytywny żywioł psychiczny (Forel, Bernheim). Dowodzi tego — prócz analogicznych faktów z życia codziennego — choćby t. zw. sugestja posthypnotyczna. Tu wyobrażenie (udzielony w hipnozie nakaz) staje się — bez żadnej zgoda świadomości — impulsem do czynności. Analiza tego faktu wykazuje, że: 1) istnieją względnie istnieć mogą w psychice dyspozycje, opatrzone znaczną dynamiką, a jednak nieświadome; 2) nieświadome owe „pobudzenia“ mogą tak samo, jak świadome, bądź przejść w akty motoryczne, bądź w dalsze przebiegi psychiczne (wyobrażenia, sądy, wzruszenia i t. d.). W ten sposób zyskuje nieświadomość charakter dynamiczny.

Do wspomnianych konsekwencji psychologicznych i wyników badań hipnotycznych nawiązać należy psychoanalityczną teorię nieświadomości, zdobytą przez Freuda zrazu na materiale psychopatologicznym, a potem i normalnym.

Nieświadomość w t. zw. metodzie katartycznej.

Poprzednikami Freuda na tem polu są *J. M. Charcot*, słynny dyrektor szpitala w Salpêtrière, oraz *Pierre Janet* i *Bernheim*, których uczniem był Freud ²⁾: „*Charcot*, jako odkrywca psychopatogenezy histerji, której etiologję, w przeciwieństwie do dotychczasowej wyłącznie fizjologicznie-seksualnej, określał zapo-

¹⁾ Freud: „Traumdeutung“, str. 380 i n. — *L. Karpińska* oc. str. 315.

²⁾ Poniekąd i *Hippokrates* jeszcze dzięki swojej teorji „katartycznej“ oraz *Wernicke* dzięki swej teorji „sejunktynnej“ (*Wolowicz* o. c. str. 5).

mocą oddziedziczonej dyspozycji „histeroidalnej“, przejawiającej się w skłonności do sugestji i autosugestji i powodującej zaburzenia w ogólnym systemie odżywiania i systemie nerwowym, — Janet, jako jej teoretyk psychologiczny, przyjmujący u histeryków przyrodzony, na tle dziedzicznej degeneracji nerwowej, brak zdolności do syntezy psychicznej i pochodzący stąd rozpad czy rozszczepienie psychiki na „świadomość podwójną“ (double conscience), oraz Bernheim, twórca i głowa szkoły w Nancy, ci dwaj ostatni posługujący się głównie hypnozą i sugestją, jako środkiem leczniczym, gdy Charcot stosował jeszcze wyłącznie prawie metody fizykalne i chemiczne. Bezpośrednim zaś poprzednikiem Freuda był Dr Józef Breuer, lekarz wiedeński, twórca teorii i metody „katartrycznej“ (w r. 1882/83), której przemianą pogłębiającą i naukowo ufundowaną miała stać się psychoanaliza Freuda.

Początek ich był wspólny¹⁾ do pewnego stopnia: oto u histeryków stwierdzili obaj szereg „symptomów“, które w ciągu badań objawiły się jako skutki i wyrazy pewnych dawniejszych przeżyć psychicznych, w danym momencie zupełnie zapomnianych, a więc nieświadomych. Cała trudność polegała na odkryciu, wzgl. wydobyciu ze sfery nieświadomości owych przeżyć. Breuer użył ku temu hypnozy, Freud zaś opracował później specjalną metodę, którą właśnie psychoanalizę nazwał. Metody te okazały się pod względem terapeutycznym nader skuteczne: oto po „wydobyciu“ owych przeżyć zapomnianych (reminiscencyj) t. j. po wprowadzeniu ich, napowrót do świadomości chorego wraz z całą ich pierwotną dynamiką uczuciową, objawy — zarówno somatyczne, jak i psychiczne — zniknęły. Na tej podstawie stworzyli Breuer i Freud następującą teorię hysterji: histerycy cierpią na reminiscencje, t. zn.: pewne przeżycia (kompleksy myślowe z silnym zabarwieniem i napięciem uczuciowym — afekty), nie „wyżyte“, czyli nie wyrażone drogą normalnych reakcyj, wzgl. nie złączone w łańcuch normalnych asocjacyj, zapadają w nieświadomość i tam, jako „afekty uwięzione“, bytują, opanowując w sposób bliżej niezmany najbliższe im tory nerwowe i dzięki temu przeistoczeniu histerycznemu (konwersji) wywołując właśnie owe objawy. Warunkiem tego procesu histerycznego jest pewna ogólna dyspozycja konstytucyjna, objawiająca się w skłonności do zapadania w t. zw. stany hypnoidalne, będące korzystnym podłożem do powstawania owych objawów chorobowych. — Leczenie zaś polegało na tem, ażeby (zrazu za pomocą hypnozy i sugestji) owe przeżycia „uświadomić“ i umożliwić w ten sposób ich „wyreagowanie“ tj. wyładowanie „afektów uwięzionych“. To „oczyszczenie komina“ (chimney sweeping), jak się wyrażała pacjentka Breuera — było istotą metody katar-

¹⁾ Breuer i Freud: „Über den psychischen Mechanismus hysterischer Phänomene“ (Neurol. Zentralblatt 1893. Nr. 1 i 2) oraz „Studien über Hysterie“ I wyd. 1895.

tycznej. Dodajmy, że „reminiscencje“ w etiologii hysterji zdaniem Breuera i Freuda są zawsze natury seksualnej i pochodzą z okresu dzieciństwa wzgl. najwcześniejszej młodości¹⁾.

Teorja ta wielce niezupełna i hipotetyczna — mogła być jeno próbną platformą do dalszych badań. Poprowadził je odtąd Freud na własną rękę i rozszerzył je, jak zobaczymy, na zjawiska z zakresu psychologii normalnej także. Dziś dzięki ogromnej pracy doświadczalno-leczniczej oraz teoretycznej samego Freuda i jego szkoły przedstawia psychoanaliza zamkniętą już poniekąd — choć w szczegółach nieraz istotnych nawet, zmienianą jeszcze i poprawianą — teorię psychologiczną²⁾. Rezygnując tedy z wielce zresztą pouczającego przedstawienia genetycznego ewolucji tej nauki, ujmijmy ją z rzeczowych raczej punktów widzenia, a przede-wszystkiem wróćmy do mechanizmu nieświadomości.

System Ubw. Vbw. i Bw. w-teorji Freuda.

W tym względzie wyszedł Freud poza Lippsa jeszcze³⁾. Nieświadomość Lippsa, uznana przezeń jako konkretna dziedzina zjawisk psychicznych, miała jeszcze bądźco bądź charakter bierny. Nieświadomość Freuda natomiast to dziedzina psychiki zupełnie odrębna i na wskrós czynna, twórcza, dynamiczna, własnymi rządząca się prawami. Od tej nieświadomości, którą Freud oznacza symbolem Ubw. (t. j. Unbewusst = Nieświadome) odróżnia on jakby kondygnację pośrednią, przedświadomą, określoną symbolem Vbw. (Vorbewusst = Przedświadome), obejmującą mniej więcej wszystko to, co odpowiada dawnemu pojęciu psychologicznemu nieświadomości tj. te wszystkie treści psychiczne, które, acz w danej chwili nieświadome, przez wysiłek woli i dopływ energii psychicznej (uwagi) w każdym momencie uświadomić się mogą. Różnica to zasadnicza: podświadome oznacza to, co w danej tylko chwili pozostaje poza obrębem uwagi, co jest „niezauważone“ tylko, lecz co łatwo dźwignąć się może na stopień świadomości, więc równoznaczne z pojęciem psychologicznym „dyspozycji“, nieświadomość zaś to dziedzina zjawisk i aktów, zgoła niedostępnych świadomości i samorządnych. Powstaje w ten sposób skomplikowany aparat czy system psychiczny o trzech instancjach: nieświadomości (Ubw.), podświadomości czy przedświadomości (Vbw.) i świadomości (Bw. = Bewusstsein). Każda z nich spełnia osobną funkcję, choć wszystkie znowu pozostają w ścisłym ze sobą związku.

¹⁾ Dzieje badań nad hysterją wogóle podaje *H. Ellis* w „Geschlechtstrieb und Schamgefühl“, rozzd. „Autoerotismus“ Cz. II. str. 202 i nast.

²⁾ Właściwie przy obrzyciem rozpowszechnieniu psychoanalizy trudno dziś już mówić o jednej teorji i szkole jednolitej; jest ich raczej prócz „prawowiernej“, skupiającej się dokoła samego Freuda, kilka, choćby wymienić tylko np. „szkołę zurychską“ z Jungiem i Bleulerem, — teorię A. Adlera i t.

³⁾ Por. *Freud*: „Traumdeutung“ II. wyd. str. 378 i nast. oraz tegoż: „Einige Bemerkungen über den Begriff des Unbewussten in der Psychoanalyse“ (Internat. Ztschft. für ärztliche Psychoanalyse I. 1913) i *Bleulera*: „Vortrag über das Unbewusste“ (Zurich 1912).

Pojęcie „libido“.

Ażeby zrozumieć te ich funkcje i ich wzajemny związek, sięgnąć musimy jeszcze głębiej niejako, bo aż do zasadniczych pojęć psychologii Freuda. Psychologia ta na wskoś emocjonalna i ewolucyjna. Oto jej zarys:

W rozwoju onto- i filogenetycznym działa pierwotnie zupełnie automatycznie psychiczny aparat popędów. Popędy te rozważać można ze stanowiska ich treści biologicznej oraz jakości psychologicznej. Pod względem treści biologicznej rozróżnia się pospolicie kilka popędów zasadniczych, jak popęd samozachowawczy, płciowy, popęd odżywiania się itd., które ściągają się do dwu elementarnych, rozmaicie zresztą określonych, jak n. p. głód i miłość, albo popęd do zachowania gatunku. Popędom tym przyznaje się zdolność rozszczepiania się na cały szereg uczuć pochodnych, których ogromne bogactwo tedy na odwrót do popędów sprowadzić można. Freud wyróżnia dwa rodzaje popędów zasadniczych: popędy jednostkowo-samozachowawcze (Ich — triebe) i popęd rozrodczy czyli płciowy, które to popędy redukuje do jednego ogólnego, określanego przezeń słowem „libido“. Pojęcie to w psychoanalizie nader ważne; sam Freud rozumie je jeszcze przedewszystkiem, jako popęd płciowy, aczkolwiek i on płciowość — z naciskiem to zaznaczyć należy — rozciąga i na te zjawiska psychiczne, które w bliższym lub dalszym związku z popędem płciowym pozostają, a więc i na miłość w najogólniejszym znaczeniu (uczucia erotyczne); w tym sensie mówi też Freud o t. zw. psychoseksualizmie. — W interpretacji pojęcia „libido“ znacznie dalej poszedł Jung¹⁾, rozumiejąc przez nie wogóle wolę życia, przejawiającą się w całej pełni i różnorodności popędów i uczuć — od najniższych aż do najwyższych, — najpotężniej tylko w popędzie płciowym. Ostatecznie urasta Jungowi libido do znaczenia Schopenhauerowskiej Woli metafizycznej.

„Zasada przyjemności“ i „zasada rzeczywistości“, jako dwie główne zasady mechanizmu psychicznego.

Wracając do Freuda: owe popędy libidinalne objawiają się pod względem psychologicznym, jako rozmaite uczucia, w których jednak — pomijając ich treść — wyróżnić należy dwie tylko jakości: jakość przykrą i przyjemną.

One to stanowią główną sprężynę całego życia psychicznego, a więc nie tylko emocjonalnego, lecz i intelektualnego. Mechanizm zaś tego życia zasadza Freud na dwu sprzecznych zasadach: zasadzie przyjemności i zasadzie rzeczywi-

¹⁾ Lekarz w Zurychu, wraz z prof. E. Bleulerem, dyrektorem Kantonálnego Zakładu dla umysłowo chorych, założyciel i teoretyk t. zw. zurychskiej szkoły psychonalitycznej, oraz twórca t. zw. metody asocjacyjno-dygnostycznej.

stości'). — „Dusza pracuje wedle zasady przyjemności“ — oto podstawowa formuła Freuda; ściślej zaś należałoby może powiedzieć: nie dusza, lecz świadomość. Ona bowiem dopiero pewne czysto ilościowe zdarzenia psychiczne odczuwa i spostrzega bądź jako przyjemne bądź jako przykre i wedle tego reguluje przebieg i dynamikę energii psychicznej t. j. dąży do utrzymania stanów przyjemnych a usunięcia przykrych. I to jest ów najpierwotniejszy aparat psychiczny i jego funkcja, jak on przejawia się np. w duszy dziecka lub człowieka pierwotnego. W życiu psychicznem dziecka niema innych kryterjów prócz przyjemności i przykrości, ani innych funkcyj prócz dążenia do utrzymania pierwszej, a usunięcia wzgl. wyparcia drugiej. Probierna rzeczywistości dziecko jeszcze nie zna. Wytwarza się on dopiero w miarę doświadczenia i rozwoju. Człowiek staje wobec rzeczywistości, rządzącej się wedle innych, własnych praw, niż świadomość; na rzeczywistość składa się natura i kultura; człowiek, kierujący się wobec jednej i drugiej tylko pierwotną zasadą funkcjonalną psychiki, naraża się na cały szereg klęsk i cierpień, a naraziłby się niezawodnie na zgubę, gdyby się wczas nie spostrzegł i nie zmienił stanowiska; uczynić zaś to może w sposób dwojaki: bądź przez podjęcie walki z rzeczywistością tj. przez dokonanie w niej takich zmian, któreby mimo wszystko umożliwiły zrealizowanie jego afektu, wzgl. życzenia, bądź też przez przystosowanie swego aparatu psychicznego do warunków realnych.

W ten sposób powstaje „proces wtórny, który dla poznania i opanowania rzeczywistości musi rozporządzać wszystkimi wspomnieniami, a więc i przykremi, a nie uciekać od nich, jak to czyni proces pierwotny, i który musi otamowywać i trzymać na wodzy czynność pierwotnego systemu (procesu), dążącą do bezpośredniego wyładowania energii psychicznej. — Wprawdzie i wtórny proces nie jest w stanie uwolnić się całkowicie od zasady przykrości, lecz dąży on do otamowania bezpośrednich reakcyj uczuciowych, do uniezależnienia, od nich przebiegu spraw psychicznych i do ograniczenia afektów zapomocą pracy myślowej do roli sygnałów, będących celowemi ze stanowiska świadomości, która postrzega zmiany, zachodzące wewnątrz aparatu psychicznego i kieruje podziałem i przesuwaniem energii psychicznej. Myślenie rozwija się od obrazowości, symboliczności do abstrakcji od kojarzenia do sądzenia i wnioskowania, od form nieściślych i błędnych do poprawności logicznej, a działanie od pierwotnych wyładowań do świadomych aktów woli“²⁾.

W ten sposób tłumaczy Freud ewolucję psychiki ludzkiej i kreśli obraz jej rozwoju: W obrazie tym pierwotnemi są afekty, intelekt zaś i wola czemś wtórnem, co dopiero pod naporem rzeczywistości na pierwotny mechanizm psychiczny się wytwor-

¹⁾ Por. Freud: „Formulierungen über die zwei Prinzipien des psychischen Geschehens“. Jahrbücher für psychoanalytische und psychopathologische Forschungen 1911. t. III.

²⁾ L. Karpińska o. c. (w „Przeglądzie Filozoficznym“) str. 517.

rzyło. Jest to zarazem obraz rozwoju psychiki jednostkowej. Najistotniejsze są tu dzieje afektów. Dzieje te powtarzają się również w dziejach kultury, opartej na dysonansach. Oto pierwotny mechanizm psychiczny, pracujący wyłącznie wedle zasady przyjemności, zetknąwszy się z rzeczywistością bądź przyrody, bądź kultury (wartości, praw, instytucyj), zgoła niewspółmiernymi z popędami naturalnymi, naraża człowieka na przykrości, cierpienie, ból, — popada tedy w sprzeczność z własną funkcją; wskutek tego uczy się człowiek cały szereg afektów, niezgodnych z rzeczywistością, tłumić; stłumienie afektu jest więc wynikiem walki afektu pierwotnego z afektem drugim, sprzecznym, który jest bądź bezpośrednią reakcją na rzeczywistość, bądź uczuciwem wspomnieniem dawniejszych porażek, bądź wreszcie reprezentuje jakąś „wartość“ uczuciową wyższą, (ze stanowiska psychoewolucyjnego dającą się znowu wyłomaczyć zapomocą Wundtowskiej „heterogonji celów“). Tak drogą stopniowych stłumień wolnych pierwotnie afektów — oraz t. zw. uwznioślenia dokonywa się rozwój intelektualny, moralny i kulturalny człowieka zarówno w filogenetycznym, jak i ontogenetycznym sensie.

Owe afekty stłumione, — proces zaś ten rozpoczyna się już w najwcześniejszym dzieciństwie — tworzą podścielisko nieświadomości. W normalnych warunkach walka ta rozgrywa się u człowieka dojrzałego na terenie świadomości. Stłumienie znaczy tu tyle, co świadomy wybór, akt woli. W istocie jednak i tu działa nieświadomość, którą każdy człowiek dojrzały wyniósł już z dotychczasowego swego rozwoju, a która osadzać się w nim poczęła już w dzieciństwie z owych właśnie gwałtownie i bez udziału świadomości stłumionych popędów (Prócz czynników wychowawczych, działają w procesie tym, jak zobaczymy i organiczne także). W ten sposób tworzy się w psychice dziecięcej jakby jądro krystalizacyjne nieświadomości, narastające odtań materiałem psychicznym, który częścią ono samo przyciąga asocjacyjnie, częścią zaś wypiera ku niemu świadomość. Rośnie więc i rozwija się wraz z świadomością także nieświadomość. W dzieciństwie istnieją tylko te dwie sfery psychiczne. Później powstaje jakby trzecia, pośrednia sfera podświadomości, ujmująca to wszystko, co dzięki zasadzie ekonomicznej automatycznie spada z świadomości, co jednak w sumie wpływa na całą naszą świadomość i tworzy jedność naszej osobowości.

Tak więc nieświadomość jest również tworem rozwojowym. Powstaje ona, jak widzieliśmy, głównie przez t. zw. wypieranie przez świadomość afektów, niezgodnych z rzeczywistością wzgl. z całokształtem naszej osobowości.

Mechanika afektów.

Akt „wypierania afektów“ jest podstawowym w teorii Freuda. Dla zrozumienia go pamiętać należy o pojęciu afektu u Freuda. Otóż afekt to dla niego akt psychiczny, złożony z pewnej treści

wyobrażeniowej oraz pewnej specyficznej energii wzruszeniowej; przytem jednak owa energia wzruszeniowa nie jest z daną treścią wyobrażeniową związana nierozdzielnie, lecz w danych warunkach przechodzić może swobodnie na inne treści lub w inne, np. somatyczne, przemieniać się objawy; (teoria zgodna zresztą z dotychczasową psychologią: por. np. zjawiska iradiacji uczuciowej, metafory uczuciowej, fetysyzmu i t. d.).

W podanych dotąd momentach mamy najważniejsze założenia, umożliwiające zrozumienie mechanizmu psychicznego, za pomocą którego tłumaczy Freud zjawiska zarówno patologiczne, jak i normalne. Mechanizm ten w obu wypadkach jest zasadniczo ten sam.

Pewne afekty — Freud nazywa je stale życzeniami — niezgodne bądź z rzeczywistością, reprezentowaną przez prawa i zjawiska przyrody (np. śmierć drogiej osoby) czy urządzenia, normy społeczne, kulturalne i t. d., bądź z całą naszą osobowością, skupioną w świadomości i przedświadomości (np. z naszym sumieniem, ideałami, celami i t. d.), słowem takie, które z tych czy owych przyczyn nie mogą swobodnie wyżyć się, czyli swojej energii wzruszeniowej wyładować na normalnych torach nerwopsychicznych, muszą ulec przeinaczeniu, przesunięciu i t. d. Powstaje w ten sposób mechanika afektów, analogiczna do mechaniki przedstawień u Herbarta. Z owych przeinaczeń afektów, zapomocą których pracująca wedle zasady przyjemnościowej psychika uwolnić się stara od przykrości i cierpień, wymieścić tu należy te, które w życiu osobników zrównoważonych psychicznie, a więc normalnych, są najczęstsze, t. j. potępienie i uwznioślenie (sublimację); oba one w istocie polegają na przesunięciu energii afektywnej z wyobrażeń uznanych za niegodne na inne wyobrażenia lub czynności. Prawo to, którym Freud tłumaczy zarówno rozwój całej kultury, jakoteż rozwój oraz wychowanie jednostki, tudzież mnóstwo zagadkowych dotąd i zawitych zjawisk duchowych, zasada rzecz dwojaką: 1-o pojęcie wolnej i przesuwalnej energii psychicznej w afekcie i 2-o t. zw. dwuwartościowość uczuć („Ambivalenz der Gefühle“).

Pierwsze pozwala zrozumieć zjawisko moralnego rozwoju człowieka, a więc przemianę wartości niższych na wyższe (np. przemianę popędu seksualnego na miłość „czystą“, na twórczość artystyczną i t. d.), drugie zaś przedzierzgnięcie się jednego uczucia w drugie sprzeczne z niem, a sprzężone w t. zw. afekcie kontrastowym (miłości np. w nienawiść i naodwrot — względem tej samej osoby, okrucieństwa w tliwość i t. d.).

Tkwią w tym mechanizmie momenty, które, jak to wykazemy później, dla pedagogji okazać się mogą nader cennymi.

Już w tych przemianach afektów mamy do czynienia poniekąd z tłumieniem afektów; stłumieniu ulega tu wszelako tylko treść wyobrażeniowa, afektywna zaś energia zostaje w sposób dodatni i celowy dla jednostki zużyta, „inwestowana“. W tem

właśnie okazuje się równowaga psychofizyczna jednostki i jej normalność. O takim też stłumieniu mówimy, że „się udało”.

Wyższym stopniem stłumienia jest wyparcie (*Verdrängung*) danego afektu z świadomości przez afekty przeciwne, które potem jako t. zw. opory (*Widerstände*) nie pozwalają wypartym już afektom wraz z złączoną z nimi treścią wydostać się z nieświadomości. W ten sposób powstają w procesach intelektualnych (np. w pamięci) luki, nie dające się wypełnić, lub dziwaczne akcenty uczuciowe na treściach skądinąd małoważnych. „Uwięzione afekty” (*eingeklemmte Affekte*) bowiem działają z nieświadomości na całe życie psychofizyczne (o ile nie doznały wspomnianej już, celowej inwestycji w całokształt świadomości) i stają się przyczynami psychonerwic, t. j. hysterji i nerwic przymusowych; w stanie normalnym zaś przejawiają się one również, w rozmaitej zresztą postaci i w rozmaity sposób, najczęściej w marzeniach sennych oraz w t. zw. usterkach życia codziennego, które — zdaniem Freuda — stanowią zawsze, choć często do niepoznaki zmienione, zastępstwa zespołów wypartych, utajonych. Otóż sprawa ta wymaga wyjaśnienia jeszcze dwu terminów i pojęć psychoanalitycznych, a mianowicie: „zespołu” czyli „kompleksu”, oraz „cenzury”.

„Kompleks” i „cenzura”.

Termin pierwszy, wprowadzony przez Junga i Bleulera, oznacza masę wyobraźniową, zespojoną przez pewien afekt. Tak np. „kompleks ojcowski” oznacza wszystkie, odnoszące się do ojca wyobrażenia wraz z tym afektem naczelnym, który je łączy i zabarwia. Na kompleks taki składają się jednak treści, należące do wszystkich trzech, ściśle z sobą złączonych kondygnacji psychicznych, a więc świadomości, przedświadomości i nieświadomości, na którą to ostatnią przypada ich najwięcej. Moment to ważny ze względu na technikę psychoanalityczną: technika ta bowiem sięga zawsze po jądra nieświadomego poprzez elementy kompleksu świadomościowe i przedświadomościowe, jedynie jej dostępne; czyni to zaś na podstawie owego związku asocjacyjnego między niemi. Psychoanaliza bowiem nie uznaje t. zw. wolnych pomysłów czy przypadkowych asocjacji, lecz, stojąc na stanowisku bezwzględnej i powszechnej determinacji psychicznej, uważa każdy pomysł czy asocjację za pozostający w mniej lub bardziej ścisłym związku z owym nieświadomym kompleksem, w danej chwili przeważającym w psychice osobniczej, a nie mogącym dzięki t. zw. oporom wydostać się całkowicie do świadomości¹⁾.

W tej zaś sprawie największy udział ma owa t. zw. przed-

¹⁾ Na tej właśnie podstawie oparł Jung wspomnianą już „diagnostykę asocjacyjną”, mającą zastosowanie w kryminalistyce i wogóle w psychologii zeznań.

świadomość, przez którą wszystkie przedstawienia przejść muszą, zanim dostaną się do świadomości. Przedświadomość ta, jak wspomnieliśmy, reprezentuje owe siły psychiczne, które spowodowały „wyparcie” kompleksu, a teraz niejako stoją na straży, ażeby się stamtąd nie wydobył i nie stał znowu przyczyną zaburzeń i stałych cierpień. Ona też, o ile z jakichkolwiek przyczyn te lub owe części składowe kompleksu przepuścić musi (np. we śnie), dokonywa na nich t. zw. cenzury, t. j. takich przekształceń, które do niepoznania przeinaczają ich treść i postać rzeczywistą. Mechanizm cenzury przedświadomościowej wykazuje najdokładniej analiza marzeń sennych.

— — Histerja i nerwica przymusowa z jednej strony, a „psychopatologia życia codziennego” oraz marzenia senne z drugiej, oto główne dziedziny zjawisk, któremi się psychoanaliza zajęła, zanim wytworzyła ogólną teorię psychologiczną, którą obejmować poczęła i inne, najróżnorodniejsze objawy życia duchowego.

ROZDZIAŁ III.

Metoda psychoanalityczna.

Metoda ta, będąca już własnem dziełem Freuda, jest przede wszystkim metodą terapeutyczną. Jako taka nie należy wprowadzić do wychowania, wszelako i w wychowaniu znajduje zastosowanie, o ile i ono ma do czynienia z pewnemi już istniejącymi wadami i anomaljami dziecięcymi, które należy usunąć, jeśli wychowanie ma cele swoje osiągnąć; są to takie wady (pomijając wybitnie patologiczne), jak np. różne tic'i nerwowe i grymasy, lęk (nocny), krnąbrność (negatywizm), t. j. opór wobec wpływów wychowawczych, brak ochoty do pracy wogóle lub w danym przedmiocie, samogwałt nałogowy i t. d., wobec których inne metody okazują się bezskutecznymi.

Wszystkie one, wedle Freuda, jak to jeszcze zobaczymy, mają swój podkład w życiu seksualnem dziecka (samogwałt, autoerotyzm, stosunek do rodziców i rodzeństwa i t. d.). Tak np. tic, polegający na odrzucającym ruchu ręki, jest często symptomem stłumionego aktu samogwałtu; krnąbrność — symptomem „walki z ojcem”, względnie tegoż zastępcą, t. j. nauczycielem; lęk pochodzi z nieopanowanego namiętności popędu płciowego; podobnie tłumaczy psychoanaliza takie „wady dziecięce”, jak kleptomania, fobje, manja kolekcjonowania, okrucieństwo (sadyzm), donżuanizm i t. d.

Mechanizm psychologiczny w wszystkich tych wypadkach jest zawsze ten sam: oto popęd czy afekt, wyparty w podświadomość pod wpływem czynników zewnętrznych, jak np. groźba kary, lub oporów wewnętrznych, jak sumienie, i działa stamtąd dalej w postaci symptomów somatycznych i psychicznych, których kształt do samej przyczyny zachorzenia pozostaje w stosunku „wielokrotnie symbolicznym”; tak, że na podstawie symptomu samego niełatwo, a nieraz wprost niemożliwie dotrzeć do samego jądra; zanim bowiem ów afekt „więziony” w podświad-

domości ujawni się w postaci symptomu, przechodzi, jak nam już wiadomo, przez cenzurę t. zw. „przedświadomości“, czuwającą nad tem, ażeby owe wyparte zespoły nie dostały się na powrót do świadomości, i wypaczającej w tym celu ich objawy, nadto zaś staje się on zarazem zastępczym objawem dla wielu elementów wypartych. Sam cierpiący nic o nich nie wie, dlatego właśnie, że, aby pozbyć się owych uczuć nieprzyjemnych i wyobrażeń, niezgodnych z jego całą jaźnią, moralnością, porządkiem społecznym i t. d., wypart je do nieświadomości i wskutek tego broni się przed ich powrotem całą siłą owych „oporów“¹⁾. Nie tylko więc ich nie zna, lecz przeczy, nie poznaje, walczy, gdy mu je kto inny chce uświadomić. W tem właśnie widzi Freud siłę oporów. Zadaniem psychoanalizy jest: zapomocą specjalnej metody docierać od symptomów do tworzących je afektów i zespołów nieświadomych; w tym celu gromadzi materiał, t. j. symptomy, do których zaliczyć należy wspomniane już charakterystyczne i indywidualne „usterki życia codziennego“²⁾, jako to: zapominanie pewnego szczegółu, przepisywanie się, t. j. mylne pisanie (Verschreiben), mylne czytanie (Verlesen), przesłyszenie się, fałszywe chwytnie za coś i t. d., oraz i przede wszystkim sny, w których się owe zespoły (tajemne, wyparte zyczenia), acz w wykoszlawionej postaci, przejawiają. Psychoanaliza poddaje pacjenta pewnej specjalnej eksploracji, polegającej na tem, że ten, skoncentrowawszy uwagę swą na symptom, w sposób zupełnie bezkrytyczny podawać ma nasuwające mu się wyobrażenia, myśli, słowem wszelkie asocjacje. Psychoanaliza bowiem, jak wspomnieliśmy, stoi na stanowisku bezwzględnej determinacji psychologicznej, t. j. przyjmuje, że owe pomysły w bliższym lub dalszym pozostawać muszą związku z owym zespołem nieświadomym, na który pacjent uwagę swą skierowuje lub który wogóle życie jego psychiczne obciąża. Druga część psychoanalizy polega na interpretacji materiału symptomatycznego i asocjacyjnego, która nie może być oczywiście dowolną konstrukcją, lecz logicznie samemu choremu nasuwającą się, a raczej mozolnie przy pomocy psychoanalityka wydobywaną świadomością właściwego związku przyczynowego owych symptomów z głęboko w podświadomości ukrytym zespołem. Cała ta praca jest jakby „głębokiem wierceniem“ w warstwy podświadomości lub intensywnem ich odwalaniem aż do najgłębszej kondygnacji chorobotwórczej, którego celem jest wprowadzenie powrotne w świadomość tego, co z niej zostało wyparte i wcielenie w całość życia psychicznego; dokonać ma tego sam chory, psychoanalityk zaś ma tylko pracą jego kierować i pomagać mu. Wynikiem ostatecznym tej pracy jest wyzwolenie afektów, wypartych i ich wyreagowanie czyli wyzycie, poczem

¹⁾ Niewątpliwie tu, jak przy analogicznych interpretacjach, uderza ta dziwna celowość (teleologia) systemu Ubw. i Vbw., nie dająca się całkowicie wytłómaczyć samym mechanizmem.

²⁾ Freud: „Psychopatologia życia codziennego“. Tłóm. Jekels i Ivánka 1914

symptom znika¹⁾. Owo wyreagowanie wyobrażali sobie pierwotnie twórcy metody psychoanalitycznej *Breuer* i *Freud* (w „*Studien über die Hysterie*“ 1895, wyd. II. 1909), jako gwałtowne, z wszelkimi objawami pierwotnego przeżycia połączone wyładowanie owych afektów. Potem *Freud* zmodyfikował swój pogląd na tę sprawę w następujący sposób: oto w miarę uświadamiania się owych zespołów (wedle Freuda zawsze natury seksualnej — wprost lub pośrednio) chory przenosi je na psychoanalitka (t. zw. „Übertragung“) w postaci miłości, nienawiści i t. d. i w tym stosunku po raz wtóry je przeżywa²⁾. Przeżywając je zaś, w ten sposób z jednej strony się wyzwala, z drugiej zaś znowu wiąże się z osobą psychoanalitka. Otóż ostatnim aktem psychoanalizy jest rozluźnienie tego stosunku i stopniowe odprowadzenie energii wyzwolonej — przez t. zw. sublimację — na cele obiektywne, realne i kulturalne, czyli zupełne wyswobodzenie jednostki i uczynienie z niej siły twórczej, pożytecznej w życiu społecznym. W ten sposób stanowi psychoanaliza t. zw. reedukację chorego, cierpiącego na utwierdzenie zespołów dawniejszych, w zasadzie sięgających wstecz aż do dzieciństwa, czyli na t. zw. regresję psychiczną.

Z tego ogólnego i pobieżnego przeglądu psychologicznych podstaw teorii i metody psychoanalitycznej widać, jaką zasadniczą, jeśli nie wyłączną wagę przywiązuje *Freud* do „libido“ tj. do owego popędu, który po stronie somatycznej przejawia się jako seksualizm, po stronie psychicznej zaś jako erotyzm wogóle.

ROZDZIAŁ IV.

Kwestja płciowości dziecięcej w literaturze i w życiu.

Rozwój teoryj seksologicznych.

W tej mierze, co *Freud*, nie uwzględnił seksualizmu dziecięcego żaden psycholog, kwestją tą się zajmujący (*Perez, Preyer, Baldwin, Ament, Gaupp, K. Groos, J. Sully, Compayré, Claparède* i in.), w większej mierze uwzględnili ją natomiast autorowie, traktujący o dzieciach patologicznych, jak *L. Struempell* („Die pädagogische Pathologie“), *Binet-Simon* („Les enfants anormaux“), *H. Emminghaus* („Die psychischen Störungen des Kindesalters“), *F. Scholtz* („Die Charakterfehler des Kindes“), *Truemper* („Psychopathische Minderwertigkeiten im Kindesalter“), *Ufer* („Die Geistesstörungen in der Volksschule“), *T. Ziehen* („Die Geisteskrankheiten im Kindesalter“), *Demoor* („Les enfants anormaux et leur traitement“), *T. Heller* (Grundriss der Heilpädagogik“), *G. Siegert* („Problematische Kindernaturen“) i in., oraz

¹⁾ Niezawsze zupełnie, ponieważ wedle Freuda każdy symptom jest „wielokrotnie zdeterminowany“ (überdeterminiert), t. zn., że cały szereg wypartych afektów, wyobrażeń, fantazyj i t. d. wyraża się częstokroć w jednym symptomie, jakby w ten sposób „zgeszczonym“.

²⁾ „Lekarz odgrywa w tej reakcji podług doskonałego porównania *S. Ferenczi* rolę katalitycznego fermentu, który oswobodzone przez ten proces wzruszenia ku sobie porywa“. (*Freud*: „O psychoanalizie“, str. 66).

poświęcone tymże zjawiskom czasopisma, jak „Zeitschrift für pädagogische Psychologie und Pathologie“ (wyd. Kemsies i Hirschloff, Berlin), „Zeitschrift fuer Kinderforschung“ (dawniej „Kinderfehler“) (wyd. Koch, Martinak, Trueper i Ufer, Inowrocław) i t. p.

Byłoby przesadą, chcieć twierdzić, jakoby Freud i jego szkoła dziedzinę tych zjawisk po raz pierwszy odkryli. Na ogół wszelako zjawiska płciowości dziecięcej traktowano jako objawy anormalne, wywołane przez czynniki zewnętrzne, lub też wprost patologiczne, wynikające z przedwczesnej dojrzałości płciowej na tle degeneracji konstytucyjnej. A choć stanowisko takie z reguły odpowiadało rzeczywistości, wszelako, jako punkt wyjścia dla badań nad normalną płciowością dziecięcą z góry już poniekąd kwestję przesądzało i badania te wypaczało. To też o tym normalnym życiu płciowym dziecka wiadziano niewiele, a to głównie z tego powodu, że życie to wiązano najściślej z dojrzałością organów płciowych; wobec ich zaś niedojrzałości u dzieci nie umiano sobie istnienia objawów płciowych żadną miarą wytłómaczyć, a zatem ich też na ogół nie uznawano. Nowsze badania wywołały przewrót na tem polu, choć zupełnego światła jeszcze w nie wniosty¹⁾. Dowiedziano przedewszystkiem, że popęd płciowy nie zależy wyłącznie od organów płciowych i niższych centrów nerwowych, lecz że jak to już Gall twierdził (w „Le fonctions de cerveau“ T. III. 1825), posiada on także niewątpliwie swoje centra wyższe, mózgowe, acz lokalizacja ich dotąd niezupełnie się udała. Tłómaczy to istnienie popędu płciowego w całym szeregu wypadków, w których organa płciowe bądź nie istnieją, bądź działac przestały, (jak np. w okresie klimakterjum u kobiet), bądź jeszcze działac są niezdolne, jak u dzieci. Na występowanie popędu płciowego przed okresem pokwitania zwrócił uwagę również Gall w wspomnianem dziele; dziś uznaje się już w całej pełni, że uczucia płciowe istnieć mogą już od wczesnego dzieciństwa a pokwitanie doprowadza je tylko do pełnej siły i wyrazistości. Pozostaje to w związku z zarzucentem owej „ejakulacyjnej“ czy „ewakuacyjnej“ teorii, identyfikującej lub conajmniej uzależniającej popęd płciowy od popędu do wydzielenia zawartości gruczołów płciowych, a pojmowaniem popędu tego jako zjawiska natury centralnej.

¹⁾ Nie mamy zamiaru przedstawiać całkowitej fizjologii i psychologii instynktu płciowego oraz jego ewolucji. Praca taka musiałaby w znaczej mierze uwzględnić fakta z dziedziny anatomji i fizjologii organów płciowych, a nawet sięgnąć po pewne dane do biologji i embriologji, mające pierwszorzędne znaczenie dla psychologii instynktu płciowego, jego zróżnicowania u obu płci, jego objawów patologicznych, a nadewszystko jego normalnej ewolucji ontogenetycznej, idącej niewątpliwie w parze z ogólną ewolucją somatyczną a specjalnie z rozwojem organów płciowych. Wszak nie ulega wątpliwości, że nie bez wpływu na rozwój tego instynktu i jego przejawy — nawet wyższe — jest znana, przy całej ich zreszta odmienności, homologja organów płciowych u obu płci, przyczem również nie bez znaczenia będzie fakt istnienia w formie zmarniałej pewnych — u obu płci różnych — organów szczałkowych, których rozwój nadmierny spowodować może różne t. zw. zboczenia, jak homoseksualizm, hermafrodytyzm i t. d. Lecz kwestje te, mimo całej ich wagi, pominac tu musimy.

Napewne stwierdziła dotąd fizjologia istnienie ośrodka w rdzeniu pacierzowym na wysokości czwartego kręgu lędźwiowego (*Budge*), rządzącego ruchami aktu płciowego, nie mającego jednak żadnego znaczenia psychologicznego, skoro działać może i po wycięciu półkul mózgowych i mózdzku. — Pozatem przyjmuje się hipotetycznie drugi ośrodek, jako ośrodek czuć zwłazających, w okolicy zwojów podstawy mózgu, mający pozostawać w związku z ośrodkami czuć węchowych i wzrokowych. — Trzeci wreszcie ośrodek znajduje się w korze mózgowej, (w miejscu bliżej nieokreślonym), stanowiącej organ właściwego spostrzegania i reprodukcji przedstawięń. Podrażnienia organów płciowych dochodzą naprzód do ośrodka niższego i wywołują odruchowe reakcje na nerwy naczynio-ruchowe i organy wydzielania, następnie zaś dochodzą do kory mózgowej i wywołują tam stan świadomości mniej lub więcej jasny. — Taki (hipotetyczny dotąd) układ ośrodków anatomicznych tłumaczyłby przebieg wzruszenia płciowego, które może wypływać albo z organów płciowych (postać instyktowa) albo z postrzeżenia zewnętrznego, albo wreszcie z czystego wyobrażenia. (*T. Ribot* „Psychologia uczuć“, tłum. K. Okuszek, Warszawa 1901; str. 293/4).

Dalszą próbą wyjaśnienia natury i fizjologicznego mechanizmu popędu płciowego jest teoria *Molla* (w „*Untersuchungen über die Libido sexualis*“ Berlin 1897/1899 oraz „*Das Sexualleben des Kindes*“ Lipsk). Moll w popędzie tym wyróżnia dwa wedle niego poniekąd odrębne popędy, z których jeden, ontogenetycznie wcześniejszy, nazywa „*detumescencją*“, drugi, późniejszy, „*kontrektacją*“. Oba one zależą od rozwoju gruczołów płciowych, *detumescencja* wprost, *kontrektacja* zaś pośrednio; pierwsza oznacza popęd do spazmodycznego zelżenia w napięciu organów płciowych, druga zaś popęd do cielesnego kontaktu z drugą osobą płci odmiennej, a zarazem kompleks psychiczny wzbudzonych przez nią wzruszeń i zainteresowań.

Teoria *Molla*, oznaczająca w każdym razie postęp znaczny w interpretacji popędu płciowego, ile że objąć się stara cały zakres psychofizycznych jego przejawów, nie zadowala jednak całkowicie: Moll ma tę zasługę, że pierwszy zwrócił uwagę na to, że popęd płciowy nie jest czemś jednolitem, lecz złożonym; wykryte jednak przezeń składniki są raczej klasyfikacją przejawów, ujętych w dwie grupy, czyniące poniekąd zadość ich fizjologicznej i psychicznej stronie, niż powiązaniem ich genetycznym. To też zjawiska płciowości dziecięcej w świetle tej teorii nie znajdują należytego wytłumaczenia.

O krok naprzód poszedł badacz angielski *Havelock Ellis* („*Das Geschlechtsgefühl*“ tłum. Dr. Hans Kurella, Würzburg 1903. Rozdz. „*Analyse des Geschlechtstriebes*“ i inne dzieła). Na podstawie faktów z biologii zwierząt (ruja, zaloty) i etnologii (tańce ludów pierwotnych) oraz przejawów popędu płciowego u osobników kulturalnych przyjmuje *Ellis* etap, poprzedzający *detumescencję* *Molla*, — etap, który nazywa „*tumescencją*“.

a przez który rozumie ogół wszystkich fizycznych i psychicznych podnieć, przygotowujących właściwą detumescencję. Stadjum to wedle niego najdłuższe, najważniejsze i najbardziej charakterystyczne w ukształtowaniu się psychicznej strony popędu płciowego, wpływające na jego przebieg i stanowiące także podłoże dla wszelkich anomalij seksualnych. Popęd ten pozostaje w ścisłym związku m. i. z popędem do oddania moczu (wskutek ścisłego powiązania nerwowego mechanizmu genitalij i pęcherza), co w dalszym następstwie powoduje wpływ, jaki napięcie pęcherza wywiera na podrażnienie płciowe, a jaki u dzieci wywołuje często odruchową masturbację, celowe wstrzymanie moczu lub na odwrót tzw. enuresis nocturna, wzgl. diurna. — Oba te stadjia, tumescencja i detumescencja, nie stanowią wedle Ellisa odrębnych popędów, jak u Molla, lecz są ze sobą jak najściślej złączone: w pierwszym na skutek podnieć zewnętrznych, tudzież wyobrażeń, życzeń, ideałów doznaje organizm wzmożonego napływu energii nerwowej, aparat płciowy zaś kongestywnego napływu krwi, — w drugim zaś następuje wyładowanie tej energii w połączeniu z silnem wzburzeniem organicznem (orgazm).

Tłumacząc do pewnego stopnia mechanizm popędu płciowego, nie tłumaczy jednak Ellis samej jego istoty. Pod tym względem panują jeszcze w nauce chwiejne hipotezy, przyjmujące bądź chemiczne oddziaływanie systemu nerwowego na protoplazmę organizmu, jako przyczynę pociągu płci, bądź „głód protoplazmatyczny“ jak u protozoów. (T. Ribot: o. c. rozdz. „Instykt płciowy“ str. 291 i n.).

Dla obchodzącej nas tu kwestji płciowości dziecięcej o wiele ważniejszą jest inna praca *Dra H. Ellisa* p. t. „Autoerotismus. Eine Studie über die unwillkürliche Äusserungen des Geschlechtstriebes“ (w książce „Geschlechtstrieb und Schamgefühl“, tłumaczył J. E. Kötscher, 1901). Przez „autoerotyzm“ rozumie Ellis „zjawisko spontanicznego podrażnienia płciowego bez wszelkiej, pośredniej czy bezpośredniej podniećy w stronę drugiej osoby. Do autoerotyzmu należą w najszerszem znaczeniu nie tylko te formy przekształconej i powstrzymanej energii seksualnej, które stanowią jedną z przyczyn tak wielu stanów chorobowych, lecz także i normalne jej przejawy w sztuce i poezji, które nadają dopiero życiu mniej lub więcej uroku i poezji.“¹⁾ — Tak więc ujmuje Ellis — po raz pierwszy — w jednym zespole wszystkie należne do siebie przejawy samoczynności płciowej, z których najbardziej znaną i zbadaną jest t. zw. masturbacja (samogwałt)²⁾.

* * *

¹⁾ Już w tem miejscu zwracamy uwagę na analogję z poglądami Freuda.

²⁾ Terminu „onania“ Ellis nie uznaje, bo termin ten, zgodnie z swą etymologją biblijną, znaczy właściwie tyle, co „coitus interruptus“.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli przed rozstaniem się z tym rozdziałem poznamy jeszcze zarys rozwoju popędu płciowego, nakreślony przez Ribota (o. c. str. 20). Syntetyczny ten zarys, sam przez się ciekawy, będzie zarazem niejakiem przygotowaniem do tej syntezy, jaką daje Freud. — Otóż w ewolucji instynktu płciowego wyróżnia Ribot następujące fazy („charaktery”): fizjologiczny, psychofizjologiczny przeważnie psychologiczny, a w końcu przeważnie intelektualny. „Na stopniu najniższym (u drobnoustrojów i istot im podobnych) znajdujemy fakty o charakterze czysto życiowym, pozbawione — według mego zdania — wszelkiej świadomości. Następnie pojawia się świadomość; lecz wzruszenie płciowe wyraża się w postaci zupełnie specyficznej, bez wyboru osobistego; jest ono czystym instynktem. — — — Dalej zaczyna zarysowywać się indywidualność; spotykamy wybór; przyłączają się wzruszenia tkliwe, zupełnie obce pierwszemu okresowi. Później następuje moment równowagi między pierwiastkami ustrojowymi i pierwiastkami psychicznymi; jestto wypadek, zwykle spotykany u człowieka przeciętnego, normalnego. Ten stan, bardzo złożony, wynika ze zlania się skierowanych do jednego celu licznych dążeń; stąd pochodzi jego siła nieprzewyciężona. W następnym momencie spostrzegamy już zerwanie równowagi, wzrost w stronę przeciwną; pierwiastek fizjologiczny stopniowo znika, pierwiastek zaś psychiczny nabiera coraz większej siły; jestto okres, odpowiadający odwróconemu na wspak okresowi pierwszemu. Jestto intelektualna faza miłości, kiedy pierwiej rodzi się myśl, później zaś następują zjawiska fizjologiczne. Na jeszcze wyższym stopniu subtelności obraz osobowy, przedmiotowy zostaje zastąpiony przez ideał, pojęcie; jestto miłość czysta, platoniczna, mistyczna. Pierwiastek ustrojowy jest w niej tak słaby, że zwykle zaprzecza się jego istnieniu”.

Poniekąd w związku z teorjami powyższymi, a poniekąd różna od nich i oryginalna jest teoria seksualna Freuda, o tyle od nich pełniejsza, że obejmuje nie tylko stronę fizjologiczną, lecz i psychologiczną, i że ponadto wyjaśnia cały szereg ciemnych dotąd objawów, zwłaszcza patologicznych.

Zanim jednak przejdziemy do niej, rzućmy jeszcze okiem na najczęstsze objawy seksualizmu dziecięcego, zbadane już przed i poza Freudem; co wraz z poprzednimi uwagami wytworzy dostatecznie tło porównawcze dla jego własnej teorii.

ROZDZIAŁ V.

Najczęstsze objawy seksualizmu dziecięcego.

Różni, tak liczni dzisiaj autorowie, zajmujący się rozwojem młodego człowieka, rozmaicie dzielą rozwój ten na okresy, bądź ze względu na właściwości psychiczne (przeważające objawy zainteresowania, cechy intelektualno-moralne i t. d.), bądź ze względu na właściwości fizyczne (wzrost, waga i t. d.) bądź też ze względu na jedne i drugie z przewagą takiej lub owakiej cechy podstawowej. Rzecz jasna tedy, że podział ten wypadać musi dość niejednolicie.

We wszystkich tych podziałach jednak jeden z czynników zasadniczych stanowi zawsze stopień rozwoju płciowego. Z tego też stanowiska podziały te są na ogół zgodne, wyróżniając następujące okresy:

- I. 1) okres pierwszego dzieciństwa mniej więcej do lat 7;
- 2) okres drugiego dzieciństwa (chłopięctwo, dziewczęctwo) trwający u dziewcząt mniej więcej do 12—13 r. u chłopców do 14—15 r. — z okresem przygotowawczym w r. 9—10 u dziewcząt, 11—12 u chłopców;
- II. okres dojrzewania, pokwitania lub wiek przejściowy — u dziewcząt do 15 roku, u chłopców do 18 r. z wyróżnieniem okresu „krytycznego” — u dziewcząt około 14 roku, u chłopców 15 (16) roku — i okresu doskonalenia się, zakończonego osiągnięciem dojrzałości organów płciowych i drugorzędnych znamion płciowych;
- III. okres młodzieńczy, trwający mniej więcej do 20—24 r. a przechodzący stopniowo w wiek dojrzały.

Każdy z tych okresów posiada wybitne, obejmujące całego człowieka znamiona, z których — w warunkach normalnych — płciowe na pierwszy plan wybijają się w sposób niewątpliwy w okresie pokwitania, dominujące znacznie zachowując również w okresie młodzieńczym. — W okresie dzieciństwa — pierwszego i drugiego — objawy płciowe nie występują z cechą znamienia zasadniczego, wyjąwszy wypadki patologiczne. Nie mniej jednak — mimo stanu utajenia — istnieją i zasługują na uwagę. W przeciwieństwie do seksualizmu okresu pokwitania i młodzieńczego nie ujęto ich jednak dotąd (poza patologią) w systematyczną całość, podawano tylko mniej lub więcej dokładnie, objawy poszczególne. Wobec niedojrzałości organów płciowych w tym okresie jest ich charakter wedle terminologii Ellisa — *autoerotyczny* (wzgl. zastępczo — *heteroerotyczny*). — W cytowanej książce wymienia Ellis cały szereg sposobów wzgl. podnieć, wywołujących autoerotyczne podrażnienia, tak np: naturalne lub nienaturalne dotykanie organów płciowych¹⁾, jazda na biegunach drewnianych, ulubiona szereg młode dziewczęta, — jazda na koniu oraz jazda na rowerze p)szczególnie u kobiet), nacisk ud na okolice płciową²⁾ Już z po-

¹⁾ „Dzieci, często ledwie po okresie ssania, drażnią się ocieraniem o krawędzie stołu lub innych mebli“ (str. 176)

²⁾ Ellis cytuje za lekarzem amerykańskim *Townsendem*, wypadek, „w którym ledwie 8 miesięczne dziecko zakładało prawe udo na lewe, zamykało oczy i ścisnęło kurczowo piąstki; po jednej lub dwu minutach występował pot, napływ krwi do twarzy, a potem zupełne osłabienie. Powtarzało się to raz lub parę razy w tygodniu. Dziecko było zupełnie zdrowe i nie okazywało żadnych anomalij w budowie organów płciowych“, (str. 181).

wyższego wyniku, o ile Ellis pojęcie masturbacji rozszerza. Jakoż zalicza tu jeszcze wiele innych celowo wywoływanych lub mimowoli występujących podrażnień autoerotycznych, jako to pod wpływem rozmyślań seksualnych (zwanych przez teologię *delectatio morosa*), pod wpływem samego widoku pewnych osób, oddziaływania muzyki lub obrazów bez względu na ich treść). Na szczególną uwagę zasługuje t. zw. narcyzm (termin również po raz pierwszy przez Ellisa wprowadzony), fantazje (marzenia sennie lub sny dzienne, oraz t. zw. „wycieki nocne (pollucje).

Przez „narcyzm“ rozumie Ellis stan samouwielbienia czy raczej podziwu dla samego siebie, zdarzający się — poza obłędem — nader rzadko zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet. O wiele częstsze są tzw. fantazje sennie. Przebieg ich jest zazwyczaj inny u osobników płci żeńskiej, a inny u męskiej. Znamieniem dla fantazyj sennych u kobiet jest przeciąganie ich poza sen, na jawę, w której przemieniają się na tzw. sny dzienne. Jest to więc, jak ją jeden z badaczy angielskich nazwał, „*continual story*“ (ciągnąca się historia), często o nader romantycznym i fantastycznym przebiegu, biorąca początek z jakiegoś rzeczywistego przeżycia erotycznego (pocałunek, widok, lektura, teatr i t. d.), snująca się w śnie dalej, a co najznamienniejsza, przechodząca następnie w jawę i to z siłą naoczności, przekonania o jej rzeczywistości. Treść jej oczywiście erotyczna, często seksualna, połączona z masturbacją lub orgazmem, acz nie zawsze. Ten ostatni wypadek (marzenie na jawie z siłą halucynacyjną) graniczy już z obłędem, wzgl. nerwicą, w mniejszym stopniu zdarza się jednak, jako skłonność u osób skądinąd zupełnie normalnych. Przewagę pod tym względem mają kobiety, a nawet zupełnie młode dziewczęta¹⁾.

Inaczej przedstawia się sprawa snów erotycznych u mężczyzn wzgl. chłopców w okresie pokwitania. Są to tzw. pollucje, połączone z orgazmem oraz z wysiękiem. U kobiet w okresie dojrzewania i dziewictwa zdarzają się tylko wyjątkowo i, rzecz ciekawa, połączone są często z uczuciem przykrem. Na występywanie pollucyj wpływają podmioty psychiczne (wyobrażenia) i fizyczne (użycie alkoholu i innych narkotyków przed snem, układ ciała, stan pęcherza, a często sama okresowość popędu płciowego). W rozwoju popędu płciowego mają one często znaczenie pierwszych jego przejawów, uświadamiających jego istnienie i z tego względu zasługują na uwagę.

O innych wczesnych objawach erotyzmu wzgl. seksualizmu dziecięcego donosi Ellis, przytaczając w dodatku do książki swej „*Das Geschlechtsgefuehl*“ mnóstwo wyznań i wspomnień osób dorosłych. Nader cenny to materiał dla wszystkich, badających seksualizm dziecięcy. Dowodzi on na wszelki sposób, że

¹⁾ Ellis cytuje wypadki, w których dziewczęta na podstawie takich właśnie snów oskarżały na jawie tego lub owego mężczyznę o gwałt.

seksualizm ten istnieje i to od bardzo wczesnego wieku już począwszy, a co ciekawsze, że przejawia się nie tylko w formach autoerotycznych, lecz i heteroerotycznych, a nawet heteroseksualnych. Zbyt dalekoby nas zawiodło, gdybyśmy wypadki te chcieli szczegółowo omawiać; wymienimy więc przykładowo tylko niektóre z objawów: pierwsze przejawy występują już w 6 i 7 roku życia i trwają nieprzerwanie dalej; występują one bądź samorzutnie w postaci niejasnych poczuc i podrażnień, a nawet erekcyj, bądź pod wpływem podnieć zewnętrznych, mechanicznych, jak przypadkowa igraszka z członkiem, ocieranie go o jakiś przedmiot, np. jazda na poręczach schodów, widok nagich części ciała, zwłaszcza sromnych, u towarzyszy lub osób starszych; często działa tu namowa, nieuczciwa propaganda lub wprost nadużycie ze strony starszych towarzyszy lub dziewcząt-służących. Nadużycia te i namowy dzieją się często w szkole, a zwłaszcza internatach. Znamienne są owe pierwsze podrażnienia, dla samego dziecka niezrozumiałe zgoła; a budzące się nagle, — często w łóżku, w połączeniu z potrzebą oddania moczu, przyczem, gdy się dziecku zwróci uwagę na niewłaściwość zabawy z członkiem, występuje u niego instynktowy wstyd. — W wieku tym są również częste zabawy w „ojca i matkę“ z naśladowaniem aktu; zdarza się, szczególnie u dzieci neurotycznych, *pañ or nocturnus* z podrażnieniem.

Rzecz znamienita, że wspomnienia te nie sięgają nigdy prawie poza 6. rok życia wstecz; brak ich tedy zupełnie z okresu t. zw. wczesnego dzieciństwa, okrytego zupełną amnezją. — Nowy okres zaczyna się, jak się zdaje, około roku 10. W okresie tym występują często tzw. miłości dziecięce, najczęściej do osób starszych, pozbawione jednak jeszcze elementu seksualnego. Nieco później zaś, około 13 lub 14 roku następuje jakby nowa fala seksualna, połączona często z zupełnem uświadomieniem, masturbacją, pierwszymi snami erotycznymi, a nawet z pollucjami i aktem rzeczywistym, dość częstym już od 15 roku.

Materiał zbyt jest szczupły, by można snuć zeń pewniejsze wnioski, tembardziej, że wyznania pochodzą częstokroć od osób widocznie neurotycznych już od dzieciństwa.

Ciekawe są nieliczne daty, odnoszące się do wczesnego seksualizmu u naszych dzieci, które podaje *Dr B. Dybowski* w broszurce p. t. „O niemoralności wśród młodzieży nieletniej i o jej przyczynach“ (Lwów 1903), zaopatrując je taką uwagą: „fakty objęte przykładami, dotyczącami rozpusty płciowej, świadczą o niezwykle wczesnem powstawaniu popędów i o wytworzeniu się nałogów złych w organizmach prawie dziecięcych jeszcze. [Popędy wczesnie wzbudzone u człowieka prowadzą do zwyrodnienia instynktów tego samego, co u małp; mamy tu więc erotyzm małpi ze wszystkimi jego następstwami aż do samogwałtu“ (str. 9). — *Falski*¹⁾ dolną granicę wieku dla poja-

¹⁾ *M. Falski*: „Niektóre dane z życia młodzieży szkół średnich“ (Nowe Tory 1906).

wienia się popędu płciowego u naszych dzieci wyznacza na r. 7, *Moszczeńska*¹⁾ na r. 6, *Bykowski* (o. c.) na 11 (u żyda), jako wiek przelomowy podaje tenże autor zgodnie z *Falskim* r. 16 (u *Moszczeńskiej* r. 17—19). Daty to o tyle nieściśle, że niewiadomo, czy idzie o autoerotyczne przejawy seksualne czy o „rozpustę”; natomiast ów „wiek przelomowy” oznacza niewątpliwie wiek, w którym badani chłopcy zaczęli „normalne” życie płciowe. O tem jeszcze później.

Z przejawów płciowości dziecięcej na szczególniejszą uwagę zasługuje onanija czyli masturbacja (samogwałt), o której wspomnieliśmy już w związku z autoerotyzmem.

Samogwałt.

W historycznym rozwoju zagadnienia płciowości dziecięcej stanowi samogwałt (samopłcenie, marnopłcenie) kwestję jakby uprzywilejowaną, co trwa po dzień dzisiejszy jeszcze. Od niego badanie tej sprawy się zaczęło, jemu dotąd największą poświęca się uwagę, on też głównie z zakresu zagadnień płciowości dziecięcej zaprzęta umysły pedagogów. Przypisać to należy niewątpliwie przedewszystkiem znacznemu rozpowszechnieniu tego nałogu wśród młodzieży, postać jego drastyczności, wreszcie zaś i wybitnej jego szkodliwości dla normalnego rozwoju dziecka. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że objaw ten, występujący nader często także w świecie zwierzęcym (np. u koni, małp i t. d.), rozpowszechniony wśród ludów pierwotnych, znany u Greków i Rzymian, bardzo rozpowszechniony za ery chrześcijańskiej, przez Kościół katolicki potępiony bezwzględnie, mniej bezwzględnie przez protestantyzm, pierwsze, jak się zdaje, lekarskie oświecenie znalazł z początkiem XVIII w. w książce anonima, lekarza angielskiego pt. „*Onania, or the Heinous Sin of Self-Pollution and all its Frightful Consequences in both sexes*” i t. d. Książka i z tego względu ciekawa, że tu po raz pierwszy przedstawiono skutki tej anomalji z ową niesłychaną grozą, która w następstwie tak fatalnie odbiła się na dalszej, kwestji tej poświęconej literaturze medycznej — oraz na tych, gwoli którym ją pisano, t. j. dotkniętej tem złem młodzieży. Kierunek ten wzmógł się jeszcze bardziej dzięki następnej pracy, lekarza z Lozanny *Tissota*: „*Traité de l'Onanisme, Dissertation sur le Maladies produites par la Masturbation*” (1760), tłumaczonej niemal na wszystkie języki świata, oraz *Voltaire'a* w „*Dictionnaire philosophique*”. — Odtąd rozpoczyna się ta kampanja lekarska i — popularno-szarlatańska, która niewątpliwie o wiele więcej złego spowodowała, niż dobrego, bo, nie oparta na podstawie naukowej, w zбочeniu tem dopatrywała się źródła wszelkich nieszczęść fizycznych, du-

¹⁾ *I. Moszczeńska*: „Czego nie wiemy o naszych synach?” (Warszawa 1904).

chowych i moralnych, a strasząc i grożąc, sama stała się źródłem nieszczęść jeszcze większych. Trwała ona do ostatnich niemal czasów i wywołała olbrzymią literaturę¹⁾. Nie może być naszym zadaniem w tem miejscu kreślić dalej dziejów tego zagadnienia i poszczególnych na nie zapatrywań. Stwierdzamy więc tylko, że zapatrywania te na ogół znacznym w ostatnich czasach uległy zmianom. Nie znaczy to, by i dziś osiągnięto już jednomyślność w naukowej interpretacji tego zjawiska, tudzież w ocenie jego szkodliwości. Przeciwnie, istnieją pod tym względem dwa biegunowo sobie wrogie obozy. Niema już wprawdzie bezwzględnych radykalistów w stylu Tissota, są jednakowoż radykałiści typu wręcz przeciwnego, uważający więc masturbację za objaw omyłki, że nie normalny, zwłaszcza u młodzieży, jak np. *Tillier* („L'instinct sexuel“, Paryż 1889) lub *Venturi* („Le Degeneratione Psico-Sexuale“ 1892); przeciw tej mniejszości stają jednak — różniący się w stopniu i szczegółach a stanowiący ogromną większość — wszyscy ci, którzy tzw. onanię uznają za objaw niewątpliwie ujemny, a w wielu wypadkach, szczególnie u dzieci i u młodzieży, oraz u natur konstytucyjnie upośledzonych — za w wysokim stopniu szkodliwy i niebezpieczny, bynajmniej jednak nie za owo zło, któremu przypisywała dawniejsza medycyna — wszystkie nieomal znane sobie choroby.

Jak widzieliśmy, stanowi onania czy masturbacja jeden z przejawów wzgl. grupę przejawów rozleglejszego popędu t. j. popędu autoerotycznego. Popęd ten występuje nader wcześnie. To też i masturbacja zdarza się u dzieci bardzo małych, nawet 2-letnich, spowodowana bądź przypadkiem lub organicznem podrażnieniem, bądź neurotyczną konstytucją.

Kwestja rozpowszechnienia masturbacji wśród młodzieży jest nader chwalebna. Rzecz jasna, zależy owo rozpowszechnienie od warunków klimatycznych (na południu jest ono o wiele większe), społecznych (większe wśród dzieci gminu wiejskiego i proletariatu miejskiego), higienicznych (sposób życia i pracy) a wreszcie indywidualnie-konstytucyjnych. Stąd to pochodzi, że, gdy jedni autorowie wyrażają zapatrywanie, że 99% młodych chłopców i dziewcząt oddaje się masturbacji, inni podają procent znacznie mniejszy. Odnosi się to i do młodzieży szkolnej, i tu różnią się zapatrywania zasadniczo; jedni o masturbacji w szkole nie wiedzą, inni na 10 podają 8 uprawiających masturbację, zwłaszcza wzajemną (szczególnie kierownicy inter-

¹⁾ Podaje ją w swej monografii *Rohleder*: „Die Masturbation (1899); por. także H. Ellis: „Geschlechtstrieb und Schamgefühl“ rozdz. „Autoerotismus“ Cz. III. Warto zaznaczyć, że w literaturze pedagogicznej jeden z pierwszych zwrócił na samogwałt uwagę *Rousseau* w „Emilu“. — Za nim poszli pod silnym jego wpływem pozostający filantropiści niemieccy (*Basedow*, *Salzmann*, *Campe*), którzy do szkół wprowadzili po raz pierwszy świadomie „pedagogikę seksualną“, jednakowoż w formie wyłącznego uświadamiania (*Thathofer*: „Die sexuelle Pädagogik bei den Philantropen“ Kempten 1907).

natów). Na tę rozbieżność zdań wpływa niewątpliwie nie tylko trudność w zebraniu dat prawdziwych, lecz i rzeczywista rozbieżność, zależna od kierownictwa szkoły i środowisk, z których uczniowie pochodzą¹⁾. Na wszelki sposób z wyznań osobistych, tudzież zapodań lekarskich i pedagogicznych wynika, że nałóg ten jest nader rozpowszechniony wśród młodzieży wogóle a szkolnej w szczególności, do czego prócz złego przykładu, idącego od „doświadczeńszych“, przyczyniają się czynniki specjalnie szkolne, jako to: siedzenie przez dłuższy czas (często z założonymi nogami), wstrzymywanie moczu, przeciążenie i przepracowanie u słabszych uczniów, usposabiające do masturbacji, strach przed egzaminowaniem, a często także ćwiczenia gimnastyczne, jak wspinanie się na drążku lub linie.

Zdaje się, że wyróżnić należy pewne okresy wieku, w których masturbacja się przejawia i od których zarazem charakter jej poniekąd zależy. Pierwszy taki okres widzieliśmy już w najwcześniejszym dzieciństwie. Drugi okres przypada na wczesny okres młodości; w obu tych okresach, na ogół, brak jeszcze wyraźnego związku z wyobrażeniami erotycznymi; jest to raczej zaspokojenie nieokreślonej organicznej dążności, połączone z uczuciem przyjemnem. Właściwa onanja erotyczna przypada na okres pokwitania. O niej to mówi *Venturi* (o. c.), że: „ma prawie halucynacyjny charakter i pod względem psychicznym zbliża się do rzeczywistego aktu seksualnego, w który też nieświadomie przechodzi. Wszelako jeśli przeciągnie się w okres męski, staje się chorobliwą i przemienia się w fetyszym erotyczny“.

Co się tyczy jej rozdziału wedle płci, to zdaniem *Ellisa*, w dzieciństwie zdarza się częściej u dziewcząt, niż u chłopców, w okresie pokwitania występuje u obu płci, acz z pewną przewagą u chłopców, natomiast po okresie dojrzałości znowu częściej u młodych kobiet, niż u mężczyzn.

Pozostaje kwestja szkodliwości, której tu w całości rozpatrywać nie sposób, a jeno odnośnie do wieku młodego. Otóż nie ulega wątpliwości, że wprowadzie medycyna dzisiejsza poczyniła co do masturbacji w wieku dojrzałym cały szereg „ustępstw“ a nawet bierze ją niekiedy, — gdy uprawiana w miarę i przez osobniki zdrowe, — w obronę, jako remedjum na inne dolegliwości, mimo to czyni z drugiej strony zgodne zastrzeżenia w wy-

¹⁾ Znamienna jest cyfra, podana dla naszych stosunków przez *Dra Bykowskiego* (l. c. str. 32), przyczem zaznaczyć należy, że odnosi się ona do uczniów starszych, już w okresie dojrzałości: „wśród zbadanych w tym względzie — powiada B. — 65.4% oddawało się temu nałogowi w rozmaitych czasach“. — Inny autor polski *Dr Gromski* (l. c. str. 544) powiada: „Wogóle samogwałt należy do nałogów wśród szkół bardzo rozpowszechnionych, bardziej niż to przypuszczają wychowawcy, którzy doprawdy pod tym względem jak gdyby uspiłi swą czujność“. — Z ankiety *T. Łazowskiego* i *K. Sawickiego* wynika, że 64.09% studentów (141 na 220) oddawało się onanizmowi w tym lub innym wieku. Większość rozpoczęła ten nałóg po raz pierwszy między 12 a 16 rokiem życia, niektórzy już od siódmego roku. — „W szkołach a zwłaszcza internatach powstawać mogą wprost epidemie samogwałtów“.

padkach 1) nałogowego (ekscesywnego) jej uprawiania, 2) uprawiania jej przez osobniki dziedzicznie obciążone, neurotyczne, konstytucyjnie słabe, oraz 3) uprawiania jej przez dzieci. Wbrew dawnym poglądom wyklucza wprawdzie dzisiejsza medycyna nawet w tych wypadkach masturbację, jako jedyną przyczynę bądź specjalnego „obłędu masturbacyjnego”, bądź innych form psychoz i nerwic, uważając ją w takich razach za jedną tylko z warunkujących przyczyn; przyznaje jednak, że wywołać może cały szereg objawów, jak pewien stopień zwyrodnienia psychopatycznego, osłabienie pamięci, depresję energii intelektualnej, zaburzenia w trawieniu i cyrkulacji krwi, a nadewszystko neurastenję. — Jako skutki i symptomata masturbacji, specjalnie dziecięcej wymienia *Fürbringer* (Artykuł „Onania” w „Real-Encyclopädie” Eulenburga 1888): osłabienie, trwożliwe zachowanie się, niechęć do nauki, obniżenie pamięci, rozpróśnienie uwagi, ból głowy, zaburzenia wzroku i mowy, dzwonienie w uszach, palpitację serca i subiektywne czucia świetlne, niekiedy bladeść twarzy i wzrok niepewny. *Hegar* („Der Geschlechtstrieb” Stuttgart 1894) zwraca szczególnie uwagę na intelektualne i moralne szkody, jakie masturbacja wyrządza, a więc na osłabienie ogólnej sprawności umysłowej, zwiotczenie siły woli, a zwłaszcza ośrodków powściągających (moralnych oporów). — Podobnie *A. Combe* (w dziełku pt. „Nerwowość u dzieci”, przeł. Dr. H. Nusbaum Warszawa 1904) mówi: „Raczej przez wpływ na wyobraźnię i przez wstrząśnienie nerwowe, aniżeli przez osłabienie ciała, odbija się na zdrowiu dzieci ujemnie samogwałt. Czynniki ten, tak częsty u obu płci, może przeceniany za czasów Tissota, jest nadto niedoceniany w czasach naszych. Jest bowiem niewątpliwem, że samogwałt uprawiany w dzieciństwie oraz w wieku młodzieńczym wycieńcza organizm, podnieca układ nerwowy bardzo jeszcze tkliwy w tym okresie rozwojowym, kała wyobraźnię i wywiera doniosły wpływ na rozwój nerwowości” (str. 114 i n.).

Tę psychologiczną stronę masturbacji nader trafnie oświetla *Ellis* (o. c. str. 269): „Po stronie psychicznej — powiada on — najczęstszą, najbardziej charakterystyczną cechą masturbacji uprawianej w nadmiarze jest chorobliwie wzmożona samowiedza bez równomiernie wzmożonego poczucia szacunku dla siebie”. To też onanista, jako rekompensatę za brak tego poczucia, wytwarza w sobie sztuczny surogat w postaci arogancji duchowej. — Nadto związane z tym nałogiem jeszcze inne okoliczności, jako bawa przed odkryciem, wytwarzają postawę niespołeczną, skłonność do samotności, lękliwość, niepewność i podejrzliwość; ustawiczne klęski w walce z nałogiem osłabiają wolę, a, wywołując poczucie winy i grzechu, wywołują też często chorobliwy stan skruchy i religijnej afektacji. — Pozatem, u kobiet zwłaszcza, prowadzi masturbacja, rozpoczęta w okresie, gdy popędy zmysłowe są już rozbudzone, wyższe zaś uczucia erotyczne jeszcze się rozwinać nie zdołały, do coraz silniejszego rozdziału między temi fizycznymi popędami a uczuciami wyższemi, co w dalszym ciągu przygoto-

wuje podłoże do rozmaitych zbroceń a nawet inwersyj z jednej strony, z drugiej zaś wytwarza na przyszłość oziębłość erotyczną, niechęć i niemoc wobec normalnych aktów, a zatem i wobec małżeństwa.

Okres pokwitania.

Z okresem pokwitania (pubertas) wступujemy w okres wzmożonego seksualizmu, który w normalnych, przyrodniczych warunkach winien coraz bardziej nabierać charakteru heteroseksualnego. Okres to wogóle w rozwoju ontogenetycznym najbardziej przełomowy.

Przytoczyć chcemy w tem miejscu doskonałą charakterystykę tego okresu, jaką podaje *G. Meumann*¹⁾ w „Abriss der experimentellen Pädagogik“, (Lipsk-Berlin 1914, str. 54—55): „W okresie tym dokonuje się rozwój mózgu, który wступywać zdaje się w stadium ostatecznego wykształcenia subtelniejszych elementów swoich, równolegle z rozbudzaniem się samodzielności duchowej i moralnej. Wzrost jest przyspieszony, przyczem waga ciała częstokroć nie przybiera w odpowiedniej mierze,

¹⁾ O tym okresie pouczają w pewnej mierze wszystkie niemal „psychologie wychowawcze“ (ob. literaturę u *Meumanna*: „Vorlesungen zur Einführung in die experimentelle Pädagogik“). Z dawnej pedagogicznej literatury polskiej na szczególną uwagę zasługuje głos *Jędrzeja Śniadeckiego*. W doskonałym, poza wiek swój wybiegającym dziełku, „Fizyczne wychowanie dzieci“ [nowe wyd. w „Bibl. Zw. P. N. Sz. P.“, Nr. 3, Warszawa 1920], zawierającym prawdziwe skarby mądrości pedagogicznej również w odniesieniu do rozwoju i wychowania płciowego, określa *Jędrzej Śniadecki* „czas dojrzewania“, jako „epokę, w której wzrost zbliża się do końca, nastaje płodność i wznicią się pożądanie płci drugiej, a władze umysłowe nabierają należyte do użycia mocy i pewności. We względzie fizycznym jest to pora wielkiej jeszcze chyżości życia, a najgwałtowniejszej potrzeby ruchu, czynności i odmian. Jest to wiek zapалу, niecierpliwości, nieuwagi, porywczosci i nierozmyślnej odwagi. Rozżarzony w tym czasie ogień miłości jest najgwałtowniejszy i wszystkie inne namiętności pożera. A z tem wszystkiem jest to panująca w tej epoce i niemal jedyna gorąca namiętność, która wszystkie inne pochłonie lub pod siebie podbije, a które wszystkie nasze poprzednicze prace zniszczy i w niwecz obróci, siły starga i zdrowie podkopie na zawsze, jeżeli się nie zastawimy jej gwałtownemu popędowi, jeżeli jej nie potrafimy w kluby ująć lub na rozżukaną wrzucić wędziła“. (Rozdz. VI. „Wychowanie dojrzewającej młodzieży“).

Zupełną dojrzałość wyznacza *Śniadecki* w naszym klimacie na r. 24 lub 25 u młodzieży męskiej, a r. 20 u żeńskiej, dzieląc zupełnie analogicznie z podziałem *J. Crightona Browna* („Book of Health“) rozwój dziecka na następujące okresy: 1) ząbkowanie (pierwszy rok), 2) wypadanie zębów mlecznych, wyrzynanie się nowych (7 rok), 3) dojrzewanie płciowe (14 r.), 4) dojrzałość zupełną (r. 21 u Browna, 24 u *Śniadeckiego*, który zaczyna go jednak w r. 20). A choć trudno zgodzić się na cały szereg innych twierdzeń *Śniadeckiego*, mimo to przyjąć należy to, co mówi o „o zawczesnej dojrzałości“ i o tych czynnikach, które ją rozbudzają, jako to: „ciepło i wygody — mocne trunki — pokarmy korzenne — rozrywki z osobami płci drugiej — powieści, teatr — widok obrazów lub posągów lubieżnych — a nadewszystko zły przykład“, oraz „haniebny zwyczaj bicia chłopców różgami lub dyscyplinami“, który „nie tylko dojrzałość części rodzących przyspiesza, ale nawet do lubieżności na całe życie usposabia“.

wzmaga się pobudliwość nerwowa, mózg wykonać musi stosunkowo wielką i niezwykłą pracę, to też tworzy się w tym czasie nierzadko podłoże do późniejszych anomalij. Stany anemiczne (blednica) u osobników płci żeńskiej, nerwowość zaś u żeńskiej i męskiej, poczynają się często w tym okresie. Zarazem pojawiają się też często w okresie pokwitania usposobienia do anomalij duchowych, szczególnie usposobienie do przestępczości młodocianej, młodocianego obłądu (Dementią praecox lub hebephrenica), hysterji i degeneracji. Szczególnie zaś znamienym jest okres pokwitania pod względem duchowym jako okres przejściowy od czysto dzieciennego fizycznego i duchowego typu do typu człowieka dorosłego. Zatracają się stopniowo właściwości dziecięce, łączą się z właściwościami człowieka dorosłego i wytwarzają owo stadium przejściowe, które znamy jako „lata cielejące“ u chłopców, a „okres podlotkowy“ u dziewcząt; twarz traci dziecienną okrągłość i pulchność, głos chłopców się załamuje; w dziedzinie duchowej coraz bardziej występuje sąd samodzielny, poczyną się krytykowanie stosunków zwyczajnych i powag ludzkich, życie uczuciowe wzbogaca się i pogłębia u wielu jednostek, co znajduje wyraz także w stylu wypracowań piśmiennych i w pierwszych próbach poetyckich. Wrażliwość i poczucie honoru u ucznia są w tym wieku często w wysokim stopniu subtelne; roztargnienie rośnie z powodu budzących się wielu nowych uczuć i organicznych popędów; występują także seksualne skłonności — zrazu jeszcze w formie całkiem nieokreślonej, — potęguje się oczywiście i pęd do pomnożenia swych wiadomości o życiu płciowem, a wskutek tego zagadnienie pouczeń płciowych zyskuje na znaczeniu.

Właśnie dlatego, że wówczas tworzą się zasadnicze rysy późniejszej osobowości, jest to okres dla wychowania szczególnie ważny; jest to właściwy okres wewnętrznego kształtowania się, kiedy się jednostka znajduje w stanie płynnego rozwoju, w którym tedy fizyczne i duchowe właściwości podstawowe, trwałe rysy charakteru osobowego można częścią jeszcze wzmocnić, częścią przekształcić lub stłumić. Z tych powodów zaleca Meumann „dokładne stopniowanie“ stawianych jednostce wymagań, „ażeby nie utworzyć podstawy do wspomnianych chorób, z drugiej zaś strony nader staranne, indywidualne oddziaływanie na umysł i charakter“¹⁾.

W związku zaś z obchodzącem nas tu zagadnieniem wypadnie zaznaczyć szczególne niebezpieczeństwo, jakie wypływa ze wzmożonego, a właściwie po raz pierwszy kształtującego się charakteru seksualnego, którego najważniejszym znamię jest: świadomość seksualna, oraz przejście od autoerotyzmu do heteroerotyzmu, pozostające w związku z ukształ-

¹⁾ Co do innych właściwości psychicznych i fizycznych w tym okresie p. Jaroszyński i Biehler w „Higjencie Szkolnej“.

eniem się organów płciowych, a zwłaszcza ich t. zw. znamion wtórnych. To też w okresie tym szczególniejszego znaczenia nabiera masturbacja wzmoczona oraz t. zw. rozpusta płciowa w sensie „normalnych” stosunków z osobnikami płci drugiej po stronie fizjologicznej, — ze strony „duchowej” zaś cały szereg nowych uczuć, z których na baczniejszą uwagę zasługują t. zw. „przyjaźnie” oraz „miłości dziecięce i młodzieńcze” (studenckie). Nie może być naszym zamiarem omawiać szczegółowo tej niezwykle ciekawej i bogatej dziedziny zjawisk, o których zresztą w dalszym ciągu jeszcze niejednokrotnie będzie mowa. Ograniczymy się tu tylko do pewnych kwestyj; o masturbacji i innych objawach autoerotyzmu w tym wieku mówiliśmy.

Z podanego przez Jaroszyńskiego (o. c. str. 230) opisu tego okresu, podkreślającego, prócz cech fizycznych, wyniki eksperymentalnych badań nad właściwościami intelektualnymi, jak: zaburzenia uwagi, wzmoczenie się sugestyjności, spotęgowanie się wyobraźni, emocjonalności, jak skłonność do afektów zmiennych, wygórowane samopoczucie, „narcyzm”, zaburzenia uczuć religijnych, skłonność do samobójstwa, oraz moralnymi, jak skłonność do złych nałogów: kłamstwa, kradzieży, włóczęgostwa¹⁾, przytoczyć chcemy następującą charakterystykę erotyzmu w tym okresie: „Zarówno u chłopców, jak u dziewcząt obserwujemy często szczególne objawy w dziedzinie erotycznej, polegające na potrzebie odbierania i składania dowodów przywiązania, najczęściej jednak w stosunku do osobników w tej samej płci²⁾. Doprowadza to do nadmiernej czułości i sentymentalizmu (u uczniów przeważnie do swych kolegów, u uczennic najczęściej do wychowawczyń i przełożonych), przyczem prawie stale powstaje niechęć do płci przeciwnej²⁾).

Wskutek tego antagonizmu pomiędzy osobnikami tej samej płci popęd seksualny szuka ujścia na innej drodze i stąd powstaje w tym czasie częsta skłonność do samogwałtu“.

Słuszność powyższych wywodów nie wyklucza jednak pojawiania się już w tym okresie stosunków z płcią przeciwną, zwanych zwyczajnie ze względu na niedojrzałość osobnika młodego „rozpustą”. Ze istnieje — zwłaszcza u osobników płci męskiej — to rzecz powszechnie wiadoma; w jakim stopniu, na to dat statystycznych dokładnych niema. Brak ich, podobnie, jak przy onanii, szczególnie ze strony pedagogów; wynika to nie tyle z braku zainteresowania się ich tą sprawą, ile z naturalnej u uczniów, a zwłaszcza uczennic tendencji do zatajania faktów. Najwięcej dostarczają ich w tych warunkach lekarze, lecz statystyka lekarska obejmuje z natury rzeczy przeważnie tylko wypadki chorób płcio-

¹⁾ Por. o tym ostatnim pracę moją p. t. „Psychologia i patologia włości w wieku dziecięcym i młodzieńczym”. (Lwów, 1914).

²⁾ Podkreślenie nasze.

wy c h. Ciekawe dane dla naszych stosunków znajdujemy u *Dra Bykowskiego* (l. c.), który zebrał je na podstawie własnych badań, przytaczając zresztą daty, zebrane przez innych autorów. Z uczniów jego (kl. VIII.) jeden przechodził rzeżączkę w klasie piątej, drugi w siódmej. *Dr Hornung* znalazł w kl. VII. 4 wypadki rzeżączki, jeden kiły. *Dr Łukasiewicz*¹⁾ podaje 10—12⁰/₀ zarazonych w gimnazjach (Berlin wykazywał przed wojną również 10⁰/₀, odnośnie zaś do młodzieży akademickiej Lwów 22⁰/₀, Berlin 25⁰/₀). Nie sądzi Bykowski, by u nas było gorzej, niż zagranicą. „Obce zakłady bądź rzucają na tę kwestję milczącą zasłonę, wyjątkowo tylko chwalać się w szczęśliwym roku negatywnymi wynikami, bądź też, nie przeprowadzając badań wszystkich bez wyjątku uczniów, rzeczywiście same pozostają w miłym złudzeniu. Że zaś i tam stan nie jest tak bardzo idylliczny, świadczą sprawozdania kliniczne, mówią też o tem artykuły lekarzy szkolnych w fachowych czasopismach, nie kierujących się faryzejską pruderją, z których wynika, że i tam rozpoczynają się choroby płciowe, z wyjątkiem z początkiem klas wyższych, a wyjątkowo już w najniższych“. Dowodem tego są wyniki lekarza w Kołoszwarze *Dra Konradiego*, który wśród abiturjentów tamtejszych znalazł trzech, dotkniętych chorobami płciowymi, niektórych zarazonych już w klasie piątej. W tejże sprawie z gminy Bykowskiego „zasięgało porady lekarskiej 25, a to raz, względnie dwa razy w roku 12 (42·8⁰/₀), kilkakrotnie w ciągu roku 4 (14·3⁰/₀), raz na dwa lata 2 (7·44⁰/₀), bardzo rzadko 13 (10·7⁰/₀), tylko w dawnych swych latach 4 (14·3⁰/₀), wreszcie wcale nie zasięgających rad lekarza było 3 (10·7⁰/₀)“. Jeszcze ciekawsze są dane, odnoszące się wogóle do życia płciowego. U Bykowskiego na 28 tylko mniejszość, bo 13 (46·4⁰/₀) zachowała „czystość“, będąc w gimnazjum, 15 (53·6⁰/₀) utrzymywało stosunki płciowe, jakkolwiek w rozmaitym stopniu i tak 3 (10·7⁰/₀ ogółu) tylko raz, dwu (7·1⁰/₀) 3 razy, a dwu 5 razy, dwu wreszcie okolicznościowo, w czasie wakacji 3—6 razy. Nałogowych rozpustników było 6 (21·4⁰/₀), z tych jeden (3·6⁰/₀) miał stosunek 8 razy w roku, trzech (10·7⁰/₀) raz na miesiąc, a dwu (7·1⁰/₀) co dwa tygodnie. „Nie jest to jeszcze najgorzej“, dodaje *Dr Bykowski* i rzeczywiście z następnego roku przytacza daty jeszcze drastyczniejsze. Oto „wstrzemięźliwych w życiu płciowym było 7 (26·2⁰/₀). Raz lub dwa razy w życiu odbyło coitus 2 t. j. 7·7⁰/₀, przy okazji 15·4⁰/₀, większość, 53·8⁰/₀ ogółu, uprawia rozpustę stale, mianowicie 26·9⁰/₀ raz na kwartał, 2 (7·7⁰/₀) co miesiąc, 1 (3·6⁰/₀) co dwa tygodnie, 4 (15·1⁰/₀) raz lub kilka na tydzień. Większość rozpoczęła w klasie VI. lub VII. w wieku 16—18 lat, jeden jednak już od 11 roku życia. Chorobę płciową (rzeżączkę) przebywał jeden, w czasie leczenia wstrzymywał się od stosunków przez 2 lata, ale potem zaczął na nowo w silniejszym stopniu“. W wspomnianej pracy znajdujemy też daty po-

¹⁾ „Choroby płciowe a młodzież“ (Czasopismo pedagogiczne 1906).

dane przez innych autorów: i tak Z. Kowalski¹⁾ wśród słuchaczy uniwersytetu warszawskiego znalazł tylko 15·3% niewinnych, Moszczeńska (o. c.) wśród słuchaczy politechniki 32·1%. Falski²⁾ wśród starszych uczniów gimnazjalnych 43%; z kategorii tych ostatnich tedy 57% uprawiało życie płciowe, 20·6% nałogowo, mianowicie dwa razy w tygodniu 3·1%, jeden, dwa razy na miesiąc 7·2%, kilka razy w roku 10·3%. Choroby weneryczne przebywało 13 na 42 (29%) utrzymujących stosunki t. j. 13·4% ogółu; Łazowski i Siwicki³⁾ wreszcie stwierdzili, że w szkole średniej życie płciowe zaczęło zwyż 80%, a 20% przechodziło choroby weneryczne⁴⁾. Z motywów podaje Bykowski na podstawie zeznań uczniów: w większości namowę lub towarzystwo, rzadziej względy higieniczne lub ciekawość.

Innego rodzaju przykłady „rozpusy płciowej“ wśród młodzieży szkolnej podaje Dypowski (o. c. str. 9), między innymi to, że „w kilku miastach, prawie trzecią część uczniów była chora wenerycznie“, oraz przytacza uczęszczanie uczniów do domów nierządu, spacerów tychże w towarzystwie nierządnici t. d. Nader groźnie brzmią opinie lekarzy i socjologów niemieckich z okresu przedwojennego. Roeren („Die öffentliche Unsittlichkeit und ihre Bekämpfung“) podaje, że w r. 1887 liczba sądowych wyroków z powodu przewinień i występów przeciw moralności wynosiła 7409, a w r. 1895 podniosła się na 14.769. „Najsmutniejszym przytem jest to — dodaje — że wzrost przypada właśnie na osoby młodociane“. Tenże autor podnosi, że acz co do „tajnych grzechów“ u niedojrzałej młodzieży dać podać nie umie, to na podstawie relacji wychowawców i przyjaciół młodzieży wnosić można, że „na tym punkcie dzieją się rzeczy straszliwe, że dzisiaj trudnoby było w większych miastach znaleźć jeszcze niezezsutych chłopców w 13 roku i że granica wieku zepsucia spada coraz niżej“. Zwraca również uwagę na zastraszające stosunki wśród młodzieży akademickiej (i wojskowej), o których wyobrażenie dać może fakt, że na jednym z monachijskich zebrań medycznych z 1902 r. stwierdzono, że młodzież ta stanowi w Niemczech 25% ogólnej liczby chorych na cierpienia płciowe. — Liczbę tę dla samych Prus w dniu 1 stycznia 1900 r. podaje Dr Müller z Norymbergi na 40.900. — O masturbacji wśród młodzieży pisze Drauner (w książce pt. „Der Jugend ärgster Feind“), podając opinie szeregu lekarzy, jak Dra Ma-

¹⁾ „Stan zdrowia i warunki higieniczne studentów uniwersytetu warszawskiego“, Zdrowie 1898.

²⁾ „Niektóre dane z życia młodzieży szkół średnich“, (Nowe Tory 1906).

³⁾ „Życie płciowe warszawskiej młodzieży akademickiej według ankiety z r. 1903“, (Zdrowie 1905).

⁴⁾ Za Gromskim (o. c. str. 542) podajemy porównawczą statystykę Kowalskiego oraz Łazowskiego i Siwickiego.

Według statystyki rozpoczęło życie płciowe	Kowalski	Łazowski, Siwicki
przed r. 15	10,63%	20,25%
między r. 16—19	73,23%	60,13%
po r. 19	16,14%	19,62%

chera, Dra Capelmanną, Dra Stöhra, Dra Kraft-Ebbingą i in. Ten ostatni stwierdza: „Zboczenie to można napotkać dzisiaj u chłopców w ubolewania godnym stopniu, a że dziewczęta, matki przyszłych pokoleń i krzewicielki dobrego obyczajów, nie są wolne od tego występku, o tem wie każdy lekarz kobiet, dzieci i lekarze chorób nerwowych“. — O rozpuszcie wśród młodych dziewcząt, padających najczęściej ofiarą uwiedzenia ze strony „dzikich rozpustników“ pisze Rosenkranz (w książce: „Über sexuelle Belehrungen der Jugend“). — Warto też za Drem Rodym („Kinderelend in den Grossstädten“ 1905) zwrócić uwagę na nędzę socjalną a zwłaszcza mieszkaniową u proletariatu wielkomiejskiego, jako jedną z najgroźniejszych przyczyn zaniku moralności płciowej i obudzenia się wśród dzieci rozwiązłości płciowej. Dzieci obojey płci spijają w jednym łóżku, dzielą łóże rodziców, tę samą izbę, nieraz posłanie z noclegującymi przybyszami, bywają świadkami zajęć najskrytszych, cynicznych rozmów i czynów. Profesor Schmoller powiada w swem dziele: „O polityce socjalnej obecnych czasów“: „Niższe warstwy wielkomiejskiego proletariatu robotniczego zmuszają stosunki mieszkalne przemocą do spadania na poziom barbarzyństwa i zwierzęcości, zdziczenia i niemoralności, jaką przodkowie nasi mieli już setki lat poza sobą“. Taksamo odzywa się Paweł Hirsch o stosunkach mieszkalnych proletariatu: „W obecności dzieci mówi się słowa, odgrywiają się zajścia, których one teraz może jeszcze nie są zdolne pojąć, ale umysł dziecka jest wrażliwy na tego rodzaju rzeczy, a co utkwilo w pamięci z wczesnej młodości, przynosi później, gdy się poruszy zmysłowość, straszliwe owoce. Nic dziwnego zatem, jeżeli słyszymy 12-to i 13-to letnie dziewczęta, prowadzące rozmowy, jakie są właściwe zwykle tylko prostytutkom“. Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj wiele dzieci, nawet przed dojrzałością płciową, wstępuje już zepsutych w życie i nie jest zdolnych wnieść do ciężkiej walki życiowej dostatecznej siły odpornej. Tyśiące dorastają, nie przypominając sobie czasu, w którym nie znały nierządu“.

Rzecz jasna, że mamy we wszystkich tych wypadkach do czynienia z anomaljami, wywołanemi przez szczególne warunki obecnego ustroju społecznego i kulturalnego. Gdy jednak anomalje te są niestety tak powszechne, z drugiej zaś strony same wytworzyć się mogą jedynie na podłożu istniejących już dyspozycji płciowych u dzieci, nabierają one i w naszym związku znaczenia. Z faktem tym liczą się także moralisci i liczyć się winni pedagogowie¹⁾.

Przedwczesne życie płciowe, jako ujemny czynnik w rozwoju.

Przytoczone przez nas przykłady dowodzą dostatecznie, jak sądzimy, istnienia życia płciowego przed okresem pokwitania,

¹⁾ E. Ernst „Obowiązek rodzicielski. — Przyczynek do kwestji wychowania młodzieży w czystości obyczajów“. Tłum. S. K. Poznań 1207.

podczas niego i tuż po nim — a zatem, w tym okresie życia człowieka, który nazywamy „rozwojowym”. Pomijając w tem miejscu niewinne i naturalne objawy płciowości oraz równoległe często a w każdym razie w związku pozostające objawy wyższego rzędu w postaci niewinnej i nieszkodliwej często, a nawet dla ogólnego rozwoju pożytecznej idealnej erotyki (miłości) młodzieńczej — jako sił pod względem wychowawczym niezwykle plastycznych, — zająć się chcemy sprawą ujemnych następstw przedwczesnego życia płciowego sensu stricto. Odnosnie do masturbacji była o nich mowa. Na ogół zaś — abstrahując od strony czysto medycznej, higienicznej i moralnej — a wbrew pojawiającemu się dość często zdaniu o nieszkodliwości a nawet uprawnieniu „wyżycia się płciowego” u starszej młodzieży — zaznaczyć należy z naciskiem słusność słów cytowanego u Ellisa angielskiego pisarza *Carpentera* (*International Journal of Ethics*, 1899): „Mimo wszystko posiada czystość (wstrzemięźliwość płciowa) najwybitniejsze znaczenie dla wieku chłopięcego. Przedłużenie okresu wstrzemięźliwości w życiu chłopca oznacza też przedłużenie okresu jego wzrostu. Jest to proste prawo fizykalne — a w dodatku nader przekonujące; i cokolwiekby jeszcze innego przytoczyć można na korzyść czystości, to to będzie najważniejszym zapewne. Zmysłowe i seksualne nałogi — z których najgorszym niewątpliwie jest samogwałt — uprawiane w wczesnej młodości, oznaczają powstrzymanie wzrostu zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym. A co jeszcze więcej waży: powstrzymują one zdolność odczuwania sympatii. Wszystkie doświadczenia pouczają, że przedwczesne ujawnienie uczuć płciowych zmniejsza i osłabia zdolność do tkliwości i przywiązania”.

Podkreślamy związek przyczynowy między przedwczesnym życiem płciowym a powstrzymaniem rozwoju fizycznego i duchowego. Jestto fakt stwierdzony zarówno przez biologję, jak i etnologję. Na moment ten zwraca bardzo przekonująco uwagę prof. *Dykowski* we wspomnianej broszurze. Wskazuje on najpierw na szereg zwierząt, u których zjawisko to daje się obserwować. U małych rozwija się pod wpływem dziedziczności i przykładu starszych życie płciowe już w drugim roku życia; skutek stąd taki, że małpiątko, dotąd pojętne, łatwe do nauki, najbardziej w tym wieku podobne do człowieka, z tą chwilą przestaje się rozwijać. To samo przejawia się w rozwoju fizycznym zwierząt domowych, u których również wczesne życie płciowe powoduje marnienie rasy (np. bydło huculskie). Wiedzą o tem hodowcy bydła, to też starają się wszelkimi sposobami powstrzymać u niego i opóźnić rozwój płciowości, a to przez czystość, ruch umiarkowany i — rozdział osobników płci różnych. — Tożsamo stwierdzono u ras ludzkich. „Im jaka rasa ludzka dojrzewa wcześniej płciowo, im mniej posiada hamulców, przekazanych dziedzicznie, a służących do pokonywania takich popędów, tem niżej stoi na szczeblach rozwoju kulturalnego, a zarazem jest mniej moralna. I tak u ras najniższych

dziecko już bardzo wczesnie, bo w siódmym albo ósmym roku istnienia swego, zaczyna żyć płciowo; otóż równo z tą chwilą umysł jego tępieje, wyraz twarzy przybiera charakter bardziej zwierzęcy i wszelkie dalsze kształcenie okazuje się bezskuteczne, jak tego doświadczyli tylekrotnie nauczyciele po szkołach misyjnych. Zbydłecenie organizmu, cofnięcie się wstecz rozwoju mózgu jest następstwem przedwczesnego rozwoju popędów. Jako dalsze skutki tej anormalnej właściwości fizycznej „neotenicznej“¹⁾ następuje przedwczesna, niedołączna starość. U takich ras życie jest krótkie, prawie zwierzęce, postępu w rozwoju społecznym oczekiwać nie można. ~~Cała energia życiowa wydatkowana tu zostaje na rozpustę płciową.~~ Gdybyśmy znaleźli sposób na powstrzymanie, opóźnienie rozwoju płciowości u ras niższych, wtedy mielibyśmy niezawodnie środek dla umoralnienia i dla podniesienia ich na wyższe szczeble cywilizacji“. Tożsamo — z pewnemi zmianami — stwierdzić da się także u ludzi kulturalnych np. Europy południowej, gdzie 12-letnie dziewczęta są już często matkami, niedołączając fizycznie i umysłowo.

Jako najważniejsze skutki przedwczesnego życia płciowego wylicza Dybowski: powstrzymanie rozwoju organizmu pod względem fizycznym i intelektualnym; oto kości szkieletu kostnieją raptownie, szwy kości czaszkowych zrastają się zbyt rychło, mózg karłowacieje, pamięć tępieje, zdolności umysłowe nikną, maleją, życie płciowe pochłania całą energję życiową, do czego rzecz jasna dołączają się choroby zakaźne i tychże skutki fizyczne i moralne. Z tych względów żąda prof. Dybowski unikania wszystkiego, coby przyczynić się mogło do rozbudzenia u dzieci drzemiących w nich instynktów (np. koedukacji wczesnej) w dobie, w której ani organicznie ani — zwłaszcza moralnie — nie są one jeszcze gotowe do ich zasymilowania. Od pedagogii zaś żąda kształcenia woli, jako „mechanizmu hamulcowego, dającego możność panowania nad popędami i pamiętnościami“ i „niedopuszczania do wytwarzania się złych nałogów“²⁾.

Z powyższemi faktami pozostaje w związku moment pokwitania. Przeciętna niższość rozwojowa kobiet zależy niewątpliwie także od wcześniejszego, niż u mężczyzn, o 2 lata wystąpienia i dokonania się tego procesu; o tyleż więc krótszym jest u kobiet okres „repcji“ wychowawczej, stanowiącej najważniejszą podstawę rozwoju. Dowodem tego ponad wszelką wątpliwość szczególnie prace takich etnologów, jak *Chamberlain*,

¹⁾ Nazwa „neotencji“ w tym wypadku niezupełnie trafnie zastosowana, raczej „progeneza“, albowiem „kiedy przy progeneracji całe zwierzę zachowuje młodociany charakter, a przyczyna zjawiska leży w gruczołach płciowych oraz wczesnem ich dojrzewaniu, to przyczyną neotencji jest zahamowanie rozwoju jednego lub kilka narządów, które z różnych może pochodzą powodów“. (*Nussbaum-Hilarowicz*: „Embrjologia ogólna“ t. I., str. 239).

²⁾ Wzajemną zależność innych nałogów, jakoteż postępów w nauce (a więc po części i rozwoju intelektualnego) i „rozpusty płciowej“ u uczniów unaocznia

Reichard, Weule, Schurtz, którzy zgodnie wskazują na krótkość właściwego okresu dziecięcego, zamykającego się nader wczesnym pokwitaniem, jako na jedną z głównych przyczyn zacofania i niezdolności do rozwoju umysłowego u ludów i ras pierwotnych. (Por. *Dr. J. Kretschmar: „Entwickelungspsychologie i Erziehungswissenschaft“* Lipsk 1912, str. 43 i n.¹⁾).

dobrze Bykowski w następujących tablicach i rachunkach korelacyjnych (o. c. str. 33 oraz 65 i n.).

Alkoholizm i rozpusta płciowa.

	1a	0a	
1r	14	1	15
0r	9	4	13
	23	5	28

$$r_{ar} = 0.314 + 0.1149^*)$$

Nikotynizm i rozpusta.

	1n	0n	
1r	11	4	15
0r	1	12	13
	12	16	28

$$r_{nr} = 0.682 + 0.0681^{**})$$

*) Uzyskany w innej, psychicznie zupełnie różnej klasie, rachunek korelacyjny wynosił: $r_{ar} = 0.815 + 0.099$. **) $r_{nr} = 0.707 + 0.114$.

Stały alkoholizm i rozpusta.

	1R	0R	
1A	10	6	16
0R	2	10	12
	12	16	28

$$r_{AR} = 0.48 + 0.0993$$

Złe noty (II) i rozpusta (R).

	1. II	0. II	
1. R	4	6	10
0. R	0	18	18
	4	24	28

$$r = 0.547 + 0.0892$$

Z innej strony Związek między nałogami a życiem płciowym przedstawia ciekawy i skądinąd wykres Falskiego („Higijena szkolna“, zob. str. 237).

¹⁾ Autor ten zaznacza jednakże słusznie, że wynik rozwoju (stopień dojrzałości duchowej, kulturalnej) zależy nie tylko od samej formalnej zdolności rozwojowej, kończącej się zasadniczo okresem pokwitania, lecz także od tzw. recepcji, przez którą rozumie oddziaływanie środowiska na rozwijającą się psychikę, a raczej jej rozwój pod wpływem tychże oddziaływań. Stąd więc np. 12-letni chłopiec germański stał pod względem psychicznym na równi z dojrzałym mężczyzną, fizycznie natomiast dojrzewał ostatecznie, jak dziś, około 20 r. życia. I ten wiek dopiero uprawniał go do stosunków płciowych, o czym z uznaniem wspominają Caesar (IV, 21.) i Tacyt (Germ. 20). Dopiero za Merowingów nastąpiło pod tym względem zwyrod-

Przyjaźń i miłość młodociana.

Dó przejawów erotyki dziecięcej należy również t. zw. „przyjaźń” oraz „miłość młodociana”, o których już wspominaliśmy. Na sam fakt zwrócono dawno uwagę, a jego istnienie każdy z własnego doświadczenia względnie obserwacji potwierdzić może. Taka właśnie „przyjaźń” ma zapewne na myśli *Jędrzej Śniadecki*, gdy w znakomitem swem dziełku o „Fizycznym wychowaniu dzieci”, rozpatrując „wiek dojrzewającej młodzieży” i grożące mu wskutek rozbudzenia „namiętności ślepej” niebezpieczeństwa, przypomina Rousseau’a, który (w „*Emilu*”) przygotowuje wychowawca swego do miłości, rozprawiając z nim o niej, a na razie — siebie samego dając mu na przyjaciela. Otóż Śniadecki występuje przeciw tej metodzie, a szukając sposobów na powstrzymanie namiętności u dojrzewającego młodzieńca, znajduje je „w innych namiętnościach chwalebnych, które, jeżeli się udadzą w młodym umyśle zaszczyć, nieochybnie na długi czas od miłości ochronią”, a do których zalicza „przyjaźń”, lecz nie tę, stosowaną przez Rousseau’a, nienaturalną i narzuconą, lecz „gorącą i namiętną”, która istnieć może tylko „między rówieśnikami w wieku i skłonnościach”. Wskazuje tu Śniadecki na *Likurga*, który taką przyjaźń młodzieńcom spartańskim przypisał, a „taka przyjaźń równała się miłości”. Z tych też względów wychowanie publiczne nad domowe przenosi; nie widzi też żadnego „rozsądnego zarzutu” przeciw tego rodzaju przyjaźni; „skazone chyba serca, mogą w niej coś nagannego znajdować; wiek dojrzewającego młodzieńca, będąc nieuchronnie wiekiem pierwszych zapałów i uniesień, uniknąć ich niepodobna (sic!), a zatem najniewinniejsze wybierać potrzeba”. Prędzej, mocniej i trwalej jeszcze zawiązuje się taka przyjaźń — zdaniem Śniadeckiego — „między pannami, aniżeli między chłopcami”.

Przyjaźń taka — jak zdaje się i Śniadecki przypuszczać — nie jest pozbawiona nieświadomego żywiołu erotycznego. Plastyczna w wysokim stopniu pod względem wychowawczym, pełna dodatnich czynników dla rozwoju uczuć wogóle, a moralnych w szczególności, kryje w sobie jednak możliwości, które w warunkach niepomysłnych stać się mogą zaczynem różnych nadużyć. Nie idzie tu zresztą tylko o przyjaźń „między rówieśni-

nienie: i oto widzimy w tym czasie szereg królów, którzy w wieku chłopcęcym stają się ojcami: Teodoryk I (+ 558) w 14 r. staje się ojcem, Childebert II (+ 595) w 17 r. ma dwu synów; Teodoryk II (+ 613) w 25 r. 4 synów, z których najstarszy ma lat 10—11; Sigibert III (+ 656) dostaje syna w 16 r., Kłodwik II (+ 657) w 22 r. ma 3 synów. — Lecz natura srodze się na nich pomściła za to przedwczesne ojcostwo; wszyscy oni w podanym wieku umarli (o. c. str. 42). Dowód to, że na pedogenezę (progenezę) czyli młodorództwo, tj. tę formę biologiczną, w której istoty jeszcze młodociane (w świecie zwierzęcym) osiągają dojrzałość płciową i wytwarzają potomstwo, — natura gatunku ludzkiego nie pozwala. (Por. Dra J. Nussbauma-Hilarowicza „*Embriologję ogólną*” Część II, str. 235).

kami⁴, lecz i o tę tak częstą przyjaźń między młodszymi a starszymi młodzieńcami, z których ci ostatni obejmują wobec pierwszych rolę „przewodników“ w rozmaitych tajnikach i zawiłościach życia, ciesząc się na ogół ich bezgranicznym zaufaniem, oparciem na wierze w ich męskość, bogate doświadczenie, a zarazem na poczuciu większego powinowactwa duchowego z nimi, niż z ludźmi dorosłymi, choćby nawet — rodzicami (o nauczycielach nie mówiąc). Ze autorytet tych przewodców-przyjaciół stać się może czynnikiem nader zbawiennym, że go w tym sensie dotąd świadomie i celowo w nieznacznym tylko stopniu pedagogja uznaje i używa, jakoteż, że nie dość zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw, tkwiących w tego rodzaju stosunkach, szczególnie ze względu na rozwój uświadomienia i praktykę płciową, tembardziej, że przyjaźnie te przypadają właśnie najczęściej na okres pokwitania, to w tem miejscu zaznaczyć się godzi. W artykule o „przyjaźniach młodocianych“ („Jugendfreundschaften“, Artykuł w *W. Reina* „Encyclopädisches Handbuch der Pädagogik“ II. wyd. Inowrocław 1906) odróżnia znana pisarka pedagogiczna *Gertruda Bäumer* „koleżeństwo zabawowe“ (Spielkameradschaft) między dziećmi od właściwych przyjaźni w okresie dojrzewania. Pierwsze pozbawione jest jeszcze najczęściej osobistego wyboru, zależne przeto być może jeszcze od woli i wyboru rodziców i wychowawców, choć i tu, wystrzegając się należy naogół zbyt arbitralnego narzucania, nie liczącego się zgoła z sympatjami dziecka, w drugich natomiast wybór ten jest decydującym. W przeciwieństwie do *J. M. Baldwina* („Development mental in the Child and in the Race“, „Die Entwicklung des Geistes beim Kinde u. bei der Rasse“, tłum. Dra E. Ortman. Berlin 1898, str. 334 i n.)¹⁾, który oświadcza się przeciw „przyjaznym związkom“ między chłopcami i dziewczętami, *Gertruda Bäumer* zaleca je usilnie. Te ostatnie nie należą jednak właściwie już do kategorii przyjaźni, ile raczej do kategorii „młodocianych miłości“. Przykłady takiej miłości, występującej już w wieku dziecięcym — nie tylko wobec osobników rówieśnych, lecz (co się częściej zdarza) i do starszych, przytacza *H. Ellis* w wspomnianych wyznaniach — zna je zapewne każdy bacniejszy obserwator życia dziecięcego — wspomina o nich i *p. Bäumer*, mówiąc: „Są także sensorywne i pod pewnym względem wczesnie dojrzałe dzieci, które już w całkiem młodych latach żywić mogą głęboką i namiętną tkliwość, całkiem osobiście odczuwane uczucie dla innego dziecka. Żeby przypomnieć tylko opowiadanie *Hebbla* o jego miłości dziecinnej, utajonej miłości 4-letniego chłopca do starszej o rok dziewczynki, która to na-

¹⁾ „Dzieciom po okresie pierwszego dzieciństwa nie powinno się nigdy pozwalać na wspólne życie; nie powinno się „przyjaźni serdecznych“ o charakterze ścisłym, ekskluzywnym popierać, lecz należy je rozwiązywać, chyba że znajdują się pod dozorem rozumnego ojca lub opiekuna, a nawet wtedy, gdy się je dopuszcza, winno się ich we wszystkich wypadkach użyć ku temu, by uczucia sympatyczne i moralne skierować na szersze pole działań społecznych“.

mienność tak była silna; że budzącą dotąd lęk szkółkę przemieniła natychmiast na umiłowane miejsce pobytu i stała się trwałym odłąd impulsem do pilności i pracy". G. Baümer podkreśla w „miłościach” tych dziecięcych wyraźny rys pewnego zmysłowego kultu dla piękności fizycznej i marzycielstwa, które wyklucza właściwą przyjaźń, a nadto znamionną dla tej dziecięcej namienności skłonność utajania jej w sobie i przemilczania. Lecz to są tylko wyjątki, w przeciwieństwie do reguły, jaką stanowi miłość rzeczywista w okresie dojrzewania. Miłość ta — świadoma już swej istoty — odznacza się naogół ogromną wybujałością nie tyle może uczuć, ile wyobraźni, która na tle ogólnego w tym okresie podniesienia poziomu uczuciowego nabiera wielkiej siły i żywości i stać się może zarówno zaczynem najbardziej dodatnich przeobrażeń duchowych, jak z drugiej strony — ze względu na ogólny stan psychofizyczny, cechujący ten okres, jakoteż możliwość wpływów zewnętrznych — wygodnym torem dla najfatalniejszych wypaczeń i wykołajeń.

Gdy o „przyjaźniach młodocianych” mówić już w dalszym ciągu nie będziemy, pragniemy przeto wspomnieć tu jeszcze o pewnej teorii, która przyjaźnie te tłumaczy wprost jako celowy przejaw seksualnego popędu. Z teorią tą wystąpił jeden z dawniejszych przewodców i duchowych ojców niemieckiego „Wandervogla” (organizacji analogicznej do „skauta”), *Dr Hans Blüher*. W książce pt. „Die deutsche Wandervogelbewegung als erotisches Phänomen” (Berlin 1912) autor ten, stojąc na stanowisku psychoanalitycznej teorii Freuda — ujmuje owe „przyjaźnie” wśród młodzieńców jako tzw. inwersję t. j. zwrócenie duchowego równoważnika płciowego czyli miłości, podziwu, przyjaźni itd. ku jednostkom tej samej płci¹⁾. Jako dowody przytacza Blüher: 1) przyjaźń między młodzieńcami, należącymi do „Wandervogla”, 2) awersję ich do dziewcząt, 3) stosunek „ptaków wędrownych” do swoich „przewodców”, czczonych jako bohaterowie i ideały męskości. Twierdzenia swoje popiera Blüher listami autentycznymi i poezjami, w których inwersja psychiczna wyraźnie się przejawia. Ten psychiczny homoseksualizm jest — wedle Blühera — tylko „kompensatą”, więc jakby równoważną formą dla obudzonego już, a nie mogącego się jeszcze wyżyć popędu płciowego²⁾.

Inwersja ta — zdaniem Blühera — nie występuje w fazie „detumescencji”, więc jako pożądanie, lecz w fazie „kontraktacji”, więc jako „miłość”. Wyróżnia też Blüher dwa typy „kierowników”: „typ prześladowczy”, który uważa za właściwie neurotyczny, odpychający „tendencję homoseksualną”, zimny i oschły

¹⁾ Różnica między „homoseksualizmem” a „inwersją” jest ta, że pierwszy pozostaje w granicach fizjologicznego zбочenia (perwersji), druga zaś przedstawia jego przekształcony psychicznie i „uwznioślony” ekwiwalent.

²⁾ Por. wspomnianą pracę moją p. t. „Psychologia i patologia włości w wieku dziecięcym i młodzieńczym” (Lwów, 1914. Nakładem Pol. Tow. Ped.), ponadto przytoczone powyżej twierdzenia Dra Jaroszyńskiego.

wobec młodzieńców; to typ niemieckiego profesora; — oraz pełnowartościowy typ entuzjastycznego inwertysty, prawdziwego kierownika, „bohatera męskości“, ku któremu młodzież z miłością i podziwem spogląda. Takiej inwersji, zdaniem jego, nie należy tłumić i zwalczać, lecz należy uznać jej znaczenie kulturalne i pozostawić jej swobodę.

Teoria ta, podobnie jak cała psychoanaliza, znalazła krytyka swego w osobie prof. *W. Sterna* w artykule „Anwendung des Psychoanalyse auf Kindheit und Jugend“ (*Ztsch. für angewandte Psychologie* 1913. T. 8. Z. 1 i 2. str. 71 i n.). Rozprawia się z nią również *W. F. Foerster* w „Wychowaniu i samowychowaniu“ (przekład mój, nakł. Gebethnera i S-ki, Rozdz. „Erotyka a kierowanie młodzieżą“ str. 289 i n.). „Niewątpliwie prawdziwe i znane to zjawisko — mówi on — że w pewnym wieku przejściowym uczucie seksualne nie jest jeszcze u obojga płci całkowicie zróżnicowane i że w stadium tem często nawet u jednostek najzdrowszych a potem pod względem seksualnym zupełnie normalnych wyradza się ono w erotyczne zabarwione marzycielstwo, odnoszące się do osób płci własnej. Również prawdą jest, że do pewnych organizacji młodzieży wcisnęli się przewodnicy wprost zбочeni, którzy w tym nieokreślonym seksualnie stadium uzyskali bardzo silny wpływ na chłopców i młodzieńców, a nawet zaraźliwie inwersją swoją na nich oddziałali. Niebezpieczna to jednak przesada chcieć na takich faktach budować ogólną psychologię przewodników młodzieży; interpretacje takie wynikają stąd, że psychoanalitikom brak głębszej i uniwersalniejszej psychologii; ściągają oni wszystko, co tylko pochodzi z samóistnych źródeł duchowych, do pierwiastka seksualnego, a nie widzą, że najsilniejsze właśnie i najtrwalsze przywiązanie młodych ludzi do dojrzałych towarzyszy nie z samej erotyki tylko wypływa, lecz z biologicznie głęboko ugruntowanego i plastycznego popędu silnie rosnących organizmów do symbiozy z bliskim im, a jednak wyższem już ucieleśnieniem męskości“. U kierowników stwierdza wprawdzie Foerster „miłość“, lecz nie w sensie „seksualnego pożądania“, lecz raczej „przecucia miłości ojcowskiej“. Wszyscy oni są — jego zdaniem — wolni zgoła od homoseksualnych skłonności, „odznaczają się zdrowym, fizycznym i psychicznym wstrętem do wszelkich zбочeni erotycznych a jednak wielką żywią miłość do dorastającej młodzieży“.

* Najcenniejszem w tych wywodach to podkreślenie normalnego, z fizycznych i psychicznych złożonego pierwiastków — charakteru owych przyjaźni i miłości młodocianych z zupełnem wyeleminowaniem elementu zбочeniowego. Zjawisko to tłumaczy się niewątpliwie między innemi obudzeniem się popędu erotycznego i jego pierwiastkowem jeszcze nieźróznicowaniem, w każdym zaś razie i ono ze stanowiska pedagogicznego na baczniejszą zasługuje uwagę.

Na tym zarysie porzestajemy, zachowując właściwe wskazania pedagogiczne do ostatniego rozdziału naszej pracy. Zarys ten miał na celu unaocznic przede wszystkim sam fakt istnienia i powszechności płciowości dziecięcej i jej nader rozmaitych przejawów, — ustalić punkt, do którego nauka w interpretowaniu tych zjawisk przed Freudem doszła, — a zarazem uświadomić całą wagę tej strony i tego żywiołu w rozwoju dziecka.

Zyskaliśmy zarazem tło, na którym tem wyraźniej zarysują się poglądy Freuda, do których przedstawienia w następnym rozdziale przejść chcemy.

Pozostanie to poza wszystkim, co w dalszym ciągu badań nad tą dziedziną zapewne odpadnie, niewątpliwie zasługą Freuda i jego szkoły, że wskazali nam niezmierną jej doniosłość dla całego psychofizycznego życia człowieka i że, wykrywszy cały szereg objawów popędu płciowego w okresie dzieciństwa, stworzyli zarazem jednolity i systematyczny pogląd na jego rozwój i istotę psychofizyczną.

ROZDZIAŁ V.

Rozwój płciowy dziecka wedle teorii Freuda.

Literatura.

Widzieliśmy, że Freud ma słuszność, gdy na pytanie: „Czyż wiek dziecięcy nie jest okresem życia, który się właśnie odznacza brakiem popędu płciowego?” („O psychoanalizie“ St. Jekelsa, str. 51) — odpowiada nieco drastycznie: „Z pewnością rzecz nie ma się tak, że dopiero w okresie pokwitania popęd płciowy wciela się w dzieci, podobnie jak w ewangelji djabeł w świnię. Dziecię posiada od samego początku swe dążności i załatwienia płciowe, przynosi je ono z sobą na świat; a w drodze doniosłego, obfitującego w etapy rozwoju urabia się z nich t. zw. normalna płciowość dorosłego“¹⁾. Tu powołuje się Freud nie tylko na własne psychoanalityczne badania, szczególnie zaś na „Analizę fobji u 5-letniego chłopca“ („Analyse der Phobie eines fünfjährigen Knaben“, Jahrbuch für psychoanalytische u. psychopathologische Forschungen. I. tom 1909), lecz i na badania amerykańskiego lekarza *Dra Sanforda Bella* („A preliminary study of the emotion of love between the sexes“ (American Journal of Psychology 1902), który w ciągu 15 lat „zebrał niemniej niż 2.500 dodatnich obserwacyj, między temi 800 własnych“, stwierdzających istnienie popędu płciowego u dzieci w wieku 3, 4 i 5 lat. Odtąd psychoanalityczna literatura tego

¹⁾ Podobnie i *A. Moll* (o. c. str. 3—4): „Dojrzewanie płciowe składa się z wielu symptomów natury po części psychicznej, po części somatycznej. Poszczególne symptomy pojawić się mogą, jak to w dalszym ciągu wykaże, i u dzieci zdrowych już w wieku lat 7 lub 8, gdy tymczasem inne wykształcają się dopiero w przeciągu lat następnych aż do ukończenia rozwoju dojrzewania“.

przedmiotu rośnie stale; podstawę stanowi dzieło Freuda p. t. „Drei Abhandlungen zur Sexualtheorie“. (Wiedeń, Lipsk, Deuticke. I. wydanie 1905, II. wydanie 1910) oraz prace drobne pomieszczone w 2 tomach p. t. „Sammlung kleiner Schriften zur Neurosenlehre“. (T. I. wyd. I. 1906, wyd. 2. 1911, t. II. wyd. I. 1909, wyd. 2. 1912), dalej prace Junga (np. „Über Konflikte der kindlichen Seele“¹⁾) „Jahrbuch I. 1909), Bleulera (np. „Sexuelle Abnormitäten der Kinder“. Jahrbuch der schweiz. Gesellschaft für Gesundheitspflege IX. 1908), Marcinowskiego: „Zur Frage der infantilen Sexualität“ (Berliner Klinik 1909), Sadgera: „Haut-, Schleimhaut- und Muskelerotik“ (Jahrb. III. 1911) i wielu innych, pomieszczone w czasopismach „Imago“²⁾ (osobna rubryka: „Kinderseele“, red. przez panią Dr. Hug-Hellmuth) i w „Zentralblatt für Psychoanalyse“³⁾. Wiele ciekawych przyczynków do wczesnego seksualizmu dziecięcego podają również psychoanalityczne prace w wydawnictwie periodycznym „Schriften zur angewandten Seelenkunde“ (red. Freud), poświęconem psychoanalizie w zastosowaniu do różnych dziedzin życia duchowego, jak psychologia twórczości artystycznej, mytologia, kryminologia itd. — Do kwestji naszej por. również „Die Onanie. Vierzehn Beiträge zu einer Diskussion der „Wiener Psychoanalytischen Vereinigung. Wiesbaden 1912“. Bogatą literaturę, mnóstwo ciekawych faktów oraz autobiograficzne wyznania pisarzy i twórców, jak Baudelaire, Fr. Hebbel, K. F. Meyer, G. Keller, L. Tolstoj, Ganghofer i w. i. odnośnie do ich popędu płciowego w dzieciństwie podaje pastor Dr O. Pfister w dziele p. t. „Die psychoanalytische Methode“ (I tom wydawnictwa p. t. „Paedagogium“ w Lipsku i Berlinie pod red. Meumanna i Messnera. J. Klinckhardt 1913)⁴⁾ szczególnie Rozdz. VII. „Die infantilen Wurzeln der Verdrängung“ i Rozdz. IX. 1. „Freuds kompositorische Sexualtheorie“. — Jest to pierwsza na większą miarę zakrojona praca, traktująca psychoanalizę ze stanowiska pedagogicznego. — Z tego też stanowiska omawiają popęd płciowy dziecka i jego objawy w wielu artykułach oba pisma pedagogiczne, propagujące psychoanalizę: szwajcarskie „Bernier Seminarblätter“ i wiedeńskie „Monatshefte für Pädagogik und Schulreform“. W pierwszym z nich znajdujemy (Rocznik VI. 1912/13. Z. 10. 11. 12) ujęte pod wspólnym tytułem „Psychoanalyse und Pädagogik“ głosy szwajcarskich pedagogów jako wota dyskusji.

¹⁾ „Jahrbuch für psychoanalytische u. psychopathologische Forschungen“, zał. w r. 1909, wyd. Bleuler i Freud, red. Jung.

²⁾ „Imago“, Zeitschrift für Anwendung der Psychoanalyse auf die Geistes-Wissenschaften. Zał. w r. 1912, dwumiesięcznik, red. H. Sachs i O. Rank.

³⁾ Zał. w r. 1910, red. W. Stekel.

⁴⁾ Tęgoż autora p. „Anwendungen des Psychoanalyse in der Pädagogik u. Seelsorge“. Imago. I. 55—82 (1912).

przeprowadzonej w „*Psychoanalytischer Lehrerverein*“ w Zurychu; drugie przynosi bardzo wiele artykułów, przede wszystkim samego redaktora *Dra Alfreda Adlera*, wybitnego lekarza i oryginalnego psychoanalityka, autora licznych i pod względem pedagogicznym wielce ciekawych, prac jak „*Studie über die Minderwertigkeit der Organe*“ (1907), „*Über den nervösen Charakter*“ (Wiesbaden 1912) i — wraz z *K. Furwänglerem*, wydającego drugie pismo: „*Heilen und Bilden*“ (*Ärztlich-pädagogische Arbeiten des Vereines für Individualpsychologie. Monachjum*). — O teorii wzgl. teorjach A. Adlera przyjdzie nam w dalszym ciągu wspomnieć.

Amnezja wczesnej płciowości dziecięcej.

Ta część nauki Freuda budzi najsilniejszy może protest u lekarzy, psychologów i wychowawców, z drugiej zaś strony najsilniejszy też upór u psychoanalityków, stojących niewzruszenie pily swojej nauce o seksualizmie dziecięcym. Przeciwnicy zarzucają psychoanalitykom: 1) dowolność interpretacji seksualnej, 2) panseksualizm, 3) uogólnianie faktów patologicznych, 4) nieuwzględnianie faktu niepełnej amnezji z okresu owego seksualizmu dziecięcego. — Psychoanalitycy natomiast powołują się na wyniki psychoanalizy, która pono we wszystkich wypadkach — w patologicznych najwyraźniej — stwierdza seksualną genezę „symptomów“ i początków jej szukać każe w dziecięcych przeżyciach seksualnych. Ową zaś amnezję tłumaczy Freud właśnie swoją teorią stłumień i wyparc, przyjmując nadto — „wypieranie organiczne“ t.j. dokonujące się automatycznie drogą organicznego rozwoju. Poza tem jednak przyjmuje Freud, że owa amnezja bynajmniej nie jest zupełna; istnieje bowiem w psychice człowieka dojrzałego cały szereg wspomnień z okresu dziecięcego, są to jednak nie wspomnienia całkowite i dokładne, lecz — jako pierwotnie wyparte — fragmentaryczne tylko i zmienione przez owe „opory“; — najczęściej zaś w ten sposób, że jakieś wrażenie późniejsze staje się tworem zastępczym za owó wyparte wrażenie dziecięce; wspomnienia te — wracające często w snach — nazywa Freud „ukrytymi (i kryjącymi) wspomnieniami“ (*Deckerinnerungen*), ich pierwotnej zaś treści dochodzi drogą psychoanalizy. „Zresztą — mówi Freud — jest łatwo zrozumiałem, że przeważna część ludzi, lekarze i inni nie chcą wiedzieć o życiu płciowem dziecka. Pod wpływem wychowania bowiem w kierunku kultury zapomnieli oni o swej własnej dziecięcej płciowości i nie chcą, by im przypomniano to, co stłumili. Doszliby oni do innego przekonania, gdyby badania nad tym tematem rozpoczęli od swej własnej analizy, więc przetrząśnięcia i wytlómaczenia swych wspomnień dziecięcych.“ („*O psychoanalizie*“ str. 53).

Lecz pomijamy tę polemiczno-krytyczną stronę teorii Freuda, by przejść do pozytywnych jej twierdzeń i poglądów na rozwój płciowy dziecka.

Okresy w rozwoju popędu płciowego.

Najbardziej charakterystycznymi znamionami teorii seksualnej Freuda jest: 1) jej ewolucjonizm, uważający dojrzały stan popędu płciowego za wytwór stopniowego rozwoju, zaczynającego się już w najwcześniejszym dzieciństwie, oraz 2) pojęcie popędu płciowego, jako popędu złożonego.

Oto w rozwoju popędu płciowego wyróżnia Freud 3 główne fazy, obejmujące trzy okresy życia: 1) okres niemowlęstwa, 2) okres dziecięcy (3-ci i 4-ty rok) i 3) okres pokwitania (rozpoczynający się wedle Freuda mniej więcej z 11-tym rokiem życia). Pomędzy temi okresami przyjmuje Freud tzw. okresy utajonej płciowości (Latenzperioden).

A. Okres niemowlęcy.

Autoerotyzm i sfery erogenetyczne.

Płciowość niemowlęcia charakteryzuje Freud dwoma określeniami: autoerotyzmu i popędów częściowych (Partialtriebe), umiejscowionych w tzw. sferach erogenetycznych. — Pierwsze oznacza, że dziecko jest jeszcze samo dla siebie przedmiotem i celem pobudzeń płciowych, drugie: że pobudzenia owe — choć w zasadzie wyjść mogą od każdego miejsca na obwodzie skóry oraz błon (np. wyścielających jamę ustną czy odbytnicę) — głównie jednak przywiązane są do pewnych, jakby szczególnie predestynowanych — dzięki innym funkcjom fizjologicznym — miejsc i organów. Takiemi miejscami są przedewszystkiem wargi i odbytnica. Pierwsze, spełniając funkcję odżywczą (ssanie), dostarczają dziecku szczególnie miłych wrażeń, które dziecko następnie i poza tą funkcją stara się uzyskać, powtarzając jakby czynność ssania: jest to t. zw. cmokanie, któremu Freud za *Drem Lindnerem* przypisuje charakter rozkoszy seksualnej.

I odbytnica dzięki swej funkcji fizjologicznej staje się źródłem pobudzeń, które dziecko samorzutnie przedłużyć się stara — np. zatrzymaniem stolca. Stąd tak częste u dzieci „katary kiszek” (erotyka analna). Do tych sfer erotycznych należą również organy rozrodcze (genitalia), — zewnętrzne i wewnętrzne; pierwsze dzięki podrażnieniom zewnętrznym (jak pieścizoty, mycie, spowijanie itd.), — drugie dzięki oddawaniu moczu dostarczają dziecku pewnych przyjemnych pobudzeń, które prowadzą w następstwie bądź do „onanii niemowlęcej” (przez tarcie, naciskanie i t. d.) bądź też do zatrzymywania moczu (erotyka uretralna) a nawet do rodzaju polucji, w której miejsce brakującego nasienia zajmuje mocz, a więc w postaci t. zw. enuresis nocturna. — Zresztą wedle Freuda każde inne miejsce i organ, głównie skóra („lechtanie”), może stać się sferą erogenetyczną.

Biologiczne i psychoewolucyjne znaczenie „popędów cząstkowych“.

Cel biologiczny tej płciowości dziecięcej, rozmieszczonej jakoby w całym ciele, upatruje Freud w tem, ażeby „w przyszłości podniety płciowe mogły powstawać w różnych miejscach ciała i aby na drogach możliwie najliczniejszych rozwijały u osobnika popęd płciowy, mający służyć do zachowania gatunku“. (T. Jaroszyński: „O metodzie psychoanalitycznej Freuda“, str. 29). Znaczenie zaś ich dla rozwoju jednostki jest wielokrotne:

1) Przedewszystkiem patologiczne: jeśli bowiem owe sfery erogenetyczne zbyt silnie się rozwijają, grożą utwierdzeniem płciowości (Fixierung) do tych cząstkowych pobudzeń czyli usamodzielnieniem się tych popędów cząstkowych. Prowadzi zaś to, jak zobaczymy, bądź wprost do wypaczeń płciowych (perwersyj), bądź, gdy ulega zbyt gwałtownemu stłumieniu, usposabia do przyszytych nerwic.

2) Dzięki t. zw. prawu paralelizmu psychoseksualnego, polegającego wedle Freuda na tem, że rodzaj przeżyć płciowych znajduje odpowiedniki swe po stronie psychicznej, charakter człowieka uwarunkowany jest przez owe anomalje płciowe; i tak dzieci, u których bądź dzięki konstytucjonalnej dyspozycji, bądź też przygodnym czynnikiem, sfera erogenetyczna ust (cmokanie) nazbyt się wykształci, popaść mogą w przyszłym życiu w perwersję całowania lub też w nałóg palenia i picia; jeśli zaś popęd ten ulegnie zbyt radykalnemu stłumieniu, to dzięki współnoci tej sfery z funkcją odżywiania wytworzyć się może histeryczny wstręt do jedzenia (anoreksja), skłonność do wymiotów, ściśnięcie przelyku i t. d. Tożsamo w wyższym stopniu odnosi się do t. zw. koprofilnych dzieci; tu zbytne zabarwienie uczuciem przyjemnem tej pierwotnej sfery erogenetycznej, jaką jest odbytnica, jeśli się utrzyma, wywołuje wprost chroniczną obstypację i perwersję erotyki analnej; jeśli zaś ulegnie stłumieniu, to — dzięki odkrytemu przez Freuda empirycznie prawu przenoszenia się pobudzeń z dolnych organów na górne — przeniesie się może w postaci wyżej wspomnianych objawów na usta, bądź też wywołuje cały szereg neurotycznych objawów psychicznych (należących do grupy: nerwicy przymusowej (Zwangsneurose) w postaci różnych skatologicznych ceremonij, oraz właściwości charakteru, których Freud 3 główne wymienia: drobiazgowość i zamięrowanie do porządku, oszczędność (skąpstwo) i upór, będące reakcyjnymi tworam i symbolicznymi zastępczemi odpowiednikami stłumionych popędów pierwotnych (czystość — za pierwotne zamięrowanie do nieporządku, nieczystości; upór — za pierwotny upór przy defekacji, zamięrowanie do pieniędzy — za zamięrowanie do teje¹⁾). Podobnie nadmiernie rozwinięta „erotyka uretralna“ dziecka utrwalić się może w przyszłości lub ulec stłumieniu, wywołując po stronie psychicznej —

¹⁾ Por. Freud: Sammlung kleiner Schriften zur Neurosenlehre, t. II.

nadmierną ambicję. (Wynika ona z konfliktu między obawą kary za „moczenie“ a nieudalnym często wysiłkiem powstrzymania tego popędu¹⁾). Do tych rażących niewątpliwie swą niewdopodobną dziwacznością interpretacji doszedł Freud nie na podstawie spekulacji — jak twierdzi — lecz gruntownych psychoanaliz, dokonywanych na nerwicach i snach; w tych ostatnich bowiem i u dojrzałych ludzi normalnych wracają jeszcze później owe stłumione już popędy pierwotne, acz w wykoszlawionej postaci.

Tu, jeszcze wspomnieć wypada o pewnych analogicznych zjawiskach somatycznych, wskazujących jakoby na tę niemowłą funkcję seksualną: oto lekarz *Dr Beyer* stwierdził („Deutsches Archiv für klinische Medizin“ t. 73), że wewnętrzne organy płciowe większe są u noworodków, niż u dzieci starszych; ich rozwój wsteczny (inwolucja) dokonywać się ma wedle *Dra Halbana* („Die Entwicklung der Geschlechtscharaktere“, Archiv für Gynäkologie t. 70. 1903) w przeciągu kilku pierwszych tygodni życia pozamacicznego.

B. Okres utajenia popędu płciowego.

Po tym okresie seksualizmu niemowłęcego następuje okres zupełnego utajenia płciowości (Latenzperiode — wedle terminu lekarza berlińskiego *Dra W. Fliessa*). W okresie tym rozpoczyna się dwojaki proces, który i w dalszym przebiegu życia normuje rozwój popędu płciowego, mianowicie: 1) wypieranie organiczne, polegające na zanikaniu owych niemowłęcych popędów pod wpływem samych procesów organicznych; oraz 2) wychowawcze ich tłumienie. To drugie ma wagę niezmierną; albowiem „w okresie zupełnego lub częściowego utajenia urastają w duszy ludzkiej moce, które później przeciwstawiają się popędowi płciowemu, jakoby groble“. (*Freud: Drei Abhandlungen zur Sexualtheorie*. str. 38). W części to tylko rzeczą wychowania, w części zaś drugiej rzeczą naturalnego rozwoju organicznego. Wychowanie winno nad owym procesem naturalnym tylko czuwać, kierować nim i pogłębiać go. Owe zaś moce, przez wychowanie budzone, to przede wszystkim: wstyd, wstręt i zasady moralne z jednej strony, a z drugiej przenoszenie owej tłumionej energii seksualnej na cele wyższe. Jest to t. zw. u w z n i o ś t e n i e (Sublimierung), w którym Freud widzi główną drogę i cel wychowania. Dokonuje się ono „prawdopodobnie kosztem samych pobudzeń dziecięco-płciowych, których dopływ więc w tym okresie utajenia zupełnie nie zanika, lecz tylko — w części lub zupełnie — odwodzonym zostaje od przeznaczenia seksualnego na inne cele. Historycy kultury zgodni są pod tym względem, że pizez takie

¹⁾ „Dla ostatecznego uformowania się charakteru z popędów konstytucjonalnych można postawić następującą formułę: pozostałe rysy charakteru są bądź niezmiennym dalszym ciągiem pierwotnych popędów, bądź ich uwzniośnieniem, bądź też tworam reakcyjnymi wobec nich“. (*Freud: „Charakter und Analerotik“*. — Sammlung kleiner Schriften. II. t., str. 137).

odprowadzanie popędów od celów seksualnych i skierowywanie ich na nowe cele, (proces, zasługujący na nazwę uwznioślenia) zyskuje ludzkość potężne energie dla wszelkich prac kulturalnych. Dodalibyśmy tylko, że iensam proces dokonywa się w rozwoju poszczególnych jednostek i początek tego procesu oznaczylibyśmy na okres utajenia dziecięcej płciowości". — (Freud o. e.). Mechanizm owego uwznioślenia (automatycznie się dokonującego) tłumaczy Freud w ten sposób, że owe popędy w dzieciństwie, jako pozbawione jeszcze funkcji rozrodczych i sprzeczne z ogólnym rozwojem jednostki, budzą uczucia nieprzyjemne (grupy reakcyjne), które skutecznie przyczyniają się do świadomego ich tłumienia przez wychowanie.

C. Okres dziecięcy.

Momenty wywołujące popęd płciowy u dzieci.

Ten proces wychowawczego tłumienia i organicznego wypierania nabiera jeszcze większego znaczenia w drugim okresie, t. j. okresie dziecięcej płciowości, rozpoczynającym się około 3 lub 6 roku. Tu dopiero w całej pełni okazuje się charakter tej płciowości, który Freud określa jako „wielokształtnie spaczony“ (*polymorph pervers*), mając na myśli cały szereg „częstkowych popędów“, które — prócz owych jeszcze niezupełnie stłumionych popędów niemowlęcych — budzą się w tym okresie. Budzą się zaś one bądź pod wpływem pewnych podrażnień centralnych, bądź zewnętrznych. Freud wymienia następujące przyczyny, wyzwajające podrażnienia płciowe u dzieci: 1) samorzutny popęd, dążący do odrębnego wywołania tejsamej rozkoszy, której doznawało dziecko przy zaspokajaniu innych funkcji (np. jedzenia i t. d.); 2) zewnętrzne podrażnienie (skóry, narządów płciowych i t. d.), tak częste przy fizykiem pielęgnowaniu dziecka; 3) pewne ogólne podniety organiczne, jak temperatura, rytmiczne wstrząsanie ciała (kołysanie, podrzucanie, tak miłe dzieciom!), jazda na wozie, jazda koleją (tem tłumaczy Freud życzenie dzieci, by być konduktorem, a w razie stłumienia u dojrzałych neuropatyczny objaw: nudności (t. zw. choroba kolejowa, lęk przed huśtaniem się, kołysaniem i t. d.); 4) intensywna praca mięśni (np. w zapasach dziecińczych; stąd przejście do — sadyzmu); 5) silne wstrząsy psychiczne (afekty), jak wszelki lęk, przestrasz; tu Freud przytacza lęk przed pytaniem albo napięcie psychiczne wobec trudnego zadania doprowadzić do wydobycia się popędu płciowego na jaw, oraz wpłynie na stosunek jego do szkoły: w tych bowiem warunkach występuje często uczucie, podniecające do dotknięcia narządów płciowych lub pollucji, wraz z wszystkimi jej niepokojącymi następstwami. Zachowanie się dzieci w szkole, tak często będące zagadką dla nauczycieli, winno być wogóle rozważane w związku z ich kiełkującym popędem płciowym“. (Freud o. c.

str. 55¹⁾; 5) źródłem pierwszych niewyraźnych pobudzeń płciowych może być również koncentracja uwagi i wogóle wysiłek duchowy; 6) również chłosta — zwłaszcza na pośladkach — już dzięki organicznemu połączeniu tej części ciała z organami płciowymi wywołuje często owe pobudzenia, a co gorsza, usposabia z góry do perwersji masochizmu. Rzecz to istotnie znana od czasu wyznań J. J. Rousseau'a, a dziś uznana przez wszystkich lekarzy i psychiatrów, którzy zgodnie oświadczają się przeciwko chłości, jako środkowi pedagogicznemu. Odnosi się zaś to szczególnie do dzieci anormalnych. (Por. *T. Heller*: *Grundriss der Heilpädagogik*. Rozdz. VIII., str. 280: „Kara chłosta, która sprawia dzieciom dotkliwy ból, nie jest wogóle środkiem wychowawczym. Są dzieci niedorozwinięte, u których już w małej mierze zastosowana chłosta rozbudza najniższe namietności. Nadto i to wziąć należy pod rozwagę, że zarówno doznawanie, jak i zadawanie bólu pozostaje w bliskim związku z najsmutniejszymi objawami zbroczeń płciowych“. Por. także *A. Moll*: „*Życie płciowe dziecka*“ (*Das Sexualeben des Kindes*. Berlin 1909. Str. 287 i n.), oraz *M. Cohn*: „*Kinderprügel und Masochismus*“. Inowrocław); 7) w okresie tym rolę pierwszych pobudek odgrywają też często bezpośrednie nadużycia i uwiedzenia ze strony niesumiennych pielęgniarzy, pielęgniarek i t. d.; 8) w końcu wymieniać należy również samorzutne pobudzenia centralne, występujące i u dzieci normalnych, w bardzo wysokim zaś stopniu u dzieci patologicznych i niedorozwiniętych, u których przedwczesny rozwój popędu płciowego należy często (choć nie zawsze) do znamion chorobowych; prowadzą one wprost do t. zw. masturbacji dziecięcej.

Nowe „popędy cząstkowe“, ich biseksualizm i ambiwalencja uczuciowa.

Objawy rozbudzonego przez powyższe przyczyny popędu płciowego i w tym okresie mają również charakter jeszcze autoerotyczny. Prócz owych już w okresie niemowlęctwa czynnych popędów cząstkowych zjawiają się teraz jednak popędy nowe, których natura i pochodzenie nie dość są jeszcze wyjaśnione. Cechą ich zmienną, że występują w parach, łączących popędy wręcz sobie przeciwne; są to przedewszystkiem: sadyzm i masochizm (czynna i bierna algolagnia, — jak je nazywa Freud za *Schrenck Notzingiem*, który podobnie, jak *Eulenburg* (w „*Sexuale Neuropathie*“) uznaje związek obu tych zbroczeń) — oraz ekshibicjonizm (popęd do obnażania i ukazywania części płciowych i popęd do ich oglądania (voyeurs).

¹⁾ W tem seksualnem działaniu silnych uczuć, bez względu na ich jakość, widzi Freud przyczynę późniejszej przyjemności, związanej nawet z afektami przykremi (np. w estetycznem przeżywaniu tragedji). W tem zespoleniu rozkoszy i bólu tkwi zaród sadyzmu i masochizmu, występujących zazwyczaj w antytezie związanej u jednego i tego samego osobnika.

Na tem polega owa „ambiwalencja“ popędów czyli ich dwuwartościowość uczuciowa, której cechą jest owo dziwne ich zespolenie i łatwość przechodzenia jednego w drugie¹⁾. W popędach tych przejawia się też po raz pierwszy ̄ dzieci wyjście poza autoerotyzm i odnoszenie swych popędów płciowych do tzw. „przedmiotu seksualnego“ tj. do drugiej osoby.

Prócz tej ambiwalencji popędu płciowego drugą jego cechą charakterystyczną jest jego biseksualność tj. zdolność do odnoszenia swych afektów do osobników obojga płci. Freud idąc za *W. Fliessem* — widzi w biseksualizmie pierwotną cechę seksualizmu wogóle, z którego dopiero pod wpływem filii i ontogenezy rozwinął się monoseksualizm²⁾. — Faktów tychnie wydedukował Freud również — jak twierdzi — z jakiejś ogólnej koncepcji popędu płciowego, lecz stwierdził je drogą obserwacji względnie analizy ludzi normalnych i patologicznych. U ludzi normalnych owe popędy częściowe doznają wyparcia organicznego i stłumienia przez wychowanie. (Umożliwia to ich niezbyt wielka energia, oraz proces uwznioślenia, dzięki czemu częścią przeobrażają się one na wyższe walory psychiczne, częścią zaś podporządkowują się pod prymat popędu rozrodczego). — U jednostek zaś patologicznie usposobionych nabierają dzięki tej konstytucyjnej predyspozycji te lub owe popędy cząstkowe szczególnej mocy i wskutek tego wyodrębniają się i utwierdzają tj. nie podporządkowują się pod popęd rozrodczy; — albo też następuje zbyt energiczne ich stłumienie, wskutek czego energia ich przenosi się na inne funkcje bądź somatyczne bądź psychiczne, powodując w nich zaburzenia. W pierwszym wypadku powstają perwersje (zбочenia), w drugim psychoneurvice.

Narcyzm.

W tym też okresie przybiera popęd płciowy postać pośrednią pomiędzy autoerotyzmem a „miłością przedmiotową“, zwaną przez Freuda narcyzmem. Tu już owe popędy częściowe są zespolone w jedno i często zogniskowane w centrach rozrodczych, lecz przedmiotem miłości — jest jeszcze sam osobnik dla siebie tj. zarówno cały jego organizm, jak i jaźń, w tym czasie już ukonstytuowana. (Rozkochanie się w sobie). I taka konstelacja psychiczna musi również doznać gruntownych przeobrażeń, jeśli nie ma stać się w dalszym rozwoju patologiczną.

¹⁾ Sadyzm tłumaczy Freud biologicznie, jako pozostałość pierwotnego popędu agresywnego, złączonego z aktem zdobywania przez mężczyznę „lupu miłosnego“.

²⁾ W tym względzie powołuje się Freud na podłoże anatomiczne: „Pewien stopień anatomicznego hermafrodytyzmu należy do normy. U żadnego normalnie zbudowanego osobnika męskiego czy żeńskiego nie brak śladów aparatu płci drugiej, które bądź istnieją nadal jako organy beczynne i szczątkowe, bądź też przekształcone zostały do przejęcia innych funkcji“. (Freud: „Drei Abhandlungen zur Sexualtheorie“ str. 8).

Wybór „przedmiotu miłości”: „kompleks edypowy” i „romans rodzinny”

Wreszcie występuje w okresie tym szereg zjawisk pierwszorzędnej wagi dla całego psychofizycznego życia dziecka: uczucia związane z wyborem przedmiotu miłości. W wyborze tym płęć nie odgrywa żadnej jeszcze roli a przedmiotem jego są przedewszystkiem osoby z najbliższego otoczenia dziecka, więc towarzysze, rodzeństwo, pielęgniarki, a zwłaszcza rodzice. Uczucia dziecka wobec tych osób, zwane powszechnie sympatją, przywiązaniem, miłością (lub ich przeciwieństwem) nie są według Freuda pozbawione żywiołu dziecięcego seksualizmu, objawiającego się w mniej lub więcej uwznioślonej postaci, lecz zawsze z akcentem seksualnym.

Tu szczególnie pamiętać należy o tem szerszem znaczeniu, jakie Freud nadaje pojęciu „libido”, rozumiejąc przez nie nie tylko popędy organiczno-seksualne, lecz i ich korelaty psychiczne. (Por. niem. „Lieben”, polskie „kochanie”. *T. Jaroszyński o. c. 31*). „Przez pojęcie libido (pożądanie płciowe) rozumiećby należało sumę wszystkich popędów i dążeń, które wypływają z różnorodnych zmysłowo-seksualnych i psychoseksualnych wzruszeń i ich uwznioślonych przeobrażeń” (*Hitschman o. c. str. 14*). Pojęcie to trzeba mieć na pamięci wogóle przy rozważaniu teorii Freuda o seksualizmie dziecięcym.

Do przedwczesnego pobudzenia popędu płciowego przyczyniają się zbyteńie pieśczozy nianieł, a zwłaszcza matek, które, niezadowolone często z małżeństwa, przenoszą całą potrzebę i energię erotyczną na dzieci. „Ten nadmiar czułości jest z wielu względów szkodliwy: przyspiesza bowiem dojrzewanie płciowe dziecka, a nadto, rozpieszczając je, czyni je niezdołnem do tego, by w przyszłem życiu obyć się mogło przez czas jakiś bez miłości lub zadowolnić mniejszą jej miarą. Jest to z jednej strony najlepszym znakiem, wróżącym nerwowość, jeśli dziecko okazuje się nienasyconem w swem pożądaniu pieśczozy rodzicielskich, z drugiej zaś strony rodzice neuropatyczni, skłaniający się najczęściej do bezmiernej czułości, najbardziej rozbudzają neurotyczne dyspozycje w dziecku przez swe pieśczozy” (*Freud: Drei Abhandlungen*“).

Rodzice stają się też pierwszym przedmiotem miłości dziecka — najczęściej tak, że syn kocha matkę (może dlatego, że matka zazwyczaj czulszą jest dla syna) a córka — ojca. Najczęściej istnieje w życiu tylko przewaga po jednej lub drugiej stronie, a nie rozdział zupełny, choć w danych warunkach miłość dla matki (wzgl. ojca) zyskuje wybitny charakter erotyczny i odpowiednik w nienawiści ku ojcu (wzgl. matce). Dzieje się to szczególnie w małżeństwach niezgodnych, w których dziecko jest świadkiem „scen małżeńskich”, nieraz bardzo brutalnych a wstrząsających całą jego sferą uczuciową.

Stąd Freud poza właściwą dziedzicznością (organizną) wyróżnia jeszcze, jako niemniej, a może więcej ważną, t. zw. dziedziczność wtórną czy pozorną (*Pseudoheredität*), pole-

gającą na wpływie rodziców, ich życia, wychowania i t. d. na dziecko; wpływ ten ujmuje on w prawo, że rodzice są wzorem (vorbildlich), wedle którego kształtuje się dusza dziecka, wzorem nie w zwyczajnym sensie, biorącym za podstawę psychologiczną suggestywność dzieci i popęd naśladowczy, lecz w sensie głębokich oddziaływań na psychikę dziecka, związaną z rodzicami więzami erotycznych uczuć. Otóż tę właśnie konstelację psychiczną nazywa Freud „kompleksem edypowym“, rozumiejąc przez to przywiązanie erotyczne (Bindung) syna do matki, córki do ojca — na wzór Sofoklesowego stosunku Edypa do własnej matki¹⁾. Prócz tego kompleksu należy wedle Freuda do owego — jak go przeźnionie nazywa — „romansu rodzinnego“ także stosunek rodzeństwa do siebie, pełen uczuć dodatnich i ujemnych, jak zazdrość i nienawiść lub przywiązanie i miłość. Kompleksy te, zwłaszcza „kompleks edypowy“, stanowią wedle Freuda „jądro“ każdej nerwicy, do którego psychoanaliza u chorych zawsze dociera, a które i w snach normalnych ludzi dojrzałych później jeszcze wraca poprzez całkowitą zresztą amnezję przeżytych dziecięcych.

Mechanizm i dzieje kompleksów „kazirodzycznych“ w normalnym przebiegu.

Jakież są dzieje i mechanizm tych kompleksów? Tu, jak w dalszym ciągu, niezbędnym jest dla zrozumienia normalnych i patologicznych przeobrażeń seksualizmu dziecięcego pamiętać o tem, że równocześnie dzięki organicznym i wychowawczym czynnikom konstytuują się jaźń człowieka, świadomość normalna, poczucie rzeczywistości i t. d., przeciwstawiające się owym popędom seksualnym — jako popędy jaźni (Ichtriebe). W ten sposób powstaje między temi popędami konflikt, którego wynikiem jest wypieranie afektów niegodnych z jaźnią (świadomością) pod próg świadomości. Trzeci to rodzaj „tłumienia“ (Verdrängung) obok organicznego i wychowawczego. W tem świetle przedstawiają się dzieje „kompleksu edypowego“ i wogóle „romansu rodzinnego“ w następujący sposób: w normalnym rozwoju doznają uczucia seksualne względem rodziców częścią wyparcia, a częścią uwznioślenia, tak, że kompleks ten staje się źródłem najczystszych uczuć. Granica jednak między normalnym rozwojem a patologicznym jest bardzo niepewna; i w pierwszym znajdujemy zarodki patologiczne²⁾ (tem większa

¹⁾ Kwestji tej poświęca Freud osobny rozdział w „Traumdeutung“; omawia ją też Jones w „The Oedipus-Complex as an Explanation of Hamlet's mystery“ (Americ. Journal of Psychology 1910), przekł. niem. w „Schriften zur Seelenkunde“ Z. 10. R. 1911), poruszając także drugi problem podobny w literaturze, t. j. tragedję Hamleta, pojętą również, jako wypływającą z kompleksu „przywiązania do matki“. (Por. Erich Wulffen: „Hamletproblem“).

²⁾ Zasluga to Freuda, który udowodnił, że „nerwice nie mają odrębnej, sobie tylko właściwej i przynależnej treści psychicznej, lecz że neurotycy chorują na te same kompleksy, z którymi i zdrowi walczą. Różnica jest

więc odpowiedzialność rodziców i wychowawców i tem większa potrzeba baczonej profilaktyki). W pierwszym rzędzie wchodzi tu w rachubę zbyt silne utwierdzenie uczuć rodzicielsko-erotycznych czyli zbyt ściśle przywiązanie dziecka do jednego z rodziców. Kładziemy nacisk na słowo „zbyt”; bo i w normalnych warunkach przywiązanie to istnieje: jedno z rodziców¹⁾ „ukochane” staje się nieświadomie „wzorem” dla dziecka, a w dalszym ciągu i dla dojrzalego człowieka; (uczucia zaś nieprzyjemne zostają stłumione i zastąpione przez inne). Jeśli — z biologicznego stanowiska — ojciec wzgl. matka spełniają rolę „erotycznych wychowawców” dziecka (pierwszych budzicieli tak ważnego dla utrzymania gatunku popędu płciowego), to w dalszym ciągu rzeczą wychowawców jest: stopniowo uczucia te ze siebie przenosić na inne przedmioty „miłości”, czyli — równoległe z procesem organicznym — rozluźniać owo „przywiązanie” i dokonywać aktu „uniezależniania” dziecka od rodziców (Ab-lösung), co równa się uspołecznieniu go i wychowaniu do rzeczywistości. To uniezależnienie uczuć erotycznych od rodziców jest aktem ostatecznym w normalnym rozwoju erotyki dziecięcej. Jego przeciwieństwem jest zupełna zawisłość dziecka od jednego z rodziców (lub rodzeństwa), a w dalszej konsekwencji niezdolność do ukochania kogokolwiek poza nimi. U osobników normalnych afekt wyzwolony może się przenosić swobodnie (Übertragung) na surogaty rodziców (stąd czerpie np. swą siłę autorytet nauczyciela i dalszych „ideałów”, nawet religijnych): słowem, dzięki coraz doskonalszej i wznioślejszej inwestycji pierwotnych uczuć erotycznych kształtuje się ideał człowieka²⁾.

Patologiczny rozwój kompleksów kazirodczych; „imago” ojca i matki oraz wpływ ich na dalsze losy człowieka.

U osobników patologicznych uczucia te przywiązane są do wyobrażenia ojca, matki (siostry wzgl. brata) itd. lub też, gdy wyobrażenia te zostaną wyparte w nieświadomość, do ich „widma” (imago, — termin *Junga*); owe „imagine” decydują o dalszych dziejach afektów i całym życiu psychopaty. Syn „przywiązany” do widma matki — szukać będzie jej sobowtóra niejako w każdej innej kobiecie (stąd skłonność młodzieńców do starszych kobiet), przyczem owo widmo matki rozszczepi mu się na ideał czystości beżwzględnej (poszukiwanie dziewic, ratowanie upadłych), reprezentujący uczucia „czyste” wobec matki, — z drugiej zaś strony na pojęcie — kobiety upadłej, reprezentujące

tylko ta, że zdrowi umieją kompleksy te opanować bez ciężkiego, widocznego praktycznie uszczerbku, podczas gdy neurotykom stłumienie tych kompleksów udaje się jedynie za cenę niebezpiecznych tworów zastępczych, praktycznie tedy nie udaje im się wcale”. (*Hitschman* o. c. str. 47).

¹⁾ Może to być również ktoś inny z członków rodziny, np. ktoś z rodzeństwa, brat czy siostra, a nawet dziadkowie.

²⁾ Por. *Jung*: „Die Bedeutung des Vaters für das Schicksal des Einzelnen” (Jahrbuch I. 1909).

jego manje i fantazje erotyczne wobec matki i jego wyobrażenia o jej stosunku do ojca (stał skłonność do prostytutek i doszukiwaniu się w nich czystości); człowiek taki (typ Don Juana) goni za swoją „marą”, nigdzie jej nie znajdując, i ustawicznie wahając się między dziewczynami a prostytutkami, póki go nie uleczy psychoanaliza, wydobywając z nieświadomości ów kompleks macierzyński; w małżeństwie okazuje taki człowiek często niemoc¹⁾. Z tą miłością matki łączy się najczęściej nienawiść względem ojca (mająca zwykle źródło swe w zazdrości o matkę²⁾); i tu afekt ten stłumiony — lecz niezupełnie z powodu swej siły, a uwiązany do „mary” ojca przenosi się na wszystkich, przypominających ojca (surogaty ojcowskie), w pierwszym rzędzie na wychowawców i nauczycieli, wobec których objawia się jako beznadziejna krnąbrność, upór, nieposłuszeństwo, słowem: zupełny negatywizm. (Motyw: syn mści się na marze ojca; sprawiając nauczycielowi np. widoczną przykrość, sam doznaje radości; stąd postulat pedagogiczny: nauczyciel (mara ojca) nie powinien nigdy tracić spokoju, ani okazywać gniewu, niecierpliwości itd., nadto zaś każdy wypadek negatywizm zbadać psychoanalitycznie tj. wykrywszy „kompleks ojcowski”, usunąć go przez samo uświadomienie. Osobniki, nienawidzące ojca, — nie wierzą też w Boga, będącego według Freuda uwzniośloną postacią ojca („Ojciec niebieski”). — Tożsamo dotyczy i innych autorytatywnych osób, np. przełożonych.

Analogicznie ma się rzecz z córką „przywiązaną” do ojca: i ona w najlepszym razie miłość swą przenosić będzie na mężczyzn starszych, przypominającego charakterem i wyglądem ojca. Gdy zaś owo utwierdzenie będzie zbyt silne, to objawi się w postaci zupełnej niezdolności do kołtrania, wzgl. w postaci nieczułości czy oziębłości małżeńskiej.

Samobójstwo.

W tym związku zasługuje na uwagę kwestja samobójstwa u dzieci. Kwestji tej poświęcona jest m. i. księga zbiorowa, ujmująca referaty wygłoszone podczas dyskusji Psychoanalitycznego Związku w Wiedniu pt. „Über den Selbstmord, insbesondere der Schülerselbstmord”. Wiesbaden Bergman 1911. (Por. też Stekel: Die Angstneurose der Kinder. Medizinische Klinik 1908. Z. 17 i 18). Ze stanowiska psychoanalizy tłumaczy się psychologja samobójstwa w następujący sposób: stosunek do ojca, matki, rodzeństwa (kompleks edypowy) już w zwyczajnych warunkach budzi w duszy dziecka wiele myśli i uczuć, niezgodnych z jego sumieniem, mo-

¹⁾ Moment kazirodztwa psychicznego (Inzestmotiv).

²⁾ Freud: „Beiträge zur Psychologie des Liebeslebens. I Über einen besonderen Typus der Objektwahl beim Manne”. Jahrb. II. 1910. Tegoz: „Über die allgemeinste Erniedrigung des Liebeslebens”. Jahrb. IV. 1912.

ralnością itd., a więc tłumionych usilnie; do takich należą przede wszystkim uczucia nienawiści względem ojca i życzenia jego śmierci, które ledwo się pojawiają, już ulegają gwałtownemu wyparciu¹⁾ i bytując w nieświadomości, stamtąd objawiają się symptomatycznie jako (bezprzedmiotowe) uczucie winy (Schuldgefühl), które potem przerzucić się może na byle jakie wyobrażenie. — Gdy uczucie to zbyt silnie wzbierze, doprowadzić może do samobójstwa. — Inna możliwość jest taka: głucha, nieświadoma nienawiść do ojca (lub matki) objawiać się może w stałej skłonności do czynienia na przekór ich woli i zadawania rodzicom cierpień, więc jako akt zemsty niejako.

W tym związku i masturbacja może być takim samouszkodzaniem się w celu wywarcia zemsty na rodzicach, sprawienia im przykrości. W wyższym stopniu jest nim życzenie samemu sobie śmierci, które w danym razie nabiera takiej intensywnej rozkoszy, że prowadzi nawet do samobójstwa. „Rozkosz samobójstwa wstępuje tu na miejsce rozkoszy masturbacyjnej“. Albowiem, jak mówi Stekel: „nikt nie zabija sam siebie, kto by kogo innego zabić nie chciał lub przynajmniej śmierci mu nie życzył“. — Psychologia to na pozór dziwaczna i nieprawdopodobna, wszelako stwierdza ją również tak trzeźwy i ostrożny uczoney, jak T. Heller (o c. str. 546), zastrzegając się tylko co do jej wyłączności i ograniczając ją jedynie do pewnych wypadków psychopatycznych.

Urazy (traumata) seksualne.

Ponadto wyróżnia psychoanaliza osobną grupę zjawisk, jako częstych w tym okresie przyczyn nerwic, mianowicie: urazy (traumata) seksualne. Przez „urazy psychiczne“ rozumie patologia silne wstrząśnienia psychiczne, niezgodne z całością jaźni, więc np. nagłe i gwałtownym afektem zabarwione wyobrażenia. Inna jest rola etiologiczna urazów w psychice człowieka dorosłego, a inna w życiu dziecka. T. zw. traumatyczna teoria nerwic (*Charcot, Janet*) przyjmowała, że przyczyną hysterji np. jest uraz, powodujący nagłe (na tle t. zw. degeneracyjnej konstytucji psychonerwowej) rozszczepienie jaźni. Freud dowiódł, że uraz taki w psychice dorosłych osobników zawdzięcza siłę swoją nieświadomym zespołom (kompleksom, fantazjom), pochodzącym z okresu dziecięcego. W okresie tym najczęstsze są urazy seksualne²⁾: t. j. nagły napływ wyobrażeń, afektów seksualnych, które, nie mogąc znaleźć jeszcze odpowiedniego ujścia i wyrazu (psychicznego czy somatycznego), muszą ulec gwałtownemu stłumieniu. Czyli wedle teorii *Bezzoli*, ucznia a częściowo przeciwnika Freuda, twórcy t. zw. teorii psychosyntezy: „Wszelki fakt zewnętrzny wpływa na naszą świadomość, oddziałując na nasze zmysły (percepcja, postrzeżenie), oraz kojarząc się następnie

¹⁾ Powracają one jeszcze we snach dojrzałych ludzi.

²⁾ Freud — jak widzieliśmy — nawet innym urazom psychicznym, jak np. nagły przestrah, upadek i t. d. przypisuje zabarwienie afektem seksualnym.

z naszym „ja”, względnie z dawnym, dotychczasowym doświadczeniem (apercepcja, pojmowanie). Otóż, gdy zachodzą przeszkody do takiego normalnego „przeżycia” jakiegoś zdarzenia — czy to wskutek jego nagłości i niespodziewanego wystąpienia (t. zw. uraz), czy to wskutek specjalnego stanu świadomości (np. uczucie strachu), wtedy następuje niecałkowicie zasymilowanie składowych zmysłowych pierwiastków dawnego wrażenia i skutkiem tego powstają zaburzenia chorobowe — w postaci np. odczuwań somatycznych, omamów, parestezji, nagłych przykrych wspomnień wraz z reakcją ustroju na nie, ogólnego rozdrażnienia i t. d. Wszystkie te objawy są dowodem niezupełnego zsyntetyzowania psychicznego składników postrzeżeńiowych¹⁾... (*T. Jaroszyński* o. c. 53 i n.). Przyczyną patologicznego działania urazów więc jest nie tyle sama siła urazów, ile 1) niezdolność psychiki nie-dojrzałej jeszcze do ich opanowania, do asocjacyjnego, apercypyjnego ich opracowania, oraz do odpowiedniego rozdziału energii, a 2) niezgodności ich z całą resztą jaźni¹⁾, która w tym okresie już jest — poniekąd ukształcona. Rezultatem tego konfliktu jest stłumienie owych afektów — najczęściej nieudane: t. z. stłumiony, a temsamem wyzwolony afekt bądź wstępuje na tory somatyczne (motoryczne), wywołując „objawy”, bądź występuje w świadomości jako lęk bezprzedmiotowy, więc jako nerwica lęku (*Angstneurose*)²⁾, bądź też przenosi i utwierdza się do pewnych skądinąd obojętnych wyobrażeń asocjacyjnie z pierwotnym wyobrażeniem związanych, występując więc jako t. zw. nerwica przymusowa (*Zwangsneurose*) a w każdym razie tworząc ognisko krystalizacyjne w podświadomości dla przyszłych fantazji i urazów, oraz torując dla nich drogi psychoneurwowe. Z urazów takich na pierwszym miejscu stawia Freud t. zw. „kompleks kastracyjny”, który psychoanaliza bardzo często wykrywa w snach i w nieświadomości osób patologicznych, jako przyczynę zachorzenia. Polega on na silnym afekcie stłumionym, wywołanym tak często powtarzającą się w dzieciństwie groźbą „pozbawienia dziecka członka”, lub pochodzącym wogóle z obawy utracenia go.

Dziecięce fantazje i „teorje” seksualne.

Potężnym źródłem nerwic jest wyobraźnia, a raczej plody jej — fantazje, tworzące owo najtajniejsze życie wewnętrzne człowieka. Etiologiczna rola fantazji po raz pierwszy

¹⁾ Jaźń — wedle Freuda — to nie tylko świadomość moralna, lecz suma popędów egoistycznych, t. j. wyływających z instynktu samozachowawczego jednostki.

²⁾ Por. *Freuda*: „Die Analyse der Phobie eines fünfjährigen Knaben” (*Jahrbuch* T. I., 1909), gdzie Freud zapomocą psychoanalizy, dokonanej na pewnym 5-letnim chłopcu przez tegoż własnego ojca, wykazuje jako przyczynę jego „histerji lękowej” — urazy seksualne, wynikłe z erotycznego stosunku dziecka do rodziców, głównie matki. Por. też *Jung*: „Über Konflikte der kindlichen Seele”. *Jahrbuch* II. 1910.

w tej mierze została przez Freuda uwzględniona. Prócz bezpośrednich przeżyć stanowią one jakby drugą warstwę zajęć psychicznych, silnym afektem zabarwionych, o niesłychanej więc doniosłości dla normalnej psychiki i patologii nerwic. Owe fantazje — jak wykazuje psychoanaliza — nie tylko decydują o kształcie i rodzaju „objawów”, więc o wyborze symbolicznego wyrazu, lecz same są ich przyczyną. Rola ich dwójaka: prócz etiologicznej i symptomatycznej, t. fantazje same są już symptomami stłumionych zespołów, które, podobnie jak w snach, tak i na jawie często w zmienionej postaci owych właśnie marzeń fantastycznych przekraczają poza próg świadomości (t. zw. marzenia na jawie, sny dzienne, — *Tageträume*). O fantazjach jeszcze pomówimy. — Tu wskazać chcemy na jedną ich grupę, związaną z seksualizmem dziecięcym, a ujętą przez Freuda jako tzw. seksualne fantazje i teorie dziecięce¹⁾. — Jest to znowu teren, na który Freud prawie pierwszy wstąpił, teren niesłychanie płodny nie tylko dla zbadania psychiki dziecięcej, lecz także dla patologii nerwic i — dla mitologii. „Znajomość seksualnych teorii dziecięcych może w różnych kierunkach okazać się nader ciekawą, — w stopniu nieoczekiwanym także dla badania mitów i bajek. Niezbędną zaś jest ona dla zrozumienia samych nerwic, w obrębie których owe teorie dziecięce zachowują swe znaczenie i wywierają wpływ stanowiący na ukształcenie się symptomów” (Freud o. c. 161). — Pierwszą pobudką do stworzenia tych teorii jest przyjsście na świat drugiego dziecka w rodzinie, wypadek ogromnie ważny w życiu starszego dziecka, lękającego się, że nowy przybysz pozbawi go miłości rodziców (matki) i w ten sposób groźnym się stanie dla jego żywotnych interesów. Mimowoli więc nasuwa się dziecku pytanie: Skąd biorą się dzieci? (Początek badania tu taki sam, jak w rozwoju ludzkości: własna potrzeba, jakoby chodziło o zapobieżenie powtórnemu niebezpieczeństwu). Z pytaniem tem zwracają się dzieci w pierwszym rzędzie do rodziców, nianiek itd. Tu jednak doznają rozczarowania: starsi bądź pytań im takich zakazują, bądź zbywają je bajeczką o bocianie, w którą dziecko z reguły nie wierzy lub w którą wkrótce wiarę traci. — Pierwszy ten konflikt popędu badawczego dziecka z porządkiem dorosłych ma wielkie znaczenie, albowiem: 1) gdy metoda zakazu myślenia trwa dłużej, systematycznie przez starszych uprawiana, to zabija lub stłumia ona ten pierwszy zarodek popędu do badań i wiedzy; 2) budzi w dziecku nieufność do starszych, tak, że dziecko odtąd myśli swoje i fantazje snuć będzie skrycie. (Jest to w każdym razie ucieczka od rzeczywistości; w dalszym rozwoju może ona prowadzić do psychonerwicy, która w swej istocie jest taką właśnie ucieczką od życia w świat własnych marzeń lub — w chorobę). — Nie wierząc w bajkę o bocianie, rozpoczyna dziecko na własną rękę

¹⁾ Freud: „Über infantile Sexualtheorien“. Samml. kl. Schr. I. R. VIII.

samodzielne „badania“; stąd wynika szereg „teoryj“ wskutek nieznajomości materiału faktycznego (organów płciowych, aktu zapładniania itd.) teorie te są oczywiście mylne; każda z nich jednak zawiera cząstkową prawdę; tłumaczy się to po pierwsze tem, że dziecko posiada pewne prawdziwe w tej mierze spostrzeżenia, powtóre zaś tem, że już w organizmie swoim doznaje pewnych cząstkowych pobudzeń płciowych, których wyrazem są owe teorie; stąd ich typowość, powtarzająca się u dzieci.

Pierwszy rodzaj teoryj wiąże się z wyobrażeniem prącia (penis); na myśl tę naprowadza dziecko męskie wiele momentów (sposprzeżenia Freuda odnoszą się prawie wyłącznie do dzieci płci męskiej): a) dziecko organ ten najwcześniejszej poznaje u siebie; b) w organie tym odczuwa pewne podniety niewyraźne i popędy: „ciemne impulsy do gwałtownych czynności, wdzierania się, rozbijania“, których sobie wytłumaczyć nie umie; c) spostrzeżenie organu tego u ojca i fakt, że ojciec dziecko nowonarodzone „swojem“ nazywa. Lecz ta hipoteza okazuje się niewystarczającą dla dziecka; drogą uogólnienia i analogii bowiem przypisuje ono posiadanie prącia także płci żeńskiej¹⁾. (Teoria ta „utwierdzona“ doprowadzić może w przyszłości do homoseksualizmu, t. j. do pociągu do mężczyzn, podobnych do kobiet; podobnie, jak groźba kastracji, wywołać może wstręt do kobiet, jako istot pozbawionych organu męskiego).

Druga teoria polega na wyobrażeniu, że dzieci rodzą się tak, jak powstają ekskrementy; po wyparciu zaś „erotyki analnej“ u dzieci (które to wyparcie dokonuje się już wcześniej i bardzo energicznie dzięki wpływom wychowawczym) zmienia się ta teoria na inną, przyjmującą, że dzieci przychodzą na świat z pępka²⁾ lub przez rozprucie brzucha (podobnie, jak „czerwony kapturek“ z brzucha wilka „na świat przychodzi“). Stąd wniosek dalszy: że dzieci rodzic mogą także mężczyźni; teoria ta przybiera wreszcie inną jeszcze postać, mianowicie: że dzieci dostaje się przez zjedzenie czegoś. Wyobrażenia te często wracają w psychozach. Źródłem zaś tych teoryj jest analny składnik erotyzmu dziecięcego.

Trzeci rodzaj teoryj dziecięcych tkwi w sadystycznych popędach dziecka, które obudzić się mogą np. w zapasach; za podstawę służą im pewne spostrzeżenia przygodne i kryjome dziecka, np. plam krwawych na łóżku lub brutalności ojca względem matki i t. d. Teorie te tłumaczą rodzenie aktem walki i gwałtu. —

Drugim istotnym zagadnieniem dzieci — zwłaszcza nieco starszych — to zagadnienie istoty małżeństwa. I tu odpowiedź wypada rozmaicie, zależnie od indywidualnych, przyjemnie zabarwionych poczuć seksualnych. Wspólnem im wszystkim jest: przeczuwanie rozkoszy oraz niewstydlivość. Jedna

¹⁾ Stąd „wyobrażenie kobiety z prąciem powraca później w snach ludzi dorosłych“ (Freud).

²⁾ Tak np. „przez długi czas“ sądziła w dzieciństwie jedna z „penitentek“ H. Ellisa („Das Geschlechtsgefühl.“, str. 297).

z tych teoryj tłumaczy istotę małżeństwa, jako okazywanie sobie członków sromnych, druga jako mieszanie krwi, trzecia jako pocałunek w usta (zapładniający) i t. d. ¹⁾

Teorie te nabierają znaczenia głównie ze stanowiska patologicznego, albowiem, jeśli zostaną stłumione, wytwarzają pewne dyspozycje, które później przy ponownym napływie pożądań seksualnych mogą się obudzić i zboczyć ujście popędu; albo też stłumione wyzwolić afekt, który później przenieść się może na podobne przekształcone wyobrażenia (nerwica przymusowa). Pamiętać przytem należy, że — zwłaszcza na tle konstytucji psychopatycznej — te przeżycia dziecięcego seksualizmu odznaczają się szczególną trwałością i uporczywością (w nieświadomości), zwłaszcza, że stają się one punktem wyjścia dla szeregu fantazyj dziecięcych. — Dla zupełności wspomnieć należy i o tej grupie teoryj seksualnych, które powstają w trzecim okresie rozwoju płciowego dziecka t. j. w okresie pokwitania. Nie są one już tak typowe i pod względem patogenetycznym nie tak ważne. Brak typowości w nich (w przeciwieństwie do teoryj dziecięcych) tłumaczy Freud tem, że w tym okresie owe cząstkowe popędy seksualne (Sexualkomponenten) już są stłumione, tak, że teorie te, pozbawione podstawy organicznej, powstają na tle przygodnych tylko spostrzeżeń, informacji, mylnych interpretacyj itd.

Freud przytacza następujące odmiany tych teoryj: „Pewna dziewczyna sądzi: „mężczyzna daje kobiecie jaje, która ona w łonie swem wygrzewa“, inna zaś, „że obcowanie trwa raz tylko przez 24 godzin, poczem wszystkie dzieci po kolei już przychodzą na świat“, a inna znowu, „że dziecko rodzi się zaraz po pierwszej nocy małżeńskiej“. Znaczenie zaś tych teoryj widzi Freud w tem, że one obudzić mogą owe nieświadomione już ślady pobudzeń seksualnych z dawniejszego okresu, za czeń

¹⁾ Jedna z p. a. n. spowiadających się *H. Ellisowi* listownie z swolch przeżyć płciowych w dzieciństwie, pisze: „Do 17 roku życia sądziłam, że kobiety dostają dzieci, jeśli je mężczyzna pocałuje w usta; w ten sposób tłumaczyłam sobie wielką rolę, jaką mają pocałunki w powieściach“ („Das Geschlechtsgefühl“ str. 280). — Jeden z mężczyzn zaś (o. c. str. 293) opowiada o sobie, że dopiero w 12 albo 13 roku dowiedział się o istnieniu organów u obu płci i mniemał, że „podczas pieszczot rodzaj aromatu pośredniczy w zapładnianiu“. — Ciekawą historję z dzieciństwa św. Wojciecha opowiada *A. Karbowiak* w „Dziejach wychowania i szkół w Polsce“ (I. str. 81) na podstawie „Żywota św. Wojciecha“ Jana Kanaparza: Mon. Pol. hist. I. str. 1641): „Razu pewnego, gdy św. Wojciech szedł ze szkoły do domu, obalił jeden z towarzyszy jego, idący z nim, jakieś dziewczę i popchnął przez żart na nią św. Wojciecha. Nadbiegają tłumnie scholarze i wyczekują wśród wielkiego śmiechu, co św. Wojciech pocznie. Ten zaś, ponieważ dotknął szat panienki, uwierzył w swej naiwności, że się z nią ożenił. Odstąpiwszy od zleniawidzonego sobie dziewczęcia, począł w prostocie ducha bardzo gorzko wyrzekać i wśród rzewnych łez krzyżeć: „Błada mi, ożeniłem się!“ — a wskazując na sprawcę swego nieszczęścia, wołał: „Ten sprawił, że się ożeniłem“. — Naiwność dziecięca w teoryjach, odnoszących się do rodzenia, mniej zdziwi, skoro uprzytomnimy sobie rozmaite teorie w dziejach biologii i embriologii — zwłaszcza w starożytności, kiedy to np! *Anaksagoras* uczył, że jaszka rodzi się przez pysk, a ibisy i wrony zapładniają się dziobami (*Nusbaum-Hillarowicz* o. c. str. 10).

nierzadko iść może masturbacyjne samozadowolenie się, oraz częściowe wyzwolenie się uczuciowe od rodziców”.

Tu wreszcie wspomnieć wypada jeszcze o stosunku dzieci do rodzeństwa własnego, nacechowanym uczuciami przyjaznymi i wrogimi, oraz o t. zw. dziecięcych miłościach i przyjaźniach „homoseksualnych“, które w razie utwierdzenia i zbyt silnego akcentu uczuciowego również nabrać mogą znaczenia patogenetycznego.

D. Okres pokwitania.

Ostateczne uformowanie się jednolitego popędu płciowego z „wielokształtnego spaczenia“.

Trzecim i ostatnim okresem seksualizmu dziecięcego to okres pokwitania, zaczynający się około 11-go roku życia. Dokonywa się w nim, pod działaniem procesów organicznych i wpływów wychowania i otoczenia, ostateczny etap rozwoju płciowego, polegający: 1) na podporządkowaniu się wszystkich popędów częściowych (sfer erogenetycznych) pod prymat sfery rozrodczej (narządów płciowych), oraz 2) na przemianie autoerotyzmu (wzgl. homoerotyzmu) na hetero-erotyzm, czyli na przeniesieniu popędu płciowego na osobny przedmiot miłości, którym jest osobnik płci odmiennej (Objektliebe). Od spełnienia wszystkich tych warunków zależy uformowanie się normalnej płciowości. Jakikolwiek uchybienie jednego z tych warunków prowadzi do patologicznych zбочeń.

Prymat funkcji rozrodczej i zarodki patologiczne.

Proces pierwszy pojmuje Freud w następujący sposób: część autoerotycznych popędów ulega stłumieniu, reszta zaś idzie na usługi funkcji rozrodczej w postaci t. zw. przedrozkoszy (Vorlust), której zadaniem jest pobudzanie popędu płciowego, przygotowanie aktu i potęgowanie samej rozkoszy końcowej (Endlust). W ten sposób owo pierwotne „wielokształtne spaczenie“ popędu seksualnego dziecka (polymorphe Perversität) przeobraża się ostatecznie na popęd jednolity, choć złożony. W tym właśnie rozwoju tkwi zarazem wiele zarodków i możliwości patologicznych. Wszelkie bowiem bądź zbyt silne rozwinięcie się której z przedrozkoszy, bądź jej wyodrębnienie się i utwierdzenie, tak że jej specyficzny akcent uczuciowy zbyt jest wielki a udział w ogólnym mechanizmie napięcia płciowego zbyt mały, prowadzi do tego, że osobnik zatrzymuje się niejako i poprzestaje na nich, nie spełniając przez to normalnego celu płciowego. To zaś jest zбочeniem. Taki nienormalny rozwój płciowości uwuwarunkowany jest dotychczasowym jej przebiegiem w okresach dziecięcych; wymienione w nich, niezupełnie stłumione lub nadmiernie zaakcentowane popędy, przeżycia, zespoły — mogą w tym okresie znów się objawić i spowodować dyssocjację popędu płciowego.

Pokwitanie u dziewcząt.

Rozwój ten inaczej odbywa się u dziewcząt a inaczej u chłop-

ców. W tym bowiem okresie dokonywa się też ostateczne zróżnicowanie się psychofizyczne obu płci. Charakter płciowości żeńskiej już wcześniej objawia się w mniejszym stopniu pobudzeń, w większej łatwości tworzenia się owych powstrzymujących oporów psychicznych (wstyd, wstręt) i w bierności popędów częściowych. Pozatem z płciowością męską wspólnym jej jest autoerotyzm. Nadto sam charakter jej w okresie dziecięcym jest jeszcze męski, a to dzięki budowie anatomicznej żeńskich organów płciowych. Siedzibę bowiem pobudzeń płciowych u dziewcząt stanowi organ wewnętrzny (techtaczka, klitoris), odpowiadający pod względem anatomicznym i ontogenetycznym żołędzi organu męskiego. Rozwój dziewczęcia na kobietę polega na przesunięciu się ogniska płciowego z klitoris na wewnętrzne partie organu płciowego, t. j. na pochwę z przyległymi częściami. To stłumienie pierwotnej płciowości umiejscowionej w klitoris (Klitorissexualität) i przeniesienie jej na pochwę wymaga pewnego czasu, w ciągu którego kobieta jest płciowo znieczulona. Stać się może, że wskutek przyczyn organicznych, czy też anomalji dziecięcej płciowości (utwierdzenie płciowości klitoris), owo przesunięcie nie dokonywa się wcale, w następstwie czego anestezja płciowa się utrwała. Tak więc rozwój dziewczęcia ku kobiecości polega na zmianie sfery seksualnej, w tej zaś zmianie leżą zarodki patologiczne, predysponujące kobiety do nerwic, a zwłaszcza hysterji.

Wybór „przedmiotu miłości“ i zarodki patologiczne.

Drugim znamieniem okresu pokwitania to wybór przedmiotu miłości. Pierwszym takim przedmiotem miłości niemowlęcej — to pierś matki względnie karmicielki, następnie osoba matki, ojca względnie innej osoby z otoczenia (okres miłości kazirodczej). Po stłumieniu tej miłości zapomocą silnych oporów moralno-wychowawczych trwa ona jeszcze przez pewien czas w postaci kazirodczych fantazyj, ażeby ostatecznie zniknąć pod wpływem mniej lub więcej bolesnego wyzwolenia się od rodziców. Ślady jednak tego okresu pozostają i działają zarówno w normalnym, jakoteż w patologicznym rozwoju; w normalnym w różnorakiej postaci: 1) młodzieniec łączy do starszej kobiety, dziewczica do starszego mężczyzny; 2) na wzór ojca względnie matki pada wybór dziewczicy na męczyznę wogóle, a młodzieńca na kobietę; 3) wreszcie w postaci zazdrości, będącej szczątkiem, pozostałością uczucia dziecięcej zawiści. Wszelkie utrwalenie się popędów dziecinnych staje się zadatkami nerwicy lub zboczenia, czy to jako utrwalenie się miłości „kazirodczej“, czy to jako miłość do innych osób z otoczenia, np. nianięk, pielęgniarzy, wychowawców i t. d. (Stąd niebezpieczeństwo „homoseksualizmu“ u dzieci, wyrastających w otoczeniu jednopłciowym, np. w internacie, lub wśród osób wyłącznie męskich (niewolników) względnie żeńskich).

Momenty, wpływające na dalszy rozwój popędu płciowego.

Na dalszy rozwój płciowości wpływają następujące czynniki: 1) różnorodność konstytucji seksualnej w znaczeniu dziedzicz-

ności normalnej i patologicznej; u neurotyków, n. p. histeryków, zбочzonych psychoanaliza stwierdza często przymiot, oddziedziczony po ojcu. „Często są męscy — zgodnie ze skłonnością ich płci do stłumienia popędów — negatywnie zбочzeni, histeryczni“; 2) prócz tych dyspozycyij przyrodzonych nienormalny ich rozwój i rozrost następuje dzięki niewłaściwemu wychowaniu; następstwem tego jest — zбочzenie; 3) niezupełne stłumienie popędów, które u osób konstytucyjnie predysponowanych odznaczają się szczególną siłą; skutkiem tego niezupełne ich opanowanie objawia się jako nerwica, t. z. przytłumione afekty (podrażnienia) wywołują symptomy; 4) u wzniośleń (Sublimierung). „To co nazywamy charakterem człowieka, to w znacznej części tworzy się z materiału pobudzeń seksualnych i składa się z popędów utrwalonych z czasów dzieciństwa, z popędów uwznioślonych i z konstrukcyj, przeznaczonych do skutecznego opanowania spaczonych, za nieużyte uznanych podrażnień“ (Freud); 5) przedwczesna dojrzałość płciowa, t. j. obudzenie się podrażnień płciowych (dojrzałość narządów) w czasie, w którym jaźń moralna nie dość jest jeszcze rozwinięta, czyli w którym brak jeszcze kulturalnych hamulców, powstrzymujących i opanowujących z dostateczną siłą owe popędy; skutkiem tego owe popędy wolne przerzucają się na dziedzinę somatyczną lub psychiczną, tworząc symptomy neurotyczne; dzieje się to szczególnie u osobników, u których rozwój intelektualno-moralny nie dotrzymuje kroku rozwojowi seksualnemu. Często jednak równoległe z przedwczesną dojrzałością płciową objawia się nadmierny i przedwczesny rozwój intelektualny; u takich osobników popędy seksualne tracą swój charakter patogenetyczny; 6) ważnym wreszcie czynnikiem jest również zdolność utrwalania się, uporczywość (Haftbarkeit) poszczególnych popędów płciowych i przeżyć najwcześniejszych w duszy dzieci, szczególnie dzieci konstytucyjnie skłonnych do nerwic, nadająca owym wspomnieniom częstokroć przewagę nad bezpośrednimi przeżyciami.

Spaczenie normalnego rozwoju: I. perwersje i inwersje; II. nerwice.

Tak więc, jak widzieliśmy, proces dojrzewania płciowego jest nader zawily; dzięki temu kryje on w sobie mnóstwo zarodków patologicznych. U osób konstytucyjnie normalnych proces ten — szczególnie przy pomocy czynników wychowawczych — przebiega bez zbytnich szkód dla osobnika; tem większej jednak pieczołowitości i umiejętnego kierownictwa wymagają dzieci z jakichkolwiek względów nienormalne lub te, których konstytucja psychofizyczna w tem lub owem niedomaga. Z tego względu chcemy jeszcze przedstawić pokrótce naukę Freuda o zбочzeniach płciowych, wynikających z nienormalnego rozwoju płciowego. W przeciwieństwie bowiem do dotychczasowych poglądów, przyjmujących jako przyczyny tych zбочzeń bliżej nieokreślone czynniki anatomiczno-konstytucyjne, Freud tłumaczy

je jako następstwa nienależytego rozwoju popędu płciowego, a zatem jako anomalje rozwojowe.

I. Zboczenia powstają drogą uwstecznienia (Regression) rozwoju, t. j. powrotu do stanu dziecięctwa płciowego (sexueller Infantilismus). Regresja ta dokonać się może na każdym punkcie rozwoju płciowości, głównie więc A) na punkcie podporządkowania się popędów częściowych pod funkcję rozrodczą i B) na punkcie wyboru przedmiotu miłości.

A) Normalna funkcja rozrodcza wymaga skierowania całego popędu płciowego na organa płciowe drugiej płci oraz poddania się popędów częściowych w postaci „przedrozkoszy“ w służbę ostatecznego celu tj. aktu płciowego. Zboczenia w tej dziedzinie objawiają się więc: a) jako przekroczenia partyj cielesnych, przeznaczonych do aktu, b) jako wyłączne utrwalenie się tymczasowych celów seksualnych, które w normalnych warunkach służą jako etapy pośrednie do rozkoszy i aktu ostatecznego.

a) Zboczenie, zwane przez Freuda „przekroczeniem anatomicznem“ (anatomische Überschreitung), polega na wyłącznym utwierdzeniu się popędu seksualnego do pewnych części ciała osoby kochanej (usta, pierś i t. d.), lub na t. zw. fetyszyzmie. Fetyszym upatruje sobie za przedmiot seksualny bądź część ciała zgoła nieodpowiednią dla celów seksualnych (jak noga, włosy), bądź przedmiot zewnętrzny, z osobą kochaną w jakikolwiek sposób złączoną, np. części odzienia, bieliznę, buciki, wstążki i t. d. O wyborze fetyszu stanowią fakty (wedle *Bineta*), stłumione popędy dzieciństwa, dla których fetysz jest często symbolicznym zastępstwem.

b) Patologicznem jest również wyłączne utwierdzenie się owych pośrednich, przejściowych celów seksualnych, które ze stanowiska ontogenezy są pozostałością popędów częściowych dzieciństwa, a ze stanowiska normalnej celowości seksualnej spełniają rolę „przedrozkoszy“ i w każdym normalnym akcie w tej roli odnaleźć się dadzą, jako pieszczoty (dotykanie, oglądanie, całowanie i t. d.). Przyczyną ich utrwalenia się jest często niemożność osiągnięcia normalnego celu seksualnego (np. z powodu niebezpieczeństwa aktu, niemocy i t. d.), lub zbyt słabe opory kulturalne i moralne. Tu należą wspomniane już popędy, występujące w antytezach popędów biernych i czynnych, jak: sadyzm i masochizm, ekshibicjonizm i popęd do oglądania części rodnych, ekskrementów i t. d.

B) Drugi rodzaj zbożeń uwarunkowany jest niewłaściwym wyborem przedmiotu miłości: należy tu np. wybór dzieci lub zwierząt jako przedmiotów seksualnych (zwyrodnienie, satyrjazis i t. d.). Z faktu tego wysnuwa Freud wniosek głęboko w samą istotę popędu płciowego wriskający: „Wyobrażamy sobie związek popędu seksualnego z przedmiotem seksualnym jako zbyt ścisły. Popęd płciowy jest prawdopodobnie pierwotnie zgoła od przedmiotu swojego niezależny. Należy też on do tych popędów, które najgorzej opanowane są przez wyższe czynności

psychiczne. Kto w jakimkolwiek względzie jest duchowo anormalny, ten wedle mojego doświadczenia jest zawsze też nienormalny i w życiu płciowym. Lecz wielu ludzi nienormalnych w życiu płciowym odpowiada pod każdym innym względem przeciętności normalnej¹⁾. Główną uwagę jednak poświęca Freud t. zw. inwersji (w przeciwieństwie do opisanych powyżej perversyj), tj. homoseksualizmowi, który również uważa tylko za zaburzenie rozwojowe popędu płciowego w życiu jednostki, nie zaś, jak *Krafft-Ebbing*, za spowodowany istnieniem podwójnego centrum płciowego, lub, jak *Dr. Arduin* i *G. Herzman* (ostatnio i *Weininger*), za uwarunkowany istnieniem dwójki pierwiastków (męskich i żeńskich) w człowieku. Freud stoi na stanowisku pierwowzoru biseksualizmu (por. podkład anatomiczny), a resztę tłumaczy czynnikami rozwojowymi. Objawy tego biseksualizmu widzieliśmy w płciowości dziecięcej w postaci „przyjaźni“ z osobnikami tej samej płci, oraz teoryj dziecięcych. Popędy te w normalnych warunkach zostają uwzniośnione i konstytuują, wedle Freuda, najwznioślejsze uczucia altruistyczne, przyjaźń, uczucia społeczne i t. d. Nie dość stłumione lub zbyt silnie konstytucyjnie rozwinięte, tworzą inwersje. Freud rozróżnia 3 rodzaje homoseksualizmu: 1) absolutny homoseksualizm, który szuka przedmiotu miłości tylko w osobnikach tej samej płci, 2) obustronny homoseksualizm (*amphigene Inversion*, albo *psychosexueller Hermaphroditismus*), zdolny do miłości względem osobników jednej i drugiej płci i 3) przygodny homoseksualizm (*okkasionelle Inversion*). Ważnem jest nadto rozróżnienie biernej inwersji (mężczyzna odczuwa popęd seksualny, jak kobieta, i czuje pociąg ku mężczyźnie) i czynnej (mężczyzna posiada płciowość męską, tylko że kobiecości szuka w męskich osobnikach i znajduje ją np. u chłopców). Mechanizm homoseksualizmu jest nader skomplikowany: pomijając czynnik konstytucyjny (słaby rozwój funkcji płciowej) i wychowawczy (wychowanie w otoczeniu osobników tej samej płci), decydującą rolę w powstaniu homoseksualizmu odgrywają często: teorie i fantazje dziecięce oraz pewna forma narcyzmu. Jedną z teoryj dziecięcych przypisuje posiadanie prącia także kobietom; w okresie narcyzmu to nadmierne przecenianie własnego prącia jeszcze bardziej wzrasta; jeśli się zaś jedno i drugie zbyt utrwali, to wynikać stąd może później zupełna obojętność wobec kobiety, jako istoty nie posiadającej prącia, a cały popęd seksualny związany zostanie w najlepszym razie z wyobrażeniem „kobiety z prąciem“, tj. skieruje się ku młodym osobnikom męskim o właściwościach niewieścich. — Udział zaś narcyzmu w powsta-

¹⁾ Nader trafnie porównywa Freud erotykę starożytności z naszą: „Istotna różnica między życiem miłosnym starego świata a naszego leży w tem, że starożytność kładła nacisk na sam popęd jako taki, a my go przesuwamy na przedmiot. Starzy czcili popęd i byli gotowi nawet przedmiot sam przez się marny popędem uszlachetniać, my zaś lekceważymy samą funkcję popędu i usprawiedliwić się ją starąmi zaletami przedmiotu“.

niu homoseksualizmu tak tłumaczy Freud: „Stwierdziliśmy we wszystkich zbadanych wypadkach, że późniejsi homoseksualiści przeszli w pierwszych latach swego dzieciństwa przez fazę intensywnego, lecz krótkiego utwierdzenia do kobiety (najczęściej matki), po którego stłumieniu zidentyfikowują się oni z kobietą i biorą siebie samych za przedmiot miłości, t. z. wychodząc z narcyzmu, szukają męskich osobników młodych i do nich samych podobnych, których tak chcą kochać, jak ich kochała matka. Stwierdziliśmy też bardzo często, że rzekomi homoseksualiści bynajmniej nie pozostawali niewrażliwymi na podniety kobiece, lecz że wywołane przez kobietę podrażnienie przesuwali stale na przedmiot męski. Tak więc przez całe swe życie powtarzali ów mechanizm, wskutek którego inwersja ich powstała”. (Freud: Drei Abhandlungen, str. 11).

II. Obok grupy zboczeń (perwersyj i inwersyj) seksualnych staje druga grupa zjawisk patologicznych, związanych z niernormalnym rozwojem popędu płciowego, tj. nerwice. Neuropatycy zatrzymują się także na stanowisku dziecięctwa płciowego (infantylnizmu), t. z. odnajdujemy u nich te same nieskoordynowane jeszcze popędy, które cechują wielokształtnie-spaczoną płciowość dziecka i które objawiają się potem w zboczeniach; różnica nerwic od zboczeń jest ta, że, gdy zboczenia są bezpośrednimi i prostymi objawami owych popędów, to nerwice powstają przez ich nieudate stłumienie i reprezentują symptomatyczne ich spaczenie; nerwice mają się tedy tak do zboczeń, jak negatyw do pozytywu. Dlaczego z tych samych popędów raz powstają zboczenia, a innym razem nerwice, to zależy od stosunku siły popędów i sił tłumiących. U kobiet np. siły tłumiące (wstyd, moralność) są większe od popędów, u mężczyzn natomiast odwrotnie, dlatego — jak wspomnieliśmy powyżej — zdarza się często, że w jednej i tej samej rodzinie mężczyźni są zboczeni, a kobiety neuropatyczne. Chociaż więc usposobienia konstytucyjnego (zbytniego rozwoju popędu płciowego i skłonności do stłumień) pomijać nie należy w etiologii nerwic, to przecież nacisk główny leży na owym stosunku. Stosunek ten zaś zawisłym jest przede wszystkim od czynników przygodnych i od wychowania: pierwsze stwarzają urazy, drugie zaś czuwa nad ich usunięciem oraz nad budową kulturalnych powściągów w duszy dziecka. Dlatego też nerwice najczęściej występują w okresie pokwitania wraz „z napywem nowej fali pożądania”, które w normalnych warunkach naszego ustroju kulturalnego nie może znaleźć zaspokojenia. Na tem tle przedstawia się mechanizm nerwic ogólnie¹⁾ w ten sposób: tłumione pod wpływem „oporów” popędy dostają się pod próg świadomości; energia wzruszeniowa popędów działa jednak stamtąd dalej w sposób symptomotwórczy, stwarzając sobie wyraz somatyczny lub psychiczny. Ten sam

¹⁾ Pominąć tu musimy oczywiście całą skomplikowaną naukę Freuda o patologii nerwic.

mechanizm, powtarza się wogóle u tych osób, które z jednej strony uposażone są z natury przedwczesnymi i nadmiernej siły popędami płciowymi, a z drugiej z tych lub owych powodów zaspokoić ich nie mogą. Pamiętać należy także o tem, że popędy te u neuropatyków mają charakter zbroczeń, które stłumione wyrażają się wedle pewnej typowej, przez Freüda odkrytej „terminologii”, głównie symbolicznie (np. w postaci parestezyj, pewnych ceremonij i t. d.), oraz przez swe przeciwieństwo (np. stłumiony sadyzm w postaci uwznioślonego masochizmu, tj. skłonności do cierpień). W każdym razie jest „nerwica rezultatem walki wewnętrznej między wzmożonym (względnie zbroczonym) popędem płciowym, a oporem sił hamujących, wytworzonych przez kulturę i wychowanie“ (T. Jaroszyński, o. c. str. 30).

E. Dalsze losy popędu płciowego w czasie pokwitania i po nim.

„Naturalna“ i „kulturalna“ moralność płciowa.

Niemniej ważne są ze stanowiska pedagogji (nie tylko patologji) dalsze losy popędu płciowego w okresie pokwitania względnie dojrzałości płciowej. Tu w pierwszym rzędzie wchodzi w rachubę antynomja między „gotowością płciową“ osobnika a ustrojem naszej kultury, nakładającej nań obowiązek abstynencji aż do zawarcia małżeństwa. Stosunek nerwicy do kultury stanowi przedmiot nader ciekawej rozprawki *Freuda* p. t. „Die kulturelle Sexualmoral und die moderne Nervosität“ (Sammlung kleiner Schriften t. II. IX.) Kwestja wpływu kultury nowoczesnej na nerwowość ogólną należy do najczęściej opracowywanych. Autorowie, jak *Lombroso*, *Krafft-Ebbing*, *Erb*, stwierdzają zgodnie związek przyczynowy między cywilizacją naszą a rosnącą „nerwowością“ (w wybitnym, patologicznym sensie). Z innej strony ujmując tę kwestję prof. *Ehrenfels* w dziele pt. „Sexualethik“, w którym rozróżnia „naturalną“ i „kulturalną“ moralność płciową. Ta ostatnia — wedle niego — z naczelnym postulatem monogamji staje się źródłem niezliczonych szkód a to głównie przez to, że 1) obniża ogólną moralność, zniewalając mężczyzn do tzw. „podwójnej moralności“ a 2) że uniemożliwia należyty dobór płciowy i niszczy temsamem zdrowie i wartość rasy. — Do tych wszystkich czynników dodaje Freud ze swojego stanowiska jeszcze jeden czynnik nader doniosły: oto wedle niego ujemny wpływ kultury redukuje się w istocie do szkodliwego tłumienia życia seksualnego u ludów (względnie warstw) kulturalnych przez panującą u nich „kulturalną“ moralność płciową“. Cała bowiem nasza kultura zasadza się na tłumieniu popędów i tworzeniu z nich wyższych wartości kulturalnych drogą t. zw. uwznioślenia, do którego się ów popęd seksualny nadaje znakomicie dzięki zdolności przesuwania energii swej na inne cele. Ta zdolność jednak nie może iść w nieskończoność; zależy ona od indywidualnej organizacji człowieka; jeden ma ją w większym,

drugi w mniejszym stopniu. W każdym razie część popędu płciowego ma prawo do swobodnego wyżycia się. Gdy jednak kultura nie liczy się z indywidualnymi konstytucjami i od wszystkich żąda tej samej normy życia płciowego, wynika stąd szereg konfliktów, kończących się często nerwicami. „Neurotycy to klasa tych ludzi, którzy wskutek sprzecznej swej organizacji mogą pod presją postulatów kulturalnych doprowadzić do pozornego tylko i coraz bardziej nieudatego stłumienia swych popędów i którzy wskutek tego okupywać muszą swoją współpracę w dziele kulturalnym wielkim nakładem sił i wewnętrznym zubożeniem, albo nawet przerwać ją muszą wkońcu z powodu choroby“. (Freud o. c. 185.)

Postulat abstynencji i bezwzględnej monogamji.

Wśród tych postulatów zaś, przekraczających zdolność tłumienia i uwznioślenia popędów seksualnych u wielu ludzi, stoją na pierwszym miejscu: 1) postulat abstynencji w okresie młodzieńczej dojrzałości lub nawet przez całe życie u ludzi niezonatych oraz 2) postulat bezwzględnej monogamji (czystości małżeńskiej). Nas tu głównie obchodzi postulat pierwszy. Czy abstynencja jest możliwa i jakie są jej skutki? Opóźnienie funkcji płciowej uznaje Freud jako konieczność, wszelako nie poza 20 rok życia (u normalnych osobników). Twierdzenie, jakoby wstrzemięźliwość płciowa „umacniała“ charakter, może odnosić się tylko do nielicznych, nader szczęśliwie zorganizowanych jednostek; większość dzisiejszych ludzi, szczególnie ludzie neurotycznie usposobieni, niezdolną jest do zupełnego opanowania popędu płciowego bez szkód dla siebie. Stłumiona energia libidynalna „odkrywa w budowie życia seksualnego słabsze miejsce, którego rzadko tylko brakuje, aby przebić się przez nie, tworząc neurotyczne zastępstwa w postaci symptomów chorobowych. W ten sposób rośnie w społeczeństwie liczba zachorzeń nerwowych wskutek rosnącego pohamowania płciowego.“ Ludzie ci zużywają znaczną część energii na tłumienie popędów, względnie na walkę z chorobą i tępsem stają się niezdolnymi do intensywnej pracy kulturalnej.

To samo dzieje się w małżeństwie, w którym wstrzemięźliwość staje się konieczną ze względu na obawę przed wielką liczbą dzieci (maltuzjanizm!) i potrzebę oszczędzania higienicznego kobiet w czasie menstruacji. U mężczyzn powoduje zbyt daleko posuniętą wstrzemięźliwość niemoc płciową, u kobiet nieczułość. Wskutek tego zaś następuje duchowe rozluźnienie małżeństwa, w którego interesie przecież owe postulaty powstały. Skutki zaś takiego małżeństwa odbijają się dalej na dzieciach, albowiem: 1) nadmierna czułość niezadowolonych płciowo matek pociąga za sobą przedwczesne dojrzewanie płciowe dzieci (patrz wyżej); 2) zaburzenia rodzinne tak częste w małżeństwie nie-szczęśliwym zbytnio wstrząsają życiem uczuciowym dzieci (miłość, nienawiść, zazdrość); 3) rodzice tacy wychowują swe dzieci

również w duchu zbytniego „ascetyzmu“ tj. tłumienia wszelkich popędów erotycznych, co w następstwie prowadzi do neurotycznych usposobień. — Odnosi się to szczególnie do wychowania dziewcząt, z natury już bardziej skłonnych do tłumienia swych popędów: stąd zaś wynika w dalszym ciągu niepewność duchowa dziewcząt, „przywiązanie“ ich do rodziców, i późniejsza oziębłość w małżeństwie. Gdy zaś kobiety, które poczęły bez rozkoszy, mało mają ochoty do powtórnego rodzenia w bólach, więc wychowanie takie chyba zamierzonego właśnie celu (tj. przygotowania do małżeństwa). Tu nadto działa jeszcze ujemnie brak uświadomienia i praktykowany przez matki zwyczaj zakazywania dziewczętom, by o rzeczach takich wogóle myślały. Dzięki zaś prawu „psychoseksualnego paralelizmu“ ten zakaz myślenia rozciąga się i na resztę życia duchowego, a więc na funkcje intelektualne wogóle. (Tem tłumaczy Freud niesamodzielność kobiet i niższość ich intelektualną). — Nie sposób wyczerpać nam za Freudem wszystkich konsekwencji ujemnych, jakie — wedle niego — promieniują z absolutnego postulatu wstrzemięźliwości i nieodpowiedniego wychowania. O jednej tylko jeszcze pomówić chcemy ze względu na jej ogromną doniosłość wychowawczą tj. o onanii czyli samogwałcie.

Onanja¹⁾.

Zgodnie z 3 okresami rozwoju płciowego dziecka Freud wyróżnia trzy rodzaje samogwałtu: masturbację niemowlęcą, masturbację dziecięcą i onanię w okresie pokwitania.

Pierwsza i druga mają charakter autoerotyczny; w pewnej mierze uprawnione względnie nieszkodliwe nabierają wagi jako nałóg ze względu na niebezpieczeństwo „utwierdzenia“ (Fixierung) dziecięcych celów seksualnych, a dalej ogólnego infantylnizmu płciowego. Usuwać je należy w sposób konsekwentny, łagodny i spokojny, zapomocą profilaktyki i higieny, unikając wszelkich gwałtownych zakazów, kar i gróźb, zwłaszcza tzw. gróźb kastracyjnych, które stać się mogą niebezpiecznym urazem (kompleks kastracyjny!) i momentem patogenetycznym. Znikają one w normalnych warunkach samorzutnie w następnym okresie utajenia, ażeby na innem tle powrócić w okresie pokwitania.

Onanja młodzieńcza i późniejsza jest z ontogenetycznego stanowiska ponownem obudzeniem się masturbacji dziecięcych. Psychologia jej jednak jest odmienna a to dzięki nowemu czynnikowi, który w zaczątkach pojawia się w masturbacjach dziecięcych, szczególnej zaś wagi nabiera w akcie samogwałtu „dojrzałego“, t. j. towarzyszącym mu fantazjom seksualnym. W fantazjach tych odżywają stłumione popędy z okresu dzieciństwa, nadając aktowi samogwałtu charakter zboczenia; albo też repre-

¹⁾ Por. „Die Onanie“ o. c.; *Hug-Hellmuth*: Zur weiblichen Masturbation. Zentralblatt für Psychoanalyse III. 1.) *Friedjung*: „Beobachtung über kindliche Onanie“ (Zeitschrift für Kinderheilkunde, T. 4, 1912)

zentują one nie dające się spełnić życzenia z zakresu „miłości przedmiotowej“, podczas gdy sam akt onanistycznego samozaspokojenia jest pozostałością autoerotyzmu; akt zewnętrzny może odpaść, a wtedy pozostają same fantazje erotyczne, które z wielu względów mogą stać się patogenetycznymi: nie tylko w ten sposób, że rozogniając wyobraźnię, pobudzają do nocnych polucyj, ale że, stając między rzeczywistością a życzeniami, odrywają jednostkę od rzeczywistości a same potęgują się do intensywności halucynacyjnej, co w danych warunkach doprowadzić może do psychozy; — nadto jeszcze, ponieważ często wyrażają „niedozwolone“, dziecięce zboczenia, — mogą łatwo ulec stłumieniu przez opory moralne i ulec konwersji hysterycznej. W ten sposób akt ten urasta do znaczenia urazu psychicznego, którego rezultatem jest symptom hysteryczny. Fantazje onanistyczne stają się też pierwowzorem tak częstych u ludzi młodych i starszych „marzeń względnie snów na jawie“ (Tagträume), które, jak sny wogóle, są fantastycznym spełnieniem nie dających się w rzeczywistości zrealizować życzeń; życzenia te wedle Freuda są bądź erotyczne (głównie u kobiet), bądź też są wyrazem ambicji (głównie u mężczyzn), lecz i te ostatnie nie pozbawione są pierwiastka erotycznego (chęć przypodobania się kobietom). Mechanizm tłumienia nadaje fantazjom znaczenie na równi, a może w wyższym jeszcze stopniu patogenetyczne w etiologii nerwic, (histerji), jak przeżyciom rzeczywistym, tak że wedle Freuda każdy symptom hysteryczny jest wyrazem jednej lub kilku nieświadomych fantazyj oraz tendencyj tłumiących je¹⁾.

Kwestję szkodliwości samogwałtu rozstrzyga Freud w następujący sposób: wskutek dysharmonji między naszą kulturą i ustrojem społecznym a rozwojem popędu płciowego jest on w pewnej mierze konieczny. Jako taki jest też na ogół nieszkodliwy dla zdrowia. (?) W każdym razie bardziej szkodzą przesadne i w strasznych kolorach przedstawiające skutki samogwałtu przestrogi pseudonaukowe, literackie lub ustne, albo też sztuczne środki, stosowane w celu przeszkodzenia samogwałtowi, jak bandaże, więzy zakładane na ręce, specjalne obrączki itd. Te chybiają najczęściej celu; (nie mówiąc o tem, że zbytne manipulowanie około członka dziecka staje się właśnie tegoż podrażnieniem); — pierwsze zaś nie tylko że niezgodne są z prawdą, gdy np. przedstawiają tabes, porażenie postępowe itd. jako następstwa onanji, lecz niepotrzebnie przerażają, wstrząsają, smutek i rozpacz nieraz wpajają w duszę nieszczesnych osobników, nie dość silnych, by nałogu tego się wyzbyć, — i stać się mogą przyczyną poważnych zaburzeń psychicznych lub nawet samobójstwa. Niewątpliwie jednak szkodliwym jest samogwałt, uprawiany przedwcześnie lub ekscesywnie. Szkodliwość jego polega: 1) na nadmiarze funkcji płciowej,

¹⁾ Freud: Hysterische Phantasien u. ihre Beziehung zur Bisexualität. Saml. kl. Schr. II. V.

2) na nieużytkowaniu całego szeregu pobudzeń i czynności związanych z normalnym aktem i tegoż mechanizmem, 3) na zmniejszeniu potencji. Tak uprawiany samogwałt prowadzi do neurastenji, którą Freud określa jako „nerwicę z wyczerpania” (Erschöpfungsneurose) tj. nerwicę powstałą z nadmiernej produkcji gruczołów płciowych, a pod którą ujmuję kompleks takich objawów, jak: ucisk ciemienia, podrażnienie rdzenia, zaparcie, parestezje, zmniejszona zdolność płciowa, depresja duchowa.

W wyższej mierze staje się samogwałt szkodliwym ze względów psychicznych. Onanista traci zdolność do dłuższej wstrzemięźliwości; stwarzając sobie w fantazjach swoich „warunki idealne”, odwraca się od rzeczywistości, która go niedoskonałością swoją drażni, tak że żadna kobieta „rzeczywista” go nie zadowala; popada w „dziecięctwo seksualne”; gdy łatwym kosztem, bo siłą fantazji tylko, zdobywa sobie rozkosz, odwyka od trudów i walki, potrzebnych w życiu do osiągnięcia celów realnych wogóle (prawo psychoseksualnego paralelizmu); nadto wreszcie znajdując w fantazji swej samotniczej refugium przed niezadowolającą go rzeczywistością, staje się antyspołeczną jednostką; bezskuteczna zaś walka z własnymi namiętnościami objawia się w dziedzinie woli, jako słabość charakteru, zwątpiałość, niechęć do życia, wyrzuty sumienia itd.¹⁾

Tyle o onanii, jako następstwie kulturalnego postulatów wstrzemięźliwości.

Nerwice i psychozy.

Do skutków wstrzemięźliwości, widocznych już w wieku dziecięcym, należy, wedle Freuda, również t. zw. nerwica lękowa (Angstneurose), którą Freud wraz z neurastenją ujmuję razem, jako t. zw. nerwice aktualne, t. j. „zależne od przekroczeń normalnego życia płciowego, dokonanych w ostatnich czasach tuż przed powstaniem choroby (dla neurastenji takim przekroczeniem jest samogwałt, dla nerwicy lękowej — powstrzymanie się od zadowolenia płciowego” (T. Jaroszyński o. c. 36)²⁾. Gdy jednak neurastenja pochodzi z nadmiernego wyładowywania się produktów płciowych (nasienia), to nerwica lękowa pochodzi z niedostatecznego wyładowywania się nagromadzonej energii płciowej. Ta ostatnia bowiem, nie mogąc wyrazić się w normalnym akcie płciowym, przetrzuca się jako energia wyzwolona na tory boczne; w normalnym bowiem akcie uzewnętrznia się ta energia w szeregu objawów, stanowiących jego swoisty i odpowiedni wyraz, np. prócz samego aktu — bicie serca, poty, kongestia, szybszy oddech i t. d., a w sferze psychicznej pewna spe-

¹⁾ Hirschman o. c. 21.

²⁾ Od nerwic aktualnych odróżnia Freud t. zw. psychonerwice, tj. historję i nerwicę przymusową, które powstają na tle zaburzeń płciowości dziecięcej, acz bezpośrednia ich przyczyna jest świeża. Tamte są toksycznej natury, t. j. spowodowane nienormalną funkcją gruczołów płciowych, te zaś są pochodzenia psychicznego, t. j. spowodowane siłami nadmiernych wzruszeń płciowych.

cyliczna wzruszeniowa rozkosz; otóż w razie niemożliwości spełnienia normalnego aktu energia płciowa (pożądanie) wyraża się w owych nieskoordynowanych objawach, a w sferze psychicznej jako uczucie lęku. Objawy te przeobrazić się mogą w rozmaite kompleksy. Freud wymienia następujące: 1) ogólna drażliwość, szczególnie hyperestezja słuchowa, złączona z bezsennością, 2) trwożliwe oczekiwanie — najczęściej jakiegoś nieszczęścia (hypochondrja, niepokój sumienia, manja wątpienia i t. d.), 3) napady lęku — z objawami towarzyszącymi, jak kurcz serca, brak oddechu, poty i t. d., 4) szcążtkowe napady lęku i równoznaczniki tegoż, jak: nagłe zaburzenia akcji serca, oddechu, nagły wybuch potów, dreszcze, zawroty, kongestje, drętwienie pewnych części ciała, skurcze, parestezje i t. d., 5) nagłe budzenie się w nocy wśród lęku (pavor nocturnus), 6) zawroty głowy na wysokościach, omdlenia, 7) fobje, tj. chroniczna obawa przed czemkolwiek, np. ciemnością, zwierzętami, albo przestrzenią (agorafobja), 8) zaburzenia w czynnościach trawienia i oddawania moczu, 9) parestezje i skłonności do halucynacji. Wszystkie te objawy, a szczególnie „pavor nocturnus” — znane są również rodzicom i wychowawcom. U dzieci i młodzieńców tłumaczy je Freud nagłym przy wpływem energii płciowej, nie mogącej znaleźć sobie normalnego ujścia. Tę samą etiologję przyjmuje w całym szeregu innych wypadków w życiu dorosłych, które nas tu jednak nie obchodzą.

Pominąć też musimy całą psychopatologję Freuda (histerję i nerwicę przymusową), zbudowaną również na zaburzeniach życia płciowego.

Wspomnieć jeno chcemy o pewnej psychozje, właściwej okresowi pokwitania, tj. tak zwanej hebefrenji lub heboïdofrenji (wedle Bleulera: schizofrenji), należącej do grupy: dementia praecox. Objawia się ona u osobników młodych o chorobliwie spótygwanym popędzie seksualnym w postaci zupełnego rozpadu psychicznego, umysłowego i moralnego. Prace szkoły psychiatrycznej w Zurychu: Junga: „Über die Psychologie der dementia praecox” (K. Marhold, Halle 1907), oraz „Der Inhalt der Psychose” (Schriften zur angewandten Seelenkunde”, Z. 3, 1908) i Bleulera: „Dementia praecox oder die Gruppe der Schizophrenie”, 1911) dowodzą, że i w demencji przyczyną choroby są zespoły erotyczne, stłumione (Bleuler-Jung: „Komplexe als Krankheitsursachen bei Dementia praecox”. Zentralblatt für Nervenheilkunde und Psychiatrie, 1908), a objawy jej są, jak w histerji, symbolicznymi ich symptomami. Zewnątrznie przedstawia się ta psychoza, jako rozszczepienie psychiki na dwie jakoby „osoby” (Janeta „double conscience”).

F. Wskazania i przeciwwskazania wychowawczo-lecznicze.

Wpływ i obowiązki rodziców i wychowawców względem dzieci.

O stosunku tym mówiliśmy poprzednio. Stosunek ten staje się decydującym w całym przyszłym życiu człowieka. Wielu ne-

gatywistów (rewolucjonistów, anarchistów, ateistów i t. d.) przynosi na inne osoby i stosunki przeżycia swe rodzinne z dzieciństwa. Wymieniliśmy też inne patologiczne zбочenia płciowe, wynikłe z „kompleksu edypowego“. W życiu dziecka ważną jeszcze rolę odgrywają t. zw. wtórne motywy; gdy np. dziecko zapomocą choroby lub zбочeń (jak obstypacja, moczenie, objawy histeryczne) chce wyrzucić presję na rodzicach lub na jednym z nich się zemścić. Jakkież winno być stanowisko rodziców względem popędów libidynalnych dziecka? Popędy te objawiają się przede wszystkim w potrzebie czułości i uznania!). W pewnej mierze potrzeba ta winna być zaspokojona. Nadmiar, jak widzieliśmy, szkodzi. Unikać należy zbytich pieszczot, pocałunków, czułości i t. d. Wystrzegać się tego powinni rodzice (zwłaszcza matka), którzy sami są neurotycznie dysponowani (niezadowoleni w małżeństwie). Dzieci nie należy brać do łóżka osób starszych i chronić je wogóle przed tem, by były świadkami słów, czynności i t. d. z życiem seksualnem związanych, albowiem te stać się mogą dla nich urazami psychicznymi. Dodawać nie potrzeba, że chronić je również należy przed możliwością wczesnego zepsucia lub nadużycia płciowego, którego dopuszczają się często osoby z otoczenia dziecka, głównie t. zw. bony czy guwernantki, będące same najczęściej osobnikami neurotycznymi.

Podstawa psychologiczna całego wychowania opręć się powinna na znajomości i odpowiedniemu stosowaniu dwu zasad, wedle których całe życie psychiczne się toczy, tj. zasady przyjemności (Lustprinzip) i zasady rzeczywistości (Realitätsprinzip)²⁾. „Wychowanie opisać można bez wątpienia jako pobudzanie do opanowania zasady przyjemności i do zastępowania jej przez zasadę rzeczywistości; chce ono zatem pomóc rozwojowemu procesowi, dotyczącemu jaźni (od zasady przyjemności ku zasadzie rzeczywistości) i w tym celu posługuje się „nagrodam i“, „premjami“ miłosnemi ze strony rodziców; chybła ono przeto celu, jeżeli rozpieszczony wychowanek sądzi, że miłość tę i bez tego posiada i że jej pod żadnym warunkiem utracić nie może“. Chodzi więc o przeprowadzenie i użytkowanie owej energii libidynalnej, związanej pierwotnie z osobami rodziców i wychowawców, na inne cele rzeczywiste, kulturalne. Temu jednak stoi na przeszkodzie owa nadmierna czułość i miłość rodziców³⁾. Stosunek ten, jak widzieliśmy, zależy od samego małżeństwa. W małżeństwie nieharmonijnem sami rodzice są obciążeni kompleksami, niewolni wewnątrznie; dzieci swe wychowują więc oni bądź w duchu nadmiernego pobjażania, bądź też w duchu bezwzględego ascetyzmu⁴⁾. I jedno i drugie jest szkodliwe i pro-

¹⁾ Por. A. Adler: „Das Zärtlichkeitsbedürfnis des Kindes“. (Monatshefte für Pädagogik und Schulreform, 1908).

²⁾ Por. Freud: „Die zwei Prinzipien des seelischen Lebens“, (Jahrbuch III, 6).

³⁾ Odnosi się to szczególnie do małżeństw z jednym dzieckiem.

⁴⁾ Szczególnie matki bądź wprost nienawidzą dzieci swoich mężów, bądź tłumiąc tę nienawiść, popadają w jej przeciwieństwo, tj. nadmierną czułość. W takich razach radzi Freud wychowywać dzieci raczej w obcych rodzinach.

wadzi do nerwic: pierwsze bowiem wywołuje „utwierdzenie“ do rodziców, więc w dalszym rozwoju niesamodzielność, niezdolność do miłości itd.; drugie, tłumiąc radykalnie potrzebę uczuć miłosnych dziecka, zmusza je do tłumienia (introwersji), a w dalszym następstwie do nienawiści, zamknięcia się w sobie, egoizmu, sadyzmu“ i t. d.

Teorja A. Adlera.

Ważnem tu jest szczególnie pęd do³ samodzielności i uznania w dziecku, które do pewnego stopnia winno znaleźć zaspokojenie. Gnębienie naturalnych tych popędów przez zakazy, kary, drwiny, ironję i t. d. może srodze pomścić się na psychice dziecka, wywołując w niej t. zw. uczucie pośledniości (Minderwertigkeitsgefühl). Odnosi się to szczególnie do dzieci z natury już upośledzonych bądź fizycznie (przez kalectwo), bądź duchowo (przez mniejsze uzdolnienie). W duszy tych dzieci istnieje nieświadomy zespół, złożony ze wstydu, poczucia swej niższości itd., który objawia się w popędzie przeciwnym, zmierzającym do zrekompensowania go wszelkimi sposobami, najczęściej spaczonymi, jako wyraz „męskiego protestu“ lub „czynności ochronnej“ (Schutzvorrichtung) wobec własnej niedomogi. Na tym to mechanizmie „uczucia pośledniości“ oparł *Dr Adolf Adler* własną teorię nerwic, ograniczając ją (niepotrzebnie, zdaniem naszym) do „organicznej niedomogi“ („organische Minderwertigkeit“¹⁾): „Aparat trawienia, — mówi on — organy oddychowe, serce, skóra, aparat seksualny, organy ruchu, aparat zmysłów, tory nerwowe bólu doznają podrażnienia skutkiem tendencji do wybicia się — w miarę swej wartości oraz przydatności do wyrażania żądy władzy, i okazują formy to nieprzyjaznego ataku, agresywności, to znowu stanu spoczynku i ucieczki, t. j. powstrzymania się, jedno i drugie zgodnie z ogólną linią życia pacjenta, z jego utajonym planem życia. Ażeby wskazać pokrótce na przykłady: krnąbrność wyrazić się może w powstrzymaniu normalnych funkcyj, zawiść i żądza — w bólu, ambicja w bezsenności, żądza panowania w nadmiernej wrażliwości, obawie i w nerwowych zachorzeniach organicznych.“ Odnosnie do dzieci, cierpiących na zespoły „pośledniości“ tak się wyraża Adler: „Uczuciu pośledniości odpowiadają rysy takie, jak trwożliwość, wątplenie, niepewność, nieśmiałość, tchórzliwość, spotęgowana potrzeba oparcia się o kogoś i pokornego posłuszeństwa. Obok tego występują fantazje a nawet życzenia, które ująby można jako idee własnej małości albo masochistyczne popędy. Ponad tą tkaniną rysów charakteru znaleźć można z reguły — w celach odparcia tamtych lub ich wyrównania — zuchwałstwo,

¹⁾ Por. „Über den nervösen Charakter“ (Wiesbaden 1912), nadto artykuły w „Monatshette für Pädagogik und Schulreform“, jak np. „Organdialekt“ (W. R. 1912), „Trotz und Gehorsam“ (R. 1910. Z. 9), „Das sexuelle Problem in der Erziehung“ (w czasop. „Die Neue Gesellschaft“ 1905), „Kindliches Seelenleben und Gemeinsinn“ (w „Annalen der Natur- und Kulturphilosophie“ wyd. W. Ostwald i K. Goldscheim T, XIII. 1).

odwagę i śmiałość, skłonność do buntu, upór i krnąbrność, w towarzystwie fantazyj i życzeń na temat roli bohatera, wojowników, zbójców, słowem idei wielkości i sadystycznych popędów. Całe życie popędowe dziecka budzi się potężnie, jak pod batem, odzywają się myśli o zemście lub życzenia śmierci, skierowane przeciw własnej osobie lub otoczeniu przy najłżejszych upokorzeniach; dziecko takie zatrzymuje przekornie błędy swe i wady; w duszy jego wybucha przedwczesna dojrzałość erotyczna i pożądanie, byle tylko być takim, jak dorośli, pełnowartościowi (Vollwertige). Tym wielkim, który wszystko może i wszystko ma — jest ojciec, lub ktokolwiek go zastępuje, matka, starszy brat, nauczyciel. Staje się on wrogiem, którego należy zwalczać; dziecko staje się ślepem i głuchym na kierownictwo tej osoby, zapoznaje najlepsze jej zamiary, jest nieufne i nader bystro spostrzega, czemkolwiek je ona poniża, — słowem: zacina się w swej krnąbrności wobec niej, lecz w ten sposób staje się zarazem zależnym właśnie od opinii innych“.

Ciekawe — zarówno z psychologicznego, jakoteż z ściślejszego pedagogicznego stanowiska — przekształcenie tej teorii znajdujemy w artykule *Adlera* w czasopiśmie „Scientia“ (R. VIII. T. VI. Nr 14 z r. 1914) pt. „Die Individualpsychologie. Ihre Voraussetzungen und Ergebnisse“. — Kreśli tu autor program nowej „psychologii indywidualnej“, która miałaby — odwrotnie niż dotychczasowa psychologia analityczna, rekonstruuja „indywidualność“ z poszczególnych przejawów psychicznych — oprzeć się na metodzie syntetycznej, a więc wyjść od — przyjętej przez *Adlera* u każdego człowieka — zasadniczej tendencji, czy „linji życia“, czy też wreszcie „celu“, warunkującego cały przebieg rozwoju i dążeń jednostki. Ujęcie tego celu (planu) życiowego umożliwia dopiero — zdaniem *Adlera* — rozumienie wszystkiej zależnych odeń objawów życia indywidualnego, uczuć, myślenia, chcenia, działania, snów i fenomenów patologicznych. — Celem tym „fikcyjnym“, a jednak najistotniejszym jest wedle *Adlera* u każdego dążenie do „wyższości“ („das Ziel der Überlegenheit“) — a zatem popęd analogiczny do nietscheańskiej „woli mocy“. Na szeregu przykładów dowodzi *Adler* istnienia tej tendencji u ludzi najrozmaitszych stanów, poziomów, zawodów — i rozmaitego wieku, a więc i u dzieci, oraz zdolności jej do najrozmaitszych przekształceń, poczynszy od normalnych aktów woli, twórczości itd. aż do „tendencji walki“ i poniżania innych oraz psychopatologicznych, nieświadomych symptomów, których utajonym celem zawsze: zwycięstwo własne, wybitcie się, osiągnięcie swych życzeń. — Ostateczne zaś źródło tej tendencji zasadniczej widzi *Adler* w dzieciństwie. Podstawową bowiem cechą dzieciństwa stanowi uczucie „nie-domogi“, słabości, potrzeby pomocy — a, co zatem idzie, dążenie do „kompensaty“ przyszłej, rozwoju, mocy i t. d. Na tem też zasadza się w istocie cała zdolność do wychowania

u dziecka, — tu tkwi też tajemnica psychologii i — patologii dziecięcej. W wychowaniu idzie o to, by utrzymać z tej „linji“ te czynniki kierownicze, które życie potęgują i podnoszą, odkryć zaś i unieszkodliwić te, które prowadzą na manowce i — do chorób. Cel bowiem wychowania stanowi, „wzmoczenie poczucia rzeczywistości, odpowiedzialności i zastąpienie utajonej nienawiści wzajemną zycziwością“.

Teorja ta — mająca wiele jeszcze wspólnych cech z teorją pierwotną Adlera — uderza jednak wyeliminowaniem pierwiastków seksualnych i oparciem jej na przesłankach wyłącznie niemal psychologicznych. Jako p ł o d n a h i p o t e z a jest ona niewątpliwie — dla pedagogji zwłaszcza — nader cenna, acz i ona nie wskazuje sposobu ujęcia owej pierwotnej, kierowniczej „linji życia“ indywidualnego — poza linją czy planem ogólnym, a więc wspólnym wszystkim ludziom.

Zasady wychowania.

Wywody Adlera zawierają wskazania szczególnie ważne dla pedagogji moralnej wogóle, a specjalnie dla pedagogji karności. (To też w wysokim stopniu uznaje je np. Foerster.) Ze stanowiska pedagogji seksualnej wykazuje Adler, że kary za pewne nieprawidłności płciowe dzieci chybają celu a często wprost wypaczają charakter i potęgują nieprawidłności te do stopnia zbroczeń. Dziecko cierpiące np. na kompleks nienawiści względem ojca prowokuje karę celem dokączenia ojcu. Bite, karane itd. zamyka się w sobie i jeszcze bardziej wgrzyza się w swój kompleks. Pomóc tu może tylko wyzwolenie psychoanalizyczne tj. uświadomienie zespołu i skierowanie go na inne szlachetne cele.

Wogóle zadaniem wychowania (domowego głównie, lecz i szkolnego także) staje się wyzwalanie kompleksów, na które dzieci cierpią i któremi freudyzm tłumaczy nie tylko wybitnie neuropatyczne objawy, lecz cały szereg tzw. wad dziecięcych. Tu należy również stosunek dzieci do starszego rodzeństwa, objawiający się w miłości lub nienawiści o charakterze erotycznym; i te wady leczy psychoanaliza uświadomianiem zespołów i uwznioślaniem ich. Ostatecznym celem wychowania seksualnego jest wyzwolenie dziecka od rodziców (Ablösung), który to proces dokonywa się powoli, nad którym czuwać mają rodzice sami, a który polega na coraz dalszem odprowadzaniu energii libidynalnej dziecka, związanej pierwotnie z rodzicami (i z rodziną wogóle) na cele realne, płodne, twórcze, słowem wychowanie ku rzeczywistości. Wychowanie seksualne nabiera w świetle freudyzmu pierwszorzędno znaczenia, a to dzięki samemu pojęciu płciowości jako libido tj. energii pożądania, nader płynnej i plastycznej, z której wywodzą się wszystkie inne wartości charakteru i kultury. Wychowanie to wymaga t a k t u tj. unikać winno zbyt radykalnego tłumienia popędów a popędy stłumione obracać lub przenosić winno na cele wyższe, dostosowane do psychiki dziecięcej. Freud podaje 3 sposoby, zapomocą

których zużytkować można popędy oswobodzone: 1) tłumienie zastąpione zostaje przez potępienie świadome; 2) uwznioślenie zużytkowuje energje wyzwolone na cele dodatnie, nie-seksualne, „a właśnie składniki popędu płciowego odznaczają się taką szczególną podatnością do uwznioślenia, do zamiany swego celu seksualnego na bardziej od pierwotnego oddalony i większą wartość społeczną posiadający,“ (O psychoanalizie str. 70); 3) „pewna część pożądań erotycznych ma prawo do bezpośredniego zaspokojenia i powinna je znaleźć w życiu. Nie wolno nam się tak dalece wynosić, byśmy zupełnie nie dbali o pierwotną zwierzęcą stronę naszej organizacji a zarazem nie wolno nam zapominać, że nie można szczęścia osobniczego wykreślać z zadań naszej kultury. Plastyczność składników popędu seksualnego, przejawiająca się w ich podatności do uwznioślenia, stanowi wprawdzie wielką pokusę, by przez coraz dalej postępujące uwznioślenia uzyskiwać coraz wyższe wartości kulturalne; za daleko posunięte jednak ograniczanie seksualizmu jest niejako gospodarstwem rabunkowem, pociągającym za sobą nieobliczalne szkody“.

Uświadamianie płciowe.

Gdy cała teoria psychoanalityczna Freuda opiera się na działaniu nieświadomych zespołów, stłumień i życzeń, i na nich zasada etjologicznej nerwicy, z drugiej zaś strony leczenie psychoanalityczne polega na ich wydobyciu z nieświadomości, to z góry przypuszczać można, że i w wychowaniu seksualnym Freud główny nacisk położy na uświadomieniu płciowem.

Mówi *Multatuli* („Briefe“ w wydaniu Spohra 1906 T. I str. 26): „Wogóle niektóre rzeczy wedle mego sposobu odczuwania zbyt się osłania. Stusznie czyni się, przestrzegając czystości wyobraźni dziecięcej, lecz tej czystości nie utrzymuje się przez nieświadomość. Sądzę raczej, że to zatajanie każe chłopcom i dziewczętom tem bardziej coś pozatem przeczować. Szperamy z ciekawości samej za rzeczami, które nie budziłyby w nas żadnej zgoła ciekawości lub nie wielką tylko, gdyby nam je bez obwijania w bawełnę ujawniono. Gdybyż to jeszcze tę nieświadomość można utrzymać, możnaby się z tem pogodzić, wszelako jest to zupełnie niemożliwem; dziecko styka się z innymi dziećmi, dostaje do rąk książki, które budzą w niem refleksje; właśnie owa tajemniczość, jaką rodzice osłaniają sprawy już dziecku nie obce, tem większą podnieca w niem ochotę, by się wszystkiego dowiedzieć. Pożądanie to, w części tylko i skrycie zaspokajane, rozognia i psuje wyobraźnię; dziecko już grzeszy a rodzice ciągle jeszcze myślą, że ono nie wie, co to jest grzech“.

Jakiż cel zatajania tych spraw przed dzieckiem? czy żeby popęd płciowy poniżyć? czy aby go powstrzymać do chwili kulturalnie uprawniającej jego zaspokojenie? czyż rodzice sądzą, że istotnie rzecz da się aż do tej chwili zataić? czyż nie wiedzą, że wyręcza ich w tem ulica, książki, towarzysze dziecka itd.? Przyczyna tej wadliwej metody tkwi — wedle Freuda — tkwi:

1) w poniżeniu kulturalnym popędu płciowego i wynikającej stąd ogólnej prudencji społeczeństwa i rodziców (rodzice sami obciążeni są zespołami, nie mają wolności wewnętrznej; tożsamo odnosi się do nauczycieli, a nawet — lekarzy); 2) w nieznajomości faktu płciowości dziecięcej z okresu przed t. zw. dojrzałością; tymczasem, jak widzieliśmy (por. przed dziećce), „dziecko jest na długi czas przed dojrzałością istotą gotową do miłości, z wyjątkiem funkcji rozrodczej, i śmiało to można wyrzec, że przez owe zatajanie odbiera się dziecku zdolność do intelektualnego opanowania takich funkcji, do których psychicznie jest przygotowane i w kierunku których somatycznie jest „nastawione“. Wspomnieliśmy, jakie być mogą następstwa, gdy dzieci, dręczone ciekawością, otrzymują mylne odpowiedzi lub zgoła fałszywe; to: 1) „jeżeli dziecko nie otrzymuje pouczenia z powołanej strony, to zadanie to w najwstrętniejszej postaci przedstawione jako rzecz ohydna i staje się celem śliskich dowcipów. Życie płciowe nabiera z góry charakteru czegoś ordynarnego a i na samych rodziców pada stąd plama, która sprawia, że w snach i neurotycznych czynnościach (jak miłość przymusowa do prostytutek, Donjuanizm) przedstawia się matka jako kobieta upadła, a ojciec jako rozpustnik. Dalszemi skutkami są nieopanowany wstręt do życia płciowego, oziębłość, zanik miłości i cały szereg innych objawów neurotycznych“¹⁾; 2) miejsce odpowiedniego uświadomienia zastępują teorie dziecięce i fantazje, będące wyrazem „zбочzonych“ popędów dziecięcych, które w dalszym ciągu stać się mogą zarodkiem zбочzeń seksualnych; 3) dziecko traci ufność do rodziców, a nadto albo traci wogóle wszelką ochotę do badań i wiedzy, albo popada w „przymus medytowania“ (Grübelzwang), albo wreszcie zresza się z innymi dziećmi i wespół z nimi w najbardziej fałszywy i opaczny sposób rzecz tę sobie tłumaczy, co również zaważyć może na szali dalszego rozwoju płciowego; 4) życie płciowe staje się czemś wstrętnym i okropnym, a wszelkie poruszenia popędu płciowego doznają gwałtownego i wstrząsającego całą psychikę stłumienia itd.

Freud jest tedy zwolennikiem stopniowego a ciągłego, nieustannego uświadomiania. Należy od samego początku kwestję płciową traktować na równi z wszystkimi innymi zjawiskami, godnymi poznania, tak, by dziecku nigdy na myśl nie przyszło, że życie płciowe otacza się większą tajemniczością, niż inne sprawy jemu niedostępne. Winien to czynić dom i szkoła na szerokiej podstawie porównawczej tj. w związku z objawami płciowości w świecie roślinnym i zwierzęcym i z wybitnym uwzględnianiem wysokich celów, jakim popęd płciowy służy. W ten sposób ciekawość dziecka nigdy nie osiągnie zbyt wysokiego stopnia, znajdując w każdym okresie swego życia odpowiednie zaspokojenie. Uświadomienie co do płciowości ludzkiej

1) O Pfister o. c. str. 480.

i jej społecznego znaczenia nastąpić powinno wedle Freuda około 10 roku życia tj. po ukończeniu szkół ludowych a przed wstąpieniem do szkół średnich. Wreszcie zaś, gdy już dziecko uświadomionem jest co do fizycznej strony życia płciowego, winno nastąpić wyjaśnienie m o r a l n y c h z o b o w i ą z a ń, z jakimi złączona jest funkcja płciowa. „Takie stopniowo postępujące i nigdy właściwie nie ustające uświadamianie co do życia płciowego, wydaje mi się jedynym, liczącym się z rozwojem dziecka, zapobiegającym w ten sposób szczęśliwie istniejącemu niebezpieczeństwu²⁾).

Poza „uświadamianiem“ żąda Freud również ogólnowo- wychowawczego kierowania normalnym rozwojem dziecka. Na ogół można — wedle Hitschmana — w zapytaniach *Freuda* na tę kwestję, dotąd w całość nie-ujętych, wyróżnić: trzy główne etapy w wychowaniu seksualnym w pierwszym okresie winno wychowanie wspomagać tłumienie (zбочzonych) popędów dziecka, które w normalnych warunkach same przez się ulegają organicznemu wyparciu, i zapobiegać tak możliwym spaceniom i zaburzeniom; w drugim okresie winno wychowanie działać pozytywnie i dzieło swoje wykonywać głównie za pomocą miłości; w trzecim wreszcie dokonywać się powinno stopniowe wyzwalenie dojrzałego dziecka od rodziców i dążyć się powinno do jego uniezależnienia i społecznego wychowania.

Tyle o profilaktycznych wskazaniach i przeciwwskazaniach Freuda w wychowaniu seksualnym. Dodać jeszcze należy, że tam, gdzie się już wytworzyły takie błędy, wady i zбочzenia u dzieci, jak kłamliwość, kleptomania, dręczenie zwierząt, wogóle okrucieństwo, szaf niszczenia, wstręt do pracy, wstręt do pewnych potraw, „czynności symptomatyczne“, seksualne zaburzenia z powodu chłosty cielesnej, nienawiść i wstręt do ludzi, dziwaczne maniery itd. (Pfister), Freud i jego szkoła pedagogiczna przyjmuje wszędzie swój typowy mechanizm zachorzenia mianowicie: wyparcie na tle „seksualnym“ i konsekwentnie też zaleca stosowanie swojej metody analitycznej celem wyzwolenia tych osobników od ich nieswiadomych zespołów, pożerających ogromną sumę ich energii psychicznej i czyniących ich niezdolnymi do intensywnej pracy społecznej.

ROZDZIAŁ V.

Krytyka Freudyzmu³⁾.

Przeciwko poglądom Freuda wogóle a metodzie psychoanalitycznej w szczególności podniosły się i podnoszą jeszcze ustawicznie głosy sprzeciwów, przebiegające całą skalę od obelg

²⁾ Freud: „Zur sexuellen Aufklärung der Kinder“ (Saml. Kl. Schriften T. II. Rozd. VII.)

³⁾ Literatura seksologiczna o charakterze polemicznym, krytycznym i apologetycznym w stosunku do teorii i techniki Freuda nazbyt jest wielka, by ją tu przytaczać można. Z klasycznych dzieł ściśle seksologicznych, których autorowie w mniej lub więcej krytyczny sposób stosunek swój do Freuda określają, wymienimy tylko następujące: *Dr Havelock Ellis*: „Geschlechtstrieb u. Scham-

do poważnej krytyki naukowej. Gdy psychoanaliza — niewątpliwie w zbyt pospiesznym tempie i w zbyt uogólniającym zapędzie — zagarnia coraz to nowe dziedziny życia duchowego, to i głosy owe odzwajają się z ust przedstawicieli różnych gałęzi wiedzy i działalności praktycznej. Z natury rzeczy protestują głównie lekarze, psychologowie i pedagogowie. Nie może być naszą rzeczą zreferować tę polemikę, w której po jednej stronie stają entuzjastyczni zwolennicy Freuda, po drugiej zaś jego przeciwnicy. Chcemy tylko odnośnie do naszej kwestji (życia płciowego dziecka) zestawić zasadnicze plusy i minusy.

Nie ulega wątpliwości, że zasługą Freuda pozostanie to, że zwrócił baczną uwagę na życie płciowe dziecka w okresach wyprzedzających okres pokwitania, dowiódłszy, że popęd ten istnieje i objawia się nie tylko, jak na ogół przypuszczano, dopiero w tym okresie; że on pierwszy dał syntetyczny pogląd na ciągły rozwój życia płciowego człowieka od dzieciństwa do dojrzałości; dalej, że dowiódł wpływu, jaki przeżycia płciowe z dzieciństwa mają na całe życie późniejsze człowieka; że wykrył mechanizm wielu błędów dziecięcych i późniejszych nerwic, ukazawszy ich źródło w owych właśnie przeżyciach dziecięcych; że w swej teorii psychoanalitycznej taki nacisk położył na moment nieświadomości, czem psychologię ogólną rozszerzył i pogłębił a pedagogji wskazał dziedzinę dotąd prawie nieuwzględn-

gefühli* (tłum. z angielskiego Julia E. Kötscher, Würzburg 1901), „Das Geschlechtsgefühl“ (tłum. Dr. Hans Kurella, Würzburg 1903), „Mann u. Weib“ (II wyd. tłum. Dr. Hans Kurella, Würzburg 1909), *Dr. Albert Moll*: „Untersuchungen über die Libido Sexualis“ Berlin 1897 — 1898, „Das Sexualleben des Kindes“ (Lipsk), oraz *Iwan Bloch*: „Das Sexualleben unserer Zeit in seinen Beziehungen zur modernen Kultur“ (Berlin 1909).

Z literatury ściślejszej przytaczamy (prócz wymienionych w *tekście): *C. G. Jung*: „Versuch einer Darstellung der psa. Theorie“ (Jhb. für psa. und ps. path. Forschungen V. 1913.), *Bleuler*: „Die Psychoanalyse Freuds“ (Jhb. II. 623-730) — oba w duchu psychoanalitycznym, nadto: *Regie et Hésuard*: „La Psychoanalyse“. Alcan (z obszerną literaturą), i *P. Janet*: „La Psychoanalyse“ Journal de Psychologie 1914, Nr. 1 i 2; z obozu przeciwnego *Kronfeld*: „Über die psychologischen Theorien Freuds u. verwandte Anschauungen“ (Archiv für die gesamte Psychologie. (T. XXII. 1911. 130-248) — odpowiedź z obozu freudowskiego *Gastona Rosensteina* (Jahrbuch für psa. u. ps. path. Forschungen V. 193. 741-798). — Artykuły i prace krytyczne: *Kuno Mittenzwey*: „Versuch zu einer Darstellung u. Kritik der Freudschen Neurosenlehre“ (Ztsch. für Pathopsychologie I. i n.), *Isserlin*: „Die psa. Methode Freuds“ (Ztsch. für die gesamte Neurologie u. Psychiatrie I. 1910), *J. H. Schulz*: „Psychoanalyse. (Ztsch. für angewandte Psychologie u. psychologische Sammelforschung II. 1909.)“, tegoż: „Freuds Sexualpsychoanalyse“ (Berlin 1917), — artykuły w „Zeitschrift für Sexualwissenschaft“ (wyd. przez A. Eulenburgera i Iwana Blocha): *Dr. Heinrich Körber*: „Die Freudsche Lehre u. ihre Abzweigungen“ (T. III. 1916. I. Z.), *Iwan Bloch*: „Über die Freudsche Lehre“ (T. III. 1916. IV. Z.) i l. — Ze stanowiska pedagogicznego omawiają freudyzm: *P. Häberlin*: „Psychoanalyse u. Erziehung“ (Bericht der Verhandlungen des Intern. Vereins für mediz. Psychologie u. Psychotherapie. Wiedeń 1913), oraz *Dr. H. Müller*: „Psychoanalyse u. Pädagogik“ (Ztsch. für pädag. Psych. u. exper. Pädagogik. 1917. I. II. III.), — prócz już wspomnianych lub przytoczonych w dalszym ciągu niniejszego rozdziału. U nas krytycznie zajmują się Freudyzmem szczególnie wymienione już w innym miejscu prace *Błachowskiego*, *Bandrowskiego*, *Nunberga*, *Woiłowicza* i l.

nianą zgola i rokującą niewątpliwie pewną przemianę poglądów na wychowanie, jako metodę i jako cel¹⁾, w swej technice psychoanalitycznej zaś opracował metodę wnikania do tej nieświadomości i wyzwalania symptomotwórczych kompleksów. (Pomijam oczywiście znaczenie Freuda w patologii nerwic, głównie tzw. psychonerwic, a po części i psychoz). Wszyscy poważni przeciwnicy Freuda (zupelni lub częściowi) nie podają też w wątpliwość samego charakteru jego, jako człowieka i uczonego. Miano „poważnego badacza“ przyznaje mu *Kronfeld*, „logiczną bystrość“ podziwia w jego wywodach *T. Heller* („Grundriss der Heilpädagogik“ 1912. str. 113), tożsamo *Aschafenburg*, *Forel*, *Isserlin*, *Binswanger*, *Friedländer*, *Kraepelin*, *W. F. Förster*, *William Stern* i w. i. Nie można Freuda czynić odpowiedzialnym za niesumienność tych, którzy praktykują tzw. „dziką psychoanalizę“ — przeciwko tym zwraca się sam Freud niejednokrotnie (Kl. Schriften I. 109. 137 i n. 230. II. 14, 34) — oraz za ekstrawagancję pomysłów np. Junga, który pojęcie libido rozszerza do znaczenia metafizycznego a objawy jej u dziecka tłumaczy jako „tęsknotę za łonem matki“, w śledzeniu zaś jej przemian w psychologii ludów (religii i mytologii) puszcza niejednokrotnie wodze swojej fantazji, — (por. np. „Wandlungen u. Symbole der Libido“, Jahrb. für psa. u. psychopath. Forschungen T. IV.) — lub za nienaukowość *Stekla*, *Sadgera* i i., zbyt gwałtownie interpretujących wszelkie objawy twórczości artystycznej wyłącznie zapomocą konstelacyj seksualnych.

Mimo tych „okoliczności łągódzających“ i mimo niewątpliwych zasług Freuda i tak jeszcze dość pozostaje punktów, przeciw którym zastrzega się obecna nauka przez swych przedstawicieli

¹⁾ Uczynił to już przedtem *Waldstein* w pracy pt. „Das unterbewusste Ich und seine Bedeutung für die Erziehung“ (Wiesbaden, Bergmans Verlag). — Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na doniosłą rolę, jaką w etjologii zbroceń instynktu płciowego przypisuje nieświadomości *T. Ribot* („Psychologia uczuć“, str. 303 i n.). Pomijając „dziedziczność“ oraz „zwyrodnienie“, jako „niczego nie wyjaśniające“, wymienia Ribot następujące przyczyny owych zbroceń: 1. anatomiczne i fizjologiczne (budowa organów płciowych), 2. społeczne (współzycie ludzi jednej płci) oraz 3. nieświadome, o których to ostatnich tak mówi: „Polegają one na dziwnych skojarzeniach pojęć, które tworzą się w okresie dojścia do dojrzałości płciowej*) i których ostateczną przyczyną wymyka się nam. Co więcej, spostrzeżenia zdają się przekonywać nas, że już w wieku bardzo wczesnym (około piątego lub szóstego roku) powstają pewne nieświadome zjawiska płciowe, wywołujące skojarzenia pojęć, stające się w wieku późniejszym podścieliskiem naszych uczuć i chęci. Większość tych skojarzeń są zjawiskami niestalemi i pozostają w dziedzinie nieświadomości. U zwyrodniałych nabierają one charakteru popędowego i przesładowczego, będącego charakterystyczną cechą ich psychologii; od ich natężenia zależy stopień towarzyszącej im świadomości, siła związanych z nimi wspomnień, wreszcie znaczenie, jakiego nabierają w późniejszym zyciu.

Istnienie pod-osobowości nieświadomej, rządzącej osobowością świadomą, objawia się w danym wypadku daleko wyraźniej, niż gdzieindziej.“

*) Podkreślenie to, jakoteż następne pochodzą odemnie i stwierdzają tę — wobec niepowoływania się Ribota na Freuda — zastanawiającą u obu zgodność interpretacji psychologicznej z dziedziny „Vita sexualis“.

w sposób jak najbardziej stanowczy. Z bogatej literatury polemiczno-krytycznej przytoczymy tu opinię *T. Hellera* (o. c.), przemawiającego w imieniu patologji i pedagogji leczniczej, oraz *W. F. Foerstera* („Psychoanalyse und Pädagogik“ Österreichische Rundschau T. XXXV. Z. 2., nadto w „Sexualethik und Sexualpädagogik“ (1913) Roz. „Neurose und Sexualethik“ str. 122 i n. i w „Erziehung und Selbsterziehung“ Roz.: „Sexualpädagogik“ („Wychowanie i samowychowanie“ przekład mój, Nakł. Gebethnera i Ski) — i *W. Sterna* („Die Anwendung der Psychoanalyse auf Kindheit. Ein Protest“. Ztsch. für angewandte Psychologie 1913. T. 8. Z. 1. 2.), przemawiających w imieniu pedagogji i psychologji, — do których pokrótce dołączymy jeszcze opinię krytyczne kilku innych badaczy.

Krytyka T. Hellera.

T. Heller, uznając w przeważnej części poglądy Freuda, sądzi, że odnosić się one mogą jedynie do osobników anormalnych, bo, — jak mówi — „nie potrzeba zbyt wielkiego doświadczenia, by udowodnić, że u wielu dzieci, zwłaszcza u dziewcząt, nie można zauważyć aż do okresu pokwitania najłżejszych nawet oznak popędu płciowego“ (o. c. 113). Natomiast wśród dzieci seksualnie neurotycznych wykazać można istotnie, że posiadają one przedwcześnie rozwinięty i nadmierny popęd płciowy, że uprawiają owo „cmoktanie“ (Ludeln, Lutschen, Dudeln) i onanię niemowlęcą i że oddają się autoerotyzmowi poszczególnych sfer erogenetycznych. Co do „cmoktania“ nie sądzi Heller wraz z A. Mollem (Das Sexualleben des Kindes. Berlin 1909, str. 115), ażeby ono u wszystkich niedorozwiniętych dzieci miało charakter seksualny. Ów nałóg u wielu psychopatów — nawet dojrzałych — oddziaływa jedynie usypiająco a pochodzi — podobnie jak onanię — z ogólnej psychopatycznej konstytucji. — Natomiast u t. zw. psychopatologicznych dzieci wykazuje Heller na podstawie własnych spostrzeżeń, tudzież Molla, Weygandta, pani Stelzner, Bleulera i z powołaniem się na psychoanalitików: Freuda, Stekla, Junga i. — te same zboczenia seksualne, co Freud. „Tu znajdujemy już u małych dzieci wybitną erotykę, jak ją Freud znakomicie opisał — on oczywiście z tą supozycją, że właściwości te posiadają wszystkie dzieci, gdy tymczasem my przyznajemy je tylko dzieciom wyraźnie psychopatycznym.“ (str. 511.) Wymienia Heller np. orgjastyczną manję całowania (u 7 letniej dziewczynki), masturbację (u 4 letniego chłopca) i żądę oglądania nagości (voyeur), erekcje, autoerotyzm a nawet pożądanie płci drugiej (u 9 letniego chłopca), zakochanie się, popęd do okrucieństwa (sadyzm). Pani Stelzner („Die psychopathischen Konstitutionen“. Berlin 1911), która zbadała 28 dzieci psychopatycznych (14 chłopców i 14 dziewcząt), znalazła u tych dzieci w wieku 2—14 lat (u 19 w wieku od 2—10 lat) najrozmaitsze formy aktualizowania popędu płciowego od najdelikatniejszych oznak erotycznych aż do brutalnych zama-

chów. „Znajdujemy — mówi — zarówno prostą popędową onanię cielesną albo masturbację niezwiązaną wcale z myślą o drugiej płci, jakoteż czynności, które prą ślepo i w nieokreślony sposób do płci odmiennej“. Jako czynniki, pobudzające popęd płciowy, wymienia Heller wśród innych strach (np. przed pytaniem) i karę cielesną. Zastrzega się jednak przed uświadamianiem płciowem psychopatycznych jednostek, sądząc, że tu najlepsze już napomknienia obudzić mogą utajone popędy; za jedyną odpowiednią dla nich metodę uważa przeciwnie „jaknajintensywniejsze odwracanie uwagi“ (Ablenkung) od tych kwestyj, np. za pomocą pracy. Uważa też Heller, że przykłady przytaczane przez psychoanalityków na dowód seksualizmu u dzieci normalnych, ich zachowań oraz skuteczności metody psychoanalitycznej (uświadamiającej) niczego nie dowodzą, bo 1) metody te celu swego nie osiągają, a 2) dzieci te są anormalne. (Por. Jung: „Über Konflikte der kindlichen Seele“. Lipsk. Wiedeń 1910 oraz Freud: „Analyse des Phobie eines 5-jährigen Knaben“. Jahrbuch 1909. ¹⁾)

Co do psychologii zбочzeń i spaczeń płciowych, przyjmuje Heller w pewnej części wypadków „stłumienie“ Freuda, w większości jednak wypadków przyjmuje ogólną konstytucję psychopatyczną, objawiającą się nie tylko w przedwczesnej płciowości zбочzonej, lecz i w całym szeregu innych zбочzeń duchowych (nieuwaga, nieposłuszeństwo, lenistwo, przymusowe wyobrażenia i czynności, złudzenia zmysłowe itd.), tak że u tych osobników spełnianie autoerotycznych czy heteroseksualnych funkcji jest często reakcją tylko na ogólne uczucie dysforji, którą dzieci te starają się za wszelką cenę stłumić i w tym celu szukają silnych emocyj. — Zgodnie z temi swojemi poglądami sądzi Heller, że metody zalecane przez Freuda nie są skuteczne: albowiem z jednej strony nie możemy puścić cugli popędem płciowym dziecka a z drugiej ich stłumienie grozi — nerwicą. Uświadamienie zaś samo nie może złemu zaradzić; to też uważając przedwczesną dojrzałość seksualną i jej objawy za symptoma ogólniej konstytucji psychopatycznej, wysnuwa sąd

¹⁾ Podobne, choć i pod innemi względami negatywne stanowisko zajmuje wobec teorii Freuda A. Moll („Das Sexualleben des Kindes“ str. 13). „Co Freud opisuje jako objawy płciowości dziecięcej, jak np. pewne ruchy ssące, niema wedle mego zdania nic wspólnego z życiem płciowem, podobnie jak funkcje żołądka czy jakiegos innego organu. Przytaczane również przez Freuda i jego zwolenników w ostatnich czasach objawy z wieku dziecięcego, tłumaczone przezeń jako seksualne a mające zwłaszcza później tak wielką odgrywać rolę w hysterji, neurastenji, nerwicy przymusowej i lękowej, jakoteż w „Dementia praecox“, pozostają w niewielkim tylko związku z właściwem życiem płciowem dziecka. W każdym zaś razie nie zbadał Freud w sposób systematyczny poszczególnych objawów seksualnego życia dziecka. — Zaprzecza też Moll w innym miejscu (str. 171/172) wyłączenie seksualnej etiologii nerwic, a zwłaszcza wywodzeniu ich z seksualnych przeżyć dzieciństwa, pod metodycznym zaś względem zarzuca teorii psychoanalitycznej zbytnią dowolność w interpretowaniu „symbolów“ chorobowych, a nadto sugestywne oraz mimowolne wmawianie w chorych i nieleczenie się z ich „złudzeniami pamięciowymi“; wszystkie te błędy sprawiają, że owe historie chorobowe, do których psychoanaliza taką wagę przywiązuje, żadną miarą przekonać Molla nie mogą.

Heller dla pedagogicznej terapii zasadę, że środki jej zwracać należy nie jednostronnie przeciw seksualnym objawom, lecz że wpływać należy na całą psychiczną osobowość.¹⁾ — Co do samobójstwa nie sądzi Heller, by psychologia podawana przez psychoanalitików była dostateczna we wszystkich wypadkach. Wystarczy przejrzeć statystykę motywów samobójczych u dzieci, którą podaje najlepszy znawca tej materii *Eulenburg*²⁾, ażeby poznać ich rozmaitość ogromną. *Heller* jednak redukuje je również do ogólnej niedomogi (*Unvermögen*)³⁾ psychopatycznej, objawiającej się w niemożności sprostania wielu zadaniom życiowym i opanowywania uczuć nieprzyjemnych, które rosnąc wytwarzają ogólną dysforję (przygnębienie, niechęć itd.); ta zaś spotęgawszy się do pewnego stopnia, wywołuje popęd do samobójstwa; podawane przez niedoszłych samobójców motywy uważa *Heller* za wtórne t.j. przypadkowe i służące jeno naturalnej u każdego człowieka potrzebie motywacji swoich postępów. — Dodać należy jednak, że istotnie w statystyce *Eulenburga* największy procent samobójstw dziecięcych przypada na motyw miłosny (na 143 męskich samobójców — 24 t.j. 16·80%, na 122 samobójczyń — 39 t.j. prawie 32%⁴⁾).

¹⁾ Podkreślenia moje.

²⁾ Artykuł: „Selbstmorde von Kindern und Jugendlichen“ (w „Enzyklopädisches Handbuch des Kinderschutzes u. der Jugendfürsorge“).

³⁾ Niedomogę — w innym nieco znaczeniu — jako „poczucie pośledniości“ i reakcję przeciw temuż przyjmuje zgodnie z swą teorią (p. wyżej) jako motyw samobójstwa psychoanalitik *A. Adler* (por. jego referat w wspomnianej księdze zbiorowej):

⁴⁾ Natomiast starsza statystyka samobójstw dziecięcych w Prusach za l. 1883 — 1888 (*Zeitsch. des statistischen Bureaus*) stwierdza na 289 samobójstw rozmaicie motywowanych tylko 5 wypadków z motywem „nieszcześliwa miłość“, mianowicie 4 u chłopców i 1 u dziewczęcia — „uczniów szkół wyższych“, a więc w wieku starszym.

Rzecz jasna, że statystyka „motywów“ musi być zawsze nader niedokładna — zwłaszcza statystyka „urzędowa“ i zwłaszcza, gdy idzie o dzieci. Powyższa np. statystyka ogromny odsetek wypadków, bo aż 86, notuje pod rubryką: „Z przyczyn niewiadomych“. — Przytaczający powyższą statystykę *Dr. J. Scholtz* („Wady charakteru dziecięcego“ tłum. J. Wł. Dawid. Warszawa 1893. str. 187. Roz. „Samobójstwo u dzieci“) twierdzi jednakże, że „jedną z najważniejszych przyczyn usposabiających (do samobójstwa) znajdujemy w przedwczesnej dojrzałości“. *Scholtz* ma na myśli dojrzałość ogólną, acz zaraz potem przyłącza wypadek, w którym 11-letni chłopak powiesił się z zawiedzionej miłości. W każdym razie i on jest zdania, że „przy ocenie każdego wypadku samobójstwa dziecięcego pamiętać należy o tem, że nigdy nie działa jedna jakaś przyczyna wyłącznie; zawsze katastrofę wywołuje współdziałanie kilku, może bardzo wielu okoliczności. Nadto przyjąć trzeba, że żadna przyczyna okolicznościowa nie podziela w braku usposobienia indywidualnego. — (W kwestji samobójstw dziecięcych por.: *A. Eulenburg*: „Sexuale Neuropathie“ 1895; tegoż „Das sexuelle Motiv bei den Schülerselbstmorden“ (*Ztsch. für Sexualwissenschaft* T. III. Z. 12 za marzec 1917) i *L. Strümpell*: „Die pädagogische Pathologie“ (1899), *J. Demoor* („Anomale Kinder u. ihre erziehliche Behandlung in Haus und Schule“ Altenburg 1901.), *H. Emminghaus* („Die psychischen Störungen des Kindesalters“), *Dürckheim*: („Le Suicide“), nadto *Aug. Netolitzky* (*Körperliche Erziehung der Schulfugend*“; w „Handbuch der Schulhygiene“ von Dr. Leo Burgerstein u. Dr. A. Netolitzky II wyd. Jena 1902; tamże literatura.) I ten ostatni, stwierdzając ogromną trudność w ustaleniu mo-

Już przytoczone zarzuty i modyfikacje *Hellera*, dadzą się ująć w dwa kardynalne nagłówki krytyczne: 1) Freud i jego szkoła zbyt pochopnie przenoszą spostrzeżenia i fakty, stwierdzone u dzieci psychopatycznych, na dzieci normalne; 2) zbyt jednostronnie redukują wszelkie objawy „anormalne” u dzieci (a nawet normalne) do podkładu seksualnego.

* * *

Jednostronność pierwsza, jak widzieliśmy, płynie z zasadniczej premisy teorii psychoanalitycznej, że zjawiska anormalne i normalne różnią się tylko ilościowo od siebie, nie zaś jakościowo, czyli że nerwice nie posiadają swoistej treści psychicznej, której byśmy i u zdrowego odnaleźć nie mogli, lecz, jak się o nerwowo chorych wyraził C. G. Jung, „zachorowują oni wskutek tych samych zespołów, z którymi także zdrowi walczą. Zależy to od względów ilościowej natury, od wzajemnego stosunku spierających się ze sobą sił.” (Freud: O psychoanalizie str. 65). Druga zaś jednostronność płynie ze zbyt szerokiego pojęcia „pożądania” (libido) czyli utożsamienia wszelkich popędów, pragnień, uczuć itd. z popędem seksualnym albo jeszcze inaczej: ze zidentyfikowania całego pędu życiowego („élan vital” *Bergsona*) z popędem płciowym. — Dlatego terminologia psychoanalityczna razi niewtajemniczonych w nią nawet wtedy, gdy odkrywa czy omawia fakty, pod inną nomenklaturą powszechnie znane, które też wyzute z tej seksualnej powłoki nie budziłyby zapewne takiego zdziwienia czy — zgorszenia. Odnosi się to głównie do tzw. „kompleksu edypowego” i motywu kazirodczego tj. stosunku dzieci do rodziców i rodzeństwa.¹⁾

Prócz tych dwu kategorii zarzutów głównych: uogólniania faktów psychopatologicznych i t. zw. „panseksualizmu”, podnosi się nadto trzecia kategoria zarzutów przeciw samej metodzie psychonalitycznej — zarówno z jej naukowo-psychologicznej, jakoteż praktyczno-etycznej wzgl. pedagogicznej strony.

W poprzednim przedstawieniu tej metody podkreśliliśmy rolę nieświadomości, jaką jej psychoanalityczna teoria przypisuje w życiu normalnej i anormalnej psychiki — oraz

tyłów samobójczych u dzieci, wymienia wśród wielu innych „nieszcześliwą miłość”, dodaje jednak, że motywy te „są tylko ostatecznymi, często stosunkowo mało znaczącymi okolicznościami; przyczyna zaś głębsza tkwi najczęściej w anormalnej dyspozycji fizycznej i duchowej” str. 897.)

¹⁾ Zwraca na to uwagę również *J. Schultz* („Freuds Sexualpsychoanalyse”, str. 24): „W najnowszym stadium rozwoju psychoanalizy utożsamia Freud pojęcie „płciowość” z treścią słowa „kochać”, tak że jest rzeczą bardzo trudną, rozprawiać się z „teorią seksualną”, gdyż zarzuca się wtedy krytykom już to „ślepotę seksualną”, już to brak zrozumienia ogólnego pojęcia „płciowy”. — Tenże autor, uważając t. zw. kompleks edypowy za fakt, dawno znany, jeno w literaturze psychoanalitycznej niestychnie przesadzony i uogólniony, stwierdza zarazem o osobnikach konstytucyjnie nerwowych, że istotnie „pozostają one w sposób wprost nieprawdopodobny niesamodzielną częścią swego domu rodzicielskiego i że zdolni do życia stać się mogą jedynie przez wywołanie od tego „utwierdzenia”, jak je psychoanaliza nazywa”. — (Zbytnie „rozszerzenie” pojęcia „libido” w teorii Freuda i Junga, tudzież pojęcia „uwznioślenia” u Freuda, zarzucają również Löwenfeld i Hinrichsen).

sposoby, za pomocą których psychoanalityczna technika owe nieświadome pierwiastki (życzenia, afekty, zespoły) wydobywa czy uświadamia, a temsamem zapomocą tzw. przeniesienia (Übertragung) i uwznioślenia (Sublimierung) chorą psychikę leczy, t. j. nie tylko usuwa symptomy, lecz wyzwolone siły zużytkowuje dla celów realnych.

To są — pomijając cały skomplikowany mechanizm — główne w niej momenty.

W takim ogólnem i schematycznem przedstawieniu niewątpliwie metoda ta jest słuszną i może oddać wielkie usługi — szczególnie w dziedzinie psychoneurwicy (histerji), najwłaściwszej domenie badań Freuda. Wszelako przeniesiona żywcem, dosłownie, na inne dziedziny życia duchowego (jak religja, twórczość), a zwłaszcza na pedagogję, ulec musi poważnej krytyce. — Z tego też stanowiska omawiają psychoanalizę Foerster i Stern (p. wyżej).

Krytyka W. F. Foerstera.

Foerster przyznaje przedewszystkiem, że Freud jest niewątpliwie nadzwyczaj uczciwym i bystrym badaczem (o. c. str. 3). Przyznaje mu też wielką zasługę z powodu pełnego uwzględnienia nieświadomości i wykrycia jej roli w pedagogji i w etiologii nerwic. Wszelako nadzwyczaj namiętnie i sarkastycznie zwraca się przeciw „panseksualizmowi” szkoły psychoanalitycznej — szczególnie w odniesieniu do dzieci — i przeciw samej „metodzie psychoanalitycznej”, której zarzuca ciężkie grzechy przeciw naukowej metodologii, nielogiczność i fantastyczność. Ma to miejsce wedle Foerstera szczególnie w tzw. technice asocjacyjnej, która na podstawie wszelkich pomysłów i skojarzeń (choćby najbardziej dowolnych i przypadkowych) konstruuje „zespoły nieświadome” — mające stałe charakter seksualny. Podstawę tę uważa Foerster za zgoła niewystarczającą¹⁾ a interpretację pomysłów za dowolną i fantastyczną. Jako przykład przytacza on analizę Freuda, dokonaną na pięcioletnim „małym Jasiu”, cierpiącym na fobję, które Freud tłumaczy „kompleksem edypowym” tj. erotycznym stosunkiem dziecka do matki, — oraz metodę leczniczą, stosowaną doń przez ojca a zasadzającą się na powziętym z góry planie, uświadomienia dziecku owych zespołów seksualnych, co dzieje się drogą zadawania mu ustawicznych pytań w tym kierunku. Działa tu wedle Foerstera podwójna sugestja²⁾: autosugestia ze strony psychoanalityka i sugestja w stosunku do psychoanalizanda, idącego mimowoli w kierunku podsuwanych mu wyobrażeń seksualnych. (Foerster zwraca uwagę na wyniki badań nad tzw. psychologją zeznań (wypowiedzeń), dowodzące, jak łatwo ulegają one mimowolnym fałszom, zwłaszcza u dzieci

¹⁾ Jak już raz zauważyliśmy, Freud stoi na stanowisku tzw. bezwzględ- nego determinizmu; i to jest również jednostronnością — płodną w błędne następstwa, albowiem stanowisko takie nie uznaje pewnej odrębności i autonomji psychiki świadomej.

²⁾ Na ten sam błąd metodologiczny w analizie 5-letniego dziecka przez tegoż ojca zwraca również uwagę Mittenzwey (o. c.).

i u neuropatów). Niebezpiecznym jest ten proceder nawet dla osób starszych, zwłaszcza dla kobiet, dziewcząt, chłopców dojrzałych, jeszcze niebezpieczniejszym zaś dla dzieci; dla tych z podwójnych względów: najpierw z powodu dowolności interpretacji, a powtórnie wogóle z powodu „grzebania“ (Herumwühlen) w ich nieświadomości; jakoż nie wierzy Foerster w skuteczność terapeutyczną metody psychoanalitycznej, a nawet wprost zarzuca jej szkodliwy wpływ na psychikę chorych, powołując się w tym względzie na własne spostrzeżenia; w wypadkach zaś, w których psychoanaliza okazała się jako tako skuteczną, zawdzięcza to ona wedle Foerстера innym zgoła czynnikom, dla niej samej ubocznym, jako to sugestja, wypowiedzenie się swobodnie i t. d.; lecz temi właśnie środkami i to w wyższej jeszcze mierze działają wszystkie wogóle metody psychoterapeutyczne, do których i psychoanalizę zaliczyć należy, takie np., jak „Christian science“, metoda Dubois'a, hipnoza, sugestja — a nawet szarlataneria, — i to bez szkód, wyrażanych przez psychoanalizę. — Ktokolwiek zna światopogląd Foerстера i jego poglądy pedagogiczne, zwłaszcza na pedagogję seksualną, ten z góry wie, że Foerster nie może być zwolennikiem „uświadamiającej“ psychoanalizy. Uświadamianie, jak wogóle wszelką specjalną pedagogję seksualną, uważa Foerster za jednostronną i bezskuteczną, jeśli nie idzie z nią w parze pedagogja „centralna“ i uniwersalna, tj. oddziałująca na całą konstytucję psychiczną człowieka; pedagogja taka, budząc pierwiastek „bohaterski“ w człowieku, bezwzględne władztwo nad własną naturą, pogłębiając ją w kierunku etyki i religji, — wychowuje zarazem „seksualnie“; stwarza bowiem równowagę, a potęgując energję duchową, samodzielność i t. d. usuwa temsamem zarodki zboczeń seksualno - patologicznych, które tkwią nie w tym lub owym mechanizmie, lecz w pewnej swoistej konstytucji psychopatycznej, którą Heller nazywa „psychasthenią“, a która polega na niezdolności do równomiernego rozdziału energii psychicznych, do opracowania należytego pobudzeń i podnieć i na nienormalnem reagowaniu na nie.

Na tę „dyspozycję“ kładzie Foerster szczególny nacisk, twierdząc, że teoria Freuda tylko w tym zakresie może mieć pewne znaczenie, nie uprawniające go jednakowoż żadną miarą do tego, by z faktu stłumienia popędu płciowego czynić ogólną teorię etjologiczną zaburzeń nerwowych. Wszak na „tłumieniu“ tego, jako też innych popędów polega całe wychowanie i rozwój etyczny człowieka; wynikałoby stąd, że młodość jest najbardziej niezdrowym okresem życia, że niezdrowe i mniej wartościowe są również okresy dziejowe o wybitnym powściągu popędu płciowego, najzdrowszym zaś — okres cesarskiego Rzymu. Nie sądzi też Foerster, by w naszym właśnie okresie, okresie rozluźnionej moralności płciowej i teorii „wyzycia się“ erotycznego, miał Freud (podobnie jak prof. Ehrenfels z Pragi) prawo winić t. zw. kulturalną moralność płciową za te przeliczne zachorzenia nerwowe, na jej karb kładzione, — w przeciwieństwie

do zachwalanej przez się t. zw. moralności naturalnej. Winę tę raczej przypisać należy owej rozwiązości moralnej. Kwestja szkodliwości (względnie nieszkodliwości) abstynencji i monogamji nie da się wogóle z wyłącznie medycznego punktu widzenia rozwiązać w sposób ściśle naukowy, ile że, jako sprawa niestety nie złożona, wymaga również uwzględnienia psychicznej i moralnej strony w człowieku. Z tej strony tłumienie — i związane z niem postulaty socjologiczne i kulturalne — w wyjątkowych tylko wypadkach — właśnie owej „dyspozycji“ — stać się mogą poniekąd fizycznie szkodliwemi; lecz przeciwieństwo tłumienia, tj. zupełny *laissez-faire*'yzm płciowy, oddziaływując na rozluźnienie woli i hamulców moralnych, stać się może i fizycznie nie jeszcze szkodliwszym. Wszystko tu wogóle zależy od „pedagogji represji“, od ducha, w jakim dokonywa się owego tłumienia. „Jedynie właściwem pod względem pedagogicznym będzie: przedstawiać każdy akt powściągu i stłumienia pewnych objawów życia, jako środek do wyzwolenia silniejszego i cenniejszego życia duchowego, w ten zaś sposób wcielać — żeby tak rzec — wszelkie samoo graniczenie się w wielki aktywny pogląd na życie: to złagodzi psychologiczne wrażenie powściągu i odprowadzi napiętą energję na wyższe cele“. Bez takich wyższych ideałów, w imię których tłumienie popędów dokonywać się winno, czy też bez „wygrywania“ przeciw nim popędów wyższego rzędu, niewątpliwie w człowieku istniejących i równie silnych (jak np. uczucie godności własnej, dążenie do mocy, wstydlivość, ideały religijne), tłumienie silnych popędów naturalnych, odbywające się niejako automatycznie, może być rzeczywiście przyczyną zaburzeń nerwowych. Środkiem, usmierzającym je, nie może być tedy samo racjonalistyczne uświadomienie, lecz rozbudzenie wyższych sił duchowych.

Stwierdza też Foerster inne jeszcze niebezpieczeństwo, grożące ze strony psychoanalizy nie tylko poszczególnym pacjentom, lecz całej młodzieży wogóle, a to przez jej popularyzowanie, a temsamem przez zwracanie uwagi i wyobraźni młodych ludzi na popęd płciowy, jako wszechtwórczy, i zastanianie im innych, wyższych, pozytywnych mocy — zwłaszcza w tym okresie życia, w którym i tak już „niepokój płciowy ciąży dość silnie na całym ich życiu duchowym, a odwiezienie ich ku wyższemu celom życiowym jest wprost decydującem“.

Krytyka W. Sterna.

Na tę stronę też zwraca głównie uwagę *W. Stern*. I on, podobnie jak Foerster, uznaje wiele pedagogicznie cennych pierwiastków w psychoanalizie. Tak np. (mówi) „może życzenie zrekompensowania zabarwionych uczuciowo słabych stron psychicznych właśnie we wczesnem dzieciństwie wytłumaczyć niejedno zjawisko (np. gdy słabość kryje się poza krnąbrność, gdy utwierdzone do autorytetu dziecko tak chętnie gra rolę ojca czy nauczyciela, a dziewczę ubogie — rolę księżniczki). W obserwacji wyższych okresów wieku dzieciennego psychoanaliza zaostorza wzrok

na pewne utajone symptomy wczesnej piciowości; przyznać należy, że już na długo, zanim występują widoczne, grubo-zmysłowe popędy i czynności, istnieją przedstopnie ich z odcieniem seksualizmu, który młodym ludziom może być zupełnie niejasnym lub nieświadomym; należy tu tak częste rozmarzenie i flirt, niezadowolenie i t. zw. „weltsmerz“, nieuzasadniona na pozór drażliwość lat przejściowych i niektóre inne objawy". Ze stanowiska psychologicznego uznaje też Stern naukę Freuda o stłumieniu, o wyreagowaniu i przesuwalności afektów, o czynnej roli nieświadomego i t. d. Za szczególnie zaś cenną uważa modyfikację, jakiej psychoanaliza doznała w teorii A. Adlery, uczącej, że „żywe poczucie własnej posłedniości pod względem organicznym czy funkcjonalnym prowadzi do usiłowań zrekomensowania jej i że urzeczywistnienie ich udane lub nieudane odgrywa ważną rolę w ukształtowaniu się całego życia człowieka, dzięki złączonym z nimi fikcjom i ochronom".

Mimoto—pomijając podstawowe zasady teorii psychoanalitycznej—zwraca się Stern z nader ostrą krytyką przeciwko samej metodzie, również zarzucając jej panseksualne uogólnianie, brak ściśłości i znajomości badań i wyników, osiągniętych przez psychologię dziecka. Ze szczególną zaciętością występuje on przeciw tym dowolnym i fantastycznym sposobom stosowania psychoanalizy do dziecka, jak je praktykuje pani *Dr. Hug-Hellmuth*, dopatrująca się objawów seksualnych we wszystkich, „najniewinniejszych" poruszeniach psychicznych dziecka, a nawet już — u embrjona w łonie matki¹⁾.

Główne jednak zło widzi Stern w samej istocie metody psychoanalitycznej, o ile stosuje się ją do dziecka, metody, polegającej na uświadamianiu tego, co nieświadome i co nieświadomem pozostać powinno. „Albowiem u dorosłych tylko i u chorych mają stłumione kompleksy tak wielkie znaczenie, i tyle w nieświadomości wyrządzają złego, że wydobyć ich na światło świadomości oznaczać może wyswobodzenie wewnętrzne, — obok tego istnieje jednak wprost przeciwne, negatywne działanie uświadamiania, które dotąd psychoanalizy przeoczyli; występuje zaś ono szczególnie u innej kategorii ludzi tj. u zdrowych i u dzieci. Działanie to określiłbym słowem — nie zbyt delikatnem — jako „pozabawienie niewinności" (Entharmlosung). — U zdrowego człowieka młodego jest najczęściej nieświadomem to, co nieświadomem pozostać powinno, ażeby dopiero w późniejszym stadium rozwoju spotęgować się stopniowo z razu do uczuciowej, a potem do intelektualnej świadomości. Kto swą nieudolną, ciężką dłoń kładzie na ten proces, ten dokonywa gwałtu na rozwijającej się duszy" (str. 77.). Wszelkie zaś przedwczesne i nieodpowiednie uświadamianie — dzięki zawartej w niem sugestji stać się może „świadomem psychicznie-seksualnem zakazaniem".²⁾

¹⁾ Stern protestuje również przeciw psychoanalitycznym interpretacjom ogłoszonych przezeń i jego żoną protokołów z rozwoju ich dzieci.

²⁾ Podobnie i prof. A. Friedländer („Kurze Bemerkungen zu der Freudschen Lehre über die sexuelle Aetiologie der Neurosen". Neurol. Zentralblatt 1907.)

H. Müller i inni krytycy.

Do krytyków powyższych przyłącza się a poniekąd krytykę ich rozszerza — zwłaszcza z filozoficznego stanowiska — prof. Dr. H. Müller we wspomnianej już pracy „Psychoanalyse u. Pädagogik“. (Ztsch. f. päd. Psych. u. exp. Päd. 1917.). — Müller zwalcza przede wszystkim uroszczenia psychoanalizy idące w dwu kierunkach: stworzenia nowej jakoby, na „nieświadomem“ opartej psychologii, tudzież: nowej, psychoanalitycznej filozofii czy raczej filozoficznego „poglądu na świat“ czy też jeszcze ściślej: pewnej etycznej wobec życia postawy. Postawę tę psychoanaliza, będąca pierwotnie metodą terapeutyczną tylko, zasadza na pojęciu „życia“, jako najwyższej biologiczno-higjenicznej wartości, mającej stanowić zatem ostateczny jakoby cel i kierunkową ludzkich poczynań i dążeń.

Rzecz jasna, że uroszczenia te przekraczają granicę uprawnień psychoanalizy, musiały ją jednak zawieść wprost do — pedagogiki — i to z dwu stron: ze strony badania płciowości dziecięcej, jako owego „prapodłoża“ nie tylko dla wszelkich anomalij, lecz i dla normalnego ukształtowania się dalszego życia ludzkiego, oraz jako ów „system etyczny“. Z tej strony żąda psychoanaliza od pedagogii „przedewszystkiem zapobiegania psychicznym zachorzeniom, następnie zaś, by zapomocą wychowania doprowadzała człowieka do zajęcia takiej postawy wobec życia i rzeczywistości, która odpowiada podstawowym ideom psychoanalitycznego poglądu na życie“. Stąd zaś krok tylko do konkretnych postulatów, jakie psychoanaliza stawia wobec ucznia i nauczyciela. Postulatom tym czyni Müller zarzut zasadniczy, odnoszący się do dopuszczalności psychoanalitycznej metody względem wychowanków. Pomijamy argument, podkreślający sugestywność młodzieży, i drugi, zwalczający ów „panseksualizm“ teorii Freudowskiej, a zatrzymamy się przy argumentie pedagogicznym i psychologicznym. Stwierdza tedy Müller — zgodnie z Sternem i Foersterem — że „stłumianie“ nie zawsze prowadzi do zachorzeń, że przeciwnie „stłumia“ czy „wypiera“ człowiek wiele ze świadomości swojej — poprostu z popędu samozachowawczego. Sztuczne natomiast „uświadamianie“ owych wypartych elementów powoduje przesadne ich akcentowanie, niezdrową skłonność do analizy własnego życia psychicznego, konstruowanie sztucznych i fałszywych związków itd. „Niezbędną — szczególnie w młodości — dla każdego życia duchowego, rozwijającego się prostolinijnie i harmonijnie, pewną prostotę i bezpośredniość (unbefangene Harmlosigkeit) niszczy i rozkłada refleksja“. Ponadto zaś metoda psychoanalityczna fałszuje rzeczywistą jakość stanów psychicznych, gdy uświadamia wszystko to, co z samej natury w psychice młodzieńczej

stwierdza, 1) że „Freud zbyt rozległe zakresła koto seksualnej etjologii nerwic“ a 2) że „o ile metoda psychoanalityczna niezbędnem czyni jak najszczegółowsze zapuszczenie się w zbroczenia płciowe, uważam niebezpieczeństwo jej za większe, niż pożytek jej za udowodniony, ponieważ nawet w najcięższych wypadkach udaje się i bez niej osiągnąć pomyślny wynik leczniczy“.

jest tylko na wpół świadome, ciemne, w ten sposób zaś „z naturalnej niedojrzałości wytwarza sztuczną, przedwczesną dojrzałość“.

Przyznaje jednak Müller zarazem, że psychoanaliza zawiera cały szereg dodatków wartości pedagogicznych: zarówno w stosunku do wychowanków — byle używana okolicznościowo tylko i dyskretnie — jako też w stosunku do wychowawców, zwłaszcza w wypadkach anormalnego zachowywania się ich wobec swych wychowanków. Ponadto dokonała psychoanaliza niejednego ciekawego odkrycia w psychologii młodzieńczej, rozszerzyła naszą znajomość życia i rozwoju płciowego u młodzieży, oświetliła nader ważny kompleks psychiczny, wynikający z stosunku dzieci do osób z swego otoczenia, a wreszcie zwróciła uwagę na tzw. konstelacje psychiczne i pozostające z nimi w związku pewne typy psychiczne u młodzieży.

* * *

Rzecz jasna, wstrzymać się tu musimy od krytyki dalszych jeszcze a nader śmiałych zasięgów psychoanalizy, obejmujących w zdobywczym a w samej rzeczy nader niekrytycznym zapale coraz dalsze dziedziny życia nie tylko indywidualnego, lecz i etnicznego. Niekrytyczność ta i jednostronność w psycho-seksualnej interpretacji przejawia się w najwłaściwszej domenie psychoanalizy tj. w analizie chorobotwórczych zespołów, snów oraz tzw. usterek (uchybień) życia codziennego. W znacznie wyższym stopniu jeszcze panuje dowolność ta i jednostronność w dziedzinach, ku którym się psychoanaliza zwróciła w ostatniem stadium swego rozwoju, tj. w dziedzinie psychologii twórczości (wraz z psychologią twórców i analizą ich dzieł) oraz w psychologii etnicznej (wierzenia i obrzędy religijne, zwyczaje a zwłaszcza mity, które psychoanaliza ujmuje jako „spaczone fantazje życzeniowe całych narodów z okresu ich dzieciństwa, jako sny wiekowe młodej ludzkości“). W obu tych dziedzinach święci psychoseksualna geneza istne triumfy — niestety, nader często zbyt fantastyczne — a to w konsekwencji swej idei zasadniczej, przyjmującej popęd „psychopłciowy“ (libido), jako jedyne źródło wszelkich, nawet najwyższych przejawów życia, oraz nakreślony powyżej psychiczny mechanizm przekształceń i uwzniośleń, jako jedyną metodę genetyczną. Mimo częściowych prawd, które prace te przynoszą, a które opierają się na istotnie znacznej często roli życia seksualnego i erotycznego w dzieciństwie i późniejszym wieku u osobników wybitnych¹⁾, jakoteż przeciwnie u ludzi

¹⁾ Przedwczesną „miłość“ okazywali — według Molla — *Goethe* (w 10 r. życia), *Musset* (w 4 r.), *Dante* (w 9 r.), *Canova* (w 5 r.), *Alfieri* (w 10 r.), *Byron* (w 8 r.), *Möbius* (w 10 r.), *Napoleon I.* (w 9 r.), *Hebbel* (w 4 r.). Miłość dzieciinną opisują *Flaubert*, *Gottfried Keller* i inni. — O Hebbli była już mowa poprzednio. — Dodajmy ciekawe wyznanie *Stendhala*: „Byłem zawsze zakochany w swej matce. Matkę swą pragnąłem ciągle całować i zczytyłem sobie, by nie istniały suknie. Wzdragałem się przed ojcem, kiedy nadchodził i przerywał nasze pocałunki. Pragnąłem zawsze składać je na jej piersiach. Należy sobie uprzytomnić, że kiedy ją straciłem, miałem zaledwie lat siedm“. — Niemniej i *Baudelaire* na pytanie: „Cóż to jest takiego, co dziecko kocha tak namięt-

pierwotnych¹⁾, nie sposób nie dojrzeć zaznaczonej powyżej dowolności w wyłącznym podkreślaniu genetyki seksualnej, a co za tem idzie, naciągania faktów do teorii.

Najtrafniej sprawę tę ujął tylekrotnie przez nas cytowany *H. Ellis*; wedle niego „popęd płciowy nie jest jedynym, jak sobie wielu wyobraża, źródłem najpotężniejszych ludzkich wzruszeń, najwspanialszych ludzkich uzdolnień, litości, sztuki, religii. W skomplikowanym organizmie człowieka, w którym wszystkie części są ze sobą tak wieloma włóknami i tak ściśle splecione, nie można żadnej tak wybitnej manifestacji ściągać do jednego tylko źródła. Popęd płciowy wchodzi jednak istotnie w wysokim stopniu w owe wzruszenia i uzdolnienia i kształtuje je: przedewszystkiem jest on najgłębszym i najnamiętniejszym z popędów ludzkich, następnie zaś — zgoła inaczej, niż jedyny popęd, z którymby porównać go można tj. głód — może się w znacznej części przemienić na nową siłę, dającą się użyć do najbardziej niezwykłych i najrozmaitszych celów”. („Geschlechtstrieb...“ str. 290/291). —

Na tem musimy poprzestać; tem mniej oczywiście uważać siebie możemy za uprawnionych, a miejsce to za właściwe, by ocenić krytycznie psychoanalizę ze stanowiska medycznego. To też tylko dla całości obrazu chcemy przytoczyć ostateczną konkluzję, jaką w pracy swej, z tego właśnie stanowiska omawiającej psychoanalizę, wypowiada *Dr. J. Schultz* (o. c. str. 04):

„Objektywna ocena psychoanalizy będzie mogła uznać wartościowe składniki psychokatharzy, oraz w wielu freudowskich mechanizmach przyjąć heurystycznie cenne momenty indywidualno-psychologiczne, których zastosowanie opiera się na założeniu pew-

nie w swej matce, nianie, siostrze bliźniaczej?” odpowiada: „Jestto tklliwość i rozkosz zmysłowa”. — Również *Rosegger* przyznaje, że „w miłości między matką a synem jest trochę pierwiastku seksualnego, oczywiście nieswiadomego. Wszak matka kocha inaczej syna swego, niż córkę”. — Publikacjom z tych dziedzin służą wydawnictwa psychoanalityczne: *Imago*. Ztsch. für Anwendung des Psychoanalyse auf die Geisteswissenschaften* (Wiedeń, H. Heller, wyd. H. Sachs i O. Rank) oraz — „Schriften zur angewandten Seelenkunde“ (Wiedeń, Deuticke, wyd. Freud). W tem ostatniem znajdują się między innymi psychoanalizy, odnoszące się m. i. do następujących twórców: Sadger: „Aus dem Liebesleben Nikolaus Lenau’s”. Freud: „Eine Kindheitserinnerung Leonardo da Vinci’s”. Graf: R. Wagner im „Fliegenden Hollender”. Jones: „Das Problem des Hamlet und des Ödipus-Komplexes”. Abraham: „Giovanni Segantini”. — Należą tu także prace Sadgera: „H. Kleist“ (Wiesbaden 1909), tegoż „C. F. Meyer. Eine pathographisch-biographische Studie“ (Wiesbaden 1908) — tudzież (o Grillparzerze traktujące) W. Stekla: „Dichtung und Neurose. Bausteine zur Psychologie des Künstlers und des Kunstwerkes“ (Wiesbaden 1909). — *H. Ellis* zwraca również uwagę na czesty związek masturbacji z produkcją literacką i artystyczną, wskazując na Rousseau’a („Confessions“ Ks. III., Cz. I.), Gogola, Goethego („Dichtung u. Wahrheit“ Ks. VII.), K. P. Moritza („Geschlechtstrieb u. Schamgefühl“ str. 270); tenże autor za Mollem („Die konträre Sexualempfindung“ str. 277) i C. J. Schlichtegrollem („Sacher Masoch u. der Masochismus“ str. 120) zaznacza, że rysy jeszcze „normalnego“ masochizmu odnaleźć można u poetów takich, jak Heine, Platen, Hammerling i inni; u mężów stanu, jak Shaftesbury i Bismarck. („Das Geschlechtsgefühl“ str. 118/119). — Znane są i składnąd jeszcze przejawy bujne a często i „spaczonyj” zmysłowości u innych twórców czy ludzi wybitnych. (Plato, Dante, Shakespeare, Wagner). — znany również związek i wpływ erotyzmu na twórczość — jako temat i jako pobudka twórcza.

nej określonej konstytucji. Równie daleka od entuzjastycznego przeceniania, jak i jednostronnie metodologicznej krytyki, będzie mogła ocena taka już teraz wyznaczyć psychoanalizie to miejsce, jakie jej należy rozwój zapewni, a mianowicie: „Tylko wtedy, jeżeli rzeczywiście pozostanie na gruncie analitycznym i jeśli bez dogmatyki i uprzedzeń śledzić będzie we wszystkich wypadkach, czy są w nich seksualne symptomy rdzenne czy nie, utrzyma się psychoanaliza w granicach naukowego badania kompleksów” (Sommer).

ROZDZIAŁ VII.

Psychoanaliza a pedagogia.

Ruch psychoanalityczny w pedagogice zagranicznej.

Przytoczyliśmy szereg opinii, bądź wprost zwracających się przeciw teorii psychoanalitycznej, bądź mocno ją modyfikujących — zwłaszcza w jej zastosowaniu do tak ważnej i żywotnej dziedziny, jaką jest pedagogia. Nie idzie tu o proste odliczenie głosów „za” i „przeciw”, bo wedle tej metody postępując, moglibyśmy przytoczyć również cały szereg krytycznych i praktycznych pedagogów, którzy oświadczają się za psychoanalizą zarówno pod względem jej naukowej doniosłości, jakoteż praktycznego jej zastosowania, a co ważniejsze, którzy sąd swój opierają na doświadczeniu własnym, wykazującym pono, jeśli nie całkowitą, to co najmniej częściową słuszność poglądów Freuda i jego szkoły, oraz użyteczność metody psychoanalitycznej w pewnym zakresie działalności pedagogicznej. Dość w tym miejscu wskazać na żywy w tym względzie ruch, który ogniskuje się głównie we Wiedniu i w Szwajcarii (Berno i Zurych); we Wiedniu służy tej sprawie cytowany przez nas niejednokrotnie A. Adler i redagowane przezeń czasopismo p. t. *Monatschrift für Pädagogik u. Schulreform*; w Szwajcarii osobny związek nauczycielski t. zw. *Psychoanalytischer Lehrer-Verein* (w Zurychu) oraz pismo pedagogiczne, wychodzące w Bernie pt. *Berner-Seminarblätter*¹⁾. Oba te ogniska (prócz innych jeszcze) skupiają w sobie lekarzy, pastorów i nauczycieli, żeby wyliczyć kilku tylko, jak: Pfister²⁾, Messmer, Maeder, E. Schneider, Mensendieck i in.³⁾ Z najgłośniejszych pedagogów dość wymienić E. Meumanna⁴⁾ i Stanleya⁵⁾ Halla, jako zwolenników psychoanalizy pedagogicznej.

¹⁾ *Ztsch. für Schulreform*. — Wyd. Dr. E. Schneider, Dr. O. Messmer, Dr. O. Greyerz i Dr. O. Pfister.

²⁾ Ob. „Anwendung der Psychoanalyse in der Pädagogik und Seelsorge“ *Imago* I. 55—82. 1912, oraz „Die psychanalytische Methode“ ze słowem wstępnym prof. Z. Freuda (Lipsk-Berlin 1913. jako I tom wydawnictwa „Pädagogium“ wyd. przez Dra O. Messmera przy współdziałaniu Dra E. Meumanna).

³⁾ Ich głosy patrz „Berner Seminarblätter“ VI. (1912/13), Nr. 10, 11, 12). Tamże (R. V. 1911, Nr. 9) Messmera artykuł: „Die Psychoanalyse u. ihre pädagogische Bedeutung“.

⁴⁾ Artykuł w „Pädag. Jahresbericht“ 1910. S. 134.

⁵⁾ „Angers as a primary emotion and the application of Freudian mechanism to its phenomena“. (The Journal of abnormal Psychology. 1915).

Zasadnicza idea pedagogiczna w psychoanalizie.

Kwestja stosunku i znaczenia psycholoanalizy dla pedagogji — wielokrotnie już przez nas poruszana — zasługuje na rozpatrzenie z innego jeszcze stanowiska. Tkwią bowiem w psychoanalizie — poza jej twierdzeniami, stanowiącemi dotąd przedmiot sporu — ogólne zasady, rzucające i na istotę wychowania nader znamienne światło i zawierające nader trafne wskazania dla psychologii i praktyki pedagogicznej.

Nie ulega wątpliwości, że t. zw. prawo biogenetyczne *Haeckla*, stwierdzające, że wszelka ontogeneza odpowiada filogenezie t. j. stanowi jej skrócone powtórzenie (rekapitulację), da się z pewnem prawem zastosować nie tylko do przyrody, lecz i do rozwoju kultury, oraz do sprawy wychowania¹⁾.

Oto wychowanie jednostki powtarza niejako rozwój kultury t. j. wychowanie całej ludzkości — oczywiście w głównych tylko i zasadniczych momentach.

Kultura zaś wszelka polega na pewnem opanowaniu i przekształceniu natury człowieka. Pracę tę skutecznie właśnie w znacznej części wychowanie.

Przekształcenie to dokonywa się z jednej strony w kierunku coraz doskonalszego przystosowania do życia wogóle, z drugiej zaś do ideału obyczajowego, panującego w danym momencie historycznym. Widzimy to nie tylko w dziedzinie zewnętrznych form bytu, jak formy ekonomiczne, socjalne, państwowe i t. d., lecz także w zakresie kształtu wewnętrznego człowieka. Ten człowiek wewnętrzny ustawicznie się zmienia: dźwiga on na sobie cały dorobek pracy, cierpień, walk wszystkich pokoleń minionych a zarazem narasta kondygnacją nowych nabytków wypracowanych przez pokolenia mu współczesne oraz przez niego samego.

¹⁾ Oczywiście nie w tym sensie, w jakim rzecz tę ujęła tzw. „teoria stopni kulturalnych“ (Kulturstufentheorie), stworzona przez ucznia Herberta, Tuiszona Zillera. Co do psychologicznej i pedagogicznej wartości tej zasady por. *Dr. Kretschmar*: „Entwicklungspsychologie und Erziehungswissenschaft“ (Lipsk 1912), R. I. „Grundfragen der seelischen Entwicklung“. Dochodzi tu Kretschmar do konkluzji następującej: „Biogenetyczne prawo Haeckla jest prawdziwe tylko wtedy, jeśli wstawi się w nie słówko „jakby“ (pozornie) i powie: „Ontogeneza jest jakby (pozornie) skróconą i rekapiitulacją filogenezy“. O samem „prawie psychologicznem“ Haeckla, któreby — historycznie biorąc — słusznie nazwać należało „prawem Baera“ lub „prawem Fritza Müllera“, ze stanowiska przyrodniczego por. *Dr. Józefa Nusbaum-Hilarowicza* „Rozwój świata zwierzęcego T, II „Embryologia ogólna“ (Warszawa 1913) R. XV. „Rozwój osobnikowy i rodowy“. Nadto: *Fr. Jodl*: „Lehrbuch der Psychologie“ (Stuttgart 1896, str. 102) i podaną tamże literaturę, oraz *James Mark Baldwin*: „Mental development in the Child and in the Race.“ Na zasadzie tej — znanej zresztą od najdawniejszych czasów, (np. Klemens z Aleksandriji) — buduje *Stanley Hall* w „Adolescence“ swoją teorię rozwojowo-pedagogiczną, a *John Dewey* swoją pedagogię czynną, o charakterze społeczno-kulturalnym.

¹⁾ Por. pracę moją pt. „Idea pedagogji kulturalnej“ (Ruch pedagogiczny 1920. R. VII. nr. 9 — 10).

Kierunek tych przekształceń porusza się od czasu chrześcijaństwa — mimo rozliczne zboczenia i załamania — po linii coraz doskonalszego opanowania natury (zewnętrznej i wewnętrznej) przez rozum i ducha.

Rozwój ten — właśnie dzięki dualizmowi istoty ludzkiej — nie obchodzi się bez różnych pogrzebień, tłumień i przemian owego wewnętrznego człowieka. Wszelki bowiem rozwój złączony jest z częściowym zanikiem lub zmarnieniem tych sił i pędów, które nie leżą na linii rozwojowej, na rzecz innych, bardziej przystosowanych do warunków chwili dziejowej i systemu wartości, w chwili tej uznanego.

To też człowiek dzisiejszy — choćby „nadczłowiek“, a ten najbardziej może — zbadany zapomocą „psychoanalizy dziejowej“ wykazałby dowodnie ślady wiekowej pracy kulturalnej w postaci różnorodnych nacięć i obcięć, blizn i ran, kalectw i wybujałości.

Wszelako obraz ten jeszcze nie dość wiernie i dokładnie oddaje to, o co nam chodzi.

Człowiek wewnętrzny to raczej system sił, którego układ ustawicznie się zmienia. Czyli innemi słowy: równowaga psychiczna — to nie stan bierny, statyczny, raz na zawsze skrzeplony i bez wysiłku się utrzymujący, lecz ciągle napięcie energii wrogich sobie i wzajemnie się zwalczających. Energie zwycięskie tworzą najczęściej t. zw. świadomość, owe zaś zmożone, wyparte kryją się w nieświadomości. Dotyczy to zarówno poszczególnego człowieka, jakoteż całej ludzkości kulturalnej. Wszelako owe „potępione“ i zwyciężone siły czyhają „pod progiem świadomości“ na sposobność ujścia czynnej uwadze zwycięzcy i przedostania się w dziedzinę świadomości.

Jeśli zaś nie mogą jawnie tego dokonać, czynią to pokryjomu i pod osłoną, a więc np. w marzeniach sennych, gdy czujność świadomości słabnie, lub w postaci objawów fizjologicznych i psychopatycznych. Wszelkie np. zboczenia psychiczne (intelektualne czy moralne) — pod tym kątem widziane — przedstawiają nam się bądź jako następstwa niedość dokładnie i energicznie przeprowadzonego układu (równowagi) sił psychicznych, bądź jako chwilowe a gwałtowne przedostanie się wypartych potencyj poza „próg świadomości“.

Takie dopiero energetyczne ujęcie psychiki człowieka kulturalnego, jako centrum wzgl. systemu dynamicznego, pozwala wszechstronnie i krytycznie objąć całokształt pracy kulturalnej — i wglądać w całą głąb problemu pedagogicznego.

Albowiem zadaniem pedagogii właśnie jest — ów celowy układ sił psychicznych człowieka skutecznie. Z tego stanowiska zrozumiemy: 1) że jedyną miarą tego układu może i musi być ideał kulturalny czasu, pomnożony o tendencje przyszłości rozwojowej, a więc wyraźna i jasna u wychowawcy świadomość wartości czasowych i „wiecznych“; 2) że istota wychowania, opierając się z jednej strony na zasobie i układzie sił naturalnych a z drugiej na owym idealnym kształcie przyszłego człowieka,

płciowy do znaczenia jedyne (obok „głodu“ czy instynktu samozachowawczego) najpotężniejszego czynnika, rządzącego człowiekiem od pierwszej niemal chwili życia. Tu w miejsce indukcji który ma wypracować, polega na świadomem i celowym budzeniu, ujawnianiu i potęgowaniu jednych sił i pędów, a tłumieniu i osłabianiu drugich¹⁾; w tej ostatniej czynności musi jednak za punkt wyjścia użyć sił już od zarania istniejących w człowieku; nowych bowiem stworzyć ona niezdolna, jedynym więc i ostatecznym jej zadaniem: celowe ich przekształcenie²⁾).

W tej pracy przekształcania wychowanie napotyka jednak na pewną samoczynną twórczość natury, działającej „na własną rękę“ wedle pewnego planu organizacyjnego, którego źródła dopatrywać się należy we własnych jej „celach“. Otóż z tym planem przyrodzonym musi plan wychowawczy pozostawać w zasadniczej harmonii. Zbyt samowolne bowiem gwałcenie go mści się całym szeregiem anomalij i chorób. Objawia się to głównie we wspomnianej już akcji tłumienia i wypierania pewnych popędów przyrodzonych.

1) „Trojakiem jest zadanie wychowania: naprzód ma ono rozwinąć dodatnie cechy charakteru dziedzicznego, a przynajmniej przyrodzonego ich rozwojowi nie tamować, dalej cechy ujemne i chorobliwe tłumić, w końcu przez dostarczenie odpowiednich spobrzeżeń i wyobrażeń przyczynić się do wytworzenia charakteru nabytego“. (Scholtz a. c. str. 10). Por. także M. Guyau: „Wychowanie i dziedziczność“ (tłum. J. K. Potocki, Warszawa; str. 7.):

„Wychowanie powinno mieć cel trojaki: 1) rozwijać harmonijnie w osobach ludzkich wszystkie zdolności właściwe ludzkiemu gatunkowi i pożyteczne dlań; 2) rozwijać szczególnie w osobniku zdolności jemu właściwe o tyle, o ile nie mogą one szkodzić równowadze ogólnej organizmu; 3) powstrzymać i hamować instynkty oraz skłonności, mogące równowagę ową zakłócić. Innemi słowy, dopomagać dziedziczności w miarę, jak dąży ona do wytwarzania w łonie danej rasy pewnych trwałych cech wyższości, oraz zwać ją, gdy dąży do nagromadzenia przyczyn, niszczących rasę“. W tym związku por. również prace J. Deweya, szczególnie „Szkoła i dziecko“ (przeł. H. Bleszyńska, Warszawa).

2) „Tworzenie się charakteru nie jest sielanką, lecz bardzo poważnym dramatem a poniekąd i tragedją, która się rozgrywa już od lat bardzo wczesnych: polega ona na walce pomiędzy różnemi popędami natury ludzkiej a szlachetną dążnością człowieka do doskonałości“. (Słowa A. Szczyłny we „Wstępie do dzieła F. W. Förstera: „Szkoła i charakter“ (przeł. M. Łopuszańskiej, Warszawa 1911, str. II).

Por. także Fr. Jodl (o. c. str. 98): „Wychowanie nie jest zdolne ani tworzyć ani niszczyć przyrodzonych dyspozycji w człowieku, albowiem miara i kierunek jego spontaniczności zakreślone są już zgóry w jego organizmie, starać się tylko może o to, by istniejące dyspozycje bądź rozwijać i potęgować za pomocą odpowiednich pobudzeń i wrażeń, a zatem zapomocą częstego i regularnego wprawiania ich w ruch — wedle zasady sumacji lub ćwiczenia, albo też doprowadzać je do pewnego powściągu i wstecznej ewolucji przez powstrzymywanie wszystkiego, coby mogło je w ruch wprawić. Gdy jednak bezwzględnie indywidualizujące traktowanie każdego człowieka połączone jest z jak największymi trudnościami, gdy dalej niemożliwym jest bez najmniejszych szkód w innym kierunku uregulować wedle planu wszystkiego, z czem się człowiek styka, przeto na ogół można powiedzieć, że przyrodzone właściwości i los o wiele bardziej, niż wychowanie, wpływają na to, co z człowieka będzie“. (Podobnie np. Goethe w „Wilhelmie Meistrze“ Ks. VIII. R. 3 i 6).

Walna tedy nauka, jakiej psychoanaliza dostarcza pedagogii a którą tu tylko zaznaczyć pragniemy, tkwi z jednej strony w ogólnem wskazaniu: oparcia wychowania na układzie sił naturalnych, z drugiej zaś w ogólnych zasadach metody psychoanalitycznej, dających się ze stanowiska pedagogicznego ująć w następujące normy:

1) Bacz, byś, tłumiąc różne popędy „niekulturalne“, nie tłumił i tych, które mają prawo bytu!

2) Unikaj tłumień zbyt gwałtownych i bezkrytycznych; natomiast wplataj je o ile możności w cały ciąg i spłot życia wewnętrznego i dozywaj sił samotwórczych z duszy wychowanka, aby stłumienie nie było kłęską i ucieczką, lecz świadomem potępieniem i zwycięstwem!¹⁾

3) Nie gardź żadnym przyrodzonym elementem psychicznym! Nie odrzucaj żadnej siły, jako nieużytku, lecz staraj się w odpowiedni sposób przez przesunięcie jej na inne wyższe cele, wprowadzenie jej w inny związek słowem przez ustawiczne i stopniowe uwznioślanie użyć jej jako gotowego materiału do wewnętrznej budowy charakteru!

Rekapitulacja braków i błędów psychoanalizy.

Pragnąc w dalszym ciągu podkreślić te momenty, które i dla pedagogii stać się mogą „ideami płodnymi“ i które skądinąd także — szczególnie ze stanowiska psychologicznego — zasługują na uwagę, nie zawadzi podkreślić raz jeszcze zasadniczego błędu psychoanalizy, która prawdy „cząstkowe“, a więc do pewnych tylko odnoszące się dziedziny lub pewnymi uwarunkowane czynnikami, podnosi do wyżyn praw ogólnych.

Do takich prawd należy niewątpliwie istnienie popędu płciowego u dziecka. Stwierdzono je już przed Freudem; Freud dziedzinę tę wzbogacił bogatym materiałem faktów, a co ważniejsza, starał się w nią po raz pierwszy wprowadzić pewien ład, t. j. ustalić ontogenezę tego popędu w człowieku, — co zaś najważniejsze, wykazał wpływ jej ogromny na kształtowanie się całego psychofizycznego organizmu ludzkiego. Lecz tu też zaczął się błąd jego: stwierdziwszy w całym szeregu nerwic etiologję płciową, sięgającą do okresu dzieciństwa, uogólnił i wyolbrzymił popęd niezupełnej weszła apriorycznie biologiczna teoria o tych dwu instynktach najogólniejszych (które zresztą Freud ujmuje często jako jeden popęd erotyczny); nie uwzględnił natomiast Freud faktu

¹⁾ „Nie wolno wychowawcy pod grozą zemsty natury i wypaczenia lub złamania lub zwalnienia motorycznych pędów dziecka — nie wolno wychowawcy brutalną ręką przygniatać ani zrywać nic w duszy dziecka“ — oto słowa kobiety, żony jednego z najwybitniejszych „wychowawców narodu“, Heleny Szczepanowskiej. („O polskich tradycjach w wychowaniu“ [Lwów 1912]. Wstęp str. X). Zupełnie to samo niemal mówi R. Lehman („Erziehung u. Erzieher. Berlin 1901, str. 25): „Wychowanie nie powinno niczego wyrwać, co wskutek nacisku jeszcze oporniejszem się staje i jeszcze uporczywiej rozbijając może“.

następującego: być może, że w świecie zwierzęcym i u człowieka prapierwotnego prócz owych dwu instynktów nie istniały żadne inne; wszelako w ciągu rozwoju z instynktów tych wytworzyć się już zdołał szereg instynktów wtórnych, pochodnych, których zależności dziś dziecko na świat przynosi. Redukcja ich do popędu płciowego — być może słuszna z filogenetycznego punktu widzenia — nie przejawia się bynajmniej w ontogenezie w tej postaci wyłącznej, jaką zdaje się przyjmować Freud, t. j. tak iżby wszystkie inne instynkty, popędy, afekty były tylko przetworzeniem, przeobrażeniem tamtego.

Popęd płciowy nie może być — mimo całego swego znaczenia firmą, pokrywającą wszystkie inne popędy. Czują to snac samy psychoanalitycy, skoro ostatecznie za „sexus“ podstawili „libido“, pojęcie znacznie szersze, zmienne, jak Proteusz, w różnych definicjach, a mające oznaczać coś, niby dawne „vis vitalis“, „wola“ Schopenhauerowska czy „elan vital“ Bergsona. Rozszerzenie to wynika niewątpliwie nietylko z chęci objęcia teorią psychoanalityczną innych dziedzin, w których rola zwykłej płciowości bez gwałtu wykazać się nie daje, lecz i z poczucia pewnej niewystarczalności hipotezy seksualnej w najważniejszej domenie psychoanalitycznej. „Libido“ objęła odtąd zakresem swym ogół popędów i afektów „naturalnych“, wypływających z potrzeb organicznych. To zaś miało ten skutek, że psychoanaliza znalazła się w zaczarowanym kole własnych pojęć i poczęła ową najślabszą w niej i najwięcej ubolewania godną działalność „interpretacji“, równającej się najczęściej prostemu naginaniu faktów do teorii.

Nie byłoby tego, gdyby psychoanaliza, strzegąc się spekulacji, pozostała na gruncie doświadczenia. Ostałaby się wtedy etjologia seksualna dla wielu nerwic i objawów nerwowych oraz wykazanie doniosłości popędu płciowego w normalnem życiu człowieka, a zwłaszcza dziecka.

Rzecz znamienita, jak zalety psychoanalizy stały się zarazem źródłem jej błędów. Oto psychoanaliza w badaniu nerwic natknęła się na nieświadomość. Pozostanie to jedną z walnych jej zasług, że na tę zaniedbaną dotąd dziedzinę zwróciła tak baczną uwagę i dała nieledwie że pierwszą próbę wykrycia jej mechanizmu. Pewne ustalone przez nią pojęcia, jak: wypieranie, konwersja, symptomy, uwznioślenie, przenoszenie (*Übertragung*) itd. choć się może w całej rozciągłości nie utrzymają w psychologii, zawierają rzeczy nowe i trafne. — Lecz tu właśnie znowu załamuje się psychoanaliza: dą pojęć tych bowiem, do całej tej nader misternej konstrukcji mechanizmu nieświadomości doszła psychoanaliza z potrzeby wytłumaczenia genetyczno-kauzalnego rozmaitych „objawów“. W tym celu, by sięgnąć w ową nieświadomość utajoną i to nie tylko „nieświadomą“, lecz — zdaniem Freuda — dzięki ładunkowi afektywnemu broniącą się w postaci „oporów“ nader silnie przed uświadomieniem, utworzył — jak widzieliśmy — Freud specjalną technikę psychoanalityczną, opartą na djanostyce „asocjacyjnej“ i interpre-

tacji „symbolów”. — Technika ta jednak z góry dopuszczała wiele dowolności a to zarówno ze strony suggestywności analizanda, jakoteż w wyższym jeszcze stopniu zasadniczego „nastawienia” analityka. — Nie dziw, że, co wydawać się mogło „objektywnem”, tu właśnie, gdzie wszystko niemal zależało od „interpretacji” — było często tylko projekcją subiektywną analityka, łączącą poszczególne, w nieświadomości pograżone sprzęgła.

Nie chcemy bynajmniej twierdzić temsamem, jakoby wykryte przez Freuda zapomocą tej techniki wszystkie mechanizmy psychologiczne były ad hoc skonstruowane i nie posiadały zgoła wartości rzeczywistej. Przy całej jednak ostrożności posługiwania się tą techniką wydaje nam się rzeczą naturalną, że musiała ona doprowadzić psychoanalityków do pewnego rodzaju — *petitio principii*, tj. do wykrywania na dnie wszystkich „objawów” tej właśnie siły, którą z góry niemal zakładano tj. popędu płciowego, z którego potem zapomocą nader misternie uplecionej techniki interpretacyjnej wywodzono rozmaite „przeobrażenia”, ulegając złudzeniu, że się doń dopiero przez „regresję” dochodzi.

Mimo całej tej wadliwości i niepewności metodycznej, mimo nader szkodliwej dla teorii samej, jakoteż — co może najważniejsze — dla psychoanalitycznej praktyki terapeutycznej, — pomimo nadmiernego czy raczej wyłącznego akcentowania żywiołu seksualnego — zawiera psychoanaliza, jak to już zaznaczyliśmy, wiele cennych i doniosłych nie tylko dla patologji, lecz i dla psychologii wogóle a pedagogji w szczególności momentów. Momenty te uwypukliłyby się jeszcze wyraźniej, gdyby w miejsce wyłącznie seksualnej genezy wstawić ogólniejszą, psychologiczną, a więc „popęd płciowy” zastąpić wszelkim „popędem naturalnym” (organicznym), do którego z równem prawem zastosować się dadzą mechanizmy freudowskie, przyczem popęd płciowy zachowałby niewątpliwie acz nie wyłączne już, lecz zawsze jeszcze nader ważne stanowisko w etiologii rozmaitych chorób i objawów — a niezawodnie także w psychologii dziecka i jego rozwoju.¹⁾

Płodne pod względem pedagogicznym momenty w psychoanalizie.

Poza temi ogólnemi wskazaniem pedagogicznymi wyliczyć chcemy jeszcze schematycznie te zagadnienia pedagogiczne, zarówno teoretyczne, jak i praktyczne, na które psychoanaliza rzuciła pewne światło i które poniekąd pozwala rozwiązywać:

1. Nieświadomość i jej znaczenie w rozwoju psychicznym dziecka.²⁾ Gdy cała pedagogja dotychczasowa zasa-

¹⁾ (Por. np. teorję A. Adlera!)

²⁾ Niewątpliwie słusznie twierdzi *J. Sully* (o. c. str. 113), że „to, co zwiemy rozwojem życia umysłowego, oznacza stopniowe podnoszenie się jasnej świadomości, wypływanie jej z ciemnej głębi podświadomości. W niemowlęctwie mamy do czynienia z podświadomym typem życia: rozwój natu-

działa się na wyłącznym niemal oddziaływaniu na świadomą sferę psychiczną dziecka, psychoanaliza podkreśla słusznie ogromną wprost doniosłość, jaką w okresie dzieciństwa ma właśnie kształtowanie się nieświadomości, decydujące w znacznie wyższym stopniu, niż świadomość, o charakterze i zdrowiu psychicznym (a nawet fizycznym) człowieka — i wskazuje pedagogi, jako jedno z najważniejszych zadań, pozytywne formowanie tej nieświadomości, przestrzegając zarazem przed niebezpieczeństwami, wynikającymi z tej właśnie cechy dzieciństwa: jeśli bowiem dziecko wskutek niedorozwoju sfery świadomościowej niezdolne jest zasymilować psychicznie wielu elementów (pojęć, afektów), może powstać stąd uraz psychiczny wraz z wszystkimi płynącymi stąd następstwami, co w szczególniejszym stopniu odnosi się do dzieci neurotycznie usposobionych. Tu tkwi podłoże wielu chorób późniejszych oraz tzw. wad dziecięcych.

2. Pierwsze należą do medycyny oraz pedagogii leczniczej, ostatnie jednak obchodzą w wysokim stopniu pedagogię, ile że występują u wielu dzieci normalnych. Jakoż dla dziedziny wad dziecięcych posiada w samej rzeczy psychoanaliza duże znaczenie, zarówno gdy przyjmiemy w pewnej bodaj mierze etiologję seksualną Freuda, jako też teorię „pośledniości” i kompensacji Adlera. W każdym razie „wady” te, uważane dotąd bądź wprost za patologiczne, bądź tylko za — wynikające ze świadomej złej woli, na które pedagogja reagowała nader często — karami (!), okazują się w znacznym stopniu jako uwarunkowane przez pewne „zespoły utajone”, między innymi i płciowe także (np. onanję);

ralny i wychowanie wprowadzają coraz więcej świadomości”. Lecz to właśnie dowodzi zarazem niezmiernej doniosłości, jaką ma ta „podświadomość” w okresie dzieciństwa dla całego dalszego rozwoju; do uwag Sully’ego należałoby dodać: że dalszy rozwój bynajmniej nie polega wyłącznie na procesie „wyświadciania” coraz intensywniejszego i rozleglejszego; wszak wielu rzeczy uczymy się świadomie na to tylko, by stały się znowu — nieświadomymi (większość naszych sądów, pamięć, działanie), przyczem świadomość obejmuje coraz wyższe funkcje, w znacznym jednak stopniu będąc uwarunkowaną przez nieświadomość właśnie. Z tego więc stanowiska *Le Bon* ma słuszość, twierdząc, że wychowanie jest sztuką: „faire passer le conscient dans l’inconscient”. Lecz to właśnie wcielanie świadomego w nieświadome — tak, zdaje się, proste, gdy idzie o ćwiczenia np. pamięci czy ruchów — staje się nader subtelną sprawą w dziedzinie uczuć i dążeń. I tu właśnie psychoanaliza przynosi pożądane uzupełnienie, przestrzegając przed zbyt niemi „unieświadczeniem” a zarazem wskazując na proces odwrotny t. j. na uświadczenie tego, co nieświadome. Proces ten wprawdzie ma w psychoanalizie znaczenie „redukcji” jedynie w wypadkach zwichnięcia równowagi psychicznej; że jednak zasada ta ma znaczenie ogólniejsze w wychowaniu, które przecie w znacznej mierze polega na przekształcaniu instynktów na elementy świadomości, — to słusznie za pedagogiem szwajcarskim *Ferriérem* zaznacza pami *Dr. J. Joteyko*, uważając edukację „za proces, w którym świadomość coraz mocniej i coraz głębiej opanowuje nieświadomość”, żądając tedy od wychowania — w przeciwieństwie do *Le Bona* — by dążyło do „faire passer l’inconscient dans le conscient”. („Wiedza a intuicja w wychowaniu”. Przegląd Pedagogiczny, 1920, Z. 1). Należnym zdaniem obie te zasady są słuszne, lecz o ile się wzajemnie uzupełniają. (P. ujęcie wychowania u *W. Jamesa* „Pogadanki psychologiczne”, przełożyła I. Moszczerńska. Warszawa 1920).

należą tu takie wady, jak: krnąbrność (wobec rodziców i nauczycieli), lenistwo, okrucieństwo, kłamliwość, lękliwość i in. — a nawet niechęć do tych lub owych przedmiotów nauki. Zbyt dalekoby nas zawiodło, gdybyśmy chcieli analizę tych wad podawać. Psychoanaliza, którą stosować można w takich razach w postaci zwyczajnej „spowiedzi” dziecka, obserwacji, interpretacji jego zeznań i zachowania się (symptomów), zasięganym o niem wiadomości, — dotrzeć może do owych utajonych zespołów, — a wskazując je dziecku tj. uświadamiając mu je (w odpowiedniej, taktownej formie), temsamem zaś wywołując w niem świadome reakcje, np. wstyd, postanowienie poprawy i t. d., uwolnić je od nich.

3. Jednym z najważniejszych takich zespołów jest ów — tak nieszczęśliwie przez psychoanalitików nazwany — „zespół edypowy”, który lepiejby nazwać „zespołem ojcowskim” lub „rodzicielskim”, czy wreszcie „rodzinnym”. Idzie tu poprostu o stosunek dzieci do ojca lub matki, który może być dodatni lub ujemny, a przecie pierwiastka „płciowego” zawierać zgoła nie musi, acz zawierać go może, w każdym zaś razie jest intensywnie zdeterminowany uczuciowo. Dla dziecka stanowią rodzice pierwszy „wzór”, kształtujący jego psychikę i to nie tylko przez proste naśladownictwo (jak to widzimy w zabawach dziecka, imitujących życie rodziców — a potem osób starszych wogóle), lecz i jako regulator jego uczuć a temsamem ogólnego kierunku jego dążeń i pragnień (poza czynnikami dziedzicznymi!). Psychoanaliza uwzględniła najczęściej stosunek ujemny, a więc bądź co bądź anormalny, tj. „nienawiść” dziecka do ojca, będącą najczęściej odpowiednikiem „miłości” do matki — lub też na odwrót — i określa stosunek ten jako „uwiązanie” (Bindung), przez co rozumie zresztą — w szerszym znaczeniu — owo ogólne uczuciowe przywiązanie dzieci do rodziców, jako wzorów czy ideałów. W całym tym zespole — pomijając nawet wszelkie za-barwienie seksualne — wyrażają się znane i ogólniejsze, lecz nie mniej ciekawe i ważne fakty.

Ogólne „utwierdzenie” uczuciowe dziecka do rodziców stanowi niewątpliwie potężny czynnik wychowawczy, działając w tym okresie, gdy dziecko tych właśnie wzorów wychowawczych najbardziej potrzebuje, gdy rosnąc ma pęd naturalny ku czemuś wyższemu, ucieleśnionemu w pierwszym rzędzie w rodzicach (odnosić się to może zresztą do osób innych z najbliższego otoczenia dziecka); lecz ta konstelacja psychiczna stać się też może zarodkiem niebezpieczeństwa, ile że zbyt silne „utwierdzenie” może w przyszłości wywołać pewne „dziecinne” nastawienie człowieka do życia wogóle, pewne (nieświadome) utrwalenie się owego związku z okresu dzieciństwa, a więc t. zw. infantyliizm. To też rzeczą wychowania: dokonywać powoli i stopniowo rozluźniania tego związku, wyzwalać dorastające dziecko od tego utwierdzenia uczuć, a „przenosić” je na ideały dalsze, obiektywniejsze, wyższe (uwznioślanie!). (Dzieje się to zresztą

zazwyczaj samorzutnie w miarę rozwoju dziecka: tak n. p. w miejsce ojca wstępuje potem nauczyciel, ksiądz, osoba z otoczenia dalszego, postać święta, historyczna, człowiek starszy, król, bohater narodowy i t. d., a wreszcie Pan Bóg, jako „Ojciec niebieski”.¹⁾ Świadomy sprawy wychowawca winien tedy z tej przyrodzonej tendencji korzystać i celowo kierować procesem „uwznioślenia” ideałów.

Gorzej, gdy z powodów, tkwiących w konstytucji dziecka lub wewnętrznych warunkach rodzinnych, „utwierdzenie” to ma charakter dwoisty i ujemny tj. gdy dziecko utwierdza się np. dodatnio do matki a ujemnie do ojca. I jedno i drugie (przy silnym afekcie) spowodować może, jako tzw. „zespoł nieświadomy”, cały szereg ujemnych pod względem rozwojowym i wychowawczym następstw: oto wytwarza się jakoby „widmo” (imago) ojca wzgl. matki — mówiąc obrazowym językiem psychoanalityków — które przenosi się na inne osoby a nawet rzeczy i czynności, pozostające z niemi w związku w pierwszym rzędzie — na nauczyciela i naukę w postaci krynabności, lenistwa, niechęci do pewnych przedmiotów i t. d., wogóle — negatywizmu. Rzecz jasna, że taki stosunek choćby jednego ucznia do nauczyciela udziela się innym i unicestwia lub choćby utrudnia tylko w wysokim stopniu jego pracę wychowawczą. I tu więc psychoanaliza — w zaznaczonej powyżej modyfikacji — może wiele wyświecić i pomóc.

4. Stosunek nauczyciela - wychowawcy do ucznia — psychoanaliza oświetla również, wykazując i u wychowawcy owe „zespoły niewiadome”, działające często i kształtujące jego stosunek do uczniów, który — w wyjątkowych wypadkach — może mieć nawet charakter wprost patologiczny²⁾. W każdym razie słusznie żąda psychoanaliza od wychowawcy dokładnego „zautoanalizowania się” pod tym względem.

5. Zaznaczyć się wreszcie godzi, że psychoanaliza stanowi również pożądane pod pewnym względem uzupełnienie pedagogiki „doświadczalnej” (eksperymentalnej); gdy bowiem ta poza zewnętrzną niejako, opisową stronę życia psychicznego nie wychodzi, psychoanaliza sięga głębiej, stwarza niejako możność syntetycznego i jakościowego ujmowania indywidualności dziecka. — Ze strony psycho-higienicznej może mieć pewne znaczenie jako profilaksa i terapia, ze strony filozoficznej zaś: psychoanaliza nie usta-

¹⁾ Problem rozwoju „ideałów” dziecięcych jest z tego punktu widzenia niezwykle ciekawy. Na ogół potwierdzają nakreślony tu schemat odnośne badania *Meumann*a (Vorlesungen zur Einführung... I. 290 i n., tamże literatura), *Laya* („Experimentelle Didaktik” Wiesbaden 1903, str. 502 i n.), *H. Mayera* („Kinderideale” Monachjum). „Ideały” te oraz „zabawy” w ideały i „marzenia” o nich należałoby rozważyć również ze stanowiska teorii zabaw *Grossa* („Spiele der Tiere” i „Spiele der Menschen”), jako instynktowne ćwiczenia przygotowawcze do przyszłych zadań i przejawy naturalnej tendencji „wzrostu” psychofizycznego.

²⁾ Por. *Forel* (o. c. t. II, str. 107. — wypadki niewiadomego sadyzmu u wychowawców!), podobnie *A. Maeder* (Bernar Seminarblätter V. nr. 9).

nawia wprawdzie (wbrew temu, co mówi o niej Müller — p. wyżej!) nowych celów w pedagogji, lecz dostarcza nowych argumentów pewnym już istniejącym celom i kierunkom pedagogicznym, mianowicie temu zwłaszcza, który domaga się nie przykrawiania rozwoju dziecka do pewnych tak czy inaczej określanych celów heteronomicznych dla pedagogji, lecz swobodnego rozwoju, zgodnego z indywidualnością dziecka, acz bynajmniej nie pozbawionego kierownictwa, prowadzącego je do celów oraz wyższych; tylko że celem i zadaniem tego kierownictwa, będącego zresztą naturalną, jak widzieliśmy, potrzebą dziecka, nie ma być bezmyślne tłumienie jego natury, lecz organiczne, stopniowe przetwarzanie przyrodzonych popędów dziecka na uczucia i dążenia coraz wyższe, przetwarzanie dostosowane zawsze do miary jego indywidualnej konstytucji a posługujące się metodami świadomego opanowywania popędów i ich uwznioślenia.

Istnieje niewątpliwie wiele innych jeszcze kwestyj, łączących pedagogję z psychoanalizą, która przecie sama uważa się również za pewnego rodzaju pedagogję, a mianowicie za „reedukację”, ile że, jako metoda terapeutyczna, polega przedewszystkiem na pomocy tylko udzielanej choremu, cierpiącemu na ogólną „regresję” życiową, celem ponownego „samowychowania się” — a to przez wyreagowanie chorobotwórczych utajonych zespołów, ich świadome opanowanie i przemieszczenie wyzwolonych w ten sposób sił na cele rzeczywiste (nie, jak dotąd, urojone) a zarazem wyższe, kulturalne.

Kwestje te wszelako musimy w tem miejscu pominąć, by przejść do tego zagadnienia, które nas tu w pierwszym rzędzie zajmuje tj. do zagadnienia wychowania płciowego. — Wszak praca nasza nie była niczem innem, jak wykazaniem jego potrzeby. Gdy jednak poglądy Freuda na tę sprawę okazały się nam jako w wysokim stopniu przesadne i jednostronne, a nawet pedagogicznie niebezpieczne, z drugiej zaś strony jako bądźco bądź pierwsza niemal próba nakreślenia organicznego rozwoju popędu płciowego u dziecka i to jako próba zawierająca mimo wszystko wiele trafnych spostrzeżeń i wskazań, przeto byłoby rzeczą równie niesłuszną odrzucać je w całości, jak przyjmować je bezkrytycznie. W ostatnim tedy rozdziale naszkicujemy zarys wychowania płciowego, w którym — wolni od wszelkiej z góry powziętej teorii, na podstawie wyłącznie pedagogicznej — starać się będziemy uwzględnić w odpowiedniej mierze zarówno biologiczno-kulturalny punkt widzenia *Freuda*, jakoteż tak skrajnie mu przeciwny, wychowawczo-moralny *Foerster*a.

ROZDZIAŁ VIII.

Zarys wychowania płciowego.

Dysonanse kulturalne a zadania wychowawcze.

Popęd płciowy, jak każdy inny, spełnia swoistą funkcję biologiczną. Jest nią rozmnażanie gatunku. Z natury swego prze-

znaczenia tedy jest to popęd niesłychanie potężny.¹⁾ Ze stanowiska celowości więc winien popęd ten przejawiać się dopiero z chwilą zupełnej dojrzałości i z tą chwilą winien też mieć możliwość zaspokojenia. Taki harmonijny układ rozwoju wewnętrznego i warunków zewnętrznych znajdujemy w świecie zwierzęcym. W świecie ludzkim jednak sprawa komplikuje się wskutek dysonansów, wywołanych pierwiastkiem, który jednym słowem nazwać możemy kulturą. Kultura, polegająca ogólnie na wytworzeniu coraz wyższych wartości, obejmuje pewien układ warunków zewnętrznych w postaci stałych organizacyj i instytucyj oraz kształt wewnętrzny człowieka, dostosowany do zmiennego zresztą w różnych okresach dziejowych ideału. Pierwszy tedy dysonans, wywołany przez kulturę w rozwoju popędu płciowego, to ten, który istnieje między faktem fizycznej dojrzałości płciowej a niemożnością zaspokojenia go. Nasza bowiem kultura wymaga, by zaspakając go jedynie w ramach instytucji małżeństwa, domaga się tedy bezwzględnej abstynencji w okresie między rokiem mniej więcej 18—20, w którym człowiek osiąga w naszych warunkach dojrzałość płciową, a 25—30 tj. tym, w którym dzisiejsze warunki ekonomiczne na małżeństwo pozwalają. To są tedy postulaty abstynencji i monogamii.²⁾

Drugi dysonans tkwi w samym rozwoju popędu płciowego w okresie, poprzedzającym dojrzałość fizjologiczną, i w samym okresie wczesnej dojrzałości. W okresie pokwitania dysonans ten polega na niedojrzałości fizjologicznej oraz na niedostatecznym przygotowaniu młodej psychiki do jej opanowania. W okresie wczesnej dojrzałości zaś polega ten dysonans nie tylko na wspomnianej już niewspółmierności między tą dojrzałością a niemożnością dozwolonego wyreagowania popędu z powodu stosunków ekonomiczno-kulturalnych, lecz także na nierównomierności rozwoju fizjologicznego i psychicznego, tak, że osobnik fizycznie dojrzały często jest duchowo zgoła nieprzygotowany do koniecznej asymilacji wewnętrznej popędów seksualnych i tychże opanowania.

Trzeci rodzaj dysonansu to ten, który istnieje między samym zmysłowym popędem seksualnym a uczuciami wyższego rzędu, wytworzonymi wokół niego przez kulturę i bądź ochraniającymi go, jak wstydlivość, wyrzuty sumienia itd., bądź też wysubtelniającymi go do coraz wznioślejszych, coraz bardziej uduchowionych form erotycznych.

Z tych dysonansów między naturą a kulturą z jednej strony, fizjologicznym zaś a psychicznym i moralnym rozwojem z dru-

¹⁾ Za najpotężniejszy ze wszystkich uważa go też *Herbert Spencer*: („Psychology“ § 215).

²⁾ Ob. *Foerster*: „Sexualethik u. Sexualpädagogik“ (1913) — a ze stanowiska „etyki pozytywnej“ *Gustaw Ratzenhofer*: „Positive Ethik“ (Lipsk 1901) Rozdz. „Die Gewissensentwicklung in der Familie“. U obu podkreślona jest szczególnie rola czystości w rodzinie, jako najważniejszego czynnika kultury moralnej — w jej zaś obrębie wychowawcza rola matki.

giej, wynika szereg niebezpieczeństw a tem samem i zadań wychowawczych. Wychowanie bowiem — jak powyżej wspomnieliśmy — stoi w całości na usługach kultury; jego misja polega na harmonizowaniu owych dysonansów w akcji przetwarzania surowego materiału naturalnego na wyższe wartości duchowe. Chodzi słowem o przemianę młodego człowieka w ducha ideału kulturalnego i przystosowanie go do owych ustalonych przez kulturę warunków zewnętrznych, ucieleśnionych w organizacjach państwa, narodu, społeczeństwa, tudzież w ogólnie przyjętych systemach norm religijnych, etycznych i t. d.

Zadania wychowawcze. Odnosnie do popędu seksualnego ma tedy wychowanie zadanie negatywne i pozytywne; pierwsze polega na tem, by usuwać wszelkie momenty, które mogłyby rozwijający się popęd seksualny przedwcześnie obudzić, podniecić lub wypaczyć; drugie, by w samym człowieku te siły kształcić i potęgować, któreby równowazyły nadmierny rozrost zmysłowości a zarazem opanować ją zdołały i przetwarzać na wartości wyższe.

Jakież to są momenty, których w interesie normalnego i zdrowego rozwoju płciowego należy unikać?

Nie mogąc w tym zarysie dłużej się nad niemi zatrzymywać, wyliczymy tylko pewną ich ilość, jak oto: 1) zbytnia czułość ze strony rodziców, rodzeństwa i wogóle najbliższego otoczenia; czułość bowiem jest często przekształconą tylko formą erotyzmu, przesada w czułości tedy rozbudza erotyzm, nie mówiąc o tem, że ujemnie wpływa na wolę i charakter; 2) bezpośredni zły wpływ z zewnątrz ze strony niesumiennej służby i towarzyszy; tu zaliczyć należy także kino, ulicę, broszurki i literaturę erotyczną czy wprost pornograficzną i inne podmiety pobudzające fantazję; 3) chłosta, która, jak niejednokrotnie stwierdzono, działa podniecająco na organa płciowe; 4) nagle wstrząśnienia nerwowe, do których należą brutalne groźby oraz strach przed egzaminem; 5) wreszcie potężny niszczyciel ciał i dusz — alkohol — oraz nikotyna.

Po tem schematycznem wyliczeniu momentów, które przyczyniają się do przedwczesnego rozbudzenia popędu płciowego, zwróćmy uwagę na niebezpieczeństwa patologiczne, które w tym okresie zagazają zdrowiu i moralności młodzieży: są to bądź wprost zbroczenia (perwersje), bądź nerwice. Ze zbroczeń najważniejszym jest samogwałt, szczególnie szkodliwy w wieku młodym zarówno pod względem fizjologicznym, gdyż ekscesywnie uprawiany prowadzi do neurastenji, — jakoteż pod względem psychicznym. Z powodu kolizji bowiem ze sumieniem i wstydem wywołuje rozterkę, ponurość, skrytość, przygnębienie itd., wstrząsa całą budową charakteru, rozognia fantazję niestychanie podatną, a znajdując w niej usługę i potężną czarodziejkę, spełniającą najskrajniejsze życzenia w sferze złudy, odwraca człowieka od rzeczywistości, czyni go niezdolnym do walki o cele życiowe

wogóle a erotycznie w szczególności, doprowadzając niejednokrotnie do impotencji psychicznej a nawet do samobójstwa.

Samobójstwo w wieku młodzieńczym wynika jednak najczęściej z nerwic tj. zaburzeń nerwo-psychicznych, których znaczny odsetek przypada na pochodzenie seksualne, względnie erotyczne, a tłumaczy się owym dysonansem między ogólną niedojrzałością psychiczną a przedwczesnym napływem pobudzeń erotycznych. Gdy bowiem ani myśl, ani ogólne siły charakteru niezdolne są jeszcze wcielić, zasymilować czy opanować owych pobudzeń, przeto one, tłumione najczęściej gwałtownie, albo nie zsyntetyzowane należycie z całością życia psycho-fizycznego, przerzucają się na inne tory fizjologiczne lub psychiczne, wywołując t. zw. symptomy neuropatyczne, których liczba — legion; ta bowiem dziedzina jest często rodzajem podłożem przeważnej ilości t. zw. wad dziecięcych, które wychowanie musi zwalczać, jak np. tic'i nerwowe, opór czyli negatywizm wobec osób starszych, nerwica lęku, okrucieństwo i inne.

Zwalczanie ich skuteczne wymaga gruntownej znajomości psycho- i pato-logji ogólnej, dokładnej znajomości duszy jednostki oraz taktu pedagogicznego. W każdym razie nie jest ono rzeczą tak łatwą, iżby samo uświadomienie płciowe mogło mu zaradzić. Temsamem wchodzimy już w zakres pozytywnych metod wychowania płciowego.

Bezpośrednie i pośrednie metody wychowania płciowego.

Wspomnieliśmy, że podzielić je można na bezpośrednie i pośrednie. Przez bezpośrednie rozumiemy te, które tyczą się specjalnie popędu płciowego, a do których prócz medycznych czy pedagogiczno-leczniczych w wypadkach już istniejących zachorzeń czy zbroczeń należy w pierwszym rzędzie t. zw. uświadamianie płciowe. Po okresie przesadnego przeszczenia tego środka pedagogika dzisiejsza coraz krytyczniej i ostrożniej go traktuje.

Oto jej zarzuty i zastrzeżenia: 1) sama wiedza o popędzie nie chroni bynajmniej przed wykroczeniami, wszak: „Video meliora proboque, deteriora sequor“; 2) przeciwnie, często niepotrzebnie zaciekawia i zapala wyobraźnię w okresie, w którym inne siły charakteru nie dość są jeszcze dzielne, by móc zrównoważyć czy przeważać owe popędy; 3) na ogół zarówno rodzice, jak i wychowawcy sami, niedość są — żeby się tak wyrazić — wolni duchowo iżby o tych sprawach mówić mogli zupełnie swobodnie i naturalnie; 4) w każdym razie zbiorowe o tych sprawach pouczanie w tym wieku chybiamy najczęściej celu, a nieraz wprost szkodzą, kierując zbyt uwagę na ten przedmiot i pobudzając do rozmowy o nim, podczas gdy najlepszą na ogół metodą jest metoda odwracania odeń ile możliwości uwagi.¹⁾

¹⁾ Pod tym względem w pedagogice panuje zgodność. Por. przytoczoną przez Foerstera („Sexualetik u. Sexualpädagogik“ str. 211 in.) opinia *Stanleya Halla* oraz — co ciekawsze — psychoanalitka *Dra W. Stekla*, nazywającego „masowe uświadamianie“ — myślą potworną.

Po uwzględnieniu tych i innych zarzutów dochodzimy do następującej konkluzji: zadaniem uświadamiania płciowego jest z jednej strony zapobieganie i przeciwdziałanie uświadamianiu innemu, tj. temu, które idzie od ulicy, nieczystych książek i t. d.; a powtórne przygotowanie myśli do objęcia i przetworzenia tej sprawy, kiedy ona w młodym człowieku dojdzie do głosu. Ponadto uświadczenie nie powinno mieć charakteru specjalnego, jednorazowego, lecz powinno być rozłożone na cały okres rozwoju i dojrzewania i zastosowane do poszczególnych stadiów rozwoju umysłowego i ogólnie psychicznego, oraz splątane w ogólną naukę o życiu i rozmnażaniu się świata organicznego w sposób nieefektywny zgoła i zupełnie naturalny. Na tak przygotowanym gruncie możnaby dopiero w późniejszym stadium przejść bez szczegółów zbytnich do funkcji rozrodczej u człowieka — z uszanowaniem, a nawet podniesieniem całego misterjum tej sprawy nie tylko w sensie organicznym, lecz i duchowym, a więc świętości uczuć miłosnych oraz społecznego i narodowego znaczenia małżeństwa i rodziny, słowem z pełnym uwzględnieniem tych wyższych i idealnych wartości i form, które stosunek obu płci przybrał w świecie ludzkim pod wpływem kultury. Już to po-bieżne określenie uświadamiania płciowego czyni z niego nie akcję doraźną i wyłączenie intelektualną, ale wplata je w ogólny tok pracy wychowawczej, budującej równocześnie z naturalnego tworzywa idealny kształt człowieka. Oczywiście nie wyklucza to możliwości zastosowania specjalnych pouczeń płciowych tam, gdzie zachodzi ich potrzeba tj. w pewnych konkretnych i indywidualnych wypadkach. Inne metody bezpośrednio nie wchodzą tu w rachubę, ile że mają charakter już wychowawczo-leczniczy.

Natomiast tem większą wagę położyć należy na metody pośrednie, które łączą się najściślej z ogólnem wychowaniem. Obejmują one całego człowieka, są więc uniwersalnymi; płciowemi zaś o tyle, o ile z pełną świadomością dążą do scharmonizowania popędu płciowego z ogólnym rozwojem ciała i charakteru, t. j. powstrzymują przedwczesny jego rozwój, wytwarzają siły, zdolne go pohamować i w interesie ideału kulturalnego przetwarzają na wyższe wartości pewne elementy, w tym popędzie tkwiące.

Należy tu przedewszystkiem: wychowanie fizyczne. Nie ulega wątpliwości bowiem, że popęd płciowy budzi się często przedwcześnie na tle ogólnego wyczerpania nerwowego i osłabienia organicznego, zabawy zaś, sport, ćwiczenia, skrupulatna czystość, higiena i t. d. hartując ciało, hartują i ducha, uspołeczniają i odwracają uwagę od pokus, rodzących się często w wątlm ciele i w krzewiącej się bujnie na tle osamotnienia i pesymizmu fantazji. Mimo niewątpliwych postępów, jakie stwierdzić należy w rozwoju wychowania fizycznego ostatnich czasów, nie wszystko jeszcze jest zrobione i nie wszystko tak, jakby należało; brak przedewszystkiem tego, co stanowi warunek nieodzowny zdrowia młodzieży, skazanej na parogodzinne siedzenie

w szkole, t. j. odpowiedniej budowy i wyposażenia szkoły we wszystko, czego wymaga higjena, powtórze zaś: należytego postawienia i rozwiązania kwestji lekarza szkolnego.¹⁾

W powyższym kierunku mierza również praca fizyczna w najszerszym zakresie pojęcia, — a więc praca nie tylko w warsztatach studenckich, lecz i pod gołym niebem, w polu, ogrodzie, na dziedzińcu czy w domu. Wartość wychowawcza tych prac jest wielka i to nie tylko fizyczna, lecz i moralna; rozwijają one bowiem zmysł rzeczywistości, tworząc w ten sposób przeciwwagę wobec intelektualizmu i abstrakcji szkoły, uczą więc świat widzieć, czuć, poznawać, — uczą walki z opornym materiałem, cierpliwości i wytrwałości w zmuśnem dążeniu do celu, dają zadowolenie, płynące z bezpośredniego zetknięcia się ze światem konkretnym i z samodzielnego wykonywania zadań w tym świecie, budzą radość i kształcą smak estetyczny, gdy, jak np. praca tokarska, snycerska i t. d., wymagają wyższej techniki (modelowanie, rysunek i t. d.) i pierwiastka indywidualnego, a wreszcie, — gdy są pożyteczne nie tylko dla pracującego, lecz i dla innych, rozwijają również zmysł społeczny. Te wszystkie właściwości pracy fizycznej cenne same przez się, służą zarazem wychowaniu płciowemu, odwołując uwagę i energję na rzeczy inne i rozbudzając energję potrzebną do skutecznej z popędem płciowym walki. Energie te to: 1) wola silna i etycznie wyszkolona, 2) uczucia religijne, 3) uczucia społeczne, 4) uczucia estetyczne. W tych tedy kierunkach zmierzać powinno wychowanie nie tylko ogólne, lecz i to, które za cel ma: czuwać nad normalnym i kulturalnym rozwojem popędu płciowego.

Kształcenie woli. Nad kształceniem woli długo rozwodzić się nie będziemy, Na ogół rzecz to znana, choć niestety w wychowaniu szkolnem mało praktykowana. Chcielibyśmy tylko na pewne momenty zwrócić uwagę szczególną: kształcenie woli to dziedzina nie intelektualna, lecz całkiem praktyczna, czyli innymi słowy: nie kształci się woli jedynie pouczeniami mniej lub więcej moralizującymi, lecz ciągłym ćwiczeniem praktycznym, tj. systemem ciągłych ćwiczeń, których dobór należy do wychowawców i wymaga dokładnej znajomości psychologii. Idzie głównie o to, by ile możności nie narzucać ich z zewnątrz, lecz przetwarzać je na zadania wewnętrzne i rozbudzać w młodej duszy wszystkie samodzielne i radosne pędy. Niewątpliwie wszelka dyscyplina, a więc i szkolna, tj. podporządkowywanie się jednostki pod pewien ład, obowiązujący bez względu na wolę indywidualną, jest rzeczą niezbędną, lecz niech to nie będzie karność powierzchowna, pod której powłoką kryje się bunt, lecz karność uznana, świadomością pogłębiona, wewnętrznie szczerą a więc z głębi przeświadczenia o jej konieczności płynącą.²⁾

¹⁾ *Netolitzky*: o. c. rozdz. „Der ärztliche Dienst in der Schule“ str. 934.

²⁾ Por. prace moją pt. „Kara. Studium pedagogiczne“ (Ruch pedagogiczny. R. 1919, nr. 5, 6, 7, 8).

I tu przechodzimy do wtórego momentu dla kształcenia woli ogromnie ważnego tj. do samej techniki. Technika ta powinna w jak najszerszej mierze polegać na umiejętnym wyzyskiwaniu owych pędów nawpół świadomych, żyjących w duszy młodego człowieka, które najczęściej wyłamują się właśnie z pod dyscypliny, a które — należycie pokierowane — znakomicie właśnie użyć się dają do wysokich celów wychowawczych. Nieśforność np. ze wszystkimi jej towarzyszącymi objawami, to najczęściej wypaczona tylko forma naturalnego dążenia do dojrzałości męskiej lub jej naśladownictwo. Dążenie to więc samo w sobie uznać należy; idzie tylko o to, by zawarty w niem pierwiastek siły wydobyć, uszlachetnić i skierować na właściwe tory, stawiając go wobec zadań, wymagających powagi, zwartej mocy, i wykazując, że owe formy naśladownicze są właściwie oznakami nie tyle siły, ile ulegania popędom, a więc słabości. A to już budzi zarazem inny pęd przyrodzony młodej duszy, (będący jeno uszlachetnionym ekwiwalentem tamtego) tj. pewien naturalny aktywizm i heroizm, objawiający się jako pęd do działania, walki, łamania przeszkód, borykania się z trudnościami itd. Trzeba więc tylko umieć w odpowiednim świetle przedstawić walkę wewnętrzną z „potworami“ pokus i popędów, trzeba umieć zbudzić tego rycerza legendarnego do walki ze „smokiem“ niesfornych i nieczystych sił wewnętrznych, trzeba — jak mówi Foerster — umieć „przemówić do duszy młodej w jej własnym języku“, a nie w słowach już dojrzałego człowieka, stojącego ponad i poza tem wszystkim.

Już z powyższego przedstawienia wynika, ile rzecz cała i jej powodzenie zależy od tego, by nie tłumić poczucia godności w młodym człowieku zapomocą upokarzań, drwin, łajañ i kijów. Jestto rzecz najgorsza, która z góry całą akcję naraża na porażkę haniebną. Prawdziwa moc charakteru rość może jedynie w atmosferze wiary, ufności i szacunku. Poczucie to należy więc raczej pielęgnować, ochraniać i potęgować. Zdolne jest ono uchronić młodego człowieka od wielu pokus, a często łączy się uchronić z młodym, idealnym erotyzmem. Słusznie bowiem podnosi psychoanaliza w popędzie erotycznym pewne pierwiastki, nadające się znakomicie do sublimacji. Mamy tu na myśli ów nieodłączny od czystej młodzieńczej miłości idealizm, mogący być twórczym bodźcem do ustawicznego doskonalenia się, by stać się godnym niesłychanie wyidealizowanego przedmiotu miłości, a powtórę również poniekąd związany z popędem erotycznym pierwiastek rycerski, który, rozbudzony, uchroni młodzieńca od lekkomyślnych a krzywdzących stosunków, i w każdej kobiecie widzieć mu każe i uszanować bądź więcej, niż człowieka, bądź istotę, potrzebującą usług, pomocy i obrony.

Oto cząstka zaledwie sił i sposobów, któremi się wychowanie posługiwać może. Dodać chcemy, że to dzieło kształcenia woli zacząćby należało już od najwcześniejszego okresu życia dziecka. Jednym z walnych sposobów jest to, co Foerster nazywa

ascetyzmem. Nie chodzi oczywiście o ascetyzm religijny, o tłumienie radości z życia naturalnego, lecz o zdolność dobrowolnego wyrzekania się i dobrowolnego cierpienia. Zdolność tę łatwo rozwinąć można, apelując do owego bohaterskiego pierwiastka mocy i za cel stawiając bądź doskonalenie siebie samego, bądź świadczenie dobra biednym i nieszczęśliwym¹⁾.

Tęsamą przechodzimy do „materiałnej“ strony kształcenia woli, o którym mówiliśmy jeno ze stanowiska formalnego. Wola sama — a tembardziej silna — to miecz obosieczny, zwrócić się bowiem może i ku celom etycznie niegodnym. Należy ją tedy nie tylko budzić i rozwijać, lecz i wypełniać treścią zadań i wartości dodatnich. Temu celowi służy wychowanie religijne, etyczne i estetyczne.

Religja i jej znaczenie wychowawcze. Religja ze swą najistotniejszą treścią tj. żywo czującą wiarą w Najwyższą Istotę, ogarniającą i przenikającą świat cały, oraz wiarą w duszę nieśmiertelną i jej-zbawienie, ze złączonym z tą wiarą obowiązkiem a raczej głęboką potrzebą doskonalenia się na podobieństwo Boga, wcielania w siebie ideału, przeznaczonego na wieczny byt, z całym swoim mistycyzmem, pogłębiającym sens życia i jego cel i ożywiający wole, uczucie i myśl — tworzy cudowną syntezę wewnętrznego życia i wynosi człowieka na poziom, skąd otwiera się przed nim wspaniała perspektywa na dzieje człowieka i jego przeznaczenie, na całą rzeczywistość i drabinę coraz wyżej postępujących wartości, — a zarazem stanowi źródło najgłębszych natchnień moralnych. W kwestji tu nas obchodzącej winno wychowanie religijne współdziałać żywo, lecz oczywiście nie metodą gróźb i strachu, które druzgocąco i zabójczo wpływają na energję młodej duszy, lecz raczej budzeniem wiary w siebie i w przyrodzoną dobroć ludzkiej duszy, budzeniem szacunku i czci dla Boskiego w człowieku pierwiastka i wysokich zadań, jakie on tu ma spełnić, słowem: zapomocą tych nieocenionych i niezliczonych motywów dodatnich i krzepiących, które zawarte są w wyobrażeniach i uczuciach religijnych.

Uczucia społeczne. Drugiem źródłem celów i metod wychowawczych to etyka. W ostatniej swej konsekwencji wpływa i ona z religji, która daje jej sankcję najwyższą, wszelako podstawą swą opiera się o konkretną rzeczywistość, a tą rzeczywistością jest byt społeczny. Nerwem tedy etyki są uczucia społeczne, a w dalszej mierze narodowe, państwowe i ogólnoludzkie.

Uczucia społeczne zasadzają się na żywym poczuciu przynależności i solidarności z większą grupą ludzi, a stopniują się według skali rozległości i zwartości tychże grup (stronictwa, klasy

¹⁾ Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że pierwiastek bohaterski, jako dominujący w psychice polskiej młodzieży, podkreśla, bohaterskiego przeto wychowania jej domaga się St. Szczepanowski („O polskich tradycjach w wychowaniu“ Lwów 1912.) — Por. pracę moją pt. „St. Szczepanowski (Piast) jako apostoł edukacji narodowej“ (Lwów, „Szkoła“ 1919. Z. 1-3, 6-7, 8.)

społeczne, naród itd.). Owo poczucie organicznego z daną grupą związku staje się bodźcem do podporządkowania swej osoby pod względy ogólniejsze, źródłem obowiązkowości, oraz naturalnym korektywem pobudek i czynów indywidualnych i egoistycznych. Jednostka uspołeczniona umie i musi postęпки swoje oceniać ze stanowiska dalszego ich przebiegu i ostatecznych ich konsekwencji dla organizmu społecznego. Zrozumieć łatwo, że taki sposób patrzenia na stanowisko własnej swojej osoby i swoich postępków, taka żywa i czujna zawsze świadomość, zasadzająca się na zdolności do głębokiego współczucia z ludźmi, staje się sprężyną do pozytywnego działania o charakterze społecznym, z drugiej zaś strony dzięki owej ciągłej świadomości skutków i altruistycznej czułości nie pozwala na postęпки bądź krzywdzące drugą jednostkę, bądź szkodliwe dla całości.¹⁾

Odnosnie do kwestji płciowej wywnioskować stąd nietrudno, że tego rodzaju uczucia społeczne stanowić muszą walną ochronę przed wszelką pokusą, która w czyn wprowadzona byłaby czyjaś fizyczną czy moralną krzywdą. Pod ten kąt widzenia podciągnąć należy stosunek mężczyzny do kobiety wogóle, zarówno do kobiet czystych, przeznaczonych na matki i westalki ogniska rodzinnego. Z tego stanowiska wskazywać należy — oczywiście uczniom najstarszym — na całą niemoralność wszelkich lekkomyślnych czy chwilowych stosunków, podnosząc przy tem wysokie postanowienie kobiety, budząc dla niej prócz owych uczuć rycerskich, także szacunek, jako dla przyszłej żony i matki, opromieniając czystą miłość, podnosząc powagę małżeństwa i rodziny, i ozywając stałe poczucie odpowiedzialności społecznej i narodowej w duszy młodego człowieka, jako przyszłego męża i ojca. Wszelkie drwiny, czy choćby najlżejsze zadrażnienie owego naturalnego idealizmu i dziewiczości duszy młodzieńczej, czy moralizatorska oschłość są szkodliwe, a nieraz nawet wprost zabójcze. Lepiej milczeć temu, kto nie zdobędzie się na ton szczerzej prawdy, mocnego przeświadczenia i przenikającego do duszy osobistego zapatu.

I znowu zaledwie poruszyć możemy w tem miejscu sprawę techniki kształcenia uczuć społecznych, polegającej przedewszystkiem na ciągiem ich praktycznem ćwiczeniu i budzeniu przy równoczesnem uświadamianiu intelektualnem związanych z uczuciami i sądami społecznymi spraw i konfliktów życiowych. Nadają się tu już w najwcześniejszym wieku: pielęgnowanie roślin, należyte obchodzenie się ze zwierzętami, świadczenie usług rodzeństwu i towarzyszom, pełnienie służby samarytań-

¹⁾ Ze współczucia społeczne nie wykluczają zdrowego indywidualizmu, to doskonale wykazuje *Foerster* (passim). Na potrzebę jasnych sądów we wszelkiem kulturalnem sumieniu społecznem i niedostateczność samych uczuć — zwracać uwagę specjalną uważamy za rzecz zbędną.

skiej, organizacje pomocy koleżeńskiej i t. d. a wreszcie wspólne zbiorowe omawianie rozmaitych zagadnień z dziedziny etyki praktycznej i społecznej bądź na osobnych zebraniach pogadankom takim poświęconych, bądź też przy sposobności lektury i wypadków z życia szkolnego wzgl. domowego.

Kwestja koedukacji. W ściślejszym związku z naszym zagadnieniem należy tu kwestja t. zw. koedukacji, tak żywo wciąż jeszcze omawiana w literaturze pedagogicznej. Nie tu miejsce rozpatrywać sprawę tę w całości.¹⁾ Wszak wchodzi tu w grę czynniki i względy tak liczne, jak: odmienna u obu płci linja rozwoju zarówno fizycznego, jak i psychicznego (H. Ellis, Jastrow i i.), jakościowa ich różność, organizacja szkół, względy kulturalne i ekonomiczno-społeczne, a niemniej względy moralne i pedagogiczne. Sprawa jest wciąż sporna i liczy równie wielu i równie poważnych zwolenników, jak i przeciwników. Wprawdzie pierwsi opierają się na już poczynionych doświadczeniach szczególnie w szkołach amerykańskich i północno-europejskich, wszelako zgoła odmienne warunki klimatyczne, jak i ogólnospołeczne i wychowawcze stosunki owych krajów nie pozwalają przenosić bez zmiany wyników tam osiągniętych na kontynent europejski, dziwnie zresztą pod tym względem zgodny tj. uznający — i to najczęściej z konieczności finansowych tylko — możliwość koedukacji w szkołach powszechnych, stanowczo ją jednak wykluczający ze szkolnictwa średniego. I z naszego punktu widzenia uważać należy takie właśnie urządzenie za najtrafniejsze; jeśli bowiem w okresie dziecięcym — mimo niewątpliwie istniejących już różnic ogólnorganicznycch a nawet psychicznych i mimo, jak to wykazaliśmy, istnienia już w pewnej mierze popędu płciowego — czynniki te tak są nieznaczne a, gdy znaczne, to tak wyjątkowe, że naogół wychowanie wspólne przedstawia wszystkie korzyści przytaczane przez jego zwolenników, a wolne jest jeszcze od niebezpieczeństw — to koedukacja od początku okresu dojrzewania, a więc różnicowania się płci i silniejszego obudzenia się popędu, czyli mniej więcej w okresie szkół średnich — prócz przytaczanych zazwyczaj względów na różnicę w rozwoju intelektualnym, w kierunku instynktów, uczuć i zainteresowań, na higienę fizyczną i umysłową dojrzewającej kobiety itd. przedstawia szczególnie w naszych warunkach niebezpieczeństwa i wątpliwości, z którymi nie liczyć się pedagogii nie wolno, a które w każdym razie bodaj czy nie równoważą stron dodatnich, podnoszonych zazwyczaj na korzyść koedukacji.²⁾

¹⁾ O jej stanie obecnym dobrze informuje *Burgerstein*: „Handbuch der Schulhygiene“ (Jena 1902, str. 498 i n., tamże literatura).

²⁾ Godzi się zaznaczyć, że stanowisko takie (choć z argumentacją nieco inną) zajął już *J. Sniadecki* (o c. str. 92 i n.) „Dzieci obojczy płci mogą być chowane razem i tym samym sposobem. W naszym nawet klimacie można by tej bezwzględności dopuścić aż do lat dwunastu. Lecz odtąd ustać na zawsze powinna. Nte dlatego, żeby już w tym czasie z pomieszania płci

Moment najważniejszy z nich a mianowicie ten, że wskutek ciągłego obcowania z sobą osobników obu płci ów sztucznie niejako przez kulturę spotęgowany erotyzm niezdrowy się osłabia, różnice płciowe dzięki przyzwyczajaniu się wzajemnem niejako się niwelują, wyobraźnia mniej się rozpala, korygowana przez rzeczywistość, moment ten choćby słuszny, nie dość uwzględnia jednak związane z takim stanem rzeczy ujemne a wręcz przeciwnie następstwo w postaci pewnego przytępienia i jakby zszarzenia owego skądinąd uzasadnionego idealizmu erotycznego u dorastających młodzieńców.

Gdy jednak z drugiej strony mimo wszelkich zastrzeżeń z upelną izolacją płci w tym wieku jest dziś niemożliwa zgoda, a co więcej, i niepożądana, jeśli wychowanie ma spełnić swoje zadanie przygotowujące do życia i kształtujące całego przyszłego człowieka, ustalające jego postawę życiową i kierunek działania, przeto wynika stąd, że wychowanie i tą sprawą tak niesłychanie ważną zająć się musi, nie rozwiązując jej w sensie wyłącznie negatywnym. Wszak uobyczenie stosunków obu płci stanowi bogdaj czy nie najgłówniejszy problem etyczno-wychowawczy i społeczny — szczególnie dziś w dobie tak niesłychanego rozluźnienia moralności tradycyjnej w tej dziedzinie¹⁾. To też, nie pisząc się na „koedukację“ w okresie dojrzewania, sądzimy, że nie należy bynajmniej wracać do śred-

mogło wynikać niebezpieczeństwo rzetelne, lecz że pieć każda — mając żyć inaczej i inne tak, fizyczne jako i moralne obowiązki wypełniać — innego potrzebuje wychowania“. Rozdział ten zasadza Śniadecki jednakowoż nie tylko na odmiennym celu wychowania, lecz zgodnie z wynikami dzisiejszych badań antropometrycznych i psychologicznych — na różnicy „siły, skłonności, temperamentu i władz tak umysłowych, jako i cieleśnych“ — a dokonywać go radzi nie nagle, lecz „powoli i nieznacznie“, korzystając z tego, że „dzieci różnej płci mają odmienne gusta i skłonności, co może być użyte za pierwszą sprężynę rozdziału“. Albowiem w tym wieku jeszcze „dwie płci nie tęsknią do siebie, owszem dla różności gustów i chęci prześladowają się i raczej unikają od siebie — a zatem rozdział jest łatwy; ale go też właśnie w tym wieku i dla samej łatwości rozpocząć potrzeba; skoro się albowiem popęd płciowy znajdować zaczyna, rozdział ten daleko będzie trudniejszy. Naówczas albowiem może się wznieść choć nadto wcześniej namiętność, która nie tylko całe wychowanie zepsuje, ale nawet na zdrowie, wzrost i los przyszłego życia wpływ szkodliwy mieć będzie“. Tu — rzecz dziwna, w sprzeczności z tem, co powiedziano powyżej — dochodzi Śniadecki do wniosku, że „równy ze skończeniem siódmego roku (?) rozdzielać dwie płci i osobno hodować należy“ (str. 94).

Na podobnem stanowisku stoi również wybitny przyrodnik polski prof. *B. Dybowski* (o c. str. 13): „W dobie rozwoju organizmu, gdy głównymi czynnikami w jego życiu duchowem są instynkty, wystrzegać się trzeba wszelkich pobudek zewnętrznych, mogących powołać do akcji drżemiące owe instynkty. Dopiero gdy człowiek zacznie żyć rozumem, gdy już potrafi wykształcić mechanizm woli swojej, wtedy koedukacja mężczyzn z kobietami nie przedstawia groźnego niebezpieczeństwa, gdyż organizm jednych i drugich okrzepł już i rozwinął się dostatecznie“.

Z licznych prac polskich, poświęconych kwestji koedukacji, wyróżniają się prace najgorliwszej propagatorki koedukacji, *T. Męczkowskiej*: „Nauczenie wspólne“ (Encyklop. Wych. 1909) oraz „Szkoły mieszane. Koedukacja“ 1920.

¹⁾ Fr. *W. Foerster*: „Młodzież a wojna światowa“ (tłum. H. Skolimowska Lwów 1917), szczególnie rozdz. „Wojna a kwestja seksualna“.

niowiecznego rozdziału, lecz w pełnym poczuciu odpowiedzialności, ze świadomością wagi i trudności tej sprawy podjąć ten problemat w zakresie wychowania¹⁾. Szkoła współdziałać tu tylko może zapomocą nakreślonego przez nas ogólnego wychowania w tym kierunku, za najwłaściwszy zaś teren praktyczno-wychowawczy uważałoby należało raczej współdziałanie chłopców i dziewcząt na polu społecznym, filantropijnym, narodowym, lub w ramach stowarzyszeń i organizacji natchnionych duchem nauki, pracy, lub choćby godnej zabawy, pozostających pod kierunkiem światłych, rozumnych i odpowiedzialnych wychowawców i wychowawczyń (Skaut!)²⁾.

Uczucia estetyczne. Przechodzimy wreszcie do uczuć estetycznych, o których oczywiście o tyle tylko mówić tu możemy, o ile one pozostają w związku ze sprawą wychowania płciowego.

Wiadomo, że niektórzy teoretycy, a Freud w szczególności, całą dziedzinę piękna redukują i wywodzą wprost z popędu płciowego i uczuć erotycznych, powołując się w tym względzie na stadjum „twórczości” pierwotnej u zwierząt i u ludzi pierwotnych, oraz na pewne analogiczne objawy w dziedzinie sztuki kulturalnej. Są to jednak bądź pozory, bądź gruba jednostronność, nie uznająca w dziejowym rozwoju człowieka tak ważnej zasady psychologicznej, jak Wundtowska t. zw. heterogonja celów. Na wszelki zaś sposób zarówno twórczość, jakoteż wrażliwość estetyczna człowieka kulturalnego wyemancypowała się od przewagi czy wyłączności pierwiastka erotycznego i stała się o wiele wszechstronniejszą i idealniejszą, a przede wszystkim stała się popędem samodzielnym, czego dowodem zarówno sztuka pierwotna, jakoteż „sztuka dziecka”. Przysnąć jednak trzeba, że mimo to i dziś jeszcze erotyzm szczególnie chętnie posługuje się dla swoich celów formami estetycznymi. Wiadomo, że mater genetrix sztuki jest fantazja t. j. zdolność nieświadomego przekształcania rzeczywistości w kształty, odpowiadające najczęściej tajemnym życzeniom. Wiadomo dalej, jak ścisłym jest związek między popędem erotycznym a wyobraźnią. Przemozny popęd erotyczny w swej bezwzględnej celowości wprzęgą przede wszystkim wyobraźnię do swej służby. W służbie tej (często nieświadomie) wyobraźnia przetwarza rzeczywistość w formy szczególnie piękne, ponętne, kuszące. Tem się tłumacząc ogromne znaczenie popędu erotycznego dla sztuki — pod względem formalnym: jako bodźca twórczego, pod względem materialnym zaś: jako treści rozlicznych obrazów, poezji, muzyki,

¹⁾ Por. A. Forel: „Zagadnienia seksualne” (tłum. Witwicki i Schneider, Lwów 1906, t. II. Rozdział XII. „Kwestja seksualna w pedagogii” str. 82 i n). Nazbyt liberalne i entuzjastyczne stanowisko Forela w sprawie koedukacji pochodzi niewątpliwie i stąd, że ma on przed oczyma głównie wyjątkowe prywatne zakłady wychowawcze.

²⁾ Por. doskonale uwagi Foerстера w „Wychowaniu i samowychowaniu”, rozdziały: „Pierwiastek męski w ideale charakteru” (str. 67), „Znaczenie pierwiastka kobiecego w ideale charakteru” (str. 76), „Wzajemny wpływ obojga płci na siebie” (str. 157).

tańca itd. W tem też mieści się pewien fakt ogólniejszy: oto, gdy fantazję w mniejszym lub większym stopniu posiada każdy człowiek, przeto każdy jest też poniekąd artystą, jeno że wielu brak owych formalnych zdolności do wyrażania się w pewnych kształtach. Odnosi się to szczególnie do tego okresu, w którym popęd erotyczny ze spotęgowaną budzi się świeżością i krzepkością, t. j. do okresu dojrzewania płciowego.

W wywodach tych chodzi nam o to, by zwrócić uwagę na szczególniejsze znaczenie, jakie dla wychowania płciowego posiada wyobraźnia, tem bardziej, że stanowi ona i skądinąd potężny i nader ważny czynnik w psychice dziecięcej i młodzieńczej. Otóż z dotychczasowego przedstawienia sprawy wynikałoby raczej, że czynnik ten w interesie wychowania płciowego należałoby tłumić i osłabiać; byłby to zarazem wyrok potępienia, wydany na wychowanie estetyczne.

Przy bliższem przyjrzeniu się jednak sprawa przedstawia się inaczej. Przedewszystkiem stanowi wyobraźnia, jak rzekliśmy, zbyt potężny czynnik w młodej psychice, iżby bez szkody dla ogólnego rozwoju można go wyłączać. Wiadomo, że zwłaszcza dzieciństwo całe obraca się w sferze fantazji, i stamtąd zapładnia się fikcjami, obrazami, wspomnieniami i uczuciami, które na całe życie stanowią niewyczerpany skarbiec najżywniejszych pobudzeń myśli i czynów. Jest dalej wyobraźnia odtwórcza zdolnością umożliwiającą nam rozumienie świata wkoło nas i ludzi, a jako taka jest ona też potężną pomocnicą w kształceniu umysłu (nauka poglądowa!) i charakteru (wzywianie się czyli intropatja — jak ją nazywa Claparède, oraz odtwarzanie cudzych stanów psychicznych, jako podstawa uczuć estetycznych i społecznych); wyobraźnia twórcza zaś stanowi nieocenione źródło wszystkich wielkich idei, czynów i dzieł sztuki, które — również dzięki wyobraźni odtwórczej — budzą w nas najczystsze i najgłębsze wzruszenia. Nie niweczyć więc ani tłumić ją nam należy, jeśli nie chcemy zagasić samego ogniska twórczych energij w człowieku. Pedagogja wyobraźni dążyć będzie do jej należytego rozwoju, czuwając jeno nad tem, by nie rozrosła się ponadmiar kosztem innych sił duchowych, nie stała się zbyt wyłączną i przemożną, a temsamem, by nie odrywała człowieka od gleby rzeczywistości, pozwalając mu żyć w krainie samolubnych, rozkosznych a łatwych urojeń, niepożądanych ze stanowiska higjeny i moralności¹⁾. (Pamiętać bowiem trzeba, że marzenia te i uludy stać się mogą dzięki silnemu napięciu uczuciowemu motywami do postępku i doprowadzić wprost do zbrodni — lub wykolejeń w życiu).

I znowu wspomnieć tu ledwie można o sposobach, jakimi wychowanie cele swoje na tem polu może osiągnąć. Chcąc pozostać przy temacie, ograniczyć się musimy do wskazania jeno

¹⁾ Na niebezpieczeństwa zbyt wyłącznego wychowania estetycznego zwraca uwagę *Foerster*. — Co do roli wyobraźni ob.: *Queyrat* „Wyobraźnia u dzieci i jej odmiany”. Tłum. E. Piltz (Warszawa 1895).

na tę domiosłą a wciąż jeszcze zbyt zaniedbaną u nas dziedzinę, objętą mianem wychowania estetycznego. Jest to — poza zdolnością wyrażania — najistotniejszym tego wychowania zadaniem: budzić i kształcić wyobraźnię. Czynimy to zaś, rozwijając wszechstronnie zmysły, ucząc więc patrzeć, słuchać, czuć, ożywiając twórcze i czynne ośrodki psychiczne zapomocą modelowania, rysunku, rzeźby, muzyki (śpiewu), twórczości literackiej i t. d., stwarzając odpowiednią atmosferę zewnętrznej czystości, ładu i piękna wokół wychowanków, ucząc ich rozumieć i odczuwać naturę i utwory piękna. Przez odpowiedni dobór bodźców nie tylko rozwija się i potęguje wyobraźnia, lecz kształci także smak, będący w dziedzinie estetycznej temsamem, czem jest charakter w dziedzinie moralnej t. j. pewną stałą modłą reagowania na podniety. Jak mianowicie charakter odpowiada uczuciem przykrem i sądem potępiającym, na uczynki czy motywy moralnie ujemne, tak smak uczuciem wstrętu lub nieprzyjemności na zjawiska szpetne. Ten smak estetyczny, wykształcony na najwyższych i najczystszych utworach piękna (zwłaszcza w połączeniu z charakterem moralnym) stanie się jakby automatycznym puklerzem ochronnym wobec wszystkiego, co brzydkie i niskie — nie tylko w sztuce, lecz i w życiu. Młodzieniec bowiem, żywo czujący piękno i dobro — a rzec śmiemy, że na najwyższych szczytach wszelkie piękno jest dobrem, a wszelkie dobro pięknem — pójdzie w życie, jak ów rycerz ze sztychu Dürera: cały zakuty w zbroję, z oczyma śmiało patrzącymi przed się, nie zważający na podszepty ani, szpetnej śmierci ani ohydneho djabła.

UZUPEŁNIENIE.

Ostatnia faza w rozwoju Freudyzmu.

W „Uzupełnieniu“ pragniemy i możemy jedynie zaznaczyć kierunki i stwierdzić rezultaty, po których poszedł, względnie, do których doszedł Freud w dalszym rozwoju swej teorii, pominać zaś musimy jego dowody i sposób dowodzenia, zawsze interesujący, nieraz olśniewający, lecz niemniej robiący często wrażenie nazbyt śmiałej spekulacji i fantastyczności. — Ta typowa zresztą u Freuda metoda tłumaczy się „konstruktywnością“ jego teorii, nieco zbyt bezceremonialną wobec metodologii naukowej. Stąd też ów przesadnie przyśpieszony pęd do uogólnień a w konsekwencji konieczność dokonywania częstych zmian i przekształceń w budowie samej teorii z tą zresztą niezmiernie charakterystyczną tendencją do porzucenia dotychczasowego nieco sztywnego schematu a zastąpienia go konstrukcją o wiele elastyczniejszą, a temsamem bardziej dostosowaną do samorodności i różnorodności zjawisk psychicznych. — Dodajmy, że pojęcia i terminologia Freuda, zadziwiająca swą oryginalnością, pomysłowością, dogłębną nieraz trafnością i subtelnością, nie wiele ma wspólnego z przyjętymi w „zwyczajnej“ psychologii, wskutek czego też „przełożenie“ ich na ten „zwyczajny“ język naukowy natrafia na nielada trudności.

Podstawowe założenia swej teorii wraz z owym zasadniczym, wciąż jeszcze nieco mistycznym monizmem biopsychicznym Freud zatrzymał. Rozwinął je natomiast w dwu kierunkach: „metapsychologicznym“ i „psychologicznym“. Rozważania „metapsychologiczne“ — zawarte głównie w dziele „*Jenseits des Lustprinzips*“ — poświęcone są strukturze i przemianom czynników biologicznych (popędów), rozważania psychologiczne — zawarte głównie w dziele „*Das Ich und das Es*“ — strukturze oraz mechanice sił i czynności psychicznych.

Obok a raczej wbrew znanym nam już najogólniejszym dwu zasadom życia psychicznego: „zasadzie przyjemności“ (rozkoszy) i „zasadzie rzeczywistości“, wykrywa Freud w szeregu zjawisk psychicznych, jak np. marzenie senne w t. zw. nerwicach urazowych (traumatycznych) i w histerji, „przeniesienie“ w terapii psychoanalitycznej, zabawy dziecięce, — skłonność a ra-

czej przymus do powtarzania przeżyć dawniejszych, samych przez się nieprzyjemnych (przymus repetytywny), a zatem sprzeczny z podstawową zasadą życia psychicznego wogóle (a snów w szczególności) tj. „zasadą przyjemności“. Ujawnia się on, gdy chodzi o przeżycia nieopanowane przez świadomość — dzięki ich nadmiernej intensywności np. — a służy do tego, by zapomocą powtórnego ich przeżywania opanować (związać) popędy, niezwiązane ich energie.

Ten „przymus powtarzania“ (Wiederholungszwang) uważa Freud za pierwotniejszy od „zasady przyjemności“ (wzgl. pochodnej od niej „zasady rzeczywistości“) a tkwiący w samej istocie popędu. Popęd bowiem — wedle Freuda — to właśnie dążenie (przymus) do powtarzania przeżyć dawniejszych, czyli regresywna dążność do stanu pierwotnego poprzez coraz bardziej komplikujące się fazy ewolucyjne, dokonywujące się pod wpływem czynników zewnętrznych. A że punktem wyjścia wszelkiego życia jest niebyt (stan nieorganiczny), z którego życie powstało wskutek napięcia (zaburzenia równowagi) energii chemicznych, przeto naturalnym i najpierwotniejszym dążeniem życia jest powrót do stanu równowagi zaczątkowej czyli do śmierci. W ten sposób dochodzi Freud do t. zw. „popędu śmierci“ (tanatycznego — Todestrieb), którego odpowiednikiem w zakresie życia psychicznego jest t. zw. „zasada nirwany“ (Nirwanaprinzip, — termin *Barbary Löw*). — Popędowi temu przeciwstawiają się jednak „popędy życia“ (Lebenstriebe). Dążenie do śmierci jest powszechne, niema substancji żywej potencjalnie nieśmiertelnej (jak chce Weismann), — wszędzie, a więc także u istot jednokomórkowych istnieje śmierć naturalna, a zatem konieczna tj. wynikająca z własnych procesów rozkładowych organizmu. Istnieje jednak również dążność do utrzymania życia, równie pierwotna, jak „popęd śmierci“, a przejawiająca się u pierwotniaków w zlewaniu się (kopulacji, amphimixis) dwu komórek (jednocywiowych jeszcze) z sobą; akt ten — bez następującego podziału — nie ma zrazu żadnych celów rozrodczych (seksualnych), lecz tylko odświeżenie, regenerację substancji żywej, osłabionej rozkładem naturalnym, będącym wyrazem owego „popędu śmierci“. (Dowodzi tego fakt, że kopulację zastąpić można zabiegiem chemicznym lub mechanicznym). Stąd też w dalszym rozwoju filogenetycznym droga do tworzenia się istot wielokomórkowych (organizmów wyższych), w których zespolone komórki potęgują wzajemnie swą siłę życiową (proces asymilacyjny), przeciwdziałając istniejącemu w każdej z nich „popędowi śmierci“ (procesom rozkładowym, dysymilacyjnym). W wielokomórkowych tych organizmach funkcję podtrzymania życia objęły z czasem komórki odrębne tj. rozrodcze. Całość owych popędów życiowych stanowią popędy seksualne w szerszym znaczeniu — w odróżnieniu od popędów seksualnych w ścisłym znaczeniu tj. rozrodczych albo „przedmiotowych“. W tem więc szerszym znaczeniu *Sexus* oznacza to samo, co

symboliczny Eros z mitu greckiego tj. siłę jednoczącą, zespalaającą, organizującą, — słowem siłą życiotwórczą, której na stopniu życia psychicznego odpowiada Libido.

Tak zatem w całym organizmie, w każdej jego części współistnieją zmieszane z sobą owe dwa popędy: życia i śmierci, seksualne i tanatyczne¹⁾.

Ta nowa para popędów wchodzi w miejsce dawnych, przyjmowanych przez Freuda, a mianowicie: „popędów osobniczych“ (Ich — triebe — „głód“), z których najważniejszym był „popęd samozachowawczy“, i przedmiotowych (tj. zwróconych ku przedmiotowi zewnętrznemu) „popędów seksualnych“ (*Sexualtriebe*, „miłość“). Już dawniej jednak terminem „popędów seksualnych“ (libido) objął Freud znacznie więcej, bo i samo „ja“, jako przedmiot „miłości“. (Tak powstał „narcyzm“, jako jeden z najważniejszych objawów i czynników w rozwoju życia osobniczego). Upadło zatem rozróżnienie „popędów osobniczych“ i „seksualnych“, odkąd „libido“ weszła w „ja“. Zastrzega się jednak Freud przeciw monizmowi C. G. Junga, wywodzącego „ja“ wyłącznie z „libido“. „Ja“ bowiem — wedle Freuda — zawiera oprócz libidinalnych i inne jeszcze, dotąd mało zbadane dążenia, wśród nich zaś i ów „popęd tanatyczny“ tj. nie tylko dążenia do życia, do samozachowania, lecz i do samozniszczenia się, powrotu do stanu pierwotnej równowagi („zasada nirwany“) czyli do usunięcia napięć, stanowiących istotę procesu życiowego. W życiu psychicznym popędowi temu odpowiada ogólnie „zasada przyjemności“, oznaczająca dążność psychiki do utrzymania energii psychicznych na pewnym stałym poziomie (*Fechnera* „*Tendenz zur Stabilität*“), oraz popęd specyficzny o charakterze wrogim, destrukcyjnym tj. popęd sadystyczny.

Popęd ten wykazuje Freud w owej tak często ujawniającej się polarności dwu uczuć, współistniejących w t. zw. „miłości przedmiotowej“, tj. miłości (tłkliwości) i nienawiści (agresywności). Ten immanentny pierwiastek sadystyczny, złączony pierwotnie z „ja“, może w pewnych wypadkach oddzielić się i przenieść wyłącznie na przedmiot zewnętrzny. (T. zw. „odmieszanie“ — Entmischung — obu popędów). Normalnie istnieje on w każdej miłości, która ongi, jako akt, równała się zniszczeniu przedmiotu miło-

¹⁾ Na pytanie, jaki to stan pierwotny powtarza popęd życia czyli popęd seksualny (erotyczny), a więc dążący do zespolenia się z innymi substancjami żywymi celem podtrzymania życia, odpowiada Freud, powołując się na analogię z prastarym mitem w jednej z *Upanishad*, powtórzonym potem przez Platona w „*Uczcie*“: „materja żywa została w chwili ożywienia rozdarta na cząstki, które odtąd dążą do ponownego złączenia się z pomocą popędów seksualnych“. Popędy te, odpowiadające wcześniejszemu stadium powinowactwa chemicznego, w dalszym rozwoju pod wpływem czynników zewnętrznych, powstrzymujących owo złączenie się, pokonują te trudności i wytwarzają organ świadomości. Z czasem więc doprowadzają do organizacji wielokomórkowych i funkcje złączenia się przekazują w koncentracji specjalnym komórkom rozrodczym.

ści, na stopniu późniejszym zaś objął funkcję w służbie popędu seksualnego, wskazując mu niejako drogę w stronę przedmiotu, który należy wrzód opanować, zdobyć (łup miłości); stąd agresywny element w miłości. — W tym związku „masochizm” oznacza ponownie odwrócony na „ja” sadyzm (choć może być i pierwotnym także), występujący np. w melancholji, natręctwie myślowym, hysterji, onanizmie, samobójstwie itd.

Z tej sfery popędów, stanowiących życie pierwotne i rządzących się wyłącznie „zasadą przyjemności”, wytwarza się z czasem — pod wpływem czynników zewnętrznych czyli t. zw. rzeczywistości, system BW t. j. świadomość (oczywiście równoległe z jej organami t. j. myślami i ośrodkami mózgowymi). Celem tego systemu: ochrona indywidualnego bytu przed działaniem zbyt energicznych podnieć, pochodzących ze świata zewnętrznego oraz zbyt gwałtowną energją („niezwiązaną”) bodźców wewnętrznych (popędów), dążących do bezpośredniego wyładowania się. System BW stoi tedy na pograniczu między światem zewnętrznym, którego podnieć przyjmuje w formie wrażeń i spostrzeżeń, a światem wewnętrznym, postrzeganym w postaci spostrzeżeń (uczuć) przyjemnych i nieprzyjemnych. Ze względu na tę funkcję spostrzeżeniową system ten nazywa Freud *WBW* (Wahrnehmungsbewusstsein). System ten opracowuje bodźce zewnętrzne i wewnętrzne, pierwsze przez osłabianie ich zapomocą urządzeń ochronnych (zmysły) oraz uświadomienia, stanowiącego jedyną jego funkcję, wewnętrzne przez „wiązaną” ich energii (uświadomianie wzgl. unieswiadomianie), polegające na swobodnym lub powstrzymanym ich przepływie. Znaczenie systemu WBW jest wielkie ze względu na to, że ono tylko opanowuje dostępy do dróg motorycznych (Motilität), i że w przeciwieństwie do „zasady przyjemności”, kierującej popędami, reprezentuje „zasadę rzeczywistości”. Ten system BW utożsamiał Freud pierwotnie z „ja”, przypisując mu funkcję cenzury, wypierania i oporu, wskutek czego z elementów „wypartych” a dążących do uświadomienia się wytwarzać się miała nowa kondygnacja psychiczna t. j. system UBW (nieświadomość). Praktyka psychoanalityczna jednak stwierdziła u chorych nie tylko istnienie owych nieświadomych elementów wypartych, lecz równie nieświadome opory, dowodzące, że nie pochodzą one od świadomego „ja”. Skłoniło to Freuda do przyjęcia innego układu: UBW przestało być jedynie zbiornikiem elementów „wypartych”, skoro nieświadomem jest i część „ja”; „ja” zaś przestało być jednoznaczne z BW (wzgl. VBW). Tem samym UBW straciło wogóle dawne swe, strukturalne znaczenie. W miejsce UBW przyjmuje Freud obecnie ogromną dziedzicę, którą terminem *G. Groddecka* nazywa „Es” — „Ono”, a na którą składa się wszystko nieświadome t. j. jeszcze nieświadomione (popędy, żądze) i już unieswiadomione (wyparte) — o charakterze na wskrós dynamicznym. Z tego „Ono” wyłania się dopiero „Ja” w zetknięciu z rzeczywistością a za pośrednictwem systemu WBW i VBW, pracującego t. j. przetwarzają-

cego nieświadome w świadome zapomocą wyobrażeń słownych (głównie ich elementów akustycznych). „Ja” reguluje zajścia psychiczne wedle „zasady rzeczywistości”, podczas gdy „Ono” rządzi się jedynie „zasadą przyjemności”. Często jednak a raczej najczęściej „Ja” pod płaszczykiem „cenzury” spełnia wolę potężnego „Ono”. Dzieje się to za pośrednictwem „nieświadomego” w „Ja”. To „nieświadome” w „Ja” nazywa Freud „*Nad-Ja*” (*Über-Ich*) lub „*Ideat osobniczy*” (*Ich-Ideal*). Wytwarza się ono w ciągu rozwoju jednostkowego ze współdziałania „Ono” i „Ja” czyli z opanowanych (ocenzurowanych) popędów (pożądań). Pożądania pochodzą z systemu „Ono” i „Ja” akceptuje je t. j. pozwala im się swobodnie (a więc świadomie) wyżyć, albo je wypiera (unieświadamia); wypierając je jednak, często część afektywną na siebie ściąga t. j. utożsamia się z „przedmiotem miłości”; w ten sposób opanowując „Ono”, pozwala mu się zarazem do pewnego stopnia wyżyć. Takie przemieszczanie przedmiotowej libido w libido narcystyczną oznacza równocześnie jej deseksualizję czyli „uwznioślenie”. Dokonywa się ono zatem zapomocą szeregu „*introjekcji*” wzgl. „*identyfikacji*” t. t. utożsamiania się „Ja” z utraconymi przedmiotami „miłości” (pożądań); ten jednak proces „deseksualizacji” wzgl. „sublimacji” pierwotnych popędów powoduje, jak się zdaje, rozszczepienie („odmieszanie”) obu zawarty w nich składników: seksualnych (libidinalnych) i sadystrycznych; pierwsze spływają w „Ja”, tworząc „*narcyzm*”, drugie zaś konstytuują głównie owo „*Nad-Ja*” czyli „*Ideat*”.

Identyfikacje najtrwalsze pochodzą z okresu dzieciństwa a specjalnie z okresu t. zw. „*kompleksu edypowego*” (rodzinnego), odnoszą się tedy głównie do ojca wzgl. matki (a potem ich zastępców). Kompleks ten i jego przemiany komplikują się niezmiernie 1) z powodu *trójkątnego charakteru kompleksu*, rozgrywającego się między dzieckiem a matką i ojcem, oraz 2) z powodu przyrodzonego *biseksualizmu* dziecka, rozmaicie ustopnionego ze względu na stosunek elementu męskiego do żeńskiego.

Dzieje „kompleksu edypowego” nabierają w tem nowem oświetleniu niezwyklego dla nas znaczenia. Istnieją tu rozmaite możliwości. I tak: chłopiec wybiera za przedmiot „miłości” matkę a z ojcem się „utożsamia”; to „utożsamienie się” z ojcem prowadzi zarazem do chęci usunięcia go, a więc do stosunku wrogiego (zazdrości); stąd tkliwość wobec matki a „ambiwalencja” uczuć wobec ojca. To jest prosty, pozytywny „kompleks edypowy”. W dalszym ciągu stosunek do matki t. j. nadmierne wobec niej „*zyczenia*” muszą ulec stłumieniu, co pociąga za sobą bądź „utożsamienie się” z nią bądź spotęgowaną identyfikację z ojcem, bardziej pożądaną i normalniejszą, bo oznaczającą ustalenie się „charakteru męskiego” u chłopca; (analogicznie może dziewczę „utożsamiać się” z matką, ustalić tedy swój „*charakter żeński*”). Druga możliwość jednak, zdarzająca się częściej u dziewcząt, polega na „utożsamieniu się” z „*utraconym przedmiotem miłości*”: dziewczę tedy utożsamia się z ojcem t. j. potęguje męskie pier-

wiaŝtki w swoim charakterze. Tu wiêc odgrywa rolê element biseksualizmu. Ujawnia siê on jeszcze inaczej, albowiem ów „prosty“ kompleks edypowy, dotãd opisany, zdarza siê naogół rzadko. Czêstszym jest kompleks „zupełniejszy“ i to pozytywny lub negatywny, zale¿nie od pierwotnego biseksualizmu dziecka. Chłopiec np. zajmuje postawê ambivalentnã nie tylko wobec ojca, a tkliwã wobec matki, lecz zachowuje siê tak, jak dziewczynka t. j. przyjmuje postawê kobiecã wobec ojca a wrogã wobec matki. Ostatecznie jednak z obu tych rodzajów identyfikacji zostajã i utrzymujã siê z pozytywnego kompleksu — identyfikacja z ojcem (wzglêdem matki), z negatywnego — identyfikacja z matkã (wzglêdem ojca). Dodajmy do tego, że tylko czêść tych pierwotnych po¿adañ zostaje „zidentyfikowana“, czêść zaŝ (po¿adania niedozwolone) zostaje (pod wplywem autorytetu wychowawczego) wyparta (stłumiona) i uwznioŝlona.

Tak wiêc z tych popedów „edypowych“, niezwykle intensywanych, tworzy siê w „Ja“ — przez identyfikacje i uwznioŝlenie — pewien kompleks treŝci, wyodrêbniajãcy siê od reszty „Ja“ i przeciwstawiajãcy mu siê jako „Nad-Ja“ czyli „Ideal“. Powstał on bowiem, jak widzieliŝmy, z uto¿samieñ z ojcem (wzgl. osobami autorytatywnymi), reprezentuje go tedy, jest jego „imago“, „Ja“ zaŝ, powtarzajãc stosunek dziecka do ojca, podaje mu siê, uznaje jego wy¿szoŝć, widzi w nim swój „ideal“, odczuwa go jako swój „kategoryczny imperatyw“. Stãd te¿ „Nad-Ja“ jest ŝródłem wszelkiego dãżenia do doskonałoŝci, a temsamem te¿ ŝródłem — religji, moralnoŝci i uczuê społecznych; oto w religijnym stosunku do Boga przejawia siê (powtarza siê) dziecięcã tęsknota, podziw i pokora wobec „ojca“; „sumienie“ reprezentuje (i powtarza) siê nakazów i zakazów ze strony uto¿samionych przez „Ja“ osób autorytatywnych (wychowawców), uczucia społeczne pochodzã z identyfikacji z pierwotnymi rywalami.

„Nad-Ja“ powstaje tedy z popedów (po¿adañ), których ŝródłem jest „Ono“ a które „Ja“ opanowuje zapomocã identyfikacji i uwznioŝleñ (tworów reakcyjnych); „Nad-Ja“ tkwi tedy w „Ono“; stãd jego niezmierna siła oraz — nieŝwiadomy w znacznej mierze charakter, przejawiajãcy siê z owem, wykrytem przez Freuda, „nieŝwiadomem poczuciu winy“, stanowiãcem istotê melancholji, natrêctwa myŝlowego, stanów histeroidalnych i wielu rozterek duchowych u ludzi normalnych¹⁾. I jeszcze jednã zaŝluguje na podkreŝlenie, mianowicie ów znamiennie postulujujãcy, agresywny (wrogi) stosunek „Nad-Ja“ do „Ja“, tak nieraz poŝeñny, że zapêdza „Ja“ — w ŝmierć (samobójstwo) lub — chorobê. Pochodzi to stãd — wedle Freuda, że w okresie sublimowania „kompleksu edypowego“ przez „Ja“ nastãpiło „odmieszanie“ obu

¹⁾ To „nieŝwiadome poczucie winy“ jest — wedle Freuda — czêsto nie skutkiem, lecz — motywem przestêpstwa, zapomocã którego przestêpca pragnie je niejako „uzasadniê“, a temsamem pokonaê, opanowaê, uwolniê siê od niego.

składników, zawartych w libido, przyczem „Ja” przejęło składnik erotyczny (narcyzm), wyzwolony zaś popęd śmierci (sadystyczny) ukonstytuował „Nad-Ja”, które, jako „ideał” (imago ojca), zwraca się przeciw „Ja”.

Jakież są tedy funkcje „Ja” i „Nad-Ja” oraz wzajemny ich do siebie stosunek?

„Ono” jest amoralne, „Ja” chce być moralnem, „Nad-Ja” jest hypermoralne, a, jako takie, często równie okrutne, jak „Ono”. „Ja” opanowuje zapomocą systemu BW (WBW i VBW) świat zewnętrzny, ujmując go zapomocą spostrzeżeń, reprezentujących osłabione podniety, układając w formę czasu i uświadamiając zapomocą wyobrażeń akustyczno-wyrazowych, a następnie opracowującego zapomocą „myśli” i „mięśni”, — świat wewnętrzny zaś t. j. „Ono” stara się „Ja” opanować, powstrzymując je od bezpośredniego wyładowania i przystosowując do potrzeb rzeczywistych. W tym celu dokonywa całego szeregu przemian (identyfikacji, uwzniośleń), których skutkiem jest stężenie samego „Ja” (narcyzm) a zarazem stworzenie „Nad-Ja”, reprezentującego uwznioślonę „Ono”. Stosunek „Ja” do obu tych czynników decyduje o zdrowiu wzgl. chorobie. Psychoanaliza wzmocnia zbyt słabe (chore) „Ja”, starając się uzdolnić je do tego, by zgodnie z postulatami rzeczywistości opanowało „Ono”.

W schematycznym tem przedstawieniu ostatniej fazy w rozwoju teorii Freuda dziwić będzie niewątpliwie czytelnika w wyższym jeszcze stopniu, niż poprzednio, owa niezwykła, dramatyczna, jakby antropomorfizująca inscenizacja życia psychicznego. Należy się jednak oswoić z całą tą symboliczną terminologią Freuda, ażeby zrozumieć, że mimo wszelkie pozory dowolności i fantastyczności teoria ta posiada charakter taki sam, jak każda inna, tj. stanowi nader kunsztowną konstrukcję, zapomocą której Freud stara się ująć pojęciowo i ustalić w prawa olbrzymią dziedzinę zjawisk, dotąd niemal ugorującą w nauce.

Teorię swoją — zwłaszcza w ostatnich jej przekształceniach — sam Freud traktuje, jako konstrukcję o pewnym tylko stopniu prawdopodobieństwa. Zasluga jego raczej w wskazaniu nowych zjawisk i nowego pola badań, siła jego raczej w niedostateczności psychologii i psychiatrii „naukowej” wobec wykrywanych przezeń i wyjaśnianych zjawisk i zagadnień, niż w metodologicznej ścisłości jego dowodzeń i stopniu pewności jego wniosków.

Dla pedagogii szczególniejszą wartość, jako hipoteza, posiada nauka Freuda o „kompleksie edypowym” oraz o znaczeniu „Nad-Ja” („Ideału”).

SPIS AUTORÓW.

(CYFRY OBOK NAZWISK WSKAZUJĄ STRONY).


- Abraham** 96.
Abramowski E. 4, 11.
Adler A. 14, 49, 77, 78—80, 97, 103.
Ament W. 22.
Arduin 69.
Aschaffenburg 85.
Baldwin J. M. 22, 44, 98.
Bandrowski B. 4, 84.
Basedow 31.
Baumgarten 4.
Bäumer G. 44, 45.
Bell S. 47.
Bergson H. 9, 89.
Bernheim 12, 13.
Beyer 52.
Bezzoli 60.
Biehler M. 3.
Binet A. 22, 68.
Binswanger 85.
Bleuler E. 6, 14, 15, 48, 76, 84, 86.
Bloch I. 84.
Blüher H. 45.
Blachowski St. 4, 84.
Borowiecki 4.
Brentano F. 10.
Breuer J. 13, 22.
Budge 24.
Burgerstein L. 118.
Bykowski J. L. 3, 30, 32, 37, 42.
Campe 31.
Capelmann 39.
Carpenter 40.
Chamberlain 41.
Charcot J. M. 12, 60.
Claparède E. 22.
Cohn M. 54.
Combe A. 33.
Compayré G. 1, 22.
Crighton-Brown 34.
Dawid Wt. 88.
Demoor 22, 88.
Dewey J. 98, 100.
Drauner 38.
Dubois P. 8.
Durckheim E. 88.
Dybowski B. 3, 29, 38, 40, 41, 117.
Edson N. VI.
Ehrenfels 71.
Ellis H. 2, 14, 24, 25, 27, 28, 31, 32, 33, 63, 64, 83, 96.
Erb 71.
Ernst E. 39.
Eulenburg 54, 84, 88.
Evard M. 1.
Falski M. 3, 29, 42.
Fechner(-Weber) 9, 123.
Ferrière 109.
Fichte J. G. 9.
Fliess W. 52, 55.
Foerster Fr. W. 1, 46, 80, 85, 86, 90—92, 106, 107, 108, 110, 115, 117, 118, 119.
Forel A. 1, 106, 118.
Frank L. 8.
Freud Z. *passim*.
Friedjung 71.
Friedländer 85, 93.
Furtwängler K. 49.
Fürbringer 33.
Gall 23.
Goethe J. W. 100.
Graf 96.
Greyerz O. 97.
G. Groddeck 124.
Gromski M. 3, 22.
Groos 22.
Gross 106.
Guyau M. 100.
Häberlin P. 84.
Haeckel 98.
Halban 52.
Hall St. 1, 97, 110.
Hartmann E. 9.
Hegar 33.
Heller T. 22, 54, 60, 86.
Herbart 9, 10, 11.
Herrmann 69.
Hirrichsen 89.
Hippokrates 12.
Hirsch P. 39.
Hitschmann 56, 58, 75.
Hornung K. 3, 37.
Höfding H. 10.
Höfler A. 10.
Hug-Hellmuth 48, 73, 93.
Ivanka H. 6, 21.
Isserlin 84.
James W. 9, 104.
Janet P. 12, 13, 60, 84.
Jaroszyński T. 3, 5, 35, 36, 51, 56, 61, 71, 75.

- Jekels L. 4, 5, 21.
 Jodl 10, 98, 100.
 Jones 57, 96.
 Joteyko J. 104.
 Jung C. G. 14, 48, 58, 61, 76, 84, 86, 89, 123.
Kant I. 6.
 Karbowski A. 1, 3, 64.
 Karpińska L. 4, 12, 16.
 Kemsies F. 23.
 Key A. 1.
 Koch 23.
 Konradi 37.
 Kopczyński St. 3.
 Kowalski Z. 3, 38.
 Körber H. 84.
 Kötscher J. E. 25.
 Krafft-Ebbing 39, 69, 71.
 Kraepelin 85.
 Kretschmar J. 42, 98.
 Kronfeld 84, 85.
 Külpe 10.
Lay W. A. 106.
 Lebon G. 104.
 Lehmann R. 101.
 Lindner 50.
 Lipps T. 11.
 Lombroso 71.
 Löw B. 122.
 Löwenfeld 89.
Lazowski T. J. 3, 32, 38.
 Lopuszańska A. 100.
 Łukasiewicz W. 3, 37.
Macher 39.
 Maeder A. 97, 106.
 Maeterlinck M. 9.
 Marcinowski 48.
 Martinak E. 23.
 Marro A. 1.
 Mayer H. 106.
 Mensendieck 97.
 Messmer A. 7, 97.
 Meumann E. 34, 35, 97, 106.
 Męczkowska T. 117.
 Michałowicz M. 3.
 Mirski J. 7, 36, 45, 98, 112, 114.
 Mittenzwey 84.
 Moll A. 1, 2, 24, 47, 54, 84, 86, 87.
 Moszczeńska I. 3, 30.
 Multatuli 81.
 Müller H. 84, 94—95, 107.
Netolitzky 88, 112.
 Nunberg 4, 84.
 Nusbaum-Hilarowicz J. 41, 43, 64, 98.
Queyrat Fr. 123.
Qczesalski 4.
 Okuszek K. 24.
Paulsen Fr. 10.
 Perez 22.
 Pfister O. 44, 83, 97.
 Platon 123.
 Potocki J. K. 100.
 Prel du K. 9.
Radecki 4.
 Rank B. 5.
 Rank O. 96.
 Ratzenhofer G. 108.
 Regie (et Hésuard) 84.
 Ribot T. 24, 25, 26, 85.
 Rody 9.
 Rohleder 70.
 Rosenkranz 39.
 Rosenstein 9, 84.
Sachs H. 96.
 Sadger 48, 96.
 Salzmann Ch. 31.
 Schelling 9.
 Schmoller 39.
 Schneider E. 97.
 Scholtz F. 22, 88, 100.
 Schopenhauer 9, 15.
 Schreiber W. 1, 118.
 Schrenck-Notzing 54.
 Schurz J. H. 42, 84, 89, 96.
 Sieberl J. 1.
 Siebert G. 22.
 Simon 22.
 Siwicki K. 33, 32, 38.
 Śniadecki J. 34, 43, 116.
 Spencer H. 108.
 Stekel W. 48, 59, 86, 96, 110.
 Stelzner 86.
 Sterling W. 4.
 Stern W. 7, 46, 85, 86, 92—93.
 Stöhr 39.
 Struempell L. 22, 88.
 Sully J. 10, 22, 103.
 Szczepanowska H. 101.
 Szczepanowski St. 101, 114.
 Szulczewski Br. VI.
Thalhofer 31.
 Tillier 31.
 Tissot 30, 33.
 Townsend 27.
 Truepper 22, 23.
 Twardowski K. V.
Ufer 22, 23.
Voltaire 30.
 Venturi 30, 32.
Waldstein 85.
 Weininger 69.
 Wernicke 12.
 Weule 42.
 Weygandt 86.
 Witwicki Wł. 1, 118.
 Witasek 10, 11.
 Wołowicz L. 4, 12, 84.
 Wulffen E. 57.
Zicher T. 22.

DOSTRZEŻONE BŁĘDY.

Str. 4,	wiersz 16	od dołu	zamiast:	„ostatni”	ma być:	„przedostatni”.
„ 5	„ 13	„	„	„w przedostatnim”	ma być:	„w szóstym”.
„ 11	„ 24	z góry	„	„musiałaby”	ma być:	„musiały”.
„ 13	„ 5	od dołu	„	„chimney”	ma być:	„chimney”.
„ 13	„ 16	„	„	„złączone”	ma być:	„włączone”.
„ 17	„ 7	z góry	„	„niewspółmiernymi”	ma być:	„niewspółmierna”.
„ 19	„ 15	od dołu	„	„po jądra”	ma być:	„do jądra”.
„ 20	„ 6	„	„	„i działa”	ma być:	„działa”.
„ 26	„ 9	„	napis	„Rozdział V.”	skreślić.	
„ 30	„ 20	z góry	„	„postać”	ma być:	„powtórę”.
„ 32	„ 5	od dołu	„	„Sawickiego”	ma być:	„Siwickiego”.
„ 39	„ 1	„	„	„1207”	ma być:	„1907”.
„ 41	„ 5	„	„	„kilka”	ma być:	„kilku”.
„ 49	„ 19	z góry	„	„niepełnej”	ma być:	„zupełnej”.
„ 53	„ 18	„	„	„6 roku”	ma być:	„4 roku”.
„ 59	„ 19	„	„	„negatywizm”	ma być:	„negatywizmu”.
„ 65	„ 7	od dołu	„	„uwarunkowany”	ma być:	„uwarunkowany”.
„ 72	„ 6	z góry	„	„sprzecznej”	ma być:	„wałtej”.
„ 76	„ 1	od dołu	„	„w całem”	ma być:	„z całem”.
„ 81	„ 1	„	„	„tkwi”	skreślić.	
„ 82	„ 14	z góry	„	„; to”	skreślić.	
„ 83	„ 12	od dołu	„	„Rozdział V.”	ma być:	„Rozdział VI.”.

4009



PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA

RP 4009